

Człowiek a historia

TOM VI



Piotrków Trybunalski 2021

Człowiek a historia

Ludzie i wydarzenia

Tom VI



Wydawnictwo
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
Piotrków Trybunalski 2021

Recenzenci: dr hab. Aleksander Bołdyrew; dr hab. Janusz Budziński, prof. UJK; dr Krystyna Cywa-Fetela; dr hab. Marek Dudkiewicz, prof. UJK; dr hab. Jacek Kaczmarek, prof. UŁ; dr Tomasz Maćkowski; dr hab. Anna Marciniak-Kajzer, prof. UŁ; prof. dr hab. Edward Opaliński; dr hab. Aneta Pawłowska, prof. UŁ; dr hab. Piotr Solarz; dr Adam Radosław Suławka; ks. dr hab. Sławomir Zebraniak

Redakcja

Błażej Cecota, Anna Sęderecka

Korekta

Anna Sęderecka

Skład i formatowanie

Mariusz Gudź

Projekt okładki

Michał Rusak

Copyright © by Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach
Piotrków Trybunalski 2021

Copyright © by authors of articles, 2021

ISBN 978-83-7133-983-7

DOI 10.25951/4394

Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim
ul. J. Słowackiego 114/118, 97-300 Piotrków Trybunalski
tel. 44 732 74 00 w. 8171, 8172
e-mail: wydawnictwopt@ujk.edu.pl

Dystrybucja: ksiegarnia@unipt.pl

Spis treści

Wstęp	5
Kacper Nowak	
Spust kuszy – budowa i znaczenie w kontekście wieków.....	7
Maciej Polak	
Traktat wiedeński 1515 roku. Geneza i analiza prawno-polityczna.....	33
Waldemar Borzestowski	
Pobył księcia – wygnańca Franciszka II Rakocznego i jego dworu w Gdańsku (1711–1712).....	49
Anna Sęderecka	
Ignacy Błeszyński-Malczewski – dowódca oddziału w powstaniu styczniowym na obszarze powiatu piotrkowskiego	67
Magdalena Pasewicz-Rybacka	
Dzień powszedni kuracjusza w uzdrowisku w Krynicy Morskiej na przełomie XIX i XX wieku	79
Małgorzata Rejter	
Przestrzeń sepulkralna w Gadce Starej	95
Filip Machura	
Krzyż Walecznych – pierwsze odznaczenie niepodległej Polski.....	115
Patryk Jasiński	
Stosunek piotrkowskiego „Dziennika Narodowego” do Niemców, nazizmu i Hitlera w sierpniu 1939 roku.....	129
Magdalena Milerowska	
Triumf śmierci, czy(li) kres zachodniej cywilizacji? Felix Nussbaum i jego ostatni obraz	145

Artur Zieliński

Rola Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojska Polskiego
w „Wydarzeniach Czerwcowych” w 1956 r. 157

Arkadiusz Kuś

Koniec początku czy początek końca – charakterystyka wybranych
zjawisk społecznych i ekonomicznych epoki zastoju 171

Varia:

Ewa Sęderecka

Etnograficzne aspekty badań archeologicznych..... 191

Paula Kowalczyk

Idea administracji amerykańskiej w opozycji do idei administracji
europejskiej..... 215

Wstęp

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu szósty już tom cyklicznego wydawnictwa przygotowywanego przez młodych badaczy-historyków związanych z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim, a będącego pokłosiem odbywających się w mieście nad Strawą konferencji, gromadzących reprezentantów najważniejszych ośrodków naukowych w Polsce.

W pierwszym z rozdziałów niniejszej monografii Kacper Nowak przedstawił zagadnienia związane z historycznym rozwojem mechanizmów spustowych kusz, opierając się w części swojego omówienia na wynikach własnych doświadczeń w rekonstrukcji historycznej. Innym tekstem praktyka-rekonstruktora, zawartym w niniejszej publikacji jest rozdział autorstwa Filipa Machury, podnoszący temat typologii Krzyża Walecznych w armii polskiej od czasów wojny bolszewickiej do dzisiaj. Zagadnienia polityki Jagiellonów w pierwszej połowie XVI wieku omówił Marcin Polak, natomiast Waldemar Borzestowski w swoim rozdziale, opierając się na bogatej bibliografii własnych prac z zakresu popularyzacji i regionalistyki, dokonał reasumpcji wiedzy na temat pobytu Franciszka II Rakoczego w Gdańsku. Wskazaniem błędów dotychczasowej historiografii na temat Ignacego Bleszyńskiego, jednego z powstańców styczniowych związanych z regionem piotrkowskim, zajęła się z kolei Anna Sęderecka.

Kolejne dwa rozdziały również dotyczą zagadnień historii regionalnej, ale w wymiarze geograficzno-społecznym, a nie prozopograficznym. Magdalena Pasewicz-Rybacka przedstawiła wyniki swoich badań dotyczących rozwoju jednego z istotnych dziewiętnastowiecznych kurortów nadbałtyckich – Krynicy Morskiej, natomiast Małgorzata Rejter omówiła historię powstania i rozwoju przestrzeni sepulkralnych w Gadce Starej pod Rzgowem (woj. łódzkie). Tematyką regionalną zajęł się także Patryk Jasiński, który przeanalizował piotrkowskie

wydania „Dziennika Narodowego” pod kątem tworzonego przez redaktorów gazety wizerunku Niemców i nazizmu w przededniu konfliktu światowego. Problematyka wojenna znalazła swoje odzwierciedlenie w kolejnym rozdziale, autorstwa Magdaleny Milerowskiej, dotyczącym kodów kulturowych dzieł niemieckiego malarza żydowskiego pochodzenia, Feliksa Nussbauma, który zginął w Auschwitz-Birkenau 2 sierpnia 1944 roku.

Epoką komunizmu zajęli się w niniejszym tomie Artur Zieliński i Arkadiusz Kuś. Pierwszy z autorów dokonał reasumpcji dokonań badawczych dotyczących udziału oddziałów wojskowych w tłumieniu wydarzeń czerwca 1956 roku w Poznaniu, drugi zaś scharakteryzował niektóre, wybrane elementy funkcjonowania rządów komunistycznych w epoce późnego Związku Sowieckiego.

W dziale Varia, uzupełniającym historyczną część tomu o zagadnienia z dziedziny etnografii i administracji znalazły się rozdziały autorstwa Ewy Sędereckiej i Pauli Kowalczyk. Ewa Sęderecka przedstawiła interesujące możliwości jakie niosą za sobą badania etnograficzne w zakresie uzupełnienia naszej wiedzy archeologicznej. Paula Kowalczyk w krótkim eseju dokonała porównania dwóch systemów administracyjnych – europejskiego, kontynentalnego i amerykańskiego, anglosaskiego.

Redakcja

Kacper Nowak

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Spust kuszy, jego budowa i znaczenie w kontekście wieków

Abstract: The topic of my article is crossbows used in Europe. In the Middle Ages, the crossbow played a huge role in the course of battles. As well as in later years, when it stopped being used in the army. At that time, it was used as a source of entertainment in recreational shooting, sport shooting or as a hunting weapon. In this article, I focus on examples of crossbows that appeared from the beginning of their existence in the early Middle Ages, to the complicated heavy sports and hunting crossbows from the 18th century. I tried to describe as precisely as possible the principle of operation of the trigger mechanisms and the issue of the materials that were used for production. The article includes photos and drawings of my authorship showing an attempt to reconstruct individual elements.

W artykule skupiam się na egzemplarzach samostrzałów (kusza po staropolsku) pojawiających się od początku ich występowania we wczesnym średniowieczu, aż po skomplikowane ciężkie kusze sportowe oraz myśliwskie używane w XVIII w. Ludzkość od początku swego istnienia rozmyślała nad coraz to nowszymi i skuteczniejszymi sposobami pozbawiania życia swoich bliźnich. Stąd po tysiącach lat człowiek wpadł na pomysł rozwinięcia dobrze znanego już łuku, wyposażając go w łożo z prostym mechanizmem spustowym. Pozwoliło to na zwiększenie precyzji oddawanych strzałów, dzięki przejściu przez mechanizm spustowy sił napierającej cięciwy. Mimo, że kusze istniały już w starożytnych Chinach, Rzymie, Grecji to największy rozkwit i popularność zyskały w średniowiecznej Europie. Pomimo zakazu używania kuszy przeciwko

chrześcijanom wydanego przez papieża Innocentego II i pomimo nadania kuszy miana broni diabła, ludzie ignorowali ten zakaz strzelając do siebie z coraz to potężniejszych kusz. Zwiększona moc przebiecia oraz precyzja musiała być jednak czymś rekompensowana. Tym czynnikiem była szybkostrzelność oraz waga samej broni. Właśnie szybkostrzelność była tą cechą kuszy, która nie pozwoliła jej utrzymać się jako użyteczna broń na polu walki. Wbrew pozorom to nie rozwój broni czarnoprochowej przyczynił się do wyparcia kuszy, bo przecież stosowanie łuków przetrwało aż do XVIII w., tylko jej niepraktyczność. Czas ładowania kuszy i broni palnej był podobny, jednak moc jaką dawał czarny proch była nieporównywalna.

Skuteczne strzelanie z łuku średniowiecznego było niemalże sztuką. Trening łuczniaka zaczynał się od dzieciństwa, bo tylko wtedy można było się oswoić z tą bronią na tyle dobrze, by w późniejszych latach nie mieć z nią problemów¹. Wiązało się to z częstymi treningami, w których chodziło nie tylko o poprawę precyzji posyłania strzały do celu, ale także wyrobienia odpowiedniej techniki napinania łuku oraz wyćwiczenie mięśni rąk i pleców. Nawet tygodniowa przerwa w praktyce łuczniczej mogła wiązać się z wiotkowaniem mięśni, których używa się do napinania łuku, a co za tym idzie zmniejszenia wydajności przy strzelaniu. Stąd też 1 czerwca 1363 roku Edward III wydał rozkaz zgodnie z którym każdy zdrowy mężczyzna w święta (w tym niedziele), kiedy tylko ma wolny czas, powinien ćwiczyć sztukę strzelania. Regularna praktyka strzelania była obowiązkowa od 1363 roku dla wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 65 lat².

W przeciwieństwie do łuków średniowiecznych kusza miała taką przewagę, że jej używanie nie wymagało regularnego treningu strzeleckiego i odpowiedniego wyćwiczenia mięśni. Całe obciążenie, które w przypadku łuków opierało się na dłoni oraz palcach łuczniaka, spoczęło teraz na łożu kuszy (zwanej także kolumną) oraz mechanizmie spustowym³. Dzięki temu osobę obsługującą kuszę nie męczył często ogromny naciąg łączyska, jaki miały kusze, które zresztą osiągały już tak potężne rozmiary, że żaden człowiek nie dałby rady naciągnąć ich za pomocą siły własnych rąk. Rolę palców trzymających naciągniętą cięciwę przejął

¹ J. Werner, *Polska broń, łuk i kusza*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1974, s. 19.

² M. Loades, *The Longbow*, Wyd. Osprey Publishing 2013, s. 26, 28.

³ W. Kwaśniewicz, *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*, Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej 1981, s. 94.

orzech, w średniowieczu stosowany od ok. XII w. Był także używany przez Rzymian, a wcześniej jeszcze przez Chińczyków⁴, ale najprawdopodobniej niezależnie pojawił się i w średniowiecznej Europie⁵.

Orzech to element umiejscowiony w łożu kuszy, w tak zwanym gnieździe. Jest to obracający się element w kształcie walca. Kształt ten uzyskiwano poprzez ręczną obróbkę, bądź obróbkę na prymitywnych tokarkach⁶. Polegało to na tym, że rzemieślnik naciskając nogą pedał, wprawiał kawałek materiału przeznaczony na orzech w szybki ruch obrotowy. Do obrabianego materiału przykładano dłuto trzymane w ręce, skrawając go, aby nadać mu cylindryczny kształt⁷. Orzech miał wypiłowane dwa nacięcia w taki sposób by przypominały dwa palce, których używają łucznicy przy naciąganiu cięciwy (wskazujący i środkowy). Oprócz tych nacięć po przeciwnej stronie wycięty był „schodek”, w który miała wpadać reszta podzespołu spustowego, jednocześnie ryglując cały mechanizm zwalniający. Miejsce to było zawsze wzmacniane żelazną, bądź wykonaną z innego twardego metalu (np. brązu) wstawką, która miała być odporna na ścieranie podczas użytkowania broni⁸. Wstawka miała często kształt klina przechodzącego przez cały orzech. Miejsce to przejmowało niemal całkowity nacisk jaki cięciwa wywierała na orzech⁹. W zbiorach Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku wystawione są fragmenty orzechów, które zostały wydobyte z Montfort w Palestynie. Datowane na czas przed zniszczenia tegoż zamku w 1271 roku. Orzechy te zostały wykonane z poroża jelenia i ukazują ślady żelaznego wzmocnienia¹⁰.

Orzech oczywiście zmieniał się na przestrzeni lat, lecz były to zmiany niewielkie, w każdym okresie spełniał to samo zadanie – miał zastąpić palce

⁴ M. Loades, *The Crossbow*, Wyd. Osprey Publishing 2018, s. 7.

⁵ A. Thiele, *Die Geschichte der Armbrust und die Herstellung einer Armbrustreplik*, Budapeszt 2010, s. 9.

⁶ A. MacGregor, *Two antler crossbow nuts and some notes on the early development of the crossbow*, 1976, s. 318.

⁷ J. Śliwka, *Rys historii maszyn ze szczególnym uwzględnieniem obrabiarek*, Katedra Budowy Maszyn, Politechnika Śląska, s. 178.

⁸ M. Loades, op. cit., s. 16.

⁹ A. Kucia, J. Nawrot, *Orzech kuszy i grot bełtu z Krakowa*, Acta Militaria Mediaevalia XIII, Wrocław 2017, s. 183. R. Payne Gallwey, *The book of the Crossbow*, Moskwa 2005, s. 117.

¹⁰ M. Loades, op. cit., s. 17.

łuczniaka¹¹. Dopiero na początku XIII w. zaczęto wywiercać otwór w osi walca dzięki czemu można było przywiązać orzech, by ten nie mógł podczas strzału przypadkowo wypaść z gniazda, nawet pomimo tego, że gniazdo było ściśle dopasowane do rozmiarów orzecha. Praktyka przywiązywania orzecha przetrwała bardzo długo, nawet do czasu, gęsto inkrustowanych kością słoniową bądź porożem, barokowych kusz myśliwskich. Na bocznych ściankach gniazda były wywiercone otwory przez które można było przeciągnąć nici dratwy. Dratwę przewlekano przez ścianki gniazda, jak i przez orzech, który dzięki tej praktyce nie miał możliwości przypadkowego wypadnięcia z gniazda. Dratwa była skręcana z lnu bądź konopi. Wbrew pozorom orzech podczas naciągniętej na niego cięciwie wcale nie trzymał się dzięki przewleczonej przez niego dratwie. Poprawnie zamontowany orzech powinien był opierać się na przedniej ściance gniazda oraz blokować się na dźwigni spustowej¹². To gwarantowało najbardziej optymalne rozłożenie sił¹³. Obciążenie z orzecha przekładane było na przednią część łoża, która była wykonana z twardego drewna (dąb, wiąz, jesion orzech włoski, grusza, jabłoń itp.)¹⁴. Oprócz wiązania z dratwy wykorzystywano od XV w. metalowe ośki, głównie w zachodniej Europie, jednak w dalszym ciągu orzech nie opierał się na ośce z dwóch prostych powodów. Po pierwsze siły jakie działały na orzech już po pierwszym naciągnięciu powodowałyby wygięcie osi, co mogłoby doprowadzić do trwałego zablokowania orzecha, przez co nie miałyby możliwości obracania się. Drugim powodem jest to, że orzech opierający się na ośce przenosiłby obciążenie na boczne ścianki gniazda, które mogłyby po prostu nie wytrzymać obciążenia, gdyż wtedy to na nich spoczęłaby cała siła łączyska i mogłoby to spowodować wyrwanie orzecha z gniazda razem z oską, powodując trwałe uszkodzenie kuszy.¹⁵ Przednią ściankę gniazda, tę na której opierał się orzech, uzupełniano wstawką z poroża, rogu, bądź kości. Miało to na celu wzmocnić drewniane łożo. W niektórych kuszach, głównie z zachodniej Europy, od XV w. można zaob-

¹¹ J. Alm, *European Crossbows*, Translated: H. Bartlett Wells, Edited: G.M. Wilson, Royal Armouries Museum Leeds 1994, s. 14.

¹² J. Jankowski, *Kusza i łuk. Rzemiosło średniowiecze i współczesne*, wyd. I, Wyd. Replika, 2008, s. 32.

¹³ M. Loades, op. cit., s. 17.

¹⁴ W. Kwaśniewicz, op. cit., s. 94.

¹⁵ R. Payne Gallwey, *The Book of the Crossbow*, Moskwa 2005, s. 116.

serwować występowanie żelaznych lub mosiężnych okuć bocznych ścianek gniazda, które miały na celu wzmocnienie konstrukcji przy zastosowaniu metalowych osi orzecha. Przykładem stosowania takich okuć jest np. kusza znajdująca się w muzeum na zamku De Morges w Szwajcarii. Stosowanie takiego rozwiązania wynikało z kształtu kusz zachodnioeuropejskich¹⁶, w których kolba była mniej masywna w okolicach gniazda. Zachodnie kusze miały smukły wąski kształt, w przeciwieństwie do kusz środkowo i wschodnioeuropejskich, gdzie najszerszą część kolby stanowiły okolice orzecha¹⁷, zwążając się ku obu końcom. Boczne ścianki gniazda były oklejane płytkami wyciętymi z rogów bądź z kości/poroża. Nie miały one na celu wzmocnienia tychże ścianek, lecz miały charakter ozdobny¹⁸. Według moich prób rekonstrukcyjnych kusza o znacznej sile naciągu (ok. 200kg) bez problemu wytrzymywała tę siłę, mimo znacznie osłabionej konstrukcji bocznych ścianek łoża.



Próba rekonstrukcji XV w. łoża kuszy z okleinami z poroża i rogu

Pierwsze widoczne zmiany w budowie orzecha można zaobserwować w drugiej połowie XV w. Zmianą tą były umieszczane dwa żelazne/stalowe trzpienie, mające na celu wzmocnienie konstrukcji oraz rozłożenie siły na większej powierzchni orzecha. Rozwiązanie takie stosowano tylko do tych kusz, które były wyposażone w najpotężniejsze łączyska. Trzpienie takie można zaobserwować np. kuszy z XV w. należącej do Ulricha V. von Württemberg, znajdującej

¹⁶ J. Jankowski, op. cit., s. 30.

¹⁷ J. Werner, op. cit., s. 53.

¹⁸ J. Alm, op. cit., s. 15.

się obecnie w Metropolitan Museum New York. Kusza datowana jest na rok 1460¹⁹. Jednak takie wzmocnienia były bardziej rozpowszechnione w kuszach z XVI w. Najprawdopodobniej było tak dlatego, że stalowe łączyska, jakie stosowano do tychże kusz były na tyle potężne, że przy siłach naciągu jakie osiągały, brak zastosowania podobnych wzmocnień skutkowałby szybkim pęknięciem orzecha. Wymiary orzechów były różne i zależały od materiału jakim dysponował rzemieślnik, lecz miały zazwyczaj od 3 cm do 5 cm średnicy, szerokości najczęściej ok. 3 cm²⁰.

Materiał na orzech powinien być na tyle twardy, by mógł wytrzymać ogromne obciążenia wywierane przez naciąg cięciwy, dlatego nie spotyka się drewnianych orzechów. Po prostu nie spełniały kryteriów wytrzymałościowych. Najlepszym i najczęściej zresztą spotykanym w muzealnych zabytkach jest orzech z poroża. Było to poroże należące do starych jeleni, łosi bądź reniferów. Poroże jest to twardy, kostny wytwór wyrastający z kości czołowej mózdzienia (które również nadają się na orzech) na głowie samców z rodziny jeleniowatych, wyjątkiem jest renifer u którego poroże wyrasta również u samic²¹. Mimo to nie całe poroże nadaje się do tego celu, by można było wykonywać z niego element mechanizmu spustowego. Poroże jest w środku w większej części gąbczaste, jedynie róża poroża i niewielki odcinek blisko niej nadaje się do produkcji orzechów. W odcinku tym wewnątrz znajduje się zwarta twarda kość, która jest w stanie wytrzymać duże obciążenia. Innym materiałem były też wyżej wymienione mózdzienie, czyli wyrostki na czaszce jeleniowatych na których wyrastają poroża. Ostatnim materiałem pochodzenia zwierzęcego był róg. Róg w przeciwieństwie do poroża jest wytworem skórnym. W muzeum Poldi Pezzoli w Mediolanie znajduje się egzemplarz XVI-wiecznej bogato inkrustowanej kuszy myśliwskiej, która to właśnie posiada orzech wykonany z rogu. W krajach skandynawskich materiałem wykorzystywanym do produkcji orzecha były kły morsów, cenione przez ich wytrzymałość i porównywane do kości słoniowej²². Poza materiałami pochodzenia zwierzęcego wykorzystywano także metale

¹⁹ Metropolitan Museum New York, Crossbow of Count Ulrich V of Württemberg (1413–1480), <https://www.metmuseum.org/art/collection/search/21940> [dostęp: 11.06.2020].

²⁰ Brak informacji o Autorze, Arsenał Pruskiego Partyzanta vol. III – Kusza, <http://prusy.blogspot.com/2015/11/> [dostęp: 11.06.2020].

²¹ Encyklopedia PWN A-Z, 1966, s. 914.

²² R. Payne Gallwey, op. cit., s. 116.

kolorowe, mosiądz lub brąz²³. Orzechów z metali kolorowych używano przeważnie nie do kusz ręcznych tylko kusz wałowych, czyli wielkich kusz często stawianych na statywach bądź podpieranych podczas oddawania strzału, ze względu na swoją masę²⁴. Kuszę taką można podziwiać w Muzeum Szwajcarskim w Zurychu. Zabytek ten posiada orzech wykonany z brązu²⁵. Andreas Bichler, austriacki odtwórca kusz, wykonał replikę wyżej wymienionego egzemplarza zachowując wszystkie wymiary i trzymając się wszystkich tradycyjnych kryteriów wytwarzania kusz. Waga tej repliki wyniosła 11,4 kg! Samo łączysko waży 5,7 kilograma. Siła naciągu jego repliki wynosi 570 kg! Tak więc wykorzystanie orzecha wykonanego z metalu było konieczne. Innym przykładem wykorzystywania mosiężnych orzechów jest egzemplarz sportowej kuszy z XVIII w., znajdujący się w muzeum The Cloisters w Nowym Jorku. Kusza ta posiada mosiężne okucia bocznych ścianek, jak również całej prowadnicy łoża, na której spoczywa bełt.



Rekonstrukcja orzecha ze stalowymi trzpieniami XVI w. kuszy. Wykonany z poroża łośa

Orzechy kuszy to najczęściej znajduwany element, który zachował się w największej liczbie egzemplarzy²⁶. Odnalezione orzechy datowane są nawet na XII w., z tego samego okresu znalezisk archeologicznych w postaci całych kusz

²³ J. Jankowski, op. cit., s. 32.

²⁴ W. Kwaśniewicz, op. cit., s. 95–96.

²⁵ H. Richter, *Die Hornbogenarmbrust, Geschichte und Technik*, Wyd. Hörnig, 2006, s. 77.

²⁶ P. Dziedzic, *Elementy oporządzenia jeździeckiego i uzbrojenia pochodzące z badań Zamku Piastowskiego w Krośnie Odrzańskim*, Sprawozdanie archeologiczne, 59, Zielona Góra 2007, s. 502.

praktycznie nie ma. Znaleźiska te zachowały się głównie dlatego, że były wytwarzane z poroża, litej kości, która była dużo bardziej odporna na rozkładanie się, w porównaniu do innych organicznych materiałów z których wykonywane były kusze. Oznacza to, że nawet gdy reszta części kuszy uległa rozkładowi, orzech w niezmienionej formie mógł przetrwać wiele wieków i zostać odnaleziony przez archeologów. Znajdowany orzech często wskazuje miejsca, w których kusze zostały pozostawione lub odrzucone, prawdopodobnie bardzo blisko miejsca, w którym były używane. Grupka połamanych orzechów rozrzuconych w niewielkiej odległości od siebie mogłaby również sugerować miejsce produkcji kusz. Egzemplarze, które np. pękły podczas produkcji, zostałyby po prostu odrzucone w pobliżu warsztatu rzemieślniczego²⁷.

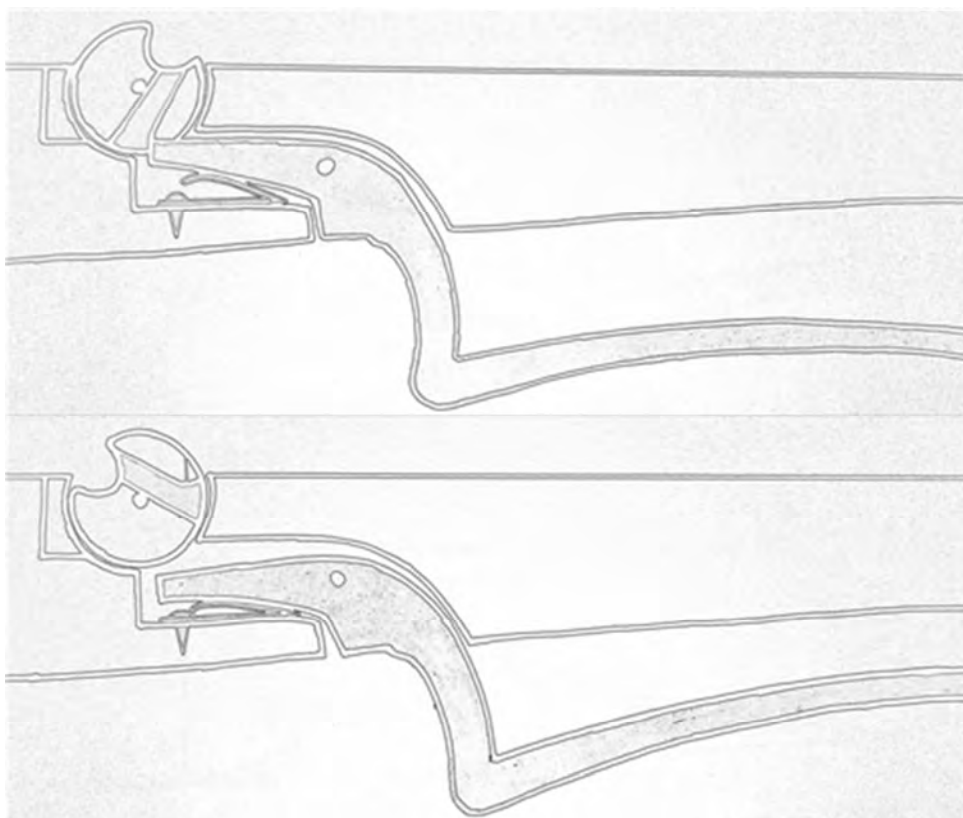
Mechanizm spustowy pozwalał na trzymanie naciągniętej kuszy przez czas, jaki był potrzebny obsługującemu. Pozwalało to strzelcowi na oddanie strzału w momencie, kiedy on uznał to za słuszne. Naciągnięta cięciwa napierała na orzech wymuszając jego ruch obrotowy, jednak blokująca go dźwignia spustowa nie pozwalała na zwolnienie cięciwy. Dźwignia spustowa blokuje orzech zahaczając o klinowaty trzpień, wpuszczony przez orzech. System jednoosiowego mechanizmu spustowego powszechnie stosowano od XII do połowy XV w., bez większych zmian.

Dźwignia spustowa była wygięta pod dwoma kątami: krótszy odcinek był schowany wewnątrz, a drugi wystawał poza łożę tworząc długą dźwignię spustową, której naciśnięcie powodowało oddanie strzału²⁸. W uproszczeniu można określić taką dźwignię jako Z kształtną, gdzie dolna linia tej litery jest właśnie wydłużona²⁹. Dźwignia spustowa miała wycięte w łożu kuszy specjalne gniazdo, które było precyzyjnie dopasowane do kształtu dźwigni. Dźwignia spustowa była mocowana na żelaznej ośce, która przejmowała część przeciążeń wywieranych przez napierany na dźwignię orzech. Zapobiegała także wypadnięciu mechanizmu z łoża i jednocześnie umożliwiała poprawny ruch podczas naciśnięcia spustu. Bardzo ważnym elementem wchodzącym w skład całego mechanizmu spustowego była płaska sprężyna mająca na celu wepchnięcie dźwigni

²⁷ S. Gorman, *The Technological Development of the Bow and the Crossbow in the Later Middle Ages*, Trinity College 2016, s. 142.

²⁸ J. Alm, op. cit., s. 14.

²⁹ S. Gorman, op. cit., s. 143.



Mechanizm jednoosiowy

spustowej do blokady w orzechu. Sprężyna ta była zazwyczaj mocowana zaraz pod orzechem, bądź pod dźwignią spustową³⁰. W niektórych kuszach od końca XV w. zaczęto stosować pierwsze bezpieczniki mające chronić przed niekontrolowanym oddaniem strzału. Był to stalowy element zamocowany na ośce, umiejscowiony w kolbie zaraz nad dźwignią spustową. Rozłożony uniemożliwiał naciśnięcie spustu. By odbezpieczyć broń należało go złożyć wzdłuż kolby³¹. Taki bezpiecznik można zaobserwować np. w kuszy znajdującej się w muzeum historii wojskowości w Kopenhadze (The Danish War Museum). Ta późnogotycka

³⁰ J. Alm, op. cit., s. 33.

³¹ Ibidem, s. 56.

kusza jest niemal całkowicie oklejona płytkami z białego poroża, ma typowy jednoosiowy mechanizm spustowy z wyżej wymienioną blokadą.

Dźwignie spustowe wykonywano ze stali, żelaza, mosiądzu, brązu, a także z kości lub poroża, gdzie te organiczne materiały były bocznymi okładzinami żelaznego rdzenia³².

Sposób działania mechanizmu jednoosiowego był bardzo prosty:

- **Ryglowanie zamka:** Orzech ustawiony w odpowiedniej pozycji podczas napinania cięciwy był przez nią popychany do tyłu, gdy obrócił się on o 90 stopni, dźwignia spustowa dzięki sprężynie ryglowała się na blokadzie orzecha. Wtedy obrócony orzech ustawiony był w pozycji w której można oprzeć cięciwę na "palcach". Bełt układano między dwoma palcami orzecha tak, by dotykał cięciwy. W ten sposób kusza była napięta i w każdej chwili gotowa do oddania strzału.
- **Oddanie strzału:** Cięciwa napiera na orzech, orzech napiera na dźwignię spustową. Kiedy strzelec naciska na dolną (wydłużoną) część dźwigni, ta krótsza wysuwa się z blokady znajdującej się w orzechu. W tym momencie cięciwa wprawia orzech w ruch obrotowy dzięki sile zgromadzonej w łączysku i następuje strzał.

Mechanizm jednoosiowy można spotkać w wielu kuszach z XV w. np. w egzemplarzu późnogotyckiej kuszy rycerza Andreasa Baumkirchera z około 1460–1470 roku. Zabytek ten wyposażony jest w malowany łuk kompozytowy na którym widnieje jego herb, kościół oraz dom. Na brzusku łuku widać żółte promienie na zielonym tle³³.

Pod koniec średniowiecza wprowadzano kilka nowych technologii mechanizmów zwalniających cięciwę. W XV i XVI w. zaczęto opracowywać nowe wyzwalacze, coraz to doskonalsze i zarazem bardziej skomplikowane. Kusze były bronią cieszącą się dużym zainteresowaniem, a rzemieślnicy odpowiedzialni za ich wykonanie dokonywali ciągłych eksperymentów, wprowadzając coraz to nowsze rozwiązania w sposobie działania i budowie mechanizmów spustowych.

³² H. Richter, op. cit., s. 24; Denkmalpflege in Baden-Wurtemberg. http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/artdok/721/1/Gross_Spannhaken_2005.pdf [dostęp: 11.06.2020].

³³ Autor: Matchlock, <http://www.vikingsword.com/vb/showthread.php?t=7516&page=3&pp=30&highlight=crossbow> [dostęp: 11.06.2020].

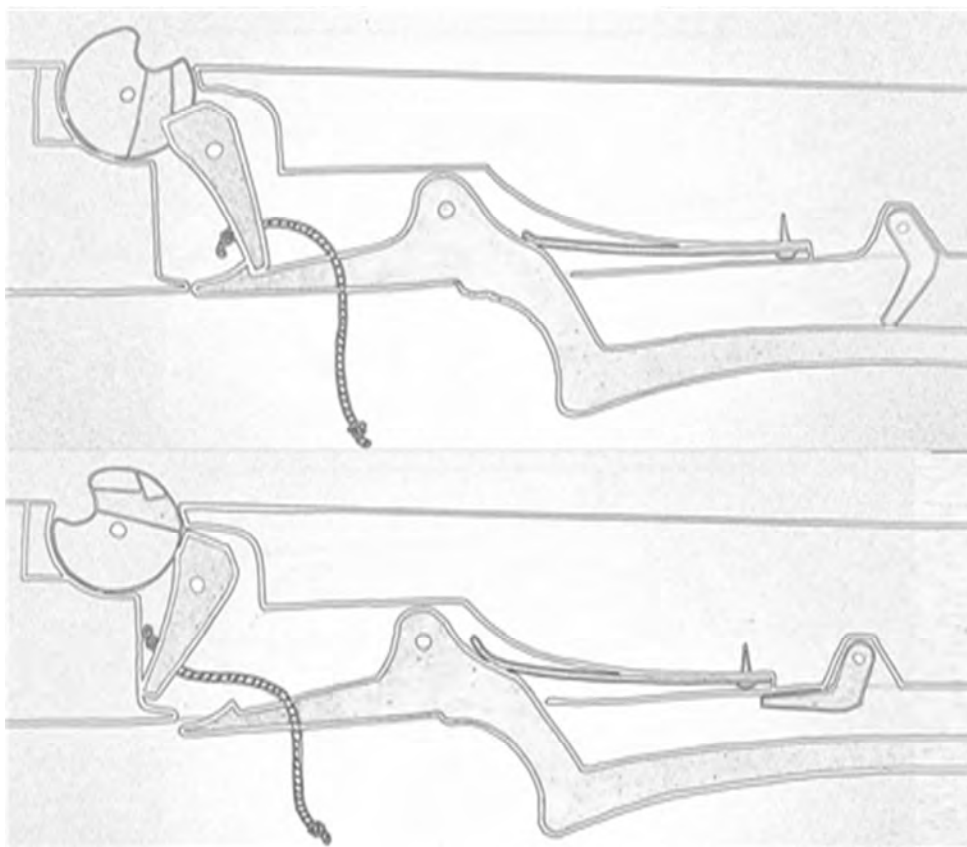
Było kilka powodów, dla których łuk pozostawał tak statyczny i niezmienny w średniowieczu, podczas gdy kusza zmieniała się tak znacząco. Podstawowym czynnikiem było to, że kusza miała więcej elementów możliwych do zastąpienia, modernizacji i ulepszeń. Wyzwalacze, orzechy czy łączyska były różnymi częściami kuszy, które umożliwiały eksperymenty³⁴. Kusza była także stosunkowo nową bronią w porównaniu do długiej historii łuku, która sięga dziesiątek tysięcy lat przed naszą erą, więc nie powinno dziwić, że wciąż się rozwijała³⁵.

W drugiej połowie XV w. zaczęto stosować dwuosiowy mechanizm. Lecz mimo to jego starszy jednoosiowy odpowiednik stosowano również obok nowych rozwiązań. Dwuosiowy mechanizm spustowy, jak sama nazwa wskazuje miał dodatkowy element umiejscowiony na osi. System ten wymagał uzbrojenia elementu pośredniego, zanim zamek mógł zostać zaryglowany. Osoba obsługująca kuszę, posiadającą dwuosiowy mechanizm, by poprawnie zaryglować zamek musiała pociągnąć za sznurek wystający z wnętrza gniazda mechanizmu lub przy innych egzemplarzach użyć szpili (klucza), który przy wkładaniu w przeznaczony do tego otwór (zazwyczaj w dolnej części łoża pod orzechem) popychał dodatkowy element ryglując dźwignię spustową i unieruchamiając orzech. Czynność ta wydłużała i tak już długi proces ładowania kuszy, jednak dawała ona dużo gładszą pracę dźwigni spustowej, która przy wysokich naciągach nie wymagała użycia dużego nacisku, co miało duży wpływ na celność. Kuszniak dzięki rozłożeniu przeciążeń na dwie osie, nie musiał szarpać za spust. Gładkie zwolnienie zamka jaki dawał dwuosiowy system, przekładał się na większą precyzję strzału. Inną zaletą tego systemu była większa trwałość. Było tak, ponieważ siły nacisku wywierane przez ciężką rozkładały się na więcej elementów, co zmniejszało wycieranie się materiału, z którego były wykonane poszczególne podzespoły mechanizmu³⁶.

³⁴ T. Grabarczyk, *Broń strzelcza piechoty zaciężnej w latach 1471–1500*, „Folia Historica” 2000, 67, s. 153.

³⁵ S. Gorman, op. cit., s. 216.

³⁶ Ibidem, s. 144.



Mechanizm dwuosiowy

Ryglowanie zamka: Aby można było zaryglować zamek dwuosiowy niezbędny był np. lewar niemiecki (korba z kołem zębatym napinająca cięciwę)³⁷. Kiedy lewar został nakręcony do tego stopnia, by cięciwa obróciła orzech (podobnie jak w przypadku zamka jednoosiowego), kusznik musiał pociągnąć za sznurek, który wydostawał się z bocznej ścianki gniazda spustowego. Sznurek przywiązany był do elementu pośredniego mechanizmu spustowego. Ciągnąc za sznurek element ten cofając się wpadał w blokadę umieszczoną w orzechu i jednocześnie ryglował się o dźwignię spustową, która była dociskana przez sprężynę. W wersji kuszy, która nie miała systemu ryglowania zamka przez pociągnięcie za sznurek, trzeba było użyć „klucza”, którego wetknięcie w specjalny otwór

³⁷ W. Kwaśniewicz, op. cit., s. 210.

powodowało przesunięcie tego samego elementu pośredniego, co w wersjach ze sznurkiem. Po wykonaniu tego procesu, gdy cały mechanizm został zablokowany kusznik mógł odkręcić lewar opierając jednocześnie cięciwę o zablokowany orzech. W ten sposób kusza była napięta i w każdej chwili gotowa do zwolnienia cięciwy³⁸.

Oddanie strzału: Gdy cięciwa napiera na orzech, ten chcąc się obrócić blokuje się o mechanizm pośredni, a z kolei przed obrotem powstrzymywany jest przez dźwignię spustową. Gdy strzelec naciska na spust haczyk, który blokuje element pośredni, opada w dół uwalniając mechanizm. Wtedy cięciwa, napierając na orzech, obraca go oddając jednocześnie strzał. Cały ten proces dzieje się w ułamkach sekund.

Jest kilka muzealnych zabytków kusz posiadających dwuosiowy system zwalniania cięciwy np. późnogotyckie kusze znajdujące się w Muzeum Wojska w Bukareszcie w Rumunii albo kusza z końca XV w. w szkockim muzeum Kelvingrove w Glasgow. Około 1500 roku cesarz Maksymilian I Habsburg zlecił zainstalowanie takich mechanizmów w swoich egzemplarzach kusz³⁹.

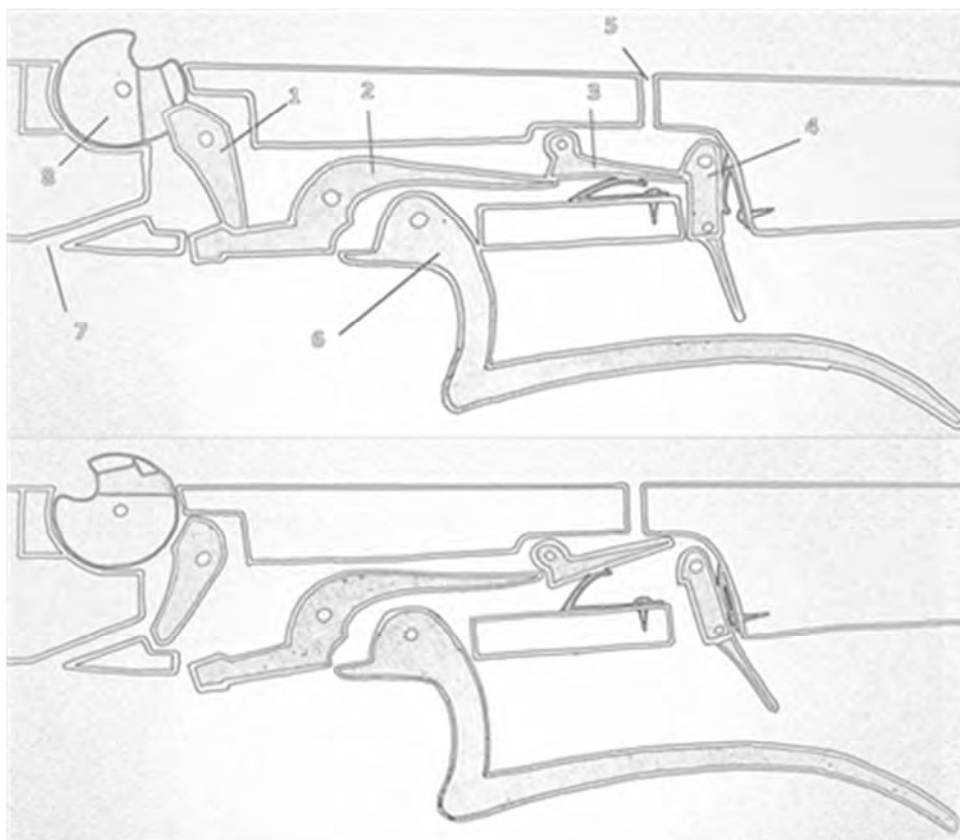
Znaczącym problemem związanym z omawianiem różnic w mechanizmach spustowych kusz jest to, że rodzaj wyzwalacza, w który kusza była wyposażona, jest bardzo rzadko wspominany w publikowanych przez muzea opisach. Bez zdjęć wysokiej jakości lub osobistego kontaktu z bronią ciężko jest zidentyfikować rodzaj mechanizmu, jaki jest ukryty w środku łoża. Jednym sposobem na identyfikację rodzaju spustu jest to, czy kusza miała kawałek sznurka lub otwór, w którym niegdyś taki sznurek mógł się znajdować. Jeszcze innym sposobem jest zwrócenie uwagi na charakterystyczny układ osi wystających z bocznej krawędzi kuszy, lecz ten jest dość ryzykowny. Jest to bowiem skomplikowane przez fakt, że część kusz mogła zostać zmodernizowana od czasu ich pierwotnego wykonania, a pojedynczy otwór mógł być tylko późniejszą modyfikacją. Jedynym sposobem, aby upewnić się jaki rodzaj spustu znajduje się wewnątrz danego egzemplarza, jest rozłożenie mechanizmu, co może wiązać się z ryzykiem uszkodzenia bezcennego artefaktu lub prześwietlenie go za pomocą promieni rentgenowskich. Niewiele muzeów jednak jest w stanie podjąć się próby wykonania zdjęcia rentgenowskiego, głównie ze względu na brak do-

³⁸ J. Alm, op. cit., s. 55–56.

³⁹ Ibidem, s. 56.

stępu do takiego urządzenia. W swojej książce Dirk Breiding umieścił kilka zdjęć rentgenowskich kusz z kolekcji w Metropolitan Museum of Art⁴⁰.

W późniejszych latach pod koniec XV stulecia pojawiły się jeszcze bardziej złożone mechanizmy, niektóre miały po dwa sznurki do ustawiania większej ilości elementów pośrednich. Takie skomplikowane rozwiązania nie były jednak praktyczne w przypadku służby wojskowej⁴¹. W kuszach, które były wykorzystywane do polowań albo do rekreacyjnego strzelania systemy te sprawdzały się znakomicie i były coraz to bardziej ulepszone i modyfikowane.



1. element pośredni, 2. element pośredni, 3. element pośredni, 4. dwuczęściowy język spustowy, 5. otwór do zaryglowania, 6. kabłąk osłaniający język spustowy, 7. otwór do ryglowania, 8. Orzech

⁴⁰ S. Gorman, op. cit., s. 144.

⁴¹ M. Loades, op. cit., s. 17.

W przypadku czteroosiowego mechanizmu, element pośredni, który był nowością w dwuosiowym systemie, pozostawał w tym samym miejscu z niezmiennym przeznaczeniem, dalej trzeba go było przesunąć za pomocą klucza bądź sznura. Dla ułatwienia dalej, będę określał go jako element pośredni 1 (ep1). Dodatkowy nowy segment (element pośredni 2 – ep2), który miał za zadanie blokować ep1 w podobny sposób w jaki robiła to dźwignia spustowa w dwuosiowym mechanizmie. Część elementu ep2, która blokowała ep1 wystawała lekko poza dolną część kolby kuszy, gdzie w dalszej części chowała się w głąb gniazda mechanizmu. Pojawił się tutaj nowy system zabezpieczenia mechanizmu spustowego w postaci „motylka”, który blokował wydostawanie się poza kolbę ep2 uniemożliwiając oddanie strzału. By odblokować mechanizm wystarczyło przekręcić blokadę, która obracała się na śrubie, by umożliwiła swobodne poruszanie się podzespołu spustowego⁴². Ta część ep2, która wchodziła w głąb gniazda była z kolei blokowana przez kolejny dodatkowy segment (element pośredni 3 – ep3), który również uniemożliwiał dalszy ruch mechanizmu. Element ten wypychany był poprzez sprężynę, która przesuwając ep3 zwalniała ep2. Jednak by można było oddać strzał, potrzebny był kolejny element umiejscowiony na osi. Było to nowe rozwiązanie, czyli „karabinowy” język spustowy, który miał wpływ na zwolnienie wszystkich elementów pośrednich, co skutkowało zwolnieniem orzecha na którym tradycyjnie spoczywała napięta cięciwa. Język spustowy składał się z dwóch części. Pierwsza część ukryta w łożu, której zadaniem było właśnie blokowanie ep3. Druga zaś była właściwym językiem spustowym, wystającym z dolnej krawędzi łoża. Język był ruchomą częścią zamocowaną na osi. Jego kształt pozwalał na ograniczony zakres ruchu umożliwiając złożenie go przez popchnięcie go w przód. Język spustowy chował się wtedy w specjalnie wydrążonym rowku⁴³. Rozwiązanie to było konieczne, ponieważ umożliwiało to bezproblemowe użycie lewara niemieckiego, bez narażenia języka spustowego na uszkodzenie. Gdy język spustowy odciągnie się do tyłu, będzie się blokował o część spustu schowaną w kolbie i dalsze naciśnięcie go spowoduje poruszenie całego podwójnego elementu zamocowanego na czwartej osi, uwalniając cały mechanizm spu-

⁴² J. Alm, op. cit., s. 57.

⁴³ Ibidem, s. 57.

stowy. Założenie zwiększania ilości elementów wchodzących w skład całego mechanizmu jest takie samo, jak w przypadku systemu dwuosowego⁴⁴.

Ryglowanie zamka: Do każdego systemu więcej niż jednoosowego potrzebny był lewar niemiecki, który umożliwiał po odciągnięciu cięciwy dalszy proces ryglowania zamka. Początek ładowania kuszy z tym mechanizmem wyglądał identycznie, jak w przypadku dwuosowego systemu. Kusznik nakręcał cięciwę lewarem oraz pociągał za sznurek, bądź używał klucza. Następnie musiał zablokować ep2 za pomocą bezpiecznika. Gdy ep2 był zabezpieczony kusznik mógł odkręcić lewar opierając cięciwę na orzechu oraz zdjąć go bezpiecznie z kuszy. W tym momencie kusza była załadowana, ale jeszcze nie można było oddać z niej strzału. Kolejny etap to zaryglowanie ep3 poprzez użycie tego samego klucza, co w przypadku ryglowania ep1. Otwór do ryglowania tego elementu znajduje się na górnej krawędzi kolby za gniazdem orzecha. Wciśnięcie go powodowało odchylenie ep3 i jednoczesne zaryglowanie go przez dwuczęściowy język spustowy, który był odchylany przez sprężynę⁴⁵. Teraz kusza była gotowa do zwolnienia mechanizmu, wystarczyło odblokować bezpiecznik i nacisnąć spust⁴⁶.

Oddanie strzału: Gdy strzelec nacisnie na spust uruchomi reakcję łańcuchową. Język spustowy zwalnia ep3, który dzięki sprężynie uniesie się odblokowując ep2. W tym momencie cięciwa wprawi orzech w ruch obrotowy, co powoduje przesunięciem ep1, który wysunie się z blokady ep2 ponieważ nie jest już blokowany przez resztę podzespołów spustowych⁴⁷. Ten skomplikowany proces, tak jak w przypadku dwuosowego systemu, odbywa się w ułamku sekund. Jednak proces ładowania takiego mechanizmu już tak szybki nie jest. Nie miało to już tak wielkiego znaczenia, ponieważ taki system zamku nie był wykorzystywany w wojennej zawierusze.

Ciekawym przykładem rozwoju mechanizmów jest egzemplarz kuszy z końca XV lub początku XVI w. znajdujący się w zbiorach muzeum Royal Armouries w Leeds, West Yorkshire⁴⁸. Broń ta to przykład rzadko spotykanego czterosiosowego systemu spustowego. Mechanizm ten jest dość podobny do wcześniej

⁴⁴ H. Richter, op. cit., s. 100.

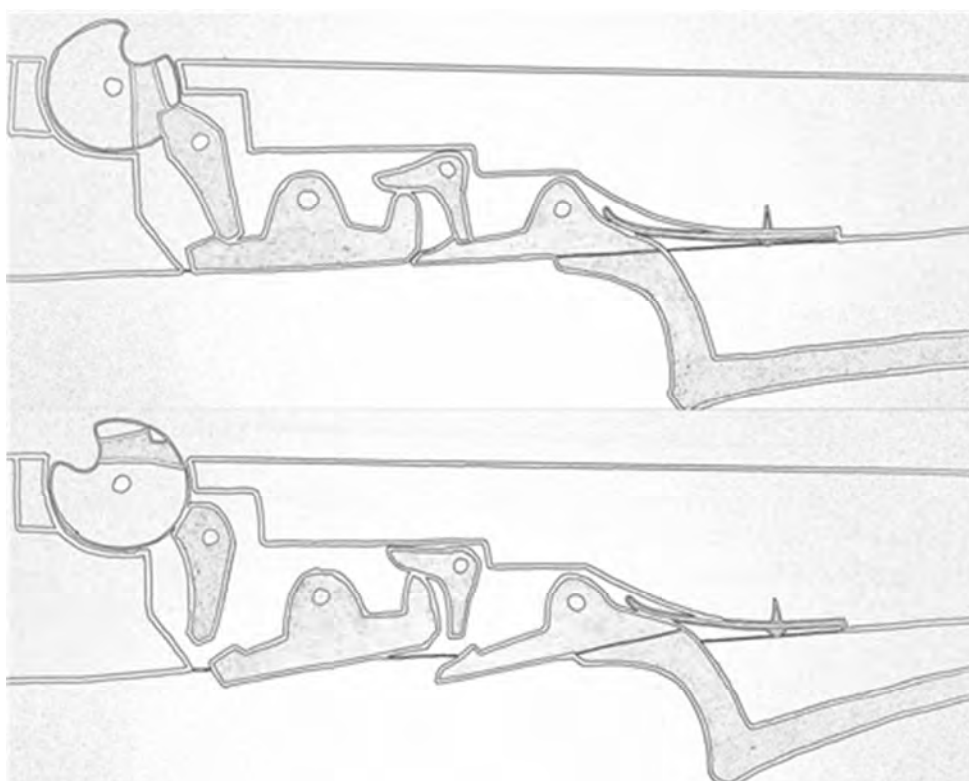
⁴⁵ J. Alm, op. cit., s. 56, 57.

⁴⁶ A. Thiele, op. cit., s. 38.

⁴⁷ Ibidem, s. 37.

⁴⁸ Royal Armouries, <https://collections.royalarmouries.org/object/rac-object-883.html> [dostęp: 11.06.2020].

omówionego, jednak kształt ep2, a zwłaszcza ep3 jest zupełnie inny. Czwarta oś na której zamocowana jest dźwignia spustowa w tym egzemplarzu ciągle ma za zadanie uwalniania mechanizmu, gdzie w XVI-wiecznych kuszach powszechnym rozwiązaniem był już „karabinowy” język spustowy. Dźwignia ta jest niemal identyczna jak w przypadku mechanizmu dwuosowego. System ten można określić jako rozszerzona wersja dwuosowego systemu. W zabytku z Leeds nie ma żadnego sznurka, bądź otworu przez który rygluje się ep1, tak więc najprawdopodobniej jest on poruszany przez sprężynę umiejscowioną wewnątrz gniazda spustowego. Kusza także nie posiada bezpiecznika, tak więc ep2 również musi być wyposażony w odpowiednią sprężynę pozwalającą na samoczynne ryglowanie mechanizmu⁴⁹.



Szkic mechanizmu spustowego kuszy znajdującej się w zbiorach
Muzeum Royal Armouries w Leeds, West Yorkshire

⁴⁹ H. Richter, op. cit., s. 100.

Kolejną modyfikacją i zarazem unowocześnieniem tego systemu było pozbycie się czwartej osi i dodanie zamiast niej puszk, na której umiejscowiono trzy kolejne elementy na osi. To tak zwany „przyśpiesznik”, mający na celu złagodzenie nacisku, jaki trzeba przyłożyć do naciśnięcia spustu. Rozwiązanie takie zaczęto stosować pod koniec XVI w.⁵⁰



Podzespoły mechanizmu przyśpiesznika XVI w., rekonstrukcja

Podzespoły przyśpiesznika składały się z trzech elementów. Jeden w kształcie litery L blokował ep3. L-kształtny element był odpychany w dół przez płaską sprężynę zamontowaną na puszcze przyśpiesznika. Środkowy element to prosty odcinek z ośką w środku, jedna strona blokuje się o fragment spustu, a druga odpychana była przez sprężynę w kształcie litery U i miała za zadanie popchnąć L-kształtny element, który zwalniał ep3. Poza tym do końca tego elementu przywiązywany był sznurek, który wychodził z dolnej krawędzi kolby przez otwór w puszcze. Pociągnięcie tego sznurka powodowało uzbrojenie

⁵⁰ A. Thiele, op. cit., s. 18.

całego przyśpiesznika. Czasem element ten sznurka nie posiadał, a jego ryglowanie polegało na dociśnięciu go za pomocą klucza⁵¹. By przyśpiesznik mógł działać poprawnie sprężyna U-kształtna musi być mocniejsza niż sprężyna, która odpycha L-kształtny element. Ostatnim ogniwem w tej skomplikowanej układance był spust podobny do języka spustowego we wcześniej omawianym czteroosiowym systemie. Także składał się z dwóch części. Pierwsza schowana w łożu kuszy. Fragment ten również miał kształt litery L, gdzie pionowa część miała za zadanie blokować środkowy element. Pozioma natomiast miała być odpychana przez tę samą U-kształtną sprężynę, co środkowy element. Część ta była również dźwignią do regulacji drogi jaką ma przebyć mechanizm spustowy. Zastosowanie przyśpiesznika umożliwiało właśnie regulację drogi jaką spust musiał przebyć nim odda się strzał. Regulacja ta odbywała się poprzez dokręcanie lub odkręcanie śruby. Dokręcanie skracało drogę spustu, natomiast odkręcanie, przeciwnie, wydłużało tę drogę. Śruba, która poruszała spust, umożliwiała odpowiednie ustawienie go według preferencji właściciela kuszy⁵². Drugą częścią spustu wychodzącą poza łożo był właściwy język spustowy, który miał zakres ruchów taki sam jak w przypadku wyżej wymienionego czteroosiowego rozwiązania⁵³.

Ryglowanie zamka: Początek ładowania tego zamka był identyczny, co w przypadku powyższego czteroosiowego mechanizmu. Zmiany zaczynały się po zaryglowaniu ep1. Teraz w odróżnieniu do poprzednio omówionego systemu kusznik musiał pociągnąć za sznurek wystający z puszek przyśpiesznika, a dopiero później użyć „klucza” do zaryglowania ep3. W przypadku pomylenia kolejności, ep3 nie zostałby zaryglowany, co skutkowałoby przypadkowym wystrzałem w momencie odblokowania bezpiecznika. Pociągnięcie za sznurek wystający z puszek powodowało zahaczenie środkowego elementu o krawędź spustu, uzbrajając cały przyśpiesznik. Teraz kusznik mógł użyć „klucza”, którym tak samo jak w czteroosiowym systemie uzbraja ep3. Ep3 odpychał L-kształtny element, zahaczając o niego i ryglując go. Na sam koniec kusznik odblokowywał mechanizm przesuwając bezpiecznik. W ten sposób kusza była gotowa do zwolnienia cięciwy.

⁵¹ J. Alm, op. cit., s. 58.

⁵² A. Thiele, op. cit., s. 36–37.

⁵³ J. Alm, op. cit., s. 57.

Oddanie strzału: Pociągnięcie za język spustowy powodowało, że środkowy element został zwolniony i wypchnięty w górę przez U-kształtną sprężynę. Wypchnięta w górę część popychała za sobą L-kształtny element, który zwolnił ep3. Dalsza część reakcji łańcuchowej wyglądała tak samo jak w przypadku czteroosiowego mechanizmu⁵⁴. System ten był najbardziej skomplikowaną wersją mechanizmu spustowego, jaki kiedykolwiek stosowano. Doktor László Töll wykonał zdjęcie rentgenowskie oryginalnej kuszy z XVI w. Na zdjęciu widać trójosiowy mechanizm spustowy wraz z przyspiesznikiem⁵⁵.

W kuszach w których dźwignię spustową zastąpiono językiem spustowym nadal można zaobserwować charakterystyczny kształt dźwigni, która straciła swoją pierwotną rolę. Jednak mimo wszystko nadal zachowała się, służąc jako element mechanizmu spustowego, jako kabłąk osłaniający język spustowy, chroniący przed przypadkowym naciśnięciem lub złamaniem⁵⁶. Kabłąk często był bogato zdobiony grawerunkami bądź pokryty wytrawionymi wzorami. Najlepszym przykładem ozdabiania kabłąków spustowych w kuszach jest egzemplarz XVI-wiecznej broni myśliwskiej wykonanej w 1575 roku (co wskazuje data wygrawerowana na kościanej tylnej ścianie gniazda orzecha) w Saksonii. Obecnie znajduje się w muzeum Ermitaż w Sankt Petersburgu.

Prymitywne kusze używane w Europie w X–XI w., gdzie mechanizmy spustowe nie opierały się o wykorzystanie obrotowego elementu zwalniającego cięciwę, były właściwie rozpowszechnione na całym świecie. Były to bardzo proste rozwiązania, które polegały głównie na tym by naciągnięta cięciwa spoczęła w poprzecznie wyciętym rowku na górnej krawędzi łoża. Dźwignia spustowa znajdowała się na dolnej krawędzi, zamontowana na ośce, bądź była przywiązana do przedniej części łoża. Przez łożę w miejscu, gdzie opierało się cięciwę wydrążony był otwór, przez który przeciskał się kołek, który był zamocowany na dźwigni spustowej. Naciśnięcie dźwigni powodowało wypchnięcie kołka, który to z kolei wypychał cięciwę z rowka inicjując wystrzał⁵⁷. Był to tak

⁵⁴ Ibidem, s. 58; A. Thiele, op. cit., s. 36.

⁵⁵ Ibidem, s. 35.

⁵⁶ J. Werner, op. cit., s. 53; J. Alm, op. cit., s. 56.

⁵⁷ J. Jankowski, op. cit., s. 12,13.

zwany zamek czopowy⁵⁸. Rozwiązanie to stosowano w XIX-wiecznych afrykańskich kuszach np. kusza ze wschodniej Afryki z Nigerii⁵⁹. Ten bardzo prosty system można zaobserwować także w XIV-wiecznej europejskiej kuszy znajdującej się w Muzeum Narodowym Szwajcarii w Zurychu. Mechanizm ten można także zauważyć na niektórych XV-wiecznych ikonach. Kusze zaopatrzone w taki mechanizm, były też wykorzystywane przez poławiaczy wielorybów w XIX w. Kusze wielorybnicze można podziwiać w Muzeum Nordyckim w Sztokholmie⁶⁰.

Innym podobnym, ale także prostym mechanizmem był mechanizm określany jako „Charavines”. Jest to oczywiste odniesienie do miejsca znalezienia tego XI-wiecznego zabytku. Strzał inicjowała dźwignia o kształcie rozwartej litery L. Umiejscowiona była na górnej krawędzi łoża, która poprzez naciśnięcie wypychała cięciwę z rowka wyciętego w łożu oddając strzał. Prosty i niezawodny system⁶¹. W wyniku archeologicznych badań, w jeziorze Paladru, w Charavines, we wczesnośredniowiecznej osadzie żołniersko-chłopskiej znaleziono mnóstwo artefaktów z epoki. Od biżuterii, odzieży, rzeczy codziennego użytku po broń⁶². Między innymi właśnie tam wyłowiono egzemplarz kuszy, który był zaopatrzony w wyżej wymieniony prymitywny mechanizm. Kusza ta obecnie znajduje się w Muzeum Jeziora Paladru, Charavines⁶³. W XV i XVI w. mechanizm czopowy oraz mechanizm Charavines stosowano w kuszach zabawkach, którymi bawiły się dzieci⁶⁴.

⁵⁸ J. Werner, op. cit., s. 57.

⁵⁹ H. Balfour, *The Origin of West African Crossbow*. Washington 1911, s. 636.

⁶⁰ J. Alm, op. cit., s. 7–12.

⁶¹ R. i M. Colardelle, *L'habitat médiéval immergé de Colletière, à Charavines (Isère). Premier bilan des fouilles 1980*, s. 195.

⁶² Brak informacji o autorze, *Les fouilles archéologiques du site de Colletière*, <https://culture.ise-re.fr/page/les-fouilles-archeologiques-du-site-de-colletiere> [dostęp: 9.12.2020].

⁶³ Autor „nene” „Charavines”, http://www.villaggiomedievale.com/forum/topic.asp?ARCHIVE=true&TOPIC_ID=382 [dostęp: 11.06.2020].

⁶⁴ R. Szwelicki „Projekt Chłop”, <https://projekt-chlop.blogspot.com/2016/10/samostrza-za-bawka.html> [dostęp: 21.05.2020].



Mechanizm spustowy XVII–XVIII-wiecznej kuszy sportowej/myśliwskiej

Po osiągnięciu szczytu skomplikowania mechanizmu spustowego w drugiej połowie XVI w. przez stosowanie zamka trójosiowego z przyśpiesznikiem przyszedł czas na zredukowanie ilości ruchomych podzespołów spustowych, a zarazem uproszczenia całego mechanizmu. Przełomowym rozwiązaniem było odrzucenie orzecha, by jego rolę przejął „pazur”, który miał blokować cięciwę w wycięciu w łożu, podobnym jak w prymitywnych wyżej opisanych zamkach. Wycięcie to nie było jednak identyczne jak w starszych rozwiązaniach. Zostało wzmocnione kościaną wstawką, aby zapobiec uszkodzeniu drewnianego łoża przez potężny nacisk konopnej cięciwy. Wycięcie to było ukształtowane pod takim kątem, by cięciwa nie zostawała w miejscu, lecz by mogła się swo-

bodnie wyślizgnąć z tego wycięcia. Przed wyślizgnięciem się cięciwy chronił „pazur”⁶⁵. Element ten był zamocowany na osi, by mógł wykonywać niewielki ruch wymagany do zwolnienia cięciwy. Taki mechanizm we wnętrzu łoża miał ukrytą dźwignię, także zamocowaną na osi, która miała na celu blokować „pazur”. Była ona odpychana przez sprężynę, by automatycznie mogła ryglować mechanizm. Język spustowy najczęściej występował w dwóch wariantach, jako sam język spustowy, bądź z przyśpiesznikiem. Samodzielny język spustowy w kształcie litery L, naciskany, podwahał dźwignię, która ryglowała „pazur” do momentu wyślizgnięcia się z blokady dźwigni. W przypadku egzemplarza z przyśpiesznikiem to nie język spustowy podwahał dźwignię, lecz element przyśpiesznika – napinacz, który wyglądał jak dodatkowy spust. Jego naciśnięcie uzbrajało język spustowy, natomiast naciśnięcie języka powodowało zwolnienie przyśpiesznika, który dzięki silnej sprężynie wybijał młoteczką dźwignię blokującą „pazur”, zwalniając cały mechanizm. Język spustowy w wersji z przyśpiesznikiem był w kształcie litery F. Przyśpiesznik zahaczał o górną poprzeczkę. Natomiast druga poprzeczka służyła jako dźwignienka do regulacji drogi jaką ma przebyć spust do oddania strzału. Język spustowy razem z przyśpiesznikiem i płaskimi sprężynami był zamontowany na szynie, która była przykręcana śrubami do dolnej części łoża kuszy. Ukrywała ona całe gniazdo mechanizmu spustowego. Do tej szyny przykręcano śrubami, bądź nitowano kabłąk osłaniający język spustowy i ewentualny przyśpiesznik. Istnieją też egzemplarze kuszy, które wykorzystują ten mechanizm, lecz zamiast „pazura” dalej w użyciu był orzech⁶⁶. „Dźwignia” spustowa w tym wypadku całkowicie zanikła.

Ryglowanie zamka: By zaryglować zamek należało najpierw nacisnąć na przyśpiesznik, który zahaczając o język spustowy uzbrajał mechanizm zwalniający. Następnie, używając koziej nogi (drewniana, bądź żelazna dźwignia, która dzięki dużemu przełożeniu sił umożliwia naciągnięcie silnych łączysk) naciągano cięciwę, która wpadała w wycięcie wyłożone kością przesuwając pazur na osi, który zaczepiał się o dźwignię schowaną wewnątrz łoża. Dźwignia ta ryglowała się dzięki płaskiej sprężynie. Po tych czynnościach kusza była napięta i gotowa do zwolnienia cięciwy.

⁶⁵ J. Werner, op. cit., s. 58.

⁶⁶ R. Payne Gallwey, op. cit., s. 194

Oddanie Strzału: Naciśnięcie języka spustowego powodowało uwolnienie elementu przyśpiesznika, który dzięki silnej sprężynie, odbijał w górę wypychając swoim impetem dźwignię, która obracając się uwalniała „pazur”. Wtedy niczym nieprzytrzymała cięciwa mogła swobodnie wyślizgnąć się z wycięcia w łożu oddając strzał.

Był to dość rewolucyjny system w kusznictwie myśliwskim ponieważ zdecydowanie skracał czas oraz ułatwiał ładowanie broni. Kusze wykorzystujące ten system były bardzo popularne w środkowej Europie od XVII do XVIII w. Istnieje dużo egzemplarzy kusz tego typu produkcji głównie niemieckiej i austriackiej, ale także i rodzimej produkcji, jak na przykład kusza łowiecka ze Zbiorów Sztuki na Wawelu z herbem Ciołek-Poniatowskich, z datą wygrawerowaną 1725⁶⁷ albo kusza z końca XVIII w. z wygrawerowaną datą 1791, znajdująca się w zbiorach muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu⁶⁸. Istniało jeszcze wiele mechanizmów spustowych mniej lub bardziej skomplikowanych, lecz nie były już używane do tradycyjnych kusz, który wystrzeliwały krótkie grube strzały zwane bełtami, lecz do tych, które miały ołowiane, kamienne, stalowe⁶⁹, a nawet szklane kule.

Poruszona kwestia mechanizmów spustowych, ich złożoność, jak i ewolucja miała na celu przybliżyć mocno pomijaną oraz niedocenioną broń, jaką była dawniej kusza. Broń ta miała ogromny wpływ na średniowieczne pole walki, a w późniejszych latach na tradycje rekreacyjnego strzelania. Tradycja, która była długo kultywowana choćby w tak zwanych bractwach kurkowych. Owocowało to doskonaleniem działania mechanizmów kuszy, a także powstawaniem egzemplarzy tej broni, które bez problemu można określić mianem dzieła sztuki.

Bibliografia

Alm J., *European Crossbows*, trans.: H. Bartlett Wells, Edited: G.M. Wilson, Royal Armouries Museum Leeds 1994.

⁶⁷ J. Werner, op. cit., s. 48–49.

⁶⁸ E. Markot, *Kusza myśliwska, XVIII w.*, http://muzeum.grudziadz.pl/strona-483-kusza_mysliwska_xviii_w_drewno_kosc.html [dostęp: 24.01.2020].

⁶⁹ E. Poturalska, *Elementy uzbrojenia I oporządzenia jeździeckiego z nowożytnego dworu w Janiszewie na Kujawach Brzeskich*, *Folia Archeologica*, 23, 2001, s. 75; J. Werner, op. cit., s. 62.

- Balfour H., *The Origin of West African Crossbow*, Washington 1911.
- Cnotliwy E., *Z badań nad wczesnośredniowiecznym rzemiosłem rogowniczym Kruszwicy*, „Archaeologia Historica Polona” 2000, t. 8, s. 101–108.
- Colardelle R. i M., *L'habitat médiéval immergé de Colletière, à Charavines (Isère). Premier bilan des fouilles*, 1980.
- Dziedzic P., *Elementy oporządzenia jeździeckiego i uzbrojenia pochodzące z badań Zamku Piastowskiego w Krośnie Odrzańskim*, Sprawozdanie archeologiczne, 59, 2007, s. 495–498.
- Gorman S., *The Technological Development of the Bow and the Crossbow in the Later Middle Ages*, Trinity College 2016.
- Grabarczyk T., *Broń strzelcza piechoty zaciężnej w latach 1471–1500*, „Folia Historica” 2000, 67, s. 147–161.
- Jankowski J., *Kusza i łuk. Rzemiosło średniowiecze i współczesne*, Wyd. Replika 2008.
- Kucia A. Nawrot J., *Orzech kuszy i grot bełtu z Krakowa*, „Acta Militaria Mediaevalia” 2017, XIII, s. 181–186.
- Kwaśniewicz W., *1000 słów o broni białej i uzbrojeniu ochronnym*, 1981.
- Loades M., *The Crossbow*, Wyd. Osprey Publishing 2018.
- Loades M., *The Longbow*, Wyd. Osprey Publishing 2013.
- MacGregor A., *Two antler crossbow nuts and some notes on the early development of the crossbow*, „Proceedings of the Society of Antiquaries of Scotland” 1975, 107, s. 317–321.
- Payne Gallwey R., *The Book of the Crossbow*, Moskwa 2005.
- Poturalska E., *Elementy uzbrojenia i oporządzenia jeździeckiego z nowożytnego dworu w Janiszewie na Kujawach Brzeskich*, „Folia Archeologica” 2001, 23, s. 71–83.
- Richter H., *Die Hornbogenarmbrust, Geschichte und Technik*, Wyd. Hörnig 2006.
- Szpunar A. Glinianowicz M., *Uzbrojenie późnośredniowieczne z zamku w Czchowie w Małopolsce*, Acta Militaria Mediaevalia II, Kraków – Sanok 2006.
- Śliwka J., *Rys historii maszyn ze szczególnym uwzględnieniem obrabiarek*, „Kwartalnik Historii Nauki Techniki” 1999, 44, s. 107–122.
- Thiele A., *Die Geschichte der Armbrust und die Herstellung einer Armbrustreplik*, Budapeszt, 2010.
- Werner J., *Polska Broń Łuk i kusza*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1974.
- Encyklopedia PWN A-Z, 1966.

Maciej Polak
(Uniwersytet Rzeszowski)

Traktat wiedeński 1515 roku Geneza i analiza prawno-polityczna

Abstract: In the above article, the author presents the issue Treaty of Vienna 1515. Two aspects appear in the foreground: genesis and legal and political analysis. First, the author briefly discusses factors affecting foreign policy. The role of the king and the position of the state are presented. Then, the method of conducting dynastic policy by the Jagiellonians in Central and Eastern Europe. The next step is the international situation of the Crown of Poland in the first years of the 16th century. The events preceding the congress of 1515 are described in it. Finally, the climax of the article is the analysis in terms of the contemporary law and foreign policy of the signed documents. The author of the article disputes with the current research achievements, which partially criticizes the attitude of the Jagiellonians at the congress.

Wstęp

Zjazd wiedeński z 1515 r. i dokumenty na nim podpisane były jednym z ważniejszych aspektów politycznych w dziejach Europy wczesnonowoczesnej. Zdaniem części historyków, decyzje trzech monarchów Europy Środkowej zaważyły na wzroście potęgi Habsburgów austriackich¹. W poniższym artykule chciałbym dokonać analizy prawno-politycznej podpisanych zobowiązań, ze szczególnym naciskiem ich znaczenia dla polskiej dyplomacji. W pierwszej kolejności trzeba zagłębić się w tematykę pozycji Jagiellonów, a w szczególności

¹ B. Janiszewska-Mincer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515–1772*, Bydgoszcz 1997, s. 18–22.

Korony Polskiej w XVI w. na arenie międzynarodowej. Ponadto, aby zrozumieć znaczenie zawartych porozumień, należy dokonać analizy pozycji wyjściowych. Toteż odpowiednią cezurą czasową wydaje się być objęcie tronu polskiego i litewskiego przez Zygmunta Starego.

Czynniki wpływające na politykę zagraniczną Korony Polskiej w XVI wieku

Od XIV wieku Koroną Polską władała nieprzerwanie dynastia Jagiellonów. 8 grudnia 1506 r. wybrano na następcę najmłodszego brata przedwcześnie zmarłego króla Aleksandra Jagiellończyka, a piątego syna Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta. Zgodnie z prawem polskim, w ramach którego w ostatnim okresie wzmocniono wpływy szlachty, wybór kolejnego potomka w kolejce do tronu nie był oczywisty. Jednak od paru tygodni Zygmunt piastował godność wielkiego księcia litewskiego. Sukcesja w Wielkim Księstwie następowała znacznie płynniej niż w Koronie, na skutek dziedziczności tronu².

Przyjmując za fakt łączenie dwóch tronów oraz unii personalnej z Litwą, należy wziąć pod uwagę całość obydwóch terytoriów jako wzajemnie oddziałujące na siebie czynniki. Bowiem wspólna polityka zagraniczna, trudności i konflikty, pomimo oficjalnych odniesień wobec tylko jednego państwa, w znaczący sposób odbijały się na drugim. Spłecenie losów dwóch państw środkowoeuropejskich oraz ich wspólne prowadzenie dyplomacji i kampanii wojennych na przestrzeni poprzednich 120 lat nie pozostawało bez widocznego oddziaływania na terytorium i politykę drugiego państwa³.

W takim przypadku należy wziąć pod uwagę szerszy kontekst granicy wschodniej Korony Polskiej. Jedna granica to można powiedzieć „wewnętrzna” linia, która miała znaczenie w głównej mierze w stosunkach wewnętrznych unii. Druga, „zewnątrzna”, wschodnia i południowa linia demarkacyjna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Powód, dla którego należy przyjąć tenże podział, jest dosyć prozaiczny. Naczelnym kierownikiem wszelkich działań dyploma-

² Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1979, s. 87–89.

³ A. Sucheni-Grabowska, *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego* [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1996, s. 19–29.

tycznych, jak i wojskowych, był władcą. To on prowadził politykę zagraniczną niemożliwą do przeprowadzenia w warunkach takich, by jedno państwo nie oddziaływało na drugie⁴. Zresztą nie taki był zamysł unii i nie leżało to w interesie dynastii Jagiellonów. Sytuacja mogła ulec zmianie tylko w przypadku wyboru dwóch różnych osób na tron litewski i polski. Jednak do takiego stanu rzeczy nie doszło⁵.

Panowanie nowego władcy zaczęło się pod kątem burzliwego okresu w dziejach politycznych Europy. Nowe problemy stanowiły nie lada wyzwanie, a stare zazębiały się i komplikowały. W pierwszej kolejności należy spojrzeć na wpływy ustroju Korony Polskiej na politykę zagraniczną. Po drugie trzeba wziąć pod uwagę czynniki zewnętrzne, niekoniecznie związane z ustrojem państwa, lecz wpływające na niego pośrednio lub bezpośrednio. Mowa tutaj chociażby o ruchach umysłowych. Wyróżnić należy prężnie rozrastające się w Europie myśli humanizmu i wpływy renesansu na obraz dyplomacji europejskiej. Myśli odrodzenia wpływały na nowe spojrzenia prawników. W szczególności na wykształcenie i obycie, nie tylko w Polsce, ale też za granicą państwa, osób kierujących kancelarią królewską oraz całej rzeszy urzędników królewskich⁶. Jednym z ważniejszych czynników od pewnego momentu stała się również reformacja. Zmusiła ona Koronę Polską do zmierzenia się z kolejnymi problemami natury nie tylko politycznej, ale też duchowej. Sama w sobie reformacja nie narzucała tonu polityce zagranicznej. Jednakże wywoływała skutki w postaci powstania nowych państw (Prusy Książęce) czy też wojen domowych (w Niemczech). Doprowadzała również do zmian wyznania przez władców albo tworzenia nowych Kościołów (Anglia). Tym samym nadawała szereg impulsów do zmian na arenie międzynarodowej jeśli chodzi o kwestie układów, pokojów, sojuszy czy wojen⁷.

⁴ W. Uruszczak, *System władzy w Polsce ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986/38, z. 2, s. 41–62.

⁵ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 90–92.

⁶ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 99–100; Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 2012, s. 118–126.

⁷ *Ibidem*, s. 171–213.

Polityka dynastyczna Jagiellonów na przełomie XV i XVI w.

Polityka dynastyczna prowadzona przez ojca świeżo upieczonego monarchy dawała niezwykle silną pozycję wyjściową dynastii Jagiellonów na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. Oprócz Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej pod panowaniem Jagiellona było też Królestwo Węgier i Czech. Państwa te były pod berłem Władysława Jagiellończyka. Dawało to prowizorycznie świetną pozycję wyjściową na wstępie XVI wieku. Dlaczego prowizoryczną? Świetnie ujął to Roman Żelewski: „(...) dynastyczna polityka obu Jagiellonów, zmierzająca do uniemożliwienia Maksymilianowi realizacji podnoszonych praw habsburskich do tronów Węgier i Czech, stawała się stopniowo coraz mniej zgodna z interesem rządzonych przez Zygmunta państw, przeciwnie, stawała się ryzykowna, jeśli nie wręcz niebezpieczna. Póki zagrożenie przez Turcję Węgier, a przez Moskwę Litwy było mniejsze, póty ostre stawianie sprawy niedopuszczenia Habsburgów do wspomnianych tronów, a więc do bezpośredniego sąsiedowania ich domu z Polską, leżało w zupełności w jej interesie. Ale z chwilą, gdy polityka ścisłej współpracy z Władysławem stwarzała się coraz realniejsza, a Moskwie dawała kapitalną szansę znalezienia cennego sojusznika w Wiedniu, te dynastyczne dążenia Zygmunta znajdowały się w narastającej kolizji z potrzebami Polski”⁸.

Te kolizje nie odnosiły się tylko do polityki zagranicznej wobec Wiednia. Już od czasów wyprawy bukowińskiej Jana Olbrachta stosunki polsko-węgierskie były znacząco napięte. Jako kość niezgody wypływała sprawa Pokucia i wpływów mołdawskich⁹. Dodatkowo chwiejne rządy Władysława spowodowały słabość wewnętrzną oraz finansową Węgier. Wykluczało to możliwość realnego wsparcia ze strony starszego brata dla Zygmunta. Wręcz przeciwnie, właśnie młodszy brat musiał podejmować ryzyko wysuwając pomocną dłoń¹⁰.

Rywalizacja jagiellońsko-habsburska nadawała ton polityce zachodniej Korony Polskiej już w początkach XVI wieku. Była ona największym problemem

⁸ R. Żelewski, *Dyplomacja polska w latach (1506–1572)* [w:] *Historia dyplomacji polskiej. Tom I, połowa X w.–1572*, red. M. Biskup, Warszawa 1982, s. 615–616.

⁹ Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 55–65.

¹⁰ Zob. K. Baczkowski, *Przesilenie polityczne na Węgrzech w latach 1505–1507 na tle stosunków habsbursko-jagiellońskich*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1988/91.

dla Zygmunta Starego nie tylko po tej stronie granicy. Jej skutki znajdziemy również we wcześniej wymienionej „zewnątrznej” granicy. Dokładnie rzecz biorąc, chodzi o wschodniego sąsiada Wielkiego Księstwa Litewskiego. Teoretycznie samotnie uwikłana w konflikt z Moskwą Litwa wpływała w znaczący sposób na działania podejmowane przez króla Polski, będącego zarazem wielkim księciem. Nie mogło to pozostawać bez wpływu na losy i politykę Korony Polskiej. Dodatkowo angażował on część sił zbrojnych zaciąganych na terenie rdzennej Polski, ale działających pod sztandarem litewskim. Ten konflikt i próby rozdzielania polityki zagranicznej dwóch państw w unii personalnej, skrzętnie wykorzystywała dynastia Habsburgów. W swojej rozgrywce politycznej, próbowała w późniejszym czasie wziąć państwa Jagiellonów w dyplomatyczne kleszcze¹¹.

Pomimo pozornego spokoju w chwili objęcia tronu na wschodniej flance, w każdej chwili konflikt mógł odżyć. Litewscy możni, pamiętając czasy ekspansji i budowy potężnego terytorialnie państwa w XIV wieku, nie mogli pogodzić się ze stratami terytorialnymi powstałymi w wyniku wojen z Moskwą w XV wieku. Z drugiej strony imperialistyczne zapędy, wyswobodzonego z jarzma tatarskiego państwa moskiewskiego, dążyły cały czas do podboju ziem wschodniego Wielkiego Księstwa Litewskiego¹².

W tym miejscu dochodzi do spotkania kolejnego czynnika warunkującego w początkach „złotego wieku”, sojusznika Moskwy, Tatarów krymskich. Ich przywódca chan Mengli Girej starał się popierać politykę moskiewską oraz habsburską. W istocie rzeczy Chanat Krymski nie stanowił wielkiego zagrożenia. Jednakże skoordynowane działania dyplomatyczno-wojskowe sojuszu Habsburgowie–Moskwa–Tatarzy takie ryzyko stwarzały. Dawało to przerażającą wizję okrążenia potężnego, ale targanego wewnętrznymi problemami bloku państw pod berłem Jagiellonów. Sam konflikt z krymskim państwem mógł też przerodzić się w dość łatwy sposób w wojnę z agresywnym państwem tureckim. Widząc trudności w walkach z Osmanami poszczególnych państw bałkańskich, Węgier i samych Habsburgów nietrudno zauważyć zatem skalę problemu¹³.

¹¹ K. Baczkowski, *Kongres wiedeński 1515 roku*, Oświęcim 2015, s. 29–49; K. Baczkowski, *Projekty rozbiorów państw suwerennych w późnym średniowieczu i u początku doby nowożytnej*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego” 2001/45, s. 35–37.

¹² Z. Wójcik, op. cit., s. 213–220.

¹³ *Materiały do dziejów dyplomacji polskiej z lat 1486–1516*, oprac. J. Garbacik, Kraków 1966, s. 45–91.

Mówiąc o powyższym zarysie sojuszu antyjagiellońskiego w początkach XVI wieku trzeba spojrzeć na problem lenna Korony Polskiej, czyli Zakonu Krzyżackiego. Wielki mistrz książę Fryderyk Saski z dynastii Wettinów, uzyskując wsparcie w głównej mierze od Habsburgów dążył do przekreślenia postanowień traktatu toruńskiego z 1466 roku. Podnosił między innymi brak papieskiego potwierdzenia postanowień układu oraz wykorzystywał poparcie książąt niemieckich. Odmówił hołdu lennego już Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi, a teraz nadszedł czas na Zygmunta Starego¹⁴.

Początki prowadzenia polityki zagranicznej po objęciu tronu przez Zygmunta Starego pozostają pod znakiem współpracy z kanclerzem koronnym Janem Łaskim i podkanclerzem Maciejem Drzewickim. Musieli oni zmierzyć się z pytaniem, gdzie należy podjąć działania militarne, a gdzie realizować przedsięwzięcia na drodze działań dyplomacji i rokowań, możliwych do zaakceptowania przez każdą ze stron¹⁵.

Sytuacja międzynarodowa Korony Polskiej w pierwszych latach rządów Zygmunta Starego

Podstawowym priorytetem było uniknięcie konfliktu zbrojnego z Imperium Osmańskim. Taka decyzja pomimo swej oczywistości wobec ogromu potęgi osmańskiej, nie była prosta w realizacji. Rzutowało to nie tylko na stosunki dyplomatyczne z Chanatem Krymskim. Problem pojawiał się w relacjach z Hospodarstwem Mołdawskim, a w szczególności z najbardziej na południe wysuniętym Królestwem Węgier. Król Zygmunt nie chciał pozostawiać tego państwa

¹⁴ M. Biskup, *Geneza i znaczenie hołdu pruskiego 1525 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1975/4, s. 410.

¹⁵ Nie bez wpływu na pierwsze lata polityki zagranicznej pozostawała sytuacja wewnętrzna w Koronie Polskiej. Chodzi tutaj o konflikt króla z Janem Łaskim o działania reformatorskie kanclerza. O ile pomysł obciążenia kleru nowymi podatkami oraz reformy skarbowo-wojskowe zyskały zdecydowaną przychylność króla, tak sposób realizacji niekoniecznie. Kanclerz postanowił oprzeć się na szlachcie, można powiedzieć, tworząc prolog późniejszego ruchu egzekucyjnego. Natomiast główne oparcie władzy królewskiej znajdowało się w Senacie, a nie w izbie poselskiej.

bez pomocy, przez co zawarcie długotrwałego pokoju nie mogło być możliwe¹⁶. Powodem takiej decyzji mogła być też opinia innych dworów europejskich. Pomimo dawno minionych czasów wypraw krzyżowych, chrześcijańskie kraje Europy Zachodniej mogłyby w znaczący sposób potępić i szykanować państwo zawierające pokój lub układ sojuszniczy z państwem muzułmańskim. Stąd też południowa granica Korony Polskiej miała być obiektem aktywnej dyplomacji¹⁷.

Drugim regionem, który potrzebował jak najszybciej reakcji na arenie międzynarodowej, było przeciwdziałanie propagandzie krzyżackiej. Priorytetem stało się uzyskanie od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenia traktatu toruńskiego¹⁸.

Powiązany z dwoma powyższymi był również trzeci cel obrany przez Zygmunta Starego, a mianowicie Królestwo Węgier. To Królestwo nie tylko było potrzebne do odciążania Państwa Osmanów od Korony, ale też przede wszystkim do hamowania zapędów Habsburgów. Ci ostatni podnosili swoje prawa do obydwu tronów Władysława Jagiellończyka. Co za tym idzie, dążyli oni do osłabienia pozycji Jagiellonów w Europie Środkowej¹⁹.

Jedynym miejscem, gdzie postanowiono działać zbrojnie, była granica litewsko-moskiewska. Oficjalnie Korona Polska nie brała udziału, lecz działania prowadził wielki książę litewski, Zygmunt. Ponadto warunkowało to dyplomację wobec Tatarów. Błędnie uznano wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla III za młodego i niedoświadczonego polityka. Przygotowywał on sojusz z Tatarami, których trzeba było bardzo szybko zneutralizować, aby nie ucierpiała unia. Nie sprzyjała temu zdrada kniazia Michała Glińskiego oraz najazd moskiewski na Litwę z 1507 roku. Koronna kancelaria, w osobie Jana Sapiehy, wynegocjowała pokój. Okazał się on być nietrwałym²⁰.

Kolejnym przeciwnikiem, z którym przyszło się zmierzyć, był sojusznik moskiewski, gospodarz mołdawski Bogdan. Pomimo znacznego spóźnienia, wypełnił zobowiązania sojusznicze atakując w 1509 roku Koronę Polską. Dotarł aż do Lwowa, ale został pokonany przez polskie wojska. Tym samym musiał w Ka-

¹⁶ *Acta Tomiciana*, t. I, s. 14 i n., <https://polona.pl/item/teki-gorskiego-t-1,Njky ODc3MQ/10/#info:metadata> [dostęp: 10.06.2020].

¹⁷ R. Żelewski, op. cit., s. 617.

¹⁸ Zob. M. Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI w. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Olsztyn 1983.

¹⁹ K. Baczkowski, *Państwo polsko-litewskie w koncepcjach politycznych Maksymiliana I*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne”, 1997/121, s. 21–35.

²⁰ J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, oprac. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 38.

mieńcu Podolskim przystąpić do rozmów z Janem Łaskim. 23 stycznia 1510 roku podpisano pokój pod auspicjami Władysława Jagiellończyka, lecz dalej bracia byli w sporze odnośnie praw lennych Pokucia²¹. Równocześnie odbywała się misja dyplomatyczna sekretarza królewskiego Piotra Tomickiego na dworze węgierskim. Miała ona pomóc dojść do kompromisu. Próbowano wypracować wspólne stanowisko wobec Turcji, gdyż w czerwcu 1510 roku kończył się rozjem²². Papież Juliusz II, starając się namówić Polskę i Węgry do krucjaty chyba nie do końca zdawał sobie sprawy z możliwości tychże państw, które miały kłopoty z samymi czambułami tatarskimi Mengli Gireja, nie mówiąc o zdolności do rozpoczęcia działań zaczepnych wobec samych Osmanów. W 1512 roku Tata-
rów udało się pokonać i zmusić do zawarcia nie tylko pokoju, ale też przymie-
rza²³. Był to niewątpliwy sukces, który starano się wykorzystać wizerunkowo w Europie Zachodniej. Zwłaszcza w opozycji do propagandy habsburskiej, oskarżającej polską politykę o bierność wobec muzułmańskich państw. Zamknięcie spraw i zabezpieczenie południowej granicy ukoronowało małżeństwo Zygmunta z Barbarą Zapolyą, której rodzina przewodziła stronnictwu antyhabsburskiemu na Węgrzech²⁴.

Wzmocnienie więzi między państwami jagiellońskimi było niezwykle ważne, ponieważ Moskwa po raz kolejny uderzyła na Wielkie Księstwo Litewskie. Rozumiał to Zygmunt Stary, który w 1510 roku próbował umiędzynarodowić sprawę nieposłuszeństwa Zakonu Krzyżackiego i niesubordynacji wielkiego mistrza Fryderyka. Zwołał do Poznania zjazd przedstawicieli nie tylko skonfliktowanych stron, ale też wysłanników cesarskich oraz węgierskich. Jednak w wyniku stronnicości posłów cesarskich, Zygmunt wycofał się z obrad i zażądał interwencji kurii rzymskiej. Sprawę skomplikowała śmierć Fryderyka Wettina i wybór na nowego wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna-Ansbacha,

²¹ Z. Spieralski, op. cit., s. 66–71.

²² Rok 1510 przyniósł też zmianę na stanowisku kanclerskim, gdzie Zygmunt Stary wykorzystał konstytucję o *incompatibiliach* i zastąpił Jana Łaskiego Maciejem Drzewickim, a tego z kolei zastąpił na stołku podkanclerskim Krzysztof Szydłowiecki. Zmieniło to w znacznym stopniu orientację polityki na następne lata.

²³ *Acta Tomiciana*, t. I, s. 62 i n., <https://polona.pl/item/teki-gorskiego-t-1,Njky ODc3MQ/10/#info:metadata> [dostęp: 10.06.2020].

²⁴ K. Baczkowski, *Stosunki polsko-węgierskie w pierwszych latach panowania Zygmunta Starego 1507–1510* [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia ku czci prof. Jerzego Wyrozumskiego*, Kraków 1995, s. 187–195.

królewskiego siostrzeńca. Pomimo tychże koligacji rodzinnych, cesarz dość szybko przekonał młodzieńca do zasilenia stronnictwa przeciwnego polityce Korony Polskiej²⁵.

Sytuacja dla państwa polskiego znacznie się skomplikowała, a skutkiem prowadzonych rozmów mógł być nawet rozbiór części ziem nie tylko Litwy, ale też Polski. Brak sojuszników poza osłabionymi Węgry i Czechami oraz trudna sytuacja finansowa zmuszała Zygmunta Starego do podjęcia działań dyplomatycznych. Z niewiadomych przyczyn odrzucono propozycję księcia Pomorza Bogusława X, który ofiarowywał swoje państwo jako lenno wobec Korony Polskiej. Dyplomacja polska jednak odłożyła tą sprawę na późniejszy czas²⁶.

Reorientacja polityki zagranicznej w latach 1514–1515

Na bok nie odłożono jednak walki zbrojnej, gdyż 8 września 1514 roku pod Orszą pokonano wojska moskiewskie. Stało się to możliwe dzięki dobrej współpracy oddziałów koronnych i litewskich. Po bitwie strona polska starała się ją wykorzystać propagandowo. Wysłano, szczególnie do papieża, posłów z jeńcami demaskującymi tajny sojusz moskiewsko-cesarski. Jednak militarnie sukcesu nie wykorzystano. Spowodowało to załamanie się królewskiego pomysłu pokonania Moskwy i oddalenia okrążenia drogą militarną²⁷.

W ten sposób inicjatywę przejęło stronnictwo dążące do radykalizacji polityki i zmiany kursu prowadzonego przez Łaskiego. Drogą rokowań i rozmów należało bowiem odrzucić i rozdzielić sojuszników. Działając bez wyraźnego wskazania królewskiego sondował możliwość spotkania Maksymiliana, Władysława i Zygmunta. Było to jeszcze przed atakiem Moskwy na Litwę. Pod koniec 1514 roku podkanclerzy Szydłowiecki uznał, że czas sprzyja rozmowom z Habsburgami. Na decyzję wpływ miały przede wszystkim: wrażenie zwycięstwa spod Orszy, odrzucenie dołączenia do koalicji Danii i części książąt Rzeszy oraz silna pozycja Zapolyi na Węgrzech²⁸.

²⁵ J. Wijaczka, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach (1490–1568). Ostatni mistrz zakonu krzyżackiego i pierwszy książę „w Prusiech”*, Olsztyn 2010, s. 43–51.

²⁶ K. Baczkowski, *Kongres wiedeński...*, s. 105–120.

²⁷ Zob. P. Drożdż, *Orsza 1514*, Warszawa 2000.

²⁸ K. Baczkowski, *Kongres wiedeński...*, s. 120–136.

Początkiem 1515 roku znowu doszło do zmiany na stanowisku kanclerskim. Tym razem awansował Szydłowiecki, a dotychczasowy sekretarz królewski Piotr Tomicki został podkanclerzem²⁹.

Zjazd wiedeński 1515 r.

Dodatkowo sejm wyraził zgodę na zjazd wymienionych wyżej trzech monarchów. Zygmunt, pomimo zdjęcia z urzędu Drzewickiego, zabrał go z dwoma kanclerzami do Pożonia, gdzie zaplanowano spotkanie z Władysławem i jego synem Ludwikiem. Przybyć miał też Maksymilian. Jednak długi czas oczekiwania na niego spowodował przeniesienie obrad do Wiednia³⁰.

W Wiedniu w dniach 20 i 22 lipca 1515 roku podpisano pięć dokumentów. Razem tworzyły układ znany w historiografii pod pojęciem „traktat wiedeński”. W skład tychże dokumentów wchodziły:

1. Adopcja królewicza węgierskiego Ludwika i mianowanie go „generalnym wikariuszem Świętego Cesarstwa Rzymskiego” oraz ogłoszenie następcą Maksymiliana na tronie króla rzymskiego³¹.
2. Przedślubny kontrakt wnuczki Maksymiliana Marii z Ludwikiem oraz samego cesarza i siostry Ludwika Anny³².
3. Akt anulujący małżeństwo cesarskie, jeśli Karol lub Ferdynand, czyli wnukowie cesarza, postanowią poślubić Annę³³.
4. Traktat o pokoju i przyjaźni Zygmunta z Maksymilianem³⁴.
5. Zniesienie ingerencji cesarskiej w sprawę Zakonu Krzyżackiego i Gdańska, a także zobowiązanie do tego również sądu Rzeszy³⁵.

²⁹ *Acta Tomiciana*, t. III, s. 372 i n., <http://www.wbc.poznan.pl/publication/32217> [dostęp: 11.06.2020].

³⁰ K. Baczkowski, *Kongres wiedeński...*, s. 137–147.

³¹ *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae in qou pacta, foedera, tractatus pacis...exhibentur*, t. I, Wyd. M. Dogiel, Wilno 1768, s. 171 i n.

³² *Ibidem*, s. 177–181.

³³ *Ibidem*, s. 175–177.

³⁴ *Ibidem*, s. 173–175.

³⁵ *Ibidem*, s. 200 i n.

Powyższe dokumenty na dany moment dawały świetny punkt dla wyjścia z impasu dyplomatycznego. Żadna ze stron nie potrzebowała w tej chwili kolejnego konfliktu. Sam Maksymilian zajęty był sprawami włoskimi. Do tego dochodzą wyżej wymienione czynniki, które skłoniły go do przyjęcia oferty spotkania³⁶.

Dla Korony Polskiej było to z kolei wyjście z okrążenia. Pomimo nierealności ataku cesarskiego z powodów wymienionych, powstrzymano, przynajmniej teoretycznie, zapędy Zakonu Krzyżackiego. Państwo to nie posiadało już na tyle samodzielności by móc przeciwstawić się samotnie swojemu południowemu sąsiadowi. Zygmunt wspólnie ze współpracownikami dążył również do poparcia planów inwazji na Moskwę, w celu odbicia zagrabionych wcześniej Litwie terenów³⁷.

Z kolei Królestwo Węgier wyczekiwało i żyło w ciągłej niepewności ze względu na krótko zawierane rozejmy z państwem tureckim. Wzmacniało to obawy przed atakiem Habsburgów, których zakusy były coraz większe. Dlatego dochodziło też do konfliktów rodzinnych między Jagiellonami. Władysław uważał, że brat niepotrzebnie próbuje wyegzekwować postanowienia traktatu toruńskiego, a konflikt z Moskwą nie jest zbyt istotny. Stąd też wynikały silne naciski starszego syna Kazimierza Jagiellończyka wobec Zygmunta³⁸.

Analiza prawno-polityczna postanowień układu wiedeńskiego

Każdy z powyższych dokumentów zasługuje na odrębne omówienie. Najważniejszymi dla realizacji polskiej polityki zagranicznej były przede wszystkim traktaty o przyjaźni i pokoju oraz o wyrzeczeniu się cesarskiego prawa do ingerencji w sprawę Zakonu Krzyżackiego oraz Prus Królewskich. Ten drugi był jednak dość mocno prowizoryczny i nie znalazł poparcia wśród polskich stanów. Powodem tego była przede wszystkim jego treść. Szlachta polska nie uważała sprawy Prus Krzyżackich i Królewskich za sprawę należącą do rozstrzygnięcia na arenie międzynarodowej. Problem ten uważano powszechnie za zdecydowanie wewnętrzpaństwowy. W końcu chodziło o lenno i terytorium

³⁶ R. Żelewski, op. cit., s. 626.

³⁷ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 115–116.

³⁸ K. Liske, *Kongres wiedeński w roku 1515. Studia z dziejów wieku XVI*, Poznań 1867, s. 40–67.

państwa. Dodatkowo dokument zobowiązywał do interwencji Maksymiliana i Władysława w formie sądu rozjemczego. I to tylko gdyby pojawił się poważniejszy problem w tym aspekcie. Pochwalano za to wyrzeczenie się cesarskiej zwierzchności nad Elblągiem i Gdańskiem, czyli de facto terytorium Korony Polskiej oraz sojuszu Maksymiliana z Wasylem. Cesarz miał się nawet postarać o pomoc w negocjacjach pokojowych. Ponadto Wasyl musiał poczuć się zdradzony samym faktem zjazdu, przez co sojusz Cesarstwa i Moskwy był raczej niemożliwy do odtworzenia³⁹.

Dokument o adopcji Ludwika miał być utrzymywany w tajemnicy. Maksymilian twierdził, że nie czuje się na siłach i potrzebuje wsparcia rządów jako król rzymski. Jak uważa większość badaczy był to tylko miły gest wobec syna Władysława. Mający 9 lat następca tronu węgierskiego nie mógł zgodnie z prawem Rzeszy być mianowany na sukcesora. Jak na ironię podkreślono to w samym dokumencie, umiejscawiając zapisek o nienaruszalności praw do sukcesji wnuków Karola i Ferdynanda oraz ich siostr. Innymi słowy dokument ten nie przedstawiał żadnej wartości dla Węgier czy Jagiellonów. Wręcz można powiedzieć, że dawał zaplecze do możliwych ingerencji cesarskich w politykę wewnętrzną Węgier. Ponadto stwarzał możliwość ogłaszania na arenie europejskiej, że tron tego państwa obejmuje rodzina Habsburgów⁴⁰.

Najbardziej krytycznie dla polityki prowadzonej przez Jagiellonów i decyzji podjętych przez nich na zjeździe trzeba podejść wobec dokumentów małżeńskich. Wariant ślubu cesarza z Anną nigdy nie był przez niego brany na poważnie. Jedynie miał zaszachować Jagiellonów i przeczekać na odpowiedni moment do ślubu z jednym z wnuków. W dodatku wytrącał możliwość skonsolidowania stronnictwa narodowego na Węgrzech poprzez zniweczenie rozważanego małżeństwa z Janem Zapolyą. Wobec aktualnego małżeństwa Zygmunta z Barbarą Zapolyą dawałoby to niezwykle korzystne zapewnienie trwałości bliskiego sojuszu państw środkowo-wschodnich w Europie pod przewodnictwem właśnie Korony Polskiej. Jednak stało się zupełnie inaczej, a druga decyzja o małżeństwie Marii Habsburg i Ludwika Jagiellończyka znacznie to pogłębiła. W 1510 roku w Królestwie Czech przeforsowano właśnie dla Anny możliwość dziedziczenia tronu w linii żeńskiej. W 1515 roku tym prawem

³⁹ K. Baczkowski, *Kongres wiedeński...*, s. 166.

⁴⁰ Ibidem, s. 157–159.

w połączeniu z dokumentem małżeńskim rodzina Jagiellonów pozwoliła Habsburgom na dość łatwy dostęp do tronu węgierskiego i czeskiego⁴¹.

Nowy ton polityki zagranicznej zdecydowanie nie spotkał się też z poparciem na sejmie i wśród społeczności szlacheckiej⁴². Wiązało się to nie tylko z niepoehlebnymi i niekoniecznie trafnymi decyzjami w tym aspekcie, co też z powszechną opinią szlachty o znacznie bardziej możnowładczym i silnym charakterze władzy cesarskiej. „Rodziło to przypuszczenia o podobnych zapędach polskiego monarchy. W istocie Zygmuntovi świeża demokracja szlachecka nie była szczególnie bliska”. Świetnie rozumiał to Jan Łaski, który jak eks-kanclerz starał się rozgrywać w orientacji opozycyjnie nastawionej wobec króla i jego polityki⁴³.

Zakończenie

W polskiej historiografii ocena zjazdu wiedeńskiego z 1515 r. pozostaje kwestią sporną. Jednakże znaczna część badaczy epoki (B. Zientara, A. Wyczański, K. Baczkowski, M. Biskup) uważa podpisane dokumenty za sukces Jagiellonów. Z drugiej strony mamy pogląd R. Żelewskiego, który w pierwszej kolejności uwypukla podstawowe błędy. Po pierwsze pochopność i wysoce skomplikowane akta dotyczące ślubu Anny oraz adopcji Ludwika. Obydwa aspekty traktowane są jako miły gest ze strony Habsburgów. W późniejszych latach w wyniku innych wydarzeń stały się jedną z przyczyn upadku jagiellońskiej polityki dynastycznej na Węgrzech. Ponadto Żelewski zauważył, że Jagiellonowie nawet w sprawie Zakonu Krzyżackiego wykazali się krótkowzrocznością. Wynika to z faktu zachowania przez Habsburgów praw do mediacji w konflikcie⁴⁴.

Z drugiej strony wartym uwypuklenia są opinie niemieckich historyków. Biograf cesarza Maksymiliana. H. Wiesflecker, uważa, że traktat wiedeński

⁴¹ Zob. J. Janacek, *Zur Entstehung der Habsburgischen Monarchie im Jahre 1526* [w:] *Studia Historica Academiae Scientiarum Hungaricae*, t. 53, *La Renaissance et la Reformation en Pologne et en Hongrie*, Budapest 1963, s. 425–430.

⁴² R. Żelewski, op. cit., s. 628–629.

⁴³ Zob. P. Tańkowski, *Jan Łaski (1456–1531), kanclerz koronny i prymas Polski*, Warszawa 2007.

⁴⁴ Zob. A. Wyczański, *Francja wobec państw jagiellońskich w latach 1515–1529*, Wrocław 1954.

był dla dworu austriackiego znaczącym sukcesem. Jednakże nie krytykuje Jagiellonów, a raczej chwali ich skłonność do podjęcia rozmów i otwartość w zakresie małżeństw dynastycznych. Zaznacza również, że dopiero wydarzenia lat późniejszych zmieniły optykę kongresu wiedeńskiego, na znacząco negatywną dla dynastii jagiellońskiej. Rozwój potęgi rodu Habsburgów, zwłaszcza pod względem gospodarki oraz ekspansja turecka to dwa czynniki, na które niewielki wpływ miały postanowienia z 1515 r.⁴⁵

Biorąc pod uwagę szeroką genezę oraz sytuację międzynarodową, a także częściowo wewnętrzną państw jagiellońskich, należy skłaniać się do pozytywnej oceny kongresu wiedeńskiego z 1515 r. Silne tendencje odśrodkowe, możliwe lub faktyczne otoczenie przez państwa wrogie, różnice zdań pomiędzy Zygmuntem a Władysławem, nie dawały nadziei na możliwość prowadzenia brawurowej polityki zagranicznej, zagrania *va banque*. Krytyka dotycząca krótkowzroczności i „ślepoty” Jagiellonów zwłaszcza w zakresie małżeństw dynastycznych jest bezzasadna w momencie, gdy spojrzymy na młody wiek Ludwika Jagiellończyka. Słabość dyplomacji jagiellońskiej w 1519 r. podczas elekcji cesarskiej Karola Habsburga i śmierć Ludwika Jagiellończyka w bitwie pod Mohaczem w 1526 r. to całkiem odrębne aspekty. Dopiero w połączeniu z postanowieniami dokumentów wiedeńskich przedstawiają tragiczny dla Jagiellonów bilans. Jednakże w 1515 r., pomimo pewnych sukcesów na arenie międzynarodowej, wynegocjowanie korzystniejszych warunków nie było raczej możliwe. To dynastia Jagiellonów była otoczona przez państwa wrogie lub niezbyt przychylnie nastawione, a Habsburgowie, nie licząc wojen włoskich, rośli w siłę.

Bibliografia

Źródła drukowane

Acta Tomicana; Epistole. Legationes. Responsa. Actiones. Res Geste; Serenissimi Principis Sigismundi, Ejus Nominis Primi, Regis Polonie, Magni Ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie Domini. Quarum Primus Hic Tomus Est, Wyd. A.T. Działyński, Kraków–Poznań 1852.

Acta Tomicana; Tomus Tercius Epistolarum. Legationum. Responsorum. Actionum et Rerum Gestarum; Serenissimi Principis Sigismundi Primi, Regis Polonie et Magni Ducis Lithuanie, Wyd. A.T. Działyński, Kraków–Poznań 1853.

⁴⁵ Zob. H. Wieseflecker, *Kaiser Maximilian I. Das Reich, Österreich und Europa an der Wende zur Neuzeit*, t. IV, 1508–1519, München 1981.

Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae, in quo pacta, foedera, tractatus pacis, mutuae amicitiae, subsidiorum, induciarum, commerciorum, nec non conventiones, pactiones, concordata, transactiones, declarationes, statuta, ordinationes, bullae, decreta, edicta, rescripta, sententiae arbitrales, infeudationes, homagia, pacta etiam matrimonialia et dotalia, literae item reversales, concessionum, libertatis, immunitatis, donationum, erectionum, obligationum, venditionum, emptio, permutationum, cessionum, protestationum, aliaque omnis generis publico nomine actorum et gestorum monumenta nunc primum ex archivis publicis eruta ac in lucem protracta exhibentur, t. 1, wyd. M. Dogiel, Vilnae 1758.

Decjusz Jodocus Ludovicus, *Księga o czasach króla Zygmunta*, oprac. T Bieńkowski, Warszawa 1960.

Materiały do dziejów dyplomacji polskiej z lat 1486–1516, oprac. J. Garbacik, Kraków 1966.

O p r a c o w a n i a

Baczkowski K., *Kongres wiedeński 1515 roku*, Oświęcim 2015.

Baczkowski K., *Państwo polsko-litewskie w koncepcjach politycznych Maksymiliana I*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1997/121, s. 21–35.

Baczkowski K., *Projekty rozbiorów państw suwerennych w późnym średniowieczu i u początku doby nowożytnej*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego” 2001/45.

Baczkowski K., *Przesilenie polityczne na Węgrzech w latach 1505–1507 na tle stosunków habsbursko-jagiellońskich*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1988/91.

Baczkowski K., *Stosunki polsko-węgierskie w pierwszych latach panowania Zygmunta Starego 1507–1510* [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia ku czci prof. Jerzego Wyrozumskiego*, Kraków 1995, s. 187–195.

Biskup M., *Geneza i znaczenie hołdu pruskiego 1525 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1975/4.

Biskup M., *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI w. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Olsztyn 1983.

Grzybowski K., *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959.

Janacek J., *Zur Entstehung der Habsburgischen Monarchie im Jahre 1526* [w:] *Studia Historica Academiae Scientiarum Hungaricae*, t. 53, *La Renaissance et la Reformation en Pologne et en Hongrie*, Budapest 1963, s. 425–430.

Janiszewska-Mincer B., *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515–1772*, Bydgoszcz 1997.

Liske K., *Kongres wiedeński w roku 1515. Studia z dziejów wieku XVI*, Poznań 1867.

Drożdż P., *Orsza 1514*, Warszawa 2000.

Spierski Z., *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967.

Sucheni-Grabowska A., *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego* [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1996.

Tafiłowski P., *Jan Łaski (1456–1531), kanclerz koronny i prymas Polski*, Warszawa 2007.

Uruszczak W., *System władzy w Polsce ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986/38, z. 2, s. 41–62.

- Wieseflecker H., *Kaiser Maximilian I. Das Reich, Österreich und Europa an der Wende zur Neuzeit*, t. IV, 1508–1519, München 1981.
- Wijaczka J., *Albrecht von Brandenburg-Ansbach (1490–1568). Ostatni mistrz zakonu krzyżackiego i pierwszy książę „w Prusiech”*, Olsztyn 2010.
- Wojciechowski Z., *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1979.
- Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 2012.
- Wyczański A., *Francja wobec państw jagiellońskich w latach 1515–1529*, Wrocław 1954.
- Żelewski R., *Dyplomacja polska w latach (1506–1572) [w:] Historia dyplomacji polskiej. Tom I, połowa X w.–1572*, red. M. Biskup, Warszawa 1982.

Waldemar Borzestowski
(Uniwersytet Gdański)

Pobył księcia-wygnança Franciszka II Rakoczego i jego dworu w Gdańsku (1711–1712)

Abstract: The stay of Francis II Rákóczi in the city by the Motława River was the absolutely exceptional event in Gdańsk-Hungarian relationship. The Hungarian Prince sought the shelter in the city after the collapse of the anti-Hapsburg Uprising he headed. In there he spent the time between the autumn 1711 and the autumn 1712. At that time, he was seeking the political support and enjoyed the pleasures of life in still rich, the large port city, surrounded by the circle of the most trusted people and his personal guards. The Prince had talks with numerous important Polish personages visiting Gdańsk: Jan Jerzy Przebendowski, the Grand Treasurer of the Crown or Kazimierz Ludwik Bieliński, the Grand Marshal of the Crown, Jean Victor de Besenval and the foreign diplomats among others. In his spare time, the Prince visited the city and its immediate surroundings. He met Tzar Peter the Great in Elbląg in November 1711. On 9th November 1712, Francis II Rákóczi boarded 'St. George,' the English sail ship to head towards France. In Gdańsk however, Adam Vay de Vaya, the Field Marshal Lieutenant stayed with his family and he died there on 31st January 1719.

Udokumentowane relacje gdańsko-węgierskie mają długą tradycję. W portowym, zamożnym Gdańsku można było zdobywać wiedzę i nawiązywać kontakty handlowe. Przybyszami, którzy pozostawili obszerną relację z podróży nad Bałtyk byli: Márton Szepesi Csombor¹, uczeń w Gdańskim Gimnazjum Akade-

¹ Urodzony w 1595 r. Przebywał w Gdańsku i Prusach Królewskich od jesieni 1616 do kwietnia 1617 roku. Interesujący opis miasta i krainy pozostawił na kartach swojej książki, pt. *Europa Varietas*. Obszernie na ten temat: W. Borzestowski, *Relacje mości Csombora*, „30 dni”, nr 4 (54), Gdańsk 2003, s. 56–61.

mickim oraz oświeceniowy dyplomata i ekonomista Gergely Berzeviczy², starający się rozpoznać sytuację rynkową dalekiego portowego miasta. Ważnym epizodem w dziejach grodu było jego oblężenie przez Stefana Batorego w 1577 roku³, w wojskach króla pojawili się wówczas znani dowódcy węgierscy, m.in. Gáspár Békés. Jednak absolutnie wyjątkowej rangi wydarzeniem w omawianych tu wielowiekowych relacjach był pobyt w mieście nad Motławą księcia wygnańca Franciszka II Rakoczego i jego dworu w latach 1711–1712. W tym czasie Gdańsk stał się prawdziwym centrum powstańczego rządu na uchodźctwie. Mój artykuł nie ma charakteru ściśle badawczego, lecz stanowi syntezę dotychczasowych ustaleń, starałem się w nim przedstawić, w oparciu o dostępne mi źródła i opracowania, kluczowe wydarzenia, mające miejsce podczas wizyty księcia w Gdańsku, uwypuklić elementy nowe⁴. Stanowi on rezultat trwającej wiele lat pasji naukowej i popularyzatorskiej, poświęconej badaniom powiązań historycznych i kulturowych między moim rodzinnym miastem a Węgrami.

² Berzeviczy odbył w swoim życiu dwie podróże na północ, w 1796 i 1807 roku, przy czym tylko podczas pierwszej trafił aż do samego Gdańska. Za drugim razem dotarł jedynie do Warszawy. Obszernie na ten temat: W. Borzestowski, *Misja Berzeviczego*, „30 dni”, nr 1 (69), Gdańsk 2007, s. 56–60.

³ Pamiątką tego pobytu jest rzeźba na fasadzie Wielkiej Zbrojowni, od strony Targu Węglowego. Przedstawia ona służebnego kozaka, który na rozkaz króla Batorego ścigał w 1584 roku we Lwowie swego pana, mołdawskiego bojara Iwana Podkowę za to, że samowolnie zorganizował prywatną ekspedycję na Wołoszczyznę i niepokoił włości sułtana Amurata. U jego stóp spoczywa głowa krnąbrnego bojara. Posłowie z Gdańska byli świadkami tego wydarzenia i zrobiło ono na nich ogromne wrażenie. Obszernie na temat zdarzeń, związanych z oblężeniem Gdańska przez wojska króla Stefana Batorego: W. Borzestowski, *Wojna miasta z królem*, „30 dni”, nr 2 (46), Gdańsk 2003, s. 58–67.

⁴ M.in. opublikowane w języku polskim listy Kelemena Mikesa: A. Szabelski, *Myśl polityczna Kelemena Mikesa w świetle jego Listów z Turcji (1717–1758)*, Poznań 2017 oraz źródła i opracowania naukowe dotyczące działalności wojewodziny Elżbiety Sieniawskiej z domu Lubomirskiej, m.in.: B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 1996; *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej kasztelanowej krakowskiej. Jaśnie oświecona Mościa Księżno Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, (wybór), Tom III, opracowanie i wydanie B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa 2016; A. Słaby, *Rządząca oleszycka. Dwór Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego w czasach saskich*, Kraków 2014; B. Popiołek, *Tematyka węgierska w polskich gazetach rękopiśmiennych z przełomu XVII i XVIII wieku*, „Studia Historica I”, Folia 3, Kraków 2001, s. 27–28 oraz własnych ustaleń, zawartych w biogramach Encyklopedii Gdańskiej (Gedanopedia), dotyczących pobytu Franciszka II Rakoczego oraz Adama Vay de Vaja.

Wódz powstania kuruców⁵

6 maja 1703 roku, na zamku rodziny Sieniawskich w Brzeżanach, ogłoszono manifest „Do wszystkich prawdziwych Węgrów...”⁶. Wiele zaangażowania wniosła w przygotowanie powstania Elżbieta Sieniawska z domu Lubomirska, żona wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego, Adama Mikołaja Sieniawskiego⁷. Wojewodzina wspierała ruch poprzez swoje koneksje, nie szczędziła finansów. Połączył ją z węgierskim księciem burzliwy romans⁸. W lipcu, rekrutująca się głównie z węgierskich chłopów powstańcza armia, wspierana przez polskich ochotników⁹, wkroczyła do ojczyzny, do kraju za Cisą – Tiszántúl. To był pierwszy zdobyty przez powstańców region, kolejne dostawały się pod władzę kuruców w 1704 roku. Od jesieni coraz liczniej pod sztandary Rakoczezo zaczęli zgłaszać się przedstawiciele szlachty. W lipcu 1704 roku, w miejscowości Gyulafehérvár¹⁰, Franciszek II Rakoczy został obwołany księciem Siedmiogrodu¹¹. Sejm w Szécsény w 1705 roku uznał go przywódcą całego narodu węgierskiego¹², w 1707 roku zdetronizowano znenawidzonych Habsburgów.

⁵ Kuruc, węgierski powstaniec (Powstanie Thököly'ego 1672–1685 i Rakoczezo, 1703–1711). Trzon wojsk kruckich rekrutował się głównie z węgierskich chłopów pańszczyźnianych. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 153.

⁶ L. Hopp, *Franciszek II Rakoczy a Polska* [w:] Ibidem, s. 27. Słynna „odezwa brzeżańska” (węg. brezáni kiáltvány).

⁷ O tym więcej J.R. Nowak, *Polacy a powstanie Rakoczezo* [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csaplaros i A. Sieroszewski, Warszawa 1979, s. 35–36. Rakoczy przebywał w dobrach Sieniawskich od grudnia 1701 roku, B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669-1729*, Kraków 1996, s. 45.

⁸ Jego owocem była wcześniej zmarła, nie znana nam z imienia córka (21.11.1703–08.1704). K. Stasiewicz, *Herod-baba: Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska*, „Prace Literaturoznawcze”, nr III, Olsztyn 2015, s. 173.

⁹ Odział polskiej kawalerii stanowił straż osobistą księcia J.R. Nowak, *Polacy a powstanie Rakoczezo* s. 37.

⁹ L. Hopp, *Franciszek II Rakoczy a Polska*, s. 27.

¹⁰ Obecnie Alba Iulia w Rumunii.

¹¹ Tytuł: Serenissimus Princeps Transylvaniae, Najjaśniejszy Książę Siedmiogrodu.

¹² „Książę naczelny zakonów sprzymierzonych”, Á Fodor, A. Lubocki, *Pobył księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczezo w Gdańsku (1711–1712) w kontekście jego biografii* [w:] *Gdańsk jest kluczem do wszystkiego. W poszukiwaniu genius loci miasta*, red. A. Siekierska, W. Borzestowski, Kraków 2019, s. 106.

Księżę uparcie szukał sprzymierzeńców, zwłaszcza wśród najbliższych sąsiadów. Od stycznia do sierpnia 1704 roku trwała misja poselska jego przedstawiciela, Pála Rádaya, do władców Polski, Szwecji oraz Prus, od kwietnia do lipca 1705 roku wysłannik powstańczego rządu węgierskiego przeprowadzał rozmowy dotyczące projektu zawarcia trwałego przymierza między Rzeczpospolitą a Węgrami. W liście do króla Stanisława Leszczyńskiego z 21 października 1705 r. Rakoczy starał się wyjaśnić swoje stanowisko: „Do pewnego i pokojowego panowania króla Stanisława konieczne jest, by Węgry odebrały się od Austrii (...), przyjaźń obu narodów należy umocnić wzajemną pomocą przeciwko wszelakim wrogom (...). A ponieważ tyle wspólnych cech jest w przeszłości w zwyczajach i przywilejach narodu polskiego i węgierskiego, nadto jeszcze i wróg jest ten sam, to wszystko przemawia za tym, aby zawarły one ze sobą wieczny sojusz”¹³.

W tym czasie, tj. od 1705 do 1709 r., w Gdańsku rezydowali Pál Braun i Jakab Kray¹⁴, zajmując się zarządzaniem pieniędzmi przekazywanymi powstańcom przez Francję, zakupem broni oraz bezpiecznym jej przetrzucem na Węgry. Dostawom towarzyszyli zwerbowani do udziału w powstaniu i kierowani poprzez Gdańsk oficerowie francuscy, szczególnie poszukiwani byli inżynierowie i artylerzyści¹⁵.

Portowe miasto doskonale nadawało się również do prowadzenia stąd akcji propagandowej na całą Europę. Właśnie tu, w 1710 roku, wydano po łacinie

¹³ List z *Rádáy Pál iratai; 1703–1706*, Budapest 1955 za L. Hopp, *Franciszek II Rakoczy a Polska*, s. 28–29. Rzeczpospolita odgrywała ważną rolę w planach Rakoczego, liczył na współpracę dyplomatyczną i wojskową z jej władcami, starał się utrzymywać dobre kontakty z wybranymi magnatami z tzw. frakcji profrancuskiej. Warto wspomnieć, że po detronizacji Augusta II w 1704 roku prymas Michał Radziejowski starał się przekonać księcia do kandydowania na tron Polski.

¹⁴ Jakab Kray (1661–1709) – dyplomata kurucki, aresztowany w grudniu 1709 r. przez Sigberta von Heistera, został stracony: L. Hopp, *Pobył Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, „Rocznik Gdański”, t. XXV, Gdańsk 1966, s. 127.

¹⁵ Oficjalny manifest króla Augusta II z 10 września 1703 roku skierowany do miasta Gdańska zabraniał, aby przebywający w mieście cudzoziemcy za pieniądze podejmowane z zagranicy kupowali uzbrojenie dla księcia Siedmiogrodu. Jednocześnie było wiadomo, że król Polski wspiera Rakoczego: K. Kurkowska, *Związki Franciszka II Rakoczego z Gdańskiem [w:] Z Bogiem za ojczyznę i wolność – o Franciszku II Rakoczym bohaterze Węgier, Istennel a hazáért és a szabadságért – II. Rákóczi Ferencről, Magyarorszáig hőséről*, red. T. Skoczek, J. Tischler, M. Zalewski, Warszawa 2016, s. 36.

i francusku książeczkę *Epistola Celsi ad Constantium de Hungaria*¹⁶, informującą o sytuacji na Węgrzech. Jej zadaniem było zjednywanie opinii publicznej, władze powstańcze starały się pozyskać nowych protektorów i sprzymierzeńców.

Walczący z katolickimi Habsburgami węgierski książę (choć sam był katolikiem), mógł w protestanckim Gdańsku zawsze liczyć na sympatię i wsparcie¹⁷. Wcześniej objęło ono innego węgierskiego księcia, Imre Thököly'ego¹⁸, który zdecydował się przyjąć zwierzchnictwo Turcji i przy jej pomocy uniezależnić się od Cesarstwa Habsburgów. Skutki wiktoria wiedeńskiej z 1683 roku skutecznie rozwiąły te marzenia.

Kolejne powstanie rozwijało się ze zmiennym szczęściem, węgierskie wojska odnosiły sukcesy równie spektakularne, jak porażki¹⁹. Kiedy Rakoczy na początku 1711 roku zdecydował się na krótko opuścić kraj w celu spotkania z Augustem II Mocnym i carem Piotrem I²⁰, nie podejrzewał, jak tragiczne będzie to miało konsekwencje. Zanim zakończyły się rozmowy, do księcia dotarły wiadomości o podpisanym w maju 1711 roku w Szatmár pokoju²¹, który definitywnie kończył wielki zryw narodowowyzwoleńczy²².

Rakoczy nie uznał traktatu, decydując się nie tylko na tułaczkę, ale również utratę ogromnego, rodzinnego majątku. Postanowił wówczas udać się do Gdańska, gdzie rezydował baron Jean Victor de Besenval, nowy ambasador króla

¹⁶ L. Hopp, *Pobył Ferenc Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 129.

¹⁷ Obszernie na temat relacji gdańsko-węgierskich. W. Borzestowski, *Węgierskie ślady. Między Bałtykiem i Balatonem*, „30 dni”, 3 (41), Gdańsk 2002, s. 39–44.

¹⁸ Imre (Emeryk) Thököly (1657–1705), książę Węgier i Siedmiogrodu, przywódca powstania 1672–1685. Drugi mąż matki Franciszka II Rakoczego, Heleny Zrinskiej (Ilony Zrinyi, 1643–1703). W. Felczak, *Historia Węgier*, s. 151–154. O sympatii Gdańszczan dla Węgrów i ich niechęci do Jana III Sobieskiego napisał oburzony tym faktem niezmiernie J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 236–237. Obszerniej na ten temat: W. Borzestowski, *Pan Pasek bywał w Gdańsku*, „30 dni”, nr 4/5 (108/109), Gdańsk 2013, s. 42–49.

¹⁹ Obszerniej na ten temat: W. Felczak, *Historia Węgier*, s. 157–163.

²⁰ J.R. Nowak, *Wstęp* [w:] Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, Warszawa 1988, s. 34.

²¹ Obecnie Satu Mare, Rumunia: W. Borzestowski, *Franciszka II Rakoczego pobyt w Gdańsku* [w:] *A Rákóczi-Szabadságharc és Közép-Európa, Tanulmányok a Rákóczi – szabadságharc kezdetének 300. Évfordulójára*, red. E. Tamás, t. II, Sárospatak 2003, s. 318.

²² J.R. Nowak, *Wstęp*, s. 35.

Francji Ludwika XIV²³. Niebagatelną rolę w wybraniu tego miejsca na dłuższy pobyt odgrywały względy bezpieczeństwa²⁴, albowiem Austriacy obiecywali wysoką nagrodę za głowę księcia i usiłowali porwać go z terenu Polski. Rakoczy wierzył, że silne, umiejące bronić swej autonomicznej pozycji – w ramach Rzeczypospolitej – miasto, zapewni mu należyłą ochronę²⁵.

Towarzyszący carowi książe podróżował Sanem, a potem Wisłą, z Jarosławia przez Warszawę, Zakroczymie, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Nieszawę aż do Torunia²⁶. Przybył tam 9 września 1711 r. Otaczało go dwudziestu czterech dworzan, pozostali podążali za flotyllą imperatorskich okrętów lądem²⁷. 27 września 1711 roku, pożegnawszy się z Piotrem I i carycą²⁸, Rakoczy w tajemnicy wyruszył w dalszą drogę na północ. Jego dworzanin, Ádám Szatmáry Király napisał: „nasz Pan bezzwłocznie wdział kontusz francuski, tejże samej nocy około godziny dziesiątej rozstał się z nami i wyszedł z miasta na statek, w którym w trzynaście osób powiosłowali Wisłą...”²⁹.

Rakoczy z zadowoleniem zauważył, że „po kilku dniach i paru nocach żeglugi statkiem dotarliśmy bez kłopotów do Gdańska³⁰”, tu jednak spotkała przybyszy przykra niespodzianka - zatrzymani na rogatekach, byli sumiennie przesłuchiwani, a ich papiery poddano wnikliwej kontroli. Książe przedstawiał się

²³ Jean Victor de Besenval de Brünstatt (1671–1730), francuski dyplomata i wojskowy, ambasador w Szwecji i Rzeczypospolitej. Zastąpił on innego wpływowego dyplomata Jeana Louisa d'Usson, markiza de Bonac, z którym spotykał się podczas swoich misji Pál Ráday. W. Borzestowski, *Franciszka II Rakoczego pobyt w Gdańsku*, s. 316.

²⁴ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, przekł. M. Paczoska, wybrał, opracował i wstępem poprzedził J.R. Nowak, Warszawa 1988, s. 384.

²⁵ Pozycja Gdańska, po węgiersku Danzka, jego duża niezależność i bogactwo, były powszechnie znane. Wspominał o tym inny węgierski przybysz, Márton Csombor: „Gród ten od czasu swego założenia nie tyle pięknymi, ile osobliwymi budowlami i zadziwiającym bogactwem ogromną zyskał sobie sławę w obcych krajach. Jest on dla całych Prus nie tylko metropolis, lecz także emporium, czyli miejsce sprzedaży i kupna skarbów zwożonych morzem. Ja mienię Gdańsk gospodarzem całego kraju”. Zob. przypis 1. *Mártona Csombora podróż do Gdańska*, tłum. J. Słąski, Gdańsk 2013, s. 7. Zob. też przypis 1.

²⁶ Wyprawa rzeczna ruszyła 20 sierpnia 1711 roku, jej opis pozostawił po sobie: A. Király, *Z Munkascu przez Lwów i Warszawę do Gdańska* [w:] A. Diveky, *Z podróży Węgrów w Polsce, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany”* 1911, nr 44–45.

²⁷ Było ich 11. L. Hopp, *Pobyt Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 131.

²⁸ Chodzi o Katarzynę I Aleksiejewną (słynna Marta Helena Skawrońska).

²⁹ Za: L. Hopp, *Pobyt Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 132.

³⁰ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, s. 384.

za hrabiego Sárosi, jego podkomendni udawali carskich oficerów³¹. Zaraz po opuszczeniu posterunku miejskiej straży udał się do stale przebywającego w mieście posła francuskiego. Spodziewał się znaleźć u niego pomoc w trudnej dla siebie sytuacji.

Wystawne życie księcia nad Motławą

Księżę, mimo zachowywanego *incognito*, nie rezygnował ze światowego życia. Utrzymywał kontakty z posłami innych krajów i wybitnymi osobistościami Rzeczypospolitej i miasta, w którym przebywał³². Dawał się lubić, kardynał Louis de Rouveroy diuk de Saint-Simon napisał o nim: „Obdarzony był wielką łatwością obcowania ze wszystkimi (...), zachowywał się z godnością, nie będąc przy tym pyszałkiem”³³.

Wysokiego wzrostu, masywny, bardzo proporcjonalnej i kształtnej budowy ciała, wyglądał silnie, godnie, „wręcz imponująco”, miał miłą twarz o z lekka „tatarskich” rysach. Odznaczał się wielką uprzejmością. Choć małomówny, potrafił podtrzymywać konwersację, mówiąc o zasługach innych nie wspominał własnych. Wszyscy, którzy się z nim zetknęli, podkreślali niezwykle zalety jego charakteru: „bardzo uczciwy, prawy, naturalny, niezwykle mężny, bardzo bogobojny, czego jednak ani nie okazywał, ani też nie taił, odznaczał się prostotą. Potajemnie wspierał hojnie biedaków, dużo czasu poświęcał modlitwie”³⁴.

W otoczeniu księcia znajdowało się wielu znamienitych przedstawicieli węgierskiej arystokracji i szlachty, między innymi wielki marszałek Adam Vay de Vaya z rodziną³⁵, Kelemen Mikes – szambelan książe i jeden z naj-

³¹ Ibidem, s. 385.

³² Ibidem.

³³ *Saint-Simon o sprawach węgierskich i Rakoczym* [w:] Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki Wyznania*, Warszawa 1988, s. 399.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Przebywał w Gdańsku cierpiąc niedostatek wraz z drugą żoną Anną Zay i córkami (najmłodsza, Julianna, zmarła tu w wieku lat szesnastu). W liście z listopada 1713 roku informował księcia, że jego żona, by uzyskać środki na utrzymanie, wytapia złote nici ze swojej sukni. Po śmierci marszałka wdowa z córkami wróciła na Węgry. Obszernie na temat marszałka Adama Vay de Vaya i jego pobycie w Gdańsku: W. Borzestowski, *Opowieść o Adamie Vay de Vayu* [w:] *Węgry-Polska*,

wybitniejszych przedstawicieli barokowej prozy węgierskiej³⁶, Adam Szathmáry Király – dworzanin³⁷, wspomniany Pál Ráday – kierujący księżęcą kancelarią dyplomata, Zsigmond Török, Ádám Kéry, Mihály Dósa, István Fogarassy – kamerdyner, czy Gáspár Beniczky – prywatny sekretarz księcia³⁸.

Kiedy w połowie listopada 1711 roku car Piotr I, zmierzając w kierunku Królewca, zatrzymał się w Elblągu, książę Siedmiogrodu postanowił się z nim spotkać. Przyjęto go jednak nadzwyczaj powściągliwie. W *Wyznaniach* napisał: „Znalazłem go (cara) w całkiem odmiennym dla mnie usposobieniu, unikał rozmów ze mną i z obojętnym chłodem słuchał moich propozycji; jednym słowem, bez trudu zorientowałem się, że wszystko, co mnie dotyczyło, budzi w nim wymuszone zainteresowanie”³⁹.

Podobnie potraktował go król Prus, Fryderyk I Hohenzollern. Gdy Rakoczy wspomniiał listownie o swoim zamiarze udania do Berlina, ten również listownie wyperswadował mu ten pomysł, taktownie, ale stanowczo. Nie miał zamiaru narażać się dla kogoś, kto obecnie niewiele znaczył. Książę bez ziemi i armii mało kogo interesował.

Wspólne dziedzictwo, red. ks. dr hab. J. Zimny, Sandomierz 2007, s. 340–343; Idem, *Tajemniczy Węgier z kościoła św. Elżbiety* [w:] Ibidem, s. 434–440; Idem, *Wiemy, gdzie znajduje się gdańskie epitafium Adama Vay de Vaya*, „30 dni” nr 6 (44), Gdańsk 2002, s. 48–51. Wiadomości dotychczas zebrane uzupełnia biogram W. Borzestowski, *Vay de Vaja Adam* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012. https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=VAY_de_VAJA_ÁDÁM.

³⁶ M.in. autor fikcyjnych *Törökorszagi levelek, Listów z Turcji*. W twórczości epistolarnej Kelemenena Mikesa można odnaleźć wiele odniesień do Gdańska, jego sytuacji politycznej i rynkowej. Można przypuszczać, że wspomnienia z Gdańska zainspirowały autora listów do rozważań na temat rozwoju gospodarczego Siedmiogrodu. A. Szabelski, *Mysł polityczna Kelemenena Mikesa w świetle jego Listów z Turcji (1717–1758)*, Poznań 2017.

³⁷ Autor *Napló-könyve 1711–1717 Esztendőken, II Rákóczi Ferenc Fejedelem Bujdosásaról (Pamiętnik z lat 1711–1717, z emigracji księcia Franciszka II Rakoczego)*. Więcej na temat niezwykle cennego tekstu: L. Hopp, *Zabytek piśmiennictwa emigracji węgierskich powstańców w ziemi polskiej 1711–1712*, „Sobótka” 1982, nr 3–4, s. 268–271.

³⁸ Znaczna część materiałów źródłowych, pamiętników i dzienników autorstwa osób z najbliższego otoczenia księcia Franciszka II Rakoczego, została opublikowana w wielotomowym, opracowanym przez K. Thaly’ego wydawnictwie *Rákóczi tár* (Pest 1866). Á. Fodor, A. Lubocki, *Pobyt księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczego w Gdańsku (1711–1712) w kontekście jego biografii*, s. 95.

³⁹ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, s. 385. Car zaproponował mu wizytę w Petersburgu, jednak Rakoczy odmówił.

Imigranci starali się urozmaicić sobie pobyt w mieście – urządzali wycieczki do klasztoru w Oliwie, pieszo i konno wędrowali po okolicznych plażach, uczestniczyli w proszonych posiłkach, obiadach i wieczornych zabawach. W tych eskapadach księciu towarzyszyło zazwyczaj grono członków jego doborowej, szlacheckiej gwardii.

Szathmáry zanotował w swoim dzienniku pod datą 20 kwietnia 1712 roku, że razem z baronem Janosem Pereny i panem Istvanem Fogarassy, kamerdynerem księcia – „byliśmy w Gdańskiej Zbrojowni, gdzie obeszliliśmy wszystkie pomieszczenia i gdzie Zeugwarter⁴⁰, zbrojmistrz pokazywał nam rozmaitego rodzaju amunicje oraz broń; tu widziałem między innymi pięknie wyrzeźbionego w białym marmurze króla Polaków⁴¹, który nadał miastu przywileje, wyrzeźbiony jest w kolczudze i pancerzu, a obok niego złożona jest korona Królestwa Polskiego i berło królewskie, wykonane z czystego srebra oraz pozłacane⁴². W Elblągu widział po raz pierwszy pięknie zdobione „morskie galery okrętowe”, w Gdańsku „chodząc na targi” podziwiał ruch w porcie, barwne korowody statków „wojennych i handlowych”⁴³.

Rakoczy był przebywającym w protestanckim mieście katolikiem, wybierając się na nabożeństwo nie miał zbyt wielkiego wyboru. W samym Gdańsku funkcjonowało ledwo kilka katolickich świątyń: zbudowana za czasów Jana Sobieskiego przy Kościele Najświętszej Marii Panny Kaplica Królewska, kościół karmelitański św. Eliasza i Elizeusza⁴⁴, kościół św. Brygidy oraz dominikański kościół św. Mikołaja⁴⁵.

Węgrów, prócz zabytków przeszłości, interesował bardzo sposób życia miejscowego, bogatego mieszczaństwa, jego kultura. Miasto, które czasy największej

⁴⁰ Zbrojmistrz.

⁴¹ Chodzi o Kazimierza Jagiellończyka. W. Borzestowski, *Franciszka II Rakocznego pobyt w Gdańsku*, s. 321.

⁴² Kiraly A., *Z Munkascu przez Lwów i Warszawę do Gdańska*, s. 739; L. Hopp, *Pobyt Ferencza Rakocznego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 134.

⁴³ Za. L. Hopp., *Zabytek piśmiennictwa emigracji węgierskich powstańców w ziemi polskiej 1711–1712*, s. 270.

⁴⁴ Obecnie kościół św. Józefa na Starym Mieście.

⁴⁵ A. Kobus, *Parafie kościoła katolickiego w Gdańsku* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012, https://www.gedanopedia.pl/?title=PARAFIE_KOŚCIOŁA_KATOLICKIEGO_W_GDAŃSKU.

koniunktury miało już za sobą i niedawno przetrwało straszliwą zarazę⁴⁶, w dalszym ciągu potrafiło zachwyć. Lajos Hopp napisał o tym: „Nie możemy stwierdzić, że szlachta dworska Rakoczego utrzymywała bezpośrednie kontakty lub że włączała się w ten nurt kulturalny i intelektualny. Nie ulega wątpliwości, że wpływ wywierało na nich to milieu intelektualne, którym byli otoczeni w Gdańsku. Wpływ ten zaznaczył się przede wszystkim w rozszerzaniu się ich horyzontów i europeizowaniu”⁴⁷.

Przejawiało się to w rozmaity sposób. Przebywający również na wygnaniu w Rzeczypospolitej naczelnym dowódcą wojsk powstańczych, Miklós Bercsényi, w jednym z listów wyrażał troskę o swego 23-letniego syna, który „nawet nie zdaje sobie sprawy, że nie jest już dzieckiem i że od Francuzów powinien się uczyć czegoś pożytecznego, a nie choroby”, prosił księcia o czujną opiekę nad nim, bo przecież i „w Gdańsku mógł się być nauczyć już dotychczas języka francuskiego”⁴⁸.

Księżę utrzymywał korespondencję z ośrodkami skupiającymi węgierskich uchodźców, pilnie śledził wydarzenia europejskie. Uczestniczył również – i to bardzo czynnie – w miejscowym życiu towarzyskim, którego nikt nie ośmieliłby się określić mianem prowincjonalnego. W portowym mieście przebywał wówczas nie tylko dwór węgierskiego księcia, francuski dyplomata, ale również wielu polskich arystokratów wraz z rodzinami. Magnaci prowadzili swoje tutejsze domy na najwyższym poziomie.

Rakoczy, szczególnie czuły na wdzięki niewieście, chętnie zawiązywał nowe przyjaźnie, które niekiedy przeradzały się romanse⁴⁹. Otaczał go nimb bohatera, co z pewnością działało na część kobiet. Do jego żony, księżnej Charlotty Amalii von Hessen-Wanfried i zazdrosnej kochanki, wojewodziny Sieniawskiej, zaczynały dochodzić niepokojące wieści. Podwójnie niewierny mężczyzna starał się usilnie poprzez listy wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i niezwykle

⁴⁶ Tzw. Wielka Dżuma w 1709 roku. Więcej na ten temat: W. Borzestowski, *Wielka dżuma 1709*, „30 dni”, nr 5 (31), Gdańsk 2001, s. 52–59.

⁴⁷ Za: L. Hopp, *Pobyt Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 135.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Napisał o swoim ówczesnym życiu: „Unikałem skandalu, lecz nie grzechu (...) Moje otoczenie stwarzało mi okazję do nowych afektów, które prowadziły do nowych amorów. O, Panie, Ty jeden znasz dobrze liczbę oraz charakter grzechów, które się z tego zrodziły. Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, s. 385.

drobiazgowo wyjaśniał okoliczności ofiarowania cennego zegara marszałkowej koronnej, Marii Ludwice Bielińskiej z domu Morsztyn⁵⁰.

Sekretarz księcia, Adam Szathmáry, skrupulatnie odnotowywał wszelkie aktywności swego chlebobdawcy⁵¹. Było ich naprawdę wiele. Znamienitych gości przyjmowali w samym mieście lub w rezydencjach poza jego murami wojewoda chełmiński Tomasz Działyński i jego małżonka, Teresa z domu Bielińska⁵². Wystawne obiady, połączone z tańcami w charakterze deseru, urządzano na salonach podskarbiego wielkiego koronnego, starosty gniewskiego i późniejszego⁵³ łowczego wielkiego koronnego, Michała Zdzisława Zamojskiego i jego małżonki, a także biskupa chełmińskiego i późniejszego prymasa Polski, Teodora Andrzeja Potockiego. Wśród wymienionych gości, z którymi książę regularnie się spotykał, znaleźć można niezwykle wpływowego podskarbiego wielkiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego i jego małżonkę, wojewodę malborskiego Piotra Ernesta Kczewskiego, marszałka koronnego i starostę czechryńskiego Kazimierza Ludwika Bielińskiego i jego rodzinę⁵⁴, generała Jakuba Zygmunta Rybińskiego, ambasadora Besenvala, posłów obcych państw⁵⁵, czy też „wielebny” opata oliwskiego, Kazimierza Benedykta Dąbrowskiego.

Terminarz gdańskich spotkań wygnańca pękał w szwach, niemal każdy dzień obfitował w różnej wagi rozmowy, kawalerowie i damy bawili się przy dźwiękach tanecznej muzyki, zabawy przeciągały się poza porę określaną terminem „zamknięcie miejskiej bramy”⁵⁶. Niekiedy wybrana grupka gości przenosiła się do kwatery księcia, która znajdowała się gdzieś na Górnym Przedmieściu⁵⁷, poza fortyfikacjami otaczającymi właściwe miasto.

Hrabia Sárosi szczególną sympatią obdarzał Besenvala. Jak można przypuszczać, obu mężczyzn łączyła prawdziwa przyjaźń. W swoich wspomnieniach

⁵⁰ L. Hopp, *Pobyt Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 137–138.

⁵¹ Ibidem.

⁵² W. Borzestowski, *Wygnaniec książę Rakoczy*, „30 dni”, nr 5 (49), Gdańsk 2003, s. 46–51.

⁵³ Od 1714 roku.

⁵⁴ Wspomniana już Maria Ludwika z domu Morsztyn i ich córka Katarzyna, przyszła żona ambasadora Francji Jeana Victora Besenvala.

⁵⁵ M.in. Bawarii.

⁵⁶ W. Borzestowski, *Wygnaniec książę Rakoczy*, „30 dni”, nr 5 (49), Gdańsk 2003, s. 46–51.

⁵⁷ Być może chodzi o obecną dzielnicę Chełm lub górne Siedlce. Inną lokalizację – Stare Przedmieście zaproponowała: K. Kurkowska, *Związki Franciszka II Rakoczego z Gdańskiem*, s. 38.

książę napisał o nim: „był to człowiek bardzo otwarty, niezwykle serdeczny i ogromnie przezorny (...). W niczym, co od niego zależało, nie szczędził trudu, starając się wyświadczyć mi wszelkie możliwe przysługi, a także dając dowody niezwykłej przebiegłości”⁵⁸. Poseł francuski zabiegał na dworze swojego króla, Ludwika XIV, o pomoc dla wygnańca, umiejętnie aranżował spotkania władcy Siedmiogrodu z wpływowymi politykami Rzeczypospolitej.

21 maja 1712 roku książę wyjechał w towarzystwie Besenvala z miasta na odległość dwóch kilometrów, aby powitać dowódcę stacjonującej opodal miasta armii rosyjskiej, księcia Grigorija Fiodorowicza Dołgorukiego⁵⁹. Z dużym zainteresowaniem przyglądał się musztrze carskich wojsk oraz ich ćwiczeniom w strzelaniu. Po zakończeniu przeglądu przygotowano połowy obiad, po którym Rakoczy powrócił do domu na nocleg. Podczas pobytu księcia w Gdańsku słynny malarz nadworny Rakoczego, Ádám Mányoki, namalował jego powszechnie znany portret⁶⁰. Książę Siedmiogrodu przedstawiony został w czapce futrzanej i aksamitnym dolmanie, z orderem Złotego Runa na piersi.

Węgierski magnat, przyzwyczajony do życia na wysokim poziomie, udzielający pomocy emigrantom, których klęska powstania zmusiła do ucieczki z kraju⁶¹, borykał się z poważnymi kłopotami finansowymi, a jego sytuacja wraz z upływem czasu stawała się coraz gorsza. Złościła go zachłanność gdańskich „lichwiarzy”, określonych przez niego mianem „luterańskich Żydów”, którzy „nie patrzą na zastaw i za przedmioty wartości tysiąca talarów człowiek nie jest w stanie uzyskać od nich pięciuset florenów”⁶².

30 kwietnia 1712 roku Rakoczy zdecydował się rozwiązać swój przyboczny oddział⁶³: „Pozostawiłem przy sobie jedynie nieliczną garstkę dworzan, których byłem w stanie utrzymywać. Było to jednak bardzo przykre posunięcie zarówno dla mnie, jak i odprawionych przeze mnie ludzi. Wielu z nich wychowało się na moim dworze i traktowało mnie jak ojca; wstępując do mnie na służbę porzucili swoje włości i rodziny, a kiedy znaleźli się daleko od

⁵⁸ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, s. 384.

⁵⁹ L. Hopp, *Pobyt Ferencza Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 138.

⁶⁰ Ibidem, s. 137–138.

⁶¹ Oblicza się, że było ich ogółem około 5 000 tysięcy: W. Felczak, *Historia Węgier*, s. 157–163.

⁶² Za, L. Hopp, *Pobyt Ferencza Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 139.

⁶³ Towarzystwo Szlacheckie. Było ich 60. W. Borzestowski, *Franciszek II Rakoczy* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012. https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=FRANCISZEK_II_RAKOCZY.

ojczyzny, ja zmuszony byłem odesłać ich do domu, bez żadnej nagrody ani renty, nie mogąc ich wyposażyć ani też dać odszkodowania za to, co utracili. Uznałem jednak, że dłuższy ich pobyt u mego boku będzie dla nich jeszcze bardziej szkodliwy, im zaś wcześniej powrócą do kraju, tym łatwiej mogą liczyć na uzyskanie amnestii”⁶⁴. W istocie, większość młodych ludzi zdecydowała się zaakceptować postanowienia traktatu w Szathmár i powrócić na Węgry. Przykry obowiązek wyprawienia młodych szlachciców w podróż do kraju powierzony został marszałkowi Vay de Vaya, który napisał: „Ja nie widziałem nawet pogrzebu odbywanego z większym lamentem i płaczem”⁶⁵. Księżę usilnie w listach prosił wojewodzinę Sieniawską o pomoc dla swoich gwardzistów,⁶⁶ w tym dostarczenie im środków na podróż oraz odpowiednich paszportów. Zależało mu także na jak najszybszym zbyciu tzw. dóbr jarosławskich. Franciszek II Rakoczy zakupił je w 1707 roku za pieniądze pozyskane od króla Francji. Przypuszcza się, że brał wówczas pod uwagę możliwość pozostania w Polsce na stałe i uzyskania miejscowego indygenatu. Ze względu na dyskrecję całe przedsięwzięcie kupna zrealizowano pod nazwiskiem Sieniawskiej, to ona występowała jako właścicielka majątku⁶⁷. Dobra obejmowały okolice i część miasta Jarosławia, w tym: Wysocko, Surochów, Laszki, Koniaków, Bobrówka, Korzenica, Makowisko, Wietlin, Mięksisz⁶⁸.

25 września 1712 r. przedstawiciel Rakocznego, Istvan Krucsai, otrzymał pełnomocnictwo do podpisania kontraktu, który zrealizowano 15 października. Rakoczy przekazywał w nim dobra jarosławskie w zastaw Elżbiecie Sieniaw-

⁶⁴ Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, s. 386–387.

⁶⁵ Miało to miejsce 12 maja 1712 r. Za: L. Hopp, *Pobyty Ferencza Rakocznego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s.139.

⁶⁶ W istocie, przynajmniej część emigrantów węgierskich traktowała Sieniawską jako swoją protektorkę, kierując do niej listy, zabiegając o pomoc i wsparcie: *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej kasztelanowej krakowskiej. Jaśnie oświecona Mościa Księżno Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, (wybór), t. III, oprac. i wydanie: B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa 2016, s. 233–234.

⁶⁷ Szczegóły transakcji: B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, s. 54–55, 67 i 78. Administratora majątku wyznaczano wspólnie: A. Słaby, *Rządząca oleszycka. Dwór Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego w czasach saskich*, Kraków 2014, s. 31.

⁶⁸ Przedstawicielem księcia przy zawieraniu transakcji był Jean Louis d’Usson de Bonnac: K. Kurkowska, *Związki Franciszka II Rakocznego z Gdańskiem*, s. 30.

skiej⁶⁹. Niestety, zyskana dzięki tej operacji kwota tylko na krótko uratowała sytuację. Porzucona przez kochankę wojewodzina, która z czasem przejęła cały majątek, zwlekała z nadesłaniem oczekiwanych rat. O pieniądze właśnie, pozostający na wygnaniu węgierski magnat, będzie prosił byłą kochankę w swoim ostatnim liście, napisanym w Gdańsku w dniu 4 listopada 1712 roku⁷⁰.

Rozczarowanie

Było przynajmniej kilka powodów, dla których Franciszek II Rakoczy po przeszło rocznym pobycie zdecydował się opuścić Gdańsk⁷¹. Głównymi były nadzwyczaj zła sytuacja finansowa oraz brak perspektyw na prowadzenie z tego miejsca skutecznej polityki. Car wyraźnie odwrócił się w tym czasie od węgierskiego księcia⁷², Rzeczpospolita i jej elity nie zamierzały czynnie wspomagać wygnańca. W dodatku, od pewnego czasu zaczęły do niego docierać niepokojące wiadomości o naciskach, jakie dwór wiedeński wywierał na miasto, starając się zmusić je do wydania lub – w wersji złagodzonej – wydalenia niebezpiecznego gościa poza swoje terytorium. Również elektor Saksonii i król Polski August II poinformował grzecznie księcia, że nie jest w stanie zagwarantować mu bezpieczeństwa. Brzmiało to niczym ostrzeżenie. O zagrożeniu wspomina w liście z 29 czerwca 1712 r. Bercsényi: „...większą konsyderację wywołuje pobyt oficerów cesarskich w Gdańsku; na Boga, Wasza Wysokość powinien

⁶⁹ B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, s. 85. W części przejęte jako rekompensata za długi: *Rządzicha oleszycka. Dwór Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego w czasach saskich*, s. 31.

⁷⁰ L. Hopp, *Pobyt Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 142. Zdaniem niektórych badaczy Sieniawska nigdy nie rozliczyła się do końca z tego majątku: J.R. Nowak, *Wstęp*, s. 18.

⁷¹ Sam Rakoczy podał omyłkowo, że były to dwa lata. Zagadnieniu temu więcej miejsca poświęcili: Á. Fodor, A. Lubocki, *Pobyt księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczego w Gdańsku (1711–1712) w kontekście jego biografii*, s. 110.

⁷² Kandydatura Rakoczego na tron Polski pojawiła się w latach 1704 i 1707, car wspierał ją jeszcze w 1719 roku. W trakcie wojny rosyjsko-szwedzkiej w 1707 r. Franciszek II Rakoczy odmówił jej przyjęcia: *Ibidem*, s. 108.

uważać na siebie szczególnie w nocy, nie dobrze postponować, może się zdarzyć przypadkowy casus, przed którym niech Bóg ochroni Waszą Wysokość”⁷³.

Rakoczy sądził, że w tej sytuacji jedynie we Francji, na dworze zawsze mu życzliwego Ludwika XIV, będzie mógł uzyskać konieczną pomoc zarówno dla siebie (na prowadzenie dalszej działalności politycznej), jak i dla swoich znajdujących się na emigracji w różnych krajach Europy towarzyszy. Miał nadzieję, podsycaną przez życzliwego mu Besenvala, że jego dotychczasowy wielki sojusznik nie opuści Węgrów w biedzie i podczas pertraktacji pokojowych w Utrechcie zechce być rzecznikiem ich interesów. Pożegnalny przed opuszczeniem miasta obiad wydał marszałek koronny Kazimierz Ludwik Bieliński, w jego posiadłości, małym wiejskim domu, gdzieś na „pagórkowatych” przedmieściach Gdańska: „dans une petite maison de Campagne”⁷⁴.

9 listopada 1712 roku księżę, w towarzystwie pana György Kisfaludiego, niegdyś brygadiera wojsk kuruckich i Kelemena Mikeša, wszedł na pokład angielskiego żaglowca „Święty Jerzy”⁷⁵, który jednak – ze względu na przeciwny wiatry – dopiero w dniu 16 listopada opuścił redę portu i wyszedł na pełne morze: „O godzinie drugiej przed świtem wyruszyliśmy z tego miejsca”⁷⁶. Król Francji powitał wodza wielkiego węgierskiego powstania i księcia Siedmiogrodu⁷⁷ z wszelkimi honorami. Obiecał mu pomoc, ale bez żadnych gwarancji.

W Gdańsku smutny wygnańczy los wiodła powierzona opiece Besenvala, malejąca z miesiąca na miesiąc, grupa węgierskich dworzan, dla których nie starczyło miejsca na odpływającym statku. Francuski dyplomata został obdarzony przez Rakoczego misją sprzedania wszelkich pozostawionych tutaj książęcych przedmiotów, uznanych za cenne ruchomości, głównie sreber stołowych, i udzielenie z uzyskanych tą drogą środków pomocy przede wszystkim żonie,

⁷³ Za: L. Hopp, *Pobyty Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 139.

⁷⁴ L. Hopp, *Pobyty Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 138. Być może chodzi o jeden z dworców na trasie z Gdańska do Oliwy, zbudowany w terenie niezwykle malowniczym, pagórkowatym, w pobliżu lasów.

⁷⁵ Á.R. Várkonyi, *II. Rákóczi Ferenc 1676–1735*, Vaja 2003, s. 90

⁷⁶ Fragment dziennika Ádáma Szatmáry’ego, za: L. Hopp, *Zabytek piśmiennictwa emigracji węgierskich powstańców w ziemi polskiej 1711–1712*, s. 271.

⁷⁷ Do Francji, po krótkim pobycie w Anglii księżę dotarł 26 stycznia 1713 roku. s. 90. Do wybrzeży Anglii dopłynął 7 grudnia 1712 roku: J.R. Nowak, *Wstęp*, s. 39.

która zamierzała przenieść się z Warszawy nad Motławę⁷⁸. Pod opieką marszałka Adama Vay de Vaya, aż do jego śmierci 3 grudnia 1719 roku, pozostawało archiwum powstańczego rządu⁷⁹.

Tymczasem prowadzone w Utrechcie rokowania, zamykające hiszpańską wojnę sukcesyjną, zwińczył w kwietniu 1713 roku traktat pokojowy. Uznawana przez Rakoczego za kluczowego sojusznika Francja wykorzystała sprawę węgierską jedynie po to, aby uzyskać dla siebie korzystniejsze warunki porozumienia. Kończące spór między mocarzami Europy – Habsburgami i Burbonami – postanowienia pokoju w Rastadzie i Baden (oba w 1714 roku), nie uwzględniły oczekiwań małego narodu w środkowej Europie, nie wspomniały choćby słowem o jego niepodległości, jak również o żyjącym na garnuszku króla Francji księciu Rakoczym. Zachodnia Europa uznała bez zastrzeżeń fakt ponownego objęcia władzą Habsburgów całych Węgier⁸⁰.

⁷⁸ Warto zauważyć, że księżna Charlotta Amalia von Hessen-Wanfried przebywała już w Gdańsku wcześniej, w latach 1707–1708. Podczas pobytu księcia nad Motławą w latach 1711–1712 jego żona bawiła w Warszawie. Ponieważ niebawem wyczerpały się jej fundusze, zamieszkała w klasztorze karmelitanek. W 1721 r. wyjechała do Francji, gdzie zmarła rok później: B. Popiołek, *Tematyka węgierska w polskich gazetach rękopiśmiennych z przełomu XVII i XVIII wieku*, „Studia Historica I”, Folia 3, Kraków 2001, s. 27–28.

⁷⁹ L. Hopp, *Pobył Ferenca Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, s. 153. Marszałek został pochowany w naówczas kalwińskim kościele św. Elżbiety. Żona wystawiła mu epitafium, na nim znajduje się tekst autorstwa innego Węgra, wykładowcy Gdańskiego Gimnazjum, Andrása Hagymásiego: „Z woli Boga tu spoczywa wielmożny i poważany szlachcic z Węgier Adam Vay de Vaya. Wykazał się w swoim życiu męstwem, mądrością, pokorą i oddaniem i we wszystkich sprawach był zawsze wybitnym, podobnie jak jego Ojciec. Zawsze dbał o byt swoich poddanych. Zrzędzeniem losu nie mógł przebywać u siebie, stracił Ojczyznę i zmuszony był znaleźć się na obczyźnie, gdzie zgodnie ze swoim przeznaczeniem w ciszy, w spokoju i w szczęściu zmarł dnia 31 stycznia 1719 roku, w wieku 63 lat w 8 roku swej banicji. Prochy jego złożono obok córki Julii, która zmarła też na wygnaniu przed czterema laty w wieku 16 lat. Pozostając w wiecznej pamięci swoich dzieci i najsmutniejszej żony, która postawiła najlepszemu mężowi ten grobowiec”: K. Kurkowska, *Związki Franciszka II Rakoczego z Gdańskiem*, s. 38. Oryginalne epitafium zostało wraz ze zwłokami marszałka wywiezione do Węgier w 1906 r., gdzie można je oglądać w kalwińskim kościele w miejscowości Vojo. W gdańskim kościele św. Elżbiety pozostawiono starannie wykonaną kopię z czarnego granitu: W. Borzestowski, *Vay de Vaja Ádám [w:] Encyklopedia Gdańska*.

⁸⁰ O sytuacji szerzej: J.R. Nowak, *Wstęp*, s. 38–39.

Bibliografia

- Borzestowski W., *Franciszka II Rakoczego pobyt w Gdańsku* [w:] *A Rákóczi-Szabadságharc és Közép-Európa, Tanulmányok a Rákóczi-szabadságharc kezdetének 300. Évfordulójára*, red. E. Tamás, t. II, Sárospatak 2003.
- Borzestowski W., *Franciszek II Rakoczy* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012. https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=FRANCISZEK_II_RAKOCZY.
- Borzestowski W., Misja Berzeviczego, „30 dni”, nr 1 (69), Gdańsk 2007, s. 56–60.
- Borzestowski W., *Opowieść o Adamie Vay de Vayu* [w:] *Węgry-Polska, Wspólne dziedzictwo*, red. ks. dr hab. J. Zimny, Sandomierz 2007.
- Borzestowski W., *Pan Pasek bywał w Gdańsku*, „30 dni”, nr 4/5 (108/109), Gdańsk 2013.
- Borzestowski W., *Relacje mości Csombora*, „30 dni”, nr 4 (54), Gdańsk 2003.
- Borzestowski W., *Tajemniczy Węgier z kościoła św. Elżbiety* [w:] *Węgry-Polska, Wspólne dziedzictwo* red. ks. dr hab. J. Zimny, Wyd. Centrum Współpracy Polsko-Węgierskiej, Sandomierz 2007.
- Borzestowski W., *Wielka dżuma 1709*, „30 dni”, nr 5 (31), Gdańsk 2001.
- Borzestowski W., *Wiemy, gdzie znajduje się gdańskie epitafium Adama Vay de Vaya*, „30 dni”, nr 6(44), Gdańsk 2002.
- Borzestowski W., *Węgierskie ślady. Między Bałtykiem i Balatonem*, „30 dni”, 3(41), Gdańsk 2002.
- Borzestowski W., *Wojna miasta z królem*, „30 dni”, nr 2 (46), Gdańsk 2003.
- Borzestowski W., *Wygnaniec. Książę Rakoczy*, „30 dni”, 5(49), Gdańsk 2003.
- Borzestowski W., *Vay de Vaja Ádám* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012. https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=VAY_de_VAJA_ÁDÁM.
- Kiraly A., *Z Munkascu przez Lwów i Warszawę do Gdańska* [w:] Diveky A., *Z podróży Węgrów w Polsce*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1911, nr 44–45.
- Felczak W., *Historia Węgier*, Wrocław 1983.
- Fodor A., Lubocki A., *Pobyty księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczego w Gdańsku (1711–1712) w kontekście jego biografii* [w:] *Gdańsk jest kluczem do wszystkiego. W poszukiwaniu genius loci miasta*, red. A. Siekierska, W. Borzestowski, Kraków 2019.
- Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, w przekładzie M. Paczoskiej, Warszawa 1988.
- Hopp L., *Franciszek II Rakoczy a Polska* [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csaplaros i A. Sieroszewski, Warszawa 1979.
- Hopp L., *Pobyty Ferencza Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711–1712*, „Rocznik Gdański”, t. XXV, Gdańsk 1966.
- Hopp L., *Zabytek piśmiennictwa emigracji węgierskich powstańców w ziemi polskiej 1711–1712*, „Sobótka” 1982, nr 3–4, s. 268–271.
- Kobus A., *Parafie kościoła katolickiego w Gdańsku* [w:] *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012. https://www.gedanopedia.pl/?title=PARAFIE_KOŚCIOŁA_KATOLICKIEGO_W_GDAŃSKU.
- Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej kasztelanowej krakowskiej. Jaśnie oświecona Mościa Książno Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, (wybór), t. III, oprac. i wydanie: B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa 2016.
- Kurkowska K., *Związki Franciszka II Rakoczego z Gdańskiem* [w:] *Z Bogiem za ojczyznę i wolność – o Franciszku II Rakoczym bohaterze Węgier, Istennel a hazáért és a szabadsáért – II. Rákóczi Ferencről, Magyarorszáig hőséről*, red. T. Skoczek, J. Tischler, M. Zalewski, Warszawa 2016.

- Mártona Csombora podróż do Gdańska*, tłum. J. Słąski, Gdańsk 2013.
- Nowak R.J., *Polacy a powstanie Rakoczego* [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csaplaros i A. Sieroszewski, Warszawa 1979.
- Pasek, J.Ch., *Pamiętniki*, Warszawa 1989.
- Popiołek B., *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 1996.
- Popiołek B., *Tematyka węgierska w polskich gazetach rękopiśmiennych z przełomu XVII i XVIII wieku*, „Studia Historica I”, Folia 3, Kraków 2001, s. 27–28.
- Saint-Simon o sprawach węgierskich i Rakoczym* [w:] Franciszek II Rakoczy, *Pamiętniki. Wyznania*, przekł. M. Paczoska, Warszawa 1988.
- Słaby A., *Rządzicha oleszycka. Dwór Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego w czasach saskich*, Kraków 2014.
- Stasiewicz K., *Herod-baba: Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska*, „Prace Literaturoznawcze”, nr III, Olsztyn 2015.
- Szabelski A., *Myśl polityczna Kelemena Mikesa w świetle jego Listów z Turcji (1717–1758)*, Poznań 2017. Praca doktorska napisana w Zakładzie Historii Nowożytnej do XVIII wieku pod kierunkiem dra hab. Macieja Foryckiego, prof. UAM oraz prof. Ferencza Tótha (Węgierska Akademia Nauk).
- Rákóczi tár. Történelmi érdekű naplók, emlékiratok, levelezések, pátensek, hadi-szabályok, országgyűlési, diarumok és törvényzikkék gyűjteménye II. Rákóczi Ferenc korához*, k.1, szerk. K. Thaly, Pest 1866.
- Várkonyi Á.R., *II. Rákóczi Ferenc 1676–1735*, Vaja 2003.

Anna Sęderecka

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Ignacy Błeszyński-Malczewski – dowódca oddziału w powstaniu styczniowym na obszarze powiatu piotrkowskiego

Abstract: Ignacy Błeszyński, a participant of the January Uprising operating in the district of Piotrków, was orphaned in his childhood. He grew up in St. Petersburg and graduated an officer's school in Russia. In 1863 he became Wysocki's adjutant, then directed to the Kalisz region to help to Oksinski to creating insurgent units. Then he was delegated to the Piotrków County to the task of creating small insurgent units, equipping them to weapons and clothing and organizing communication. He was arrested in the village of Wielgomłyny. After a two-month investigation in Piotrków, he was sentenced to death. The sentence was carried out on March 5, 1864.

Powstanie styczniowe było wielkim wysiłkiem narodu polskiego w walce o niepodległość. W trakcie jego trwania, w latach 1863–1864 wśród dowódców oddziałów powstańczych napotykaemy bardziej i mniej znane postacie. Do tej drugiej grupy zaliczyć można Ignacego Błeszyńskiego-Malczewskiego¹. Celem artykułu jest przybliżenie właśnie jego osoby, powstańca styczniowego działającego na obszarze powiatu piotrkowskiego. W dostępnej literaturze przedmiotu nie możemy liczyć na zbyt wiele wzmianek na jego temat. Najbardziej szczegółowe znajdują się w artykule M. Bandurki, *Dokumenty doty-*

¹ Więcej na temat powstania w S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

czące Ignacego Bleszczyńskiego-Malczewskiego, dowódcy oddziału powstańczego (1863–1864) na obszarze powiatu piotrkowskiego, gdzie jednakże wykorzystano przede wszystkim informacje, których udzielił sam bohater niniejszego tekstu, a których to nie da się potwierdzić z innego źródła. Niepotwierdzone, błędne informacje na temat Ignacego Bleszczyńskiego pojawiają się również u innych autorów².

Ignacy Bleszczyński urodził się, jak sam podawał podczas zeznań, które złożył 31 stycznia 1864 roku w Piotrkowie przed Teodorem von Radenem, naczelnikiem wojennym Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, 30 października 1842 roku w majątku rodziców Rogoźnik, znajdującym się w guberni radomskiej, w powiecie olkuskim³. Już w kontekście tak podstawowych danych pojawiają się liczne nieścisłości. Michał Rawita-Witanowski w *Monografii Piotrkowa Trybunalskiego* i Wincenty Koleczko w *Dla ciebie Polsko dla twej wolności i chwały* podają jako rok jego urodzenia – 1839⁴, a Marek Jerzy Minakowski *Genealogii potomków Sejmu Wielkiego* 1840 rok⁵. Po stracie rodziców bohater niniejszego tekstu był wychowywany przez „obcych ludzi” w Petersburgu, albo jak pisze Koleczko przez dalekiego krewnego, mieszkającego w stolicy imperium⁶. Stamtąd też w 1851 roku został oddany do Tulskiego Aleksandryjskiego Korpusu Kadetów⁷. Po roku został przeniesiony do korpusu Bachtina w mieście

² Hipolit Stupnicki w *Imionospisie poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864* na stronie 9 podaje, że Bleszczyński był proboszczem, byłym oficerem z 1831 roku, powieszonym przez Moskali w Piotrkowie 4 marca 1864 roku. Ta sama informacja na temat Bleszczyńskiego znajduje się we wstępie, w przypisie na stronie XXXV, u Pawła Kubickiego w pracy *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915* Autor uznaje ją za wątpliwą i dlatego nie zamieszcza ostatecznie w tekście.

³ M. Bandurka, *Dokumenty dotyczące Ignacego Bleszczyńskiego-Malczewskiego, dowódcy oddziału powstańczego (1863–1864) na obszarze powiatu piotrkowskiego*, „Rocznik Łódzki”, t. 23, Warszawa–Łódź 1978, s. 312–313.

⁴ W. Koleczko, *Dla ciebie dla twej wolności i chwały*, Nakładem autora, Piotrków Trybunalski 1926, s. 16; M. Rawita-Witanowski, *Monografia Piotrkowa Trybunalskiego*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika, Piotrków Trybunalski 2017, s. 328.

⁵ M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <https://www.sejm-wielki.pl/s/i.php?qt=Ignacy+Antoni+B%B3eszcy%F1ski> [dostęp: 15.11.2020].

⁶ *Ibidem*, s. 328.

⁷ Uroczyste otwarcie Tulskiej Szkoły Aleksandrowskiej dla osób szlachecko urodzonych miało miejsce 16 lutego 1802 r. W 1817 r. placówka została przekształcona w szkołę wojskową, otrzymała również nowy statut. Bezpośrednie zarządzanie Szkołą powierzono samorządowi starosty, posiadającemu tytuł powiernika, naczelnika szlacheckiego i dyrektora. W 1830 r.

Orzeł⁸. Warto zwrócić uwagę na kolejną nieścisłość – co prawda we wspomnieniach powstańca pojawiają się nazwy obydwu instytucji edukacyjnych, jednak z publikacji dotyczących ich dziejów można dowiedzieć się m.in. że szkoła w Orle była niejako kontynuatorką tradycji tulskich. Po ukończeniu kursu skierowany został 15 czerwca 1861 roku do służby w 6 Finlandzkim Liniowym Batalionie⁹. Zakochał się w córce generała i z tego powodu narobił długów, co zmusiło go do podjęcia decyzji o urlopie. Po pierwsze, aby spłacić dług, po drugie, żeby uzyskać zgodę na ożenek. Gdy przyjechał do Polski długo nie mógł odnaleźć swoich krewnych, a gdy się to udało, okazało się, że krewnego nie stać na spłacenie jego długów, a żenić się stanowczo mu odradził. Poprosił o przedłużenie urlopu komendanta batalionu i taką zgodę uzyskał. Korzystając z przedłużonego urlopu zaczął starania o uzyskanie pieniędzy, ale bez efektu, a ostateczny termin urlopu minął. Bojąc się, że będzie wyśmiany w pułku, zdecydował się nie dawać o sobie znać. Wyjechał do guberni kijowskiej, ale z powodu tego, że nie znał tam nikogo przeniósł się do Orła, gdzie zamieszkał

została przekształcona w korpus kadetów z prawem do mianowania absolwentów do stopni oficerskich. Zob. m.in.: S. Gusiev, *Tulskij Aleksandrovskij Korpus: 215 let voinskoj slavy*, „Myslo Tula”, <https://myslo.ru/city/tula/places2/tulskiy-aleksandrovskiy-korpus-215-let-voinskoy-slavi> [dostęp: 12.11.2020]; V.G. Kapiturow, *Razvitije sistemy kadetskikh korpusov russkoj armiji v piervoj polovinie XIX wieka*, „Viestnik VGU. Serija: Problemy vysshego obrazovanija”, nr 2, 2010, s. 160–164; b.a., *Tulskij Aleksandrovskij Kadetskij Korpus*, http://www.ruscadet.ru/history/rkk_1701_1918/1731_1862/tul-kk/comm.htm?fbclid=IwAR0ZOMoaMUE4lh9YWCTG8Nw1mFc9MD2F1JiGsCR5Zj6Hiyq0wGZ0kZi57d8 [dostęp: 12.11.2020].

⁸ Korpus powstał w 1843 r., był obsadzony dziećmi z rodzin szlacheckich, w tym dziećmi oficerów, którzy zostali zwerbowani do korpusu. Kurs szkoleniowy trwał 6 lat (dwa lata szkoły przygotowawczej i cztery kursu obejmującego wszystkie przedmioty ogólnokształcące). W maju 1864 r. korpus został przekształcony w gimnazjum wojskowe. Zob.: A.N. Grebenkin, *Socjokulturnyj oblik oficerov Orlovskogo-Bakhtina kadetskogo korpusa v 1843–1917 gg.*, „Istorija i Sovremennost. Srednerrusskij Viestnik Obshchestviennykh Nauk” 2011, nr 3, s. 169–178, *Orlovskij Bakhtina Kadetskij Korpus 1843*, <http://cadethistory.ru/orlovskiy-bahtina-kadetskij-korpus-?fbclid=IwAR2xbZpVLYm3EW9PakwACtfiameLtNKA5QceMzA6RQcm8xDcc0Y7jb9gQjc> [dostęp: 12.11.2020].

⁹ Utworzony 07.03.1835 r. Pojawia się jednak kolejna nieścisłość, bowiem w 1854 roku batalion ten został podzielony pomiędzy 9 i 10 batalion finlandzki, następnie po tym, jak w listopadzie 1855 roku dziesiąty dostał się do niewoli, dokonano kolejnego przeformowania jednostek i w 1856 roku powstała nowa jednostka, jednakże z numerem 4. W 1863 roku dokonano kolejnej zmiany, batalion został częścią pułku piechoty z Wyborgu. Por. *Istoricheskaja spravka po Finliandskim Linijnym Batalionom*, <http://antologifo.narod.ru/pages/list2/histore/istFinLin.htm> [dostęp: 12.11.2020].

u znajomej, u której jako kadet spędzał urlopy. Tam przebywał do końca stycznia 1863 roku. Pod koniec lutego, gdy powstanie już trwało, wrócił do Polski i uzyskawszy pieniądze od krewnego wyjechał do Krakowa.¹⁰

Wciągnięty do tajnych organizacji powstańczych został adiutantem Józefa Wysockiego, ministra wojny w rządzie Mariana Langiewicza¹¹. Używał nazwiska panieńskiego matki – Malczewski. 20 marca 1863 roku został wysłany przez ministra wojny do naczelników oddziałów wojska narodowego w województwie kaliskim z wiadomością o pojmaniu Mariana Langiewicza przez Austriaków. Jeszcze przed bitwą pod Łazami¹² (Ignacy Błęszyński myli się w zeznaniach, co do miejsca bitwy, ponieważ rozegrała się ona pod Kuźnicą Masłowską i miała miejsce 22 marca 1863 roku. Toczyła się między oddziałami wojsk rosyjskich z garnizonu częstochowskiego dowodzonymi przez majora Leo i oddziałami powstańczymi Teodora Cieszkowskiego. Wcześniej tego samego dnia oddział ten spalił mosty pod Zawierciem i Łazami¹³. Były to ważne mosty na linii kolejowej Skierniewice–Częstochowa–Łazy¹⁴) znalazł się w obozie Teodora Cieszkowskiego. Ignacy Błęszyński w swych zeznaniach dokonał oceny Teodora Cieszkowskiego, charakteryzując jego osobę jako pełną odwagi, ale bez żadnego przygotowania wojskowego, co w późniejszym czasie się sprawdziło. Nie zgodził się więc służyć w jego oddziale. Po przegranej bitwie pod Łazami, a właściwie Kuźnicą Masłowską wrócił do Krakowa, gdzie zdał raport Józef-

¹⁰ M. Bandurka, op. cit., s. 313–314.

¹¹ Józef Wysocki (1809–1873) – oficer z 1831 roku, emigrant we Francji i wybitny działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W latach 1848–1849 organizator i dowódca Legionu Polskiego na Węgrzech i dowódca korpusu armii węgierskiej. W czasie wojny krymskiej usiłował organizować legion polski w Turcji, z ramienia demokratów. W 1862 roku komendant Polskiej Szkoły Wojskowej we Włoszech. Od lutego 1863 roku był najpierw ministrem wojny w rządzie Mariana Langiewicza, potem dowódcą sił zbrojnych woj. lubelskiego i Rusi. Kierował m.in. nieudaną wyprawą na Radziwiłłów (2 VII). Po powstaniu emigrował ponownie do Francji, zmarł w Paryżu w grudniu 1873 roku, <https://genealogia.okiem.pl/powstania/index.php?nazwisko=Wysocki> [dostęp: 01.01.2021].

¹² M. Bandurka, op. cit., s.314.

¹³ K. Wiśniewski, *Teodor Cieszkowski – krótki opis działalności w kaliskiem. Walka i śmierć* [w:] *Gloria victis 1863 r. Studia i szkice z dziejów Powstania Styczniowego*, red. T. Matuszak, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, s. 162.

¹⁴ *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Nakładem Komitetu Wydawniczego, Lwów 1903, s. 316.

fowi Wysockiemu. Ponieważ po pojmaniu Mariana Langiewicza zostało zlikwidowane ministerstwo wojny, Ignacy Błeszyński stracił stanowisko, które zajmował przy ministrze¹⁵. Znalazł się przy boku Józefa Oksińskiego w regionie wieluńskim. Informacja ta pojawia się jedynie w *Monografii Piotrkowa Trybunalskiego*¹⁶. W zeznaniach I. Błeszyński nie wspominał o tym, że służył przy Józefie Oksińskim¹⁷, ale że pozostał w Krakowie do końca lipca, a później do końca września w dobrach opiekuna.

Z chwilą mianowania Józefa Oksińskiego naczelnikiem siły zbrojnej powiatu piotrkowskiego, do czego doszło w październiku, I. Błeszyński otrzymał pismo w którym zapisano: „Oficer rosyjskiej armii w stanie spoczynku Ignacy Błeszyński obejmuje dowództwo nad oddziałem wojska narodowego w pow. piotrkowskim, początkowo z lewej strony toru kolejowego, a po zorganizowaniu 10 oddziałów małych, każdy po 40–60 ludzi, zajmie się organizacją z prawej strony kolei żelaznej tyłu oddziałów. Za niewykonanie tego rozkazu będzie obywatel pociągnięty do odpowiedzialności jako zdrajca ojczyzny – karą śmierci przez powieszenie z podaniem imienia i nazwiska we wszystkich gazetach, tak w kraju jak i za granicą”.

Pismo było opatrzone pieczęcią naczelnika województwa kaliskiego¹⁸. I. Błeszyński trafił do powiatu piotrkowskiego z powodu braku zdolnych organizatorów. Franciszek Kopernicki, naczelnik wojenny województwa kaliskiego, kilkakrotnie prosił w raportach Rząd o wskazanie takich osób¹⁹. W lasach lubieńskich miał tworzyć oddziały z ochotników, które były rodzajem rezerwy, utrzymywanej w gotowości bojowej, tak aby w razie potrzeby mogły zostać przerzucone jako uzupełnienie walczących wojsk powstańczych²⁰. Miał za zadanie ekwipo-

¹⁵ M. Bandurka, op. cit., s. 315.

¹⁶ M. Rawita-Witanowski, op. cit., s. 328.

¹⁷ W *Wspomnieniach z powstania polskiego 1863–1864* Józef Oksiński wymienia osobę o nazwisku Błeszyński, nie podając imienia, tylko raz. W sierpniu 1863 roku zostali napadnięci przez Rosjan we wsi Sędziejowice, powiat łąski. J. Oksiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863–1864*, oprac. E. Halicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 246–247.

¹⁸ M. Bandurka, op. cit., s. 315. Do 7 września 1863 roku naczelnikiem wojennym województwa kaliskiego był Edmund Taczanowski, na tym stanowisku zastąpił go Franciszek Kopernicki: F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863–1864 r.*, oprac. E. Halicz, Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego, Warszawa 1959, s. V.

¹⁹ Ibidem, s. 81.

²⁰ W. Koleczko, op. cit., s. 17.

wania ochotników w broń i odzież oraz organizowania łączności między nimi, zbieranie informacji o rannych i chorych powstańcach oraz o miejscach, gdzie byli ukrywani i leczeni. Udając się na wyznaczone miejsce zastał wszystko przygotowane, broń i 30 ludzi²¹. Po ustąpieniu Józefa Oksińskiego, zajął jego miejsce jako naczelnik wojenny powiatu piotrkowskiego²². Ignacy Bleszyński podczas przesłuchania przyznał, że nie chciał być naczelnikiem, dowództwo oddał Wlińskiemu, nie chciał zbierać więcej ludzi. Obawiając się rosyjskiego aresztowania pragnął wyjechać do Krakowa. Oceniał, że kontynuowanie powstania nie miało sensu i zbliżał się jego upadek.

Od cywilnego naczelnika powiatu piotrkowskiego Jankowskiego dostał zaproszenie do Maluszyna, aby przedstawił się władzom. W spotkaniu tym brał również udział naczelnik województwa kaliskiego. Ignacemu Bleszyńskiemu zalecono przygotowywanie małych oddziałów i obiecano przysłać pięciu oficerów do pomocy. Po kilku dniach przysłano oficerów: Zambrzyckiego, Maźniewskiego, Bąka i Szwarca. Po zebraniu się 120 ludzi, każdy z oficerów miał swój oddział. I. Bleszyński kazał im się spotkać po kilku tygodniach w wyznaczonym miejscu. Widząc zmęczenie ludzi ciągłymi marszami i nocowaniem w lasach, przy niedostatku obuwia i ciepłej odzieży, kazał oficerom ogłosić, że mogą się oni rozejść do domów i stawić ponownie, gdy będzie taka potrzeba w wyznaczonym miejscu²³. W zeznaniach tłumaczył: „O to prosta przyczyna, że ja postanowiłem rozpuścić ich – człowieczeństwo we mnie przemówiło! Dlaczego ci ludzie, którzy tak krzyčeli: rewolucji, rewolucji! sami stali się chłodnymi obserwatorami areny, na której łała się krew ich braci, Bóg wie za co? Dlaczego oni pozostali przy swoim, ponieważ byli i mądrzy i podli. Buntując swe ofiary, męczą i rozdierają ojczyznę, mszczą się na spokojnych mieszkańcach, a sami skryli się i po cichu kontynuują podburzanie. Och jakie to podłe! Ludzie nie powinni tak postępować, niech pamiętają, że Bóg jeszcze ich osądzi! Historia na swoich kartach ze wstydem zmuszona będzie zamieścić 1863 r.; w którym tak wiele ofiar poległo bez celu; rodzice stracili sam kwiat młodego pokolenia, które mogłoby stanowić fundament istnienia przyszłej Polski, wprawdzie nie niepodległej, ale kierowanej berłem mądrego cara.

²¹ M. Bandurka, op. cit., s. 315.

²² M. Rawita-Witanowski, op. cit., s. 329.

²³ M. Bandurka, op. cit., s. 315–316.

Nie ja jeden, ale każdy, kto posiada iskrę miłości do swojej ojczyzny – dzieli ze mną taki pogląd”²⁴.

Sam zmęczony nadmierną pracą zatrzymał się we dworze Buczyńskich w Ciężkowicach, pod Gidlami²⁵. Później udał się do wsi Wielgomłyny, gdzie był gościem Józefa i Franciszki Gierowskich. W nocy z 24 na 25 grudnia 1863 roku dwór został otoczony przez Kozaków. Przeprowadzono rewizję, po czym wszystkich obecnych aresztowano. Następnego dnia po aresztowaniu został przewieziony do Maluszyna, a potem pod zdwojoną eskortą odprowadzono go do Koniecpola²⁶. Tam został rozpoznany przez przyjaciela z dzieciństwa Konstantego Dubelta, podporucznika koływańskiego pułku piechoty²⁷. Ten zaproponował mu ucieczkę, obiecał pomoc i wspólne działanie. I. Błeszyński wiedząc, że tylko ucieczka może go uratować zgodził się na tę propozycję. K. Dubelt zażądał pieniędzy na przekupienie strażnika i zakup koni. I. Błeszyński pragnąc sprawdzić intencje przyjaciela powiedział mu, że ma w papierku ukrytą truciznę w razie gdyby ucieczka się nie udała i że to K. Dubelt będzie za to odpowiedzialny, ponieważ pierwszy wspomniał o ucieczce. Dodatkowo podporucznik nie chciał uwolnić I. Błeszyńskiego podczas swojego dyżuru. To otworzyło mu oczy, co do szczerości K. Dubelta. Nie ryzykował on nic swoją osobą. Chodziło wyłącznie o pieniądze. I. Błeszyński przestał myśleć o ucieczce. Informacja o truciznie spowodowała, że został zrewidowany najpierw w drodze, a później już na miejscu w Piotrkowie²⁸, do którego przewieziono go po około dwóch tygodniach.

²⁴ M. Bandurka, op. cit., s. 317.

²⁵ M. Rawita-Witanowski, op. cit., s. 329.

²⁶ E. Surma-Jończyk, *Piotrkowskie wątki w pamiętniku Jana Szuberta, częstochowianina powstańca styczniowego*, [w:] *Gloria victis 1863 r. studia i szkice z dziejów powstania styczniowego*, red. T. Matuszak, Naczelna Dyrekcja Archiwum Państwowego, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, s. 207.

²⁷ Pułk o numerze 40 funkcjonował w armii rosyjskiej od 1798 do 1918 r. Krótka historia pułku powstała w końcu XIX wieku w Warszawie: *Kratkaja istorija 40 Kolyvanskogo polka dlja nizhnikh chinov 1798–1887*, sost. podporucznik Agafonov, Warszawa 1887, s. 46. Przez wiele lat związany z garnizonami pozostawionymi na ziemiach polskich, m.in. z Łodzią: H. Kobus, *Wojsko rosyjskie w Łodzi w latach 1864–1914*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2008, t. 9, s. 77–95.

²⁸ M. Bandurka, op. cit., s. 316.

Od razu zostaje przesłuchany przez generała majora barona Teodora von Radena²⁹, który był dowódcą oddziału pacyfikacyjnego w Piotrkowie. Oddział ten wyróżnił się szczególnym okrucieństwem i brutalnością. W stosunku do ludności cywilnej stosowano system kar policyjnych, chłostę, areszt, grzywny oraz tajny i jawny nadzór policji. Nad życiem miasta ciążyły akcje pacyfikacyjne, rewizje, grzywny pieniężne, liczne aresztowania, nieustannie działające sądy wojenne i stała kontrola ruchu ludności³⁰. Po przesłuchaniu odprowadzono I. Błęszyńskiego do więzienia. Warunki, które tam panowały znamy z opisu Jana Szuberta, łącznika J. Oksińskiego pozostawionego do dyspozycji Ignacego Błęszyńskiego, także aresztowanego w Wielgomłynach³¹: „Zaprowadzono nas do więzienia, urządzonego z dawnej resursy obywatelskiej. Dom ten stał na rynku obok cukierni Ramona, o ile mnie pamięć nie myli, na parterze był dom zleceń Sosnowskiego i restauracja Sulimierskiej, a na pierwszym piętrze z okratowanymi oknami pokoje dla więźniów politycznych. Do jednego z takich pokoi wpuszczono nas i kilku jeszcze innych przywiezionych z nami z Koniecpola. W pokoju tym, oprócz barłogu na podłodze, nic literalnie nie było”³².

Z pamiętnika Jana Szuberta wynika, że Ignacy Błęszyński za rozmowy prowadzone na podwórku został przeniesiony do więzienia znajdującego się w ratuszu, „pewnie o chlebie i wodzie”, jak dodaje autor. Po tym przeniesiono go do osobnej celi, z której mógł porozumiewać się jedynie na migi³³.

Aresztowani zeznawali, że I. Błęszyński: przyjechał, zarekomendował się jako Malczewski i jako gość pozostawał w dworze. Jego sprawę rozpatrywano w sądzie wojennym³⁴. Wszyscy zatrzymani byli wielokrotnie przesłuchiwani i konfrontowani. Według relacji J. Szuberta, Ignacy Błęszyński, który jako

²⁹ E. Surma-Jończyk, op. cit., s. 207.

³⁰ A. Barszczewska, *Udział Piotrkowa Trybunalskiego w powstaniu listopadowym i styczniowym*, [w:] *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego. Materiały na sesję naukową*, red. R. Rosin, Komitet Obchodów 750-lecia Piotrkowa Trybunalskiego, Rada Naukowa przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego, Piotrków Trybunalski 1967, s. 94.

³¹ E. Surma-Jończyk, op. cit., s. 207.

³² J. Szubert, *Pamiętnik częstochowianina-powstańca styczniowego*, oprac. Z. Strzyżewska, Muzeum Częstochowskie, Częstochowa 2012, s. 51.

³³ Ibidem, s. 52.

³⁴ Ibidem, s. 53–54.

pierwszy został osądzony i skazany na śmierć, miał złożyć w śledztwie pisemne oświadczenie³⁵: „Byłem oficerem ruskim nie przestawszy być Polakiem, a jako taki porzuciłem służbę i przyszedłem upomnieć się o prawa swojego kraju”³⁶.

Wyrok został wysłany do Teodora Fryderyka Berga, głównodowodzącego wojsk Warszawskiego Okręgu Wojennego w czasie tłumienia powstania styczniowego, a na jego potwierdzenie nie czekano długo, 3–4 dni³⁷. Zeznania Ignacego Błęszyńskiego ukazują jego krytyczny stosunek do samej akcji, jak i do przywódców powstania. Zdradza podczas przesłuchania osoby, które były zaangażowane w walkę powstańczą, a zajmowały kierownicze stanowiska w województwie kaliskim³⁸.

Egzekucja odbyła się 5 marca 1864 roku. Jeszcze dzień wcześniej Teodor von Raden przechwalał się w towarzystwie piotrkowskich elit posiadaną władzą, pokazując im listę kolejnych 20 osób skazanych na śmierć. Razem z Ignacym Błęszyńskim zostali straceni ks. Ignacy Mosiński i szeregowiec wojsk rosyjskich Pantalej Suchoj, który przeszedł na stronę powstańców³⁹. Jan Szubert tak wspomina chwile przed egzekucją: „Okna naszego pokoju były naprzeciwko okna Błęszyńskiego, widzieliśmy więc tej przedostatniej jego nocy, co się tam u niego działo po odczytaniu mu wyroku. Widzieliśmy, gdy ksiądz go spowiadał, gdy pisał coś i napisane oddał księdzu, gdy raniutko uciął promień włosów i wyrzucił na podwórze na pamiątkę znajdującym się na nim więźniom. Zbliżała się chwila wyprowadzenia go z więzienia na plac kaźni, nie mogłem już dłużej powstrzymać bólu serca i cisnących się łez, rzuciłem się jakby obłąkany w spazmatycznym płaczu na łóżko, drżąc cały, nie mogąc uspokoić swoich nerwów pomimo zalecania mi udawania obojętnego”⁴⁰.

Wincenty Koleczko pisał: „wykonanie na Błęszyńskim kary śmierci przez powieszenie, a nie przez rozstrzelanie, jak innych byłych wojskowych tłuma-

³⁵ E. Surma-Jończyk, op. cit., s. 208.

³⁶ J. Szubert, op. cit., s. 55. W dokumentach opublikowanych przez M. Bandurkę nie ma informacji o tym pisemnym oświadczeniu.

³⁷ J. Szubert, op. cit., s. 55. Teodor Fryderyk Wilhelm Berg (1790–1874) – generał rosyjski w latach 1863–1874 namiestnik Królestwa Polskiego: J. Szubert, op. cit., s. 55.

³⁸ M. Bandurka, op. cit., s. 319.

³⁹ E. Surma-Jończyk, op. cit., s. 208–209.

⁴⁰ J. Szubert, op. cit., s. 55.

czy się tym, że przez jakiś czas należał on do żandarmów wieszających w wieluńskim”⁴¹.

W pamiętniku Jan Szubert pisze, że: „Po tym strasznym fakcie okrutnego despotyzmu, ukarania śmiercią aż trzech w jednej prawie chwili, a księdza katolickiego nawet bez zdjęcia święceń, zawrzało nie tylko w Piotrkowie i Warszawie, ale w całym kraju, w całym państwie katolickim rozeszła się o tym terrorystycznym czynie wieść. Zainteresował się niezawodnie nią Rzym, Petersburg, bo w krótkim czasie generała Teodora von Radena, bez względu na jego absolutną władzę, zastąpił generał J.D. Glebow. Wstrzymano dalsze wyroki, skazujące na karę śmierci, wysyłane do zatwierdzenia w Warszawie, zmieniając je na ciężkie roboty, nawet i dla przyszłych kandydatów na szubienicy! Generał Glebow doniósł zaraz w swoim raporcie, że kraj jest już prawie uspokojony i że przybył on z tym zamiarem, ażeby go ostatecznie uspokoić, a nie drażnić jeszcze więcej i czynić rzeźnię”⁴².

Połowicznie udana okazała się próba wydobycia ciał straconych oraz przeniesienia ich na cmentarz katolicki. Choć ciało księdza I. Mosińskiego udało się wydobyć, to I. Błęszyńskiego już nie. Zaangażowanych w całą akcję – grabarza Łopacińskiego oraz mieszczan Siłę, Ciesielskiego i Bijaka dostrzegli Kozacy. Zostali oni okrutnie pobici nahajkami. Bijaka zabito, Ciesielski zmarł w szpitalu, a Łopacińskiego skazano na Syberię.

Na koniec chciałam zauważyć, że bohater tego artykułu występuje w źródłach pod trzema nazwiskami. Michał Rawita-Witanowski pisze, że Ignacy Błęszyński był znany też jako Błeszczyński⁴³. I taka forma nazwiska znajduje się na pomniku powstańców styczniowych w Piotrkowie Trybunalskim. Jednocześnie pomnik stanowi mogiłę, ponieważ spoczywają pod nim straceni powstańcy, których ciała ekshumowano i złożono w tym miejscu w 1905 roku.

⁴¹ W. Koleczko, op. cit., s. 17. Informacja ta pojawia się tylko u W. Koleczki. Nie można potwierdzić czy I. Błęszyński działał w powiecie wieluńskim, a jeśli tak to czym się zajmował. W zeznaniach nie wspomina o tym powiecie.

⁴² J. Szubert, op. cit., s. 56. Sam Autor pamiętnika został skazany na trzy lata służby w rotach aresztanckich i wieczne osiedlenie na Syberii. W 1871 roku matka Jana Szuberta wyjednała dla niego akt łaski u cara Aleksandra II, dzięki czemu 1 maja 1872 roku mógł opuścić zesłanie, zob. E. Surma-Jończyk, op. cit., s. 210.

⁴³ M. Rawita-Witanowski, op. cit., s. 328.

Sam pomnik powstał 20 lat później⁴⁴. Rosjanie w swoich dokumentach używają nazwiska Bleszczyński i takim nazwiskiem podpisał się on pod zeznaniami⁴⁵.

Postać Ignacego Bleszyńskiego niewątpliwie zasługuje na upamiętnienie. Skąpa ilość informacji na jego temat nie pozwala na dokładne zbadanie dziejów jego życia. Ten artykuł miał na celu zebranie rozrzuconych wzmianek na temat Ignacego Bleszyńskiego, a także umiejscowienie postaci w kontekście edukacji i służby związanej z armią rosyjską. Na uwagę zasługuje fakt, że choć Ignacy Bleszyński w dokumentach z przesłuchań wydaje się zrezygnowany i uznaje powstanie za nieudane, skazane na porażkę (niewątpliwie zdawał sobie sprawę jaki czeka go los) to we wspomnieniach samych powstańców ukazany jest jako bohater.

Bibliografia

- Bandurka M., *Dokumenty dotyczące Ignacego Bleszczyńskiego-Malczewskiego, dowódcy oddziału powstańczego (1863–1864) na obszarze powiatu piotrkowskiego*, „Rocznik Łódzki”, t. 23, Warszawa–Łódź 1978, s. 311–319.
- Barszczewska A., *Udział Piotrkowa Trybunalskiego w powstaniu listopadowym i styczniowym*, [w]: *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego. Materiały na sesję naukową*, red. R. Rosin, Piotrków Trybunalski 1967.
- Grebenkin A.N., *Socijokulturnyj oblik oficerov Orlovskogo-Bakhtina kaderskogo korpusa v 1843–1917 gg.*, „Istorija i Sovremennost. Srednierusskij Viestnik Obshestviennykh Nauk”, 2011, nr 3, s. 169–178.
- Kapiturov V.G., *Razvitije sistemy kadetskikh korpusov russoj armiji v piervoj polovinie XIX wieka*, „Viestnik VGU. Serija: Problemy vysshego obrazovanija”, 2010, nr 2, s. 160–164.
- Kobus H., *Wojsko rosyjskie w Łodzi w latach 1864–1914*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2008, t. 9, s. 77–95.
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009.
- Koleczko W., *Dla ciebie, dla twej wolności i chwały*, Piotrków Trybunalski 1926.
- Kopernicki F., *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863–1864 r.*, Warszawa 1959.
- Kratkaja istorija 40 Kolyvanskogo polka dlja nizhnikh chinov 1798–1887*, sost. podporuchnik Agafonov, Warszawa 1887.

⁴⁴ A. Warchulińska, *Powstańcom 1863*, <https://www.epiotrkow.pl/news/Powstancom-1863,8852?fbclid=IwAR1OuonVPd8PQfaUt52cmjzXwb6E6Nb8Agy7nW974fhtORl0KjwpBfBFWI> [dostęp: 19.05.2019].

⁴⁵ M. Bandurka, op. cit., s. 319.

- Kubicki P., *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1939.
- Oksiński J., *Wspomnienia z powstania polskiego 1863–1864*, Warszawa 1965.
- Rawita-Witanowski M., *Monografia Piotrkowa Trybunalskiego*, Piotrków Trybunalski 2017.
- Surma-Jończyk E., *Piotrkowskie wątki w pamiętniku Jana Szuberta, częstochowianina powstańca styczniowego*, [w:] *Gloria victis 1863 r. studia i szkice z dziejów powstania styczniowego*, red. T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, s. 203–212.
- Stupnicki H., *Imionospis poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864*, Lwów 1865.
- Szubert J., *Pamiętnik częstochowianina-powstańca styczniowego*, Częstochowa 2012.
- Wiśniewski K., *Teodor Cieszkowski – krótki opis działalności w kaliskiem. Walka i śmierć*, [w:] *Gloria victis 1863 r. Studia i szkice z dziejów Powstania Styczniowego*, red. T. Matuszak, Warszawa–Piotrków Trybunalski 2013, s. 161–166.
- W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903.

Artykuły internetowe

- Gusiev S., *Tulskij Aleksandrovskij Korpus: 215 liet voinskoj slavy*, „Myslo Tula”, <https://myslo.ru/city/tula/places2/tulskiy-aleksandrovskiy-korpus-215-let-voinskoy-slavi> [dostęp: 12.11.2020].
- <https://genealogia.okiem.pl/powstaniaes/index.php?nazwisko=Wysocki> [dostęp: 01.01.2021].
- Istoricheskaja spravka po Finliandskim Liniejnym Batalionom*, <http://antologifo.narod.ru/pages/list2/histore/istFinLin.htm> [dostęp: 12.11.2020].
- Minakowski M.J., *Genealogii potomków Sejmu Wielkiego*, <https://www.sejm-wielki.pl/s/i.php?qt=Ignacy+Antoni+B%B3eszy%F1ski>, [dostęp: 15.11.2020].
- Orlovskij Bakhtina Kadetskij Korpus 1843*, <http://cadethistory.ru/orlovskiy-bahtina-kadetskij-korpus-?fbclid=IwAR2xbZpVLYm3EW9PakwACtfiameLtNKA5QceMzA6RQcm8xDcc0Y7jb9gQjc> [dostęp: 12.11.2020].
- Tulskij Aleksandrovskij Kadetskij Korpus*, http://www.ruscadet.ru/history/rkk_1701_1918/1731_1862/tul-kk/comm.htm?fbclid=IwAR0ZOMoaMUE4lh9YWCTG8Nw1mFc9MD2F1JiGsCR5Zj6HiyqOwGZ0kZi57d8 [dostęp: 12.11.2020].
- Warchulińska A., *Powstańcom 1863*, <https://www.epiotrkow.pl/news/Powstancom-1863,8852?fbclid=IwAR1OuonVPd8PQfaUt52cmjzXwb6E6Nb8Agy7nW974fhtORl0KjwpBfBFWI> [dostęp: 19.05.2019].

Magdalena Pasewicz-Rybacka
(Uniwersytet Gdański)

Dzień powszedni kuracjusza w uzdrowisku w Krynicy Morskiej na przełomie XIX i XX wieku

Abstract: The new perception of man and his body resulted in the development of a specific vogue for hydrotherapeutic treatments in the 19th century. The growing popularity of trips to health resorts based on therapeutic waters has resulted in the transformation of many quiet fishing villages into famous bathing centers. One of such places was Krynica Morska, a small settlement located on the Vistula Spit. Life in this place at the turn of the 20th century had its own, irregular rhythm. This village, dormant and silent from late autumn to late spring, came alive with first warmer days and became a bustling center for several months of summer. During each season there arrived thousands of holidaymakers seeking sun, water and the unique atmosphere of this resort. Some of them were looking for a fashionable place for summer leisure, where they could wander the streets of the resort or the paths of the park with an elegant company. Others wanted to escape from civilization and experience contact with nature, enjoying the tranquility of a secluded guesthouse and lonely trips on the spit. Still others, convinced of the beneficial effects of sea water on health, went to Krynica Morska for treatment. However, regardless of the motivation of visitors, the everyday life of the bather was governed by certain rules. Advice on proper behavior in the health resort could be found in the then popular handbooks and guides. They included tips on the correct bathing method, clothes, diet, and even appropriate forms of entertainment. Following the instructions guaranteed an enjoyable and fruitful rest. At the same time, a typical vacationer or patient's day, filled with idleness and contact with nature, fully reflected the spirit of "la belle époque".

Krynica Morska do pierwszej połowy XIX w. pozostawała niewielką, niemal zapomnianą osadą rybacką położoną wśród piasków Mierzei Wiślanej. Jej niemiecka nazwa, *Kahlberg* (dosł. Łysa Góra), pochodziła jeszcze z czasów krzyżackich i nawiązywała do pozbawionej roślinności wydmy, wyróżniają-

cej się na tle niemal całkowicie zalesionego terenu¹. Nawiązaniem do niej była używana tuż po wojnie polska nazwa – Łysa Góra, a także obowiązująca w latach 1947–1958 Łysica. Dopiero po tym okresie miejscowość przemianowano ostatecznie na Krynicy Morską.



Fragment Mierzei Wiślanej i południowego wybrzeża Zalewu Wiślanego
Źródło: E. Volckmann, *Die Seebäder Ost- und Westpreussens. Illustrierter Reiseführer für Freunde des Seestrandes*, Rostock i M. 1896.

Pierwotnie miejscowość wchodziła w skład komturii elbląskiej. Najstarsze wzmianki o Krynicy odnotowano w dokumencie wystawionym w 1424 r.

¹ *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, red. H. Górniewicz, Z. Brocki, Gdańsk 1999, s. 136–138.

przez elbląskiego komtura Heinricha Holda, w którym zezwolił on Mikołajowi Wildenbergowi na prowadzenie tamtejszej karczmy². Obsługiwała ona podróżnych przemierzających szlak między Gdańskiem a Królewcem. Od 1466 r. miejscowość należała do Gdańska, który jednak, nie widząc w Mierzei Wiślanej szczególnego potencjału rozwojowego, nie dążył do silniejszego skolonizowania tego obszaru. W wyniku rozbiorów Polski tereny te dostały się pod panowanie pruskie i weszły w skład powiatu gdańskiego (*Landkreis Danzig*), a następnie Gdańskich Nizin (*Danziger Niederung*). Krynica Morska w dalszym ciągu nie odgrywała większej roli. Jeszcze w początkach XIX stulecia wioskę zamieszkiwało zaledwie kilka rodzin, zajmujących się głównie rybołówstwem i pozyskiwaniem bursztynu. Dawny trakt przekształcił się w szlak pocztowy, zaś w samej miejscowości wzniesiono stację pocztową, służącą jednocześnie jako zajazd³.

Sytuacja w spokojnej dotąd Krynicy zaczęła zmieniać się od lat dwudziestych XIX w. Było to związane z jednej strony z rozwojem turystyki, z drugiej zaś z upowszechnianiem się na fali romantycznych koncepcji idei powrotu do natury⁴. Demokratyzacja i zmiana stylu życia, liberalizacja polityki wizowopaszportowej, wprowadzenie płatnych urlopów, rozwój infrastruktury drogowej oraz wynalazki w dziedzinie transportu sprawiły, że podróżowanie stało się łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej, a co najważniejsze – dostępne nie tylko warstwom wyższym, ale też szerszym kręgom społecznym⁵. Podróżowano coraz chętniej i częściej, wybierając zarówno miejsca powszechnie znane, jak i odkrywając nowe destynacje. Popularność hasła głoszących ucieczkę z miasta w świat natury spowodowała, że pionierzy nowej formy wypoczynku docierali do najbardziej odosobnionych i niemal zapomnianych miejsc. Moda na tego rodzaju wycieczki dotarła także nad Zalew Wiślany, zwany wówczas Świeżym (*Frisches Haff*). Dla mieszkańców położonego na południowym wybrzeżu Elbląga czy Braniewa nieodległa, a zarazem trudno dostępna Krynica Morska mogła stanowić wymarzony cel. Oferowała nie tylko uroki dzikiej przyrody, ale też sprzyjający klimat i możliwość odpoczynku od zgiełku miasta. Choć w początkowych latach ruch turystyczny w tym kierunku był

² K. Dobers, *Ostseebad Kahlberg Frische Nehrung. Bade- und Fischerleben von Pröbbernau bis Narmeln*, Münster 1985, s. 18.

³ E.G. Kerstan, *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925, s. 235–236.

⁴ K. Dobers, op. cit., s. 45.

⁵ T. Stegner, *Historia turystyki*, Gdańsk 2014, s. 50 i nn.

stosunkowo niewielki, na co wpływ miał przede wszystkim brak odpowiedniej infrastruktury, to z każdym rokiem letników przybywało. Pierwsze miejsca noclegowe urządzono w pomieszczeniach stacji pocztowej oraz w domach miejscowych rybaków, którzy zarazem zapewniali chętnym transport przez Zalew. Z biegiem czasu wytyczono wygodną ścieżkę prowadzącą nad morze, gdzie wzniesiono pierwsze budki kąpielowe⁶.

Letnie pobyty w Krynicy Morskiej, mimo że pozbawione większych wygód, w pełni odpowiadały na potrzeby ówczesnych turystów. Rosnąca z roku na rok popularność tego miejsca sprawiła, że zainteresowali się nim także lokalni przedsiębiorcy, dostrzegający perspektywy rozwoju letniska. W 1840 r. w Elblągu zawiązała się spółka pod nazwą Konsorcjum Parowcowe (*Dampfboot-Konsortium*), której celem była organizacja ruchu parowców po Zalewie Wiślanym⁷. Pierwsze połączenia odbywały się między Elblągiem a Królewcem⁸. Parowce na tej trasie, mając postój w Krynicy, pływały cztery razy w tygodniu, a w niedziele od czerwca do września kursowały dwukrotnie.

Równocześnie z uruchomieniem pierwszych kursów do Krynicy władze Konsorcjum postanowiły stworzyć tam nowoczesny nadmorski kurort. Po odkupieniu niezbędnych terenów od Gdańska przystąpiono do budowy letniska. Prowadzone na szeroką skalę prace zaowocowały w ciągu kilku lat powstaniem trzonu kurortu, który miał być wzorowany na architekturze włoskiej. Wśród nowo powstałych obiektów wyróżniał się zwłaszcza biały pensjonat Belvedere, hotel Fürst Blücher, willa Belleuve oraz pensjonat Concordia. Największą atrakcją nowego letniska był jednak niezwykle ogród kuracyjny (*Kurgarten*), założony w formie tarasów, ozdobiony rodzimymi oraz egzotycznymi gatunkami

⁶ R. Dorr, *Aus der Vergangenheit des Ostseebades Kahlberg*, Elbing 1914, s. 12.

⁷ [Wilhelm] Zickhard, *Das Ostseebad Kahlberg*, [w:] *Rund um Elbing. Eine Natur- und Kulturkunde auf heimatlicher Grundlage*, bearb. von E. Krüger, Elbing 1930, s. 73; K. Dobers, op. cit., s. 48.

⁸ A.F. Violet, *Neringia Oder Geschichte Der Danziger Nehrung: mit 21 Illustrationen und einer Spezialkarte der Nehrung*, Danzig 1864, s. 51–52; [Otto] Fleischer, *Das Ostseebad. Seine physiologische und therapeutische Bedeutung. Nebst einer gründlichen Anleitung zum Gebrauche der Seebäder mit besonderer Berücksichtigung des Ostseebades Kahlberg*, Danzig 1863, s. 179–181. Z biegiem czasu podobnych połączeń przybywało. W latach osiemdziesiątych do Krynicy docierały parowce także innych towarzystw żeglugowych, nie tylko z Elbląga czy Królewca, ale też m.in. z Gdańska, Braniewa oraz mniejszych portów położonych po przeciwległej stronie Zalewu Wiślanego, zob. idem, *Das Ostseebad Kahlberg auf der frischen Nehrung*, Elbing 1883, s. 39–40.

roślin, a także licznymi rzeźbami, czy pomnikami. Na przybyłych robił tak duże wrażenie, że Krynicyę niejednokrotnie określano jako „zakątek Italii na gołych piaskach wydm”⁹.



Reklama domu kuracyjnego Belvedere zachwalająca zacienione werandy i tarasy
z widokiem na Zalew Wiślany, pocz. XX w.

Źródło: *Die Deutschen Ostsee-Bäder*, Berlin 1905.

Założenie kurortu z prawdziwego zdarzenia przyczyniło się do stopniowego rozkwitu Krynicy Morskiej. W 1853 r. spółka zarządzająca letniskiem zmieniła nazwę na Konsorcjum Kąpieliskowe (*Badekonsortium*). Mimo przejściowych trudności liczba przyjezdnych, których kusiała zarówno renoma kąpieliska, jak i sprzyjający klimat, wciąż rosła¹⁰. Nie bez znaczenia była także zyskująca coraz więcej zwolenników moda na wodolecznictwo. Optymalne w tym wypadku położenie Krynicy, oferującej dostęp z jednej strony do wód Zalewu Wiślanego,

⁹ A.F. Violet, op. cit., s. 50.

¹⁰ W 1834 r. do Krynicy przybyło 365 kuracjuszy, w 1857 r. było ich 814, w 1903 r. – 2132, a w 1913 r. odnotowano już 4998 osób: K. Dobers, op. cit., s. 52.

a z drugiej do Bałtyku spowodowało, że właściciele kurortu postanowili postarać się o nadanie mu statusu uzdrowiska. W 1871 r. utworzono spółkę akcyjną Kąpielisko Bałtyckie (Aktien-Gesellschaft Ostseebad Kahlberg), której głównym inwestorem został Ferdynand Schichau¹¹. Od razu przystąpiono do rozbudowy i modernizacji istniejącej infrastruktury. Wyremontowane zostały dotychczasowe pensjonaty, a obok nich pojawiły się nowe, m. in. Dependence, Conservierhaus, Schwarzer Walfisch oraz Kaiserhof. Oprócz nich do dyspozycji gości pozostawało wiele mniejszych domów wczasowych, willi czy nawet kwatery u miejscowych rybaków, które można było wynająć na kilka dni lub cały sezon. W końcu lat siedemdziesiątych oddano do użytku tzw. ciepłe łaźienki (*Warmbad*), a dekadę później – imponujący pawilon plażowy (*Strandhalle*), usytuowany pomiędzy damską i męską częścią plaży. Po stronie Zalewu Wiślanego powstały nowe mola, do których przybijały coraz bardziej luksusowe parowce. Wszystkie te działania, połączone ze stałą troską o upiększanie Krynicy w każdym detalu sprawiły, że niewielkie letnisko przekształciło się w początkach XX w. w prężnie działające uzdrowisko, mogące konkurować z równie wówczas popularnym Sopotem¹². Miejscowość tworzyło wówczas 85 domostw i 520 mieszkańców¹³.

Podróżni przybywali na Mierzeję Wiślaną z różnych powodów. Część z nich poszukiwała modnego miejsca na letni wypoczynek, by wraz z wytwornym towarzystwem krążyć po głównych uliczkach kurortu czy ścieżkach parku kuracyjnego i napawać się atmosferą nadmorskiej miejscowości. Niektórzy pragnęli uciec od cywilizacji i doświadczyć kontaktu z przyrodą, ciesząc się spokojem w ustronnym pensjonacie oraz samotnymi wycieczkami po piaskach mierzei. Jeszcze inni, zwabieni bliskością Bałtyku i przekonani o zbawiennym wpływie morskiej wody na zdrowie, wybierali się do Krynicy na kurację.

Zabiegi hydroterapeutyczne były znane i wykorzystywane już od czasów starożytnych. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie chętnie korzystali z dobrodziejstw wody pod najróżniejszymi postaciami – kąpeli w łaźniach publicznych, natry-

¹¹ Ferdynand Gottlob Schichau (1814–1896) – przedsiębiorca, właściciel stoczni i fabryki maszyn parowych w Elblągu oraz zakładów przemysłowych w Piławie i stoczni w Gdańsku; działacz społeczny, filantrop, postać niezwykle zasłużona dla rozwoju Elbląga i okolic.

¹² D. Barton, *Dzieje kąpieliska i kurortu w Krynicy Morskiej*, Sztutowo 2004, s. 40.

¹³ *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreussen: auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1905 und anderer amtlicher Quellen*, Berlin 1908, s. 24.

sków, okładów czy uzdrawiających źródeł. Podobne zabiegi stosowano do późnego średniowiecza, gdy zaczęto w nich dostrzegać powód upadku moralności i przyczynę rozprzestrzeniania się chorób. Zmiany w podejściu wodolecznictwa przyniósł wraz z rozwojem nauki i przemianą mentalności wiek XVI i XVII, jednak docenienie w pełni walorów wody nastąpiło dopiero w kolejnym stuleciu. Wówczas odkryto w niej źródło nowej energii i zaczęto coraz częściej wykorzystywać ją przy zabiegach nie tylko medycznych, ale też higienicznych¹⁴. W XIX w. na szeroką skalę rozwinęła się idea leczenia za pomocą zimnej wody. Prekursorami w tej dziedzinie byli Vincenz Priessnitz oraz ks. Sebastian Kneipp. Obaj, po samodzielnym pokonaniu chorób przy zastosowaniu lodowatych okładów i kąpeli, stali się gorącymi zwolennikami tej metody i założyli pierwsze uzdrowiska oferujące podobne zabiegi. Popularność tego rodzaju kuracji zbiegła się z jednej strony z przeświadczeniem o kryzysie medycyny konwencjonalnej, z drugiej zaś – ze zmianami w podejściu do ciała ludzkiego, które – dotąd rozpieszczane luksusami i wygodami – teraz miało stać się silne, zahartowane, sprawnie działające na wzór precyzyjnej maszyny¹⁵. Propagatorem podobnego terapeutycznego zastosowania kąpeli morskich i zażywania morskiego powietrza w Krynicy był dr Otto Fleischer, miejscowy lekarz i akcjonariusz spółki¹⁶.

Niezależnie od motywacji, które kierowały podróżnymi, kurort w Krynicy każdemu oferował to, czego potrzebował. Do uzdrowiska przybywali tłumnie zarówno stali bywalcy z Elbląga, Braniewa czy Królewca, jak i turyści z całej prowincji pruskiej. Chęć przyciągnięcia jeszcze większej liczby gości zaowocowała pojawieniem się wielu wydawnictw krajoznawczych, przewodników turystycznych i informatorów zachęcających do odwiedzenia Krynicy. W dobie rozwijającej się turystyki literatura tego typu była niezwykle popularna. Wśród autorów zachwalających walory kurortu wyróżniali się zwłaszcza wspomniany dr Fleischer oraz prof. Robert Dorr, badacz pradziejów rejonu elbląskiego, historyk, krajoznawca. W przewodnikach zamieszczano przede wszystkim dane o miejscowych warunkach, takich jak położenie, klimat, opisy przyrody, a także

¹⁴ G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 123–128.

¹⁵ P. Kowalski, *Woda żywa. Opowieść o wodzie, zdrowiu, higienie i dietetyce*, Wrocław 2002, s. 179–181.

¹⁶ O. Fleischer, *Das Ostseebad*, s. 5–6 i nn.

informacje praktyczne: możliwości dojazdu i zakwaterowania, lokalne atrakcje, wykaz restauracji czy kawiarni. Jako że w Krynicy skorzystać można było z kuracji wodolecznicych, w wydawnictwach tych pojawiały się także wskazówki, w jaki sposób postępować w przypadku konkretnych zabiegów. Lektura przewodników i poradników pozwalała zatem przyjezdnym zapoznać się z formami wypoczynku i leczenia oraz regułami panującymi w kąpielisku, a zarazem wyłaniał się z niej obraz wzorcowego dnia kuracjusza. W nieco późniejszym okresie, od 1926 r., podobną rolę odgrywał wydawany w sezonie tygodnik „Die Kahlberger Woche”.

Choć do Krynicy można było przyjechać o każdej porze roku, to jednak surowy bałtycki klimat sprawiał, że podróżni najchętniej wybierali się tam latem i wczesną jesienią. Sezon kąpielowy trwał od początku czerwca do końca września. W pierwszej połowie lata, ze względu na wyższe temperatury i spokojniejsze morze, zalecano pobyty przede wszystkim osobom słabszym, chorym, kobietom oraz dzieciom. Kolejne miesiące, gdy pogoda bywała chłodniejsza i bardziej zmienna, były odpowiedniejsze dla osób zdrowych, pragnących zahartować swoje ciało i wzmocnić siły.

Pobyt w uzdrowisku należało rozpocząć od przyzwyczajenia się do nowego miejsca. Zalecenie to dotyczyło przede wszystkim osób, które przyjeżdżały do Krynicy w celach kuracyjnych. W pierwszym dniu stanowczo nie należało wchodzić do wody, ponieważ mogło to niekorzystnie wpłynąć na kondycję fizyczną i jedynie powiększyć zmęczenie wywołane podróżą¹⁷. Dopiero po konsultacji z miejscowym lekarzem i uzgodnieniu formy zabiegów można było przystąpić do kuracji zgodnie ze określonym harmonogramem. Ścisłe wypełnianie zaleceń odnośnie pory czy częstotliwości kąpeli nie tylko miało zapewniać optymalne działanie podejmowanego leczenia, ale też porządkowało i organizowało dzień kuracjuszy.

W Krynicy oferowano dwa rodzaje kuracji z wykorzystaniem wody morskiej – kąpiele ciepłe (*Wärme Bäder*) oraz zimne (*Kälte Bäder*). Generalnie wśród dziewiętnastowiecznych hydroterapeutów panowało przekonanie, że zimna woda pod każdą postacią była skuteczniejsza w działaniu od ciepłej¹⁸. Jednakże osoby starsze, bardzo słabe oraz te, które obawiały się zimna lub chciały stop-

¹⁷ Idem, *Das Ostseebad Kahlberg...*, s. 56.

¹⁸ B. Alexandrowicz, *Kąpiele wiślane. Rozprawa o dobroci i skutkach zimnej kąpeli w rzecznej i morskiej wodzie*, Warszawa 1842, s. 5.

niowo przygotować się do kąpeli w morzu, mogły skorzystać z zabiegów z użyciem ocieplonej wody morskiej. Odbywały się one we wspomnianym budynku nazywanym ciepłymi łazienkami, wzniesionym nieopodal brzegu w 1878 r¹⁹. Specjalnymi rurami doprowadzano tam wodę z Bałtyku, która następnie po podgrzaniu i nasyceniu odpowiednimi pierwiastkami trafiała do wanny. Jedna sesja trwała, w zależności od temperatury wody i indywidualnych preferencji, od 5 do 15 minut. Ich częstotliwość określał lekarz. W miarę możliwości należało jednak jak najszybciej z nich zrezygnować na rzecz kąpeli w otwartym morzu. Tych zażywano w wyznaczonym miejscu na plaży, określanym mianem zimnych łazienek (*Kaltbad*). Zgodnie z dziewiętnastowiecznym pojęciem moralności, osobne kąpielisko przygotowano dla kobiet (*Damenbad*), osobne dla mężczyzn (*Herrenbad*). W obu znajdowały się drewniane budki służące za przebieralnie.

Zimne kąpiele łączyły trzy terapeutyczne elementy: chłodną wodę, dobroczynne działanie soli i powietrza morskiego oraz ruch wody wywołany falami²⁰. Ze względu na swoje specyficzne działanie, obwarowane były wieloma warunkami, których jedynie rzetelne przestrzeganie gwarantować miało skuteczne działanie. Z reguły do morza wchodziło się raz dziennie. Najlepszą porą na kąpiel był poranek, około godziny 6 lub 7, koniecznie przed śniadaniem, by nie obciążać żołądka. Wyjątek od tej reguły przewidywano dla osób przyzwyczajonych do długiego snu – w takim przypadku zalecano godziny między 16 a 18. Na plażę udawano się w codziennym stroju porannym. Przed kąpielą należało rozgrzać się szybkim spacerem do łazienek, w których się przebierało. Najodpowiedniejszym strojem dla kobiet był wełniany płaszcz oraz ręcznik kąpielowy, nie polecano natomiast koszul, gdyż materiał, przylegając do skóry, blokował prawidłowe oczyszczanie porów. W poradnikach przestrzegano również przed używaniem czepków kąpielowych z nieprzemakalnego materiału (np. woskowanego lnu), które uniemożliwiając parowanie włosów miały przyczynić się do nerwobóli lub zapalenia oczu. Zamiast czepka polecano upiąć włosy pod chustką bądź siateczką. Po kąpeli włosy należało dobrze wysuszyć, aby nie zatęchły, co z kolei mogło być przyczyną neuralgii, chorób oczu lub

¹⁹ Budynek ciepłych łazienek, zmodernizowany w 1904 i 1913 r., funkcjonował do 1945 r. Po tym okresie był już nieużytkowany i został rozebrany w połowie lat pięćdziesiątych, zob. D. Barton, op. cit., s. 37–38.

²⁰ R. Flechsig, *Balneotherapie für praktische Ärzte*, Berlin 1892, s. 70.

bólu zębów. Mężczyznom zalecano udawać się do wody w płaszczu bez rękawów, który następnie odbierał pomocnik kąpielowy, i przebywać w wodzie nago. Stanowczo odradzano noszenie spodenek kąpielowych, zwłaszcza nieśmiałym. Co ciekawe, czepek do włosów, choć nie był niezbędny, nie szkodził mężczyznom, a w przypadku skłonności do wychłodzenia głowy był nawet przydatny²¹.

Sam zabieg kąpielowy polegał na jak najszybszym zanurzeniu się po szyję w wodzie i rytmicznym poruszaniu się, dozwolone było także pływanie lub nurkowanie. Kuracjusze o słabszej kondycji mogli uprzednio wylać sobie na głowę wiaderko wody, by zapobiec uderzeniu „humorów”²². W zależności od rodzaju schorzenia i formy pacjenta kąpiel trwała od 10 do 20 minut. Po tym czasie należało wyjść z wody, osuszyć się, przebrać i poruszać, by ogrzać zziębnięte ciało. Po zakończonym zabiegu można było udać się na śniadanie i oddać dalszym kuracyjnym przyjemnościom.

Wyżywienie kuracjuszy stanowiło ważną część ich leczenia – pomagało odzyskać siły i wzmacniało dobroczynne działanie wody morskiej. Z zasady osoby niecierpiące na dolegliwości układu pokarmowego mogły stosować normalną dietę, należało jedynie pamiętać by nie spożywać pokarmów bezpośrednio przed kąpielą, odżywiać się regularnie i nie obciążać żołądka ciężkimi potrawami. Na śniadanie proponowano 1–2 szklanki herbaty lub kawy, chleb z masłem oraz mięso lub jajka. Odradzano natomiast mleko jako produkt niepozbudzający wystarczająco układu nerwowego. Po porannym posiłku następował spokojny spacer oraz przedpołudniowa toaleta, a po niej udawano się na drugie śniadanie, składające się z kieliszka dobrego wina oraz chleba i mięsa. Generalnie alkohol był bardzo polecany, nie tylko pod postacią wina, ale też jasnego piwa i porteru, ponieważ miał dobroczynnie wpływać na układ nerwowy, zwłaszcza w przypadku kobiet. Posłodzone i rozrzedzone wodą piwo mogło stanowić też pożywny napój dla dzieci. Przed obiadem można było oddać się ulubionym rozrywkom – spacerom w cieniu parkowych drzew, rozmowom towarzyskim na werandach hoteli i pensjonatów lub samotnemu zwiedzaniu okolicy. Główny posiłek w ciągu dnia składał się z bulionu, pieczeni, dań mącznych, warzyw i owoców oraz dwóch kieliszków wina. W miejscowości typowo

²¹ O. Fleischer, *Das Ostseebad Kahlberg...*, s. 63–66.

²² *Ibidem*, s. 60.

rybackiej, którą z jednej strony obmywały wody Bałtyku, a z drugiej Zalewu, najbardziej oczywistym pożywieniem były ryby podawane pod różnymi postaciami. W poradnikach zalecano jednak ostrożne ich spożywanie, ponieważ w opinii lekarzy mogły być ciężkostrawne. Dotyczyło to zwłaszcza wędzonych fląder, które w nadmiarze miały prowadzić m. in. do zaburzenia trawienia, mdłości, utraty apetytu, bólu oraz zawrotów głowy²³.

Bezpośrednio po obiedzie przychodził czas na około dwugodzinny wypoczynek lub drzemkę. Około godziny 16 lub 17 kuracjusze raczyli się podwieczorkiem, na który podawano kawę oraz chleb. Po nim polecano dłuższy spacer. Pod tym względem uzdrowisko oferowało wiele możliwości, tak że niemal każdego dnia można było udać się w innym kierunku. Oprócz przechadzek po rozległym parku kuracyjnym wybierano się więc na ścieżkę biegnącą przy brzegu Zalewu lub na promenadę (*Strandpromenade*) wiodącą wzdłuż plaży po stronie morza. Miała ona ponad półtora kilometra długości i w połowie łączyła się z tzw. pawilonem plażowym (*Strandhalle*). Był to elegancki, drewniany budynek z wielkimi, przesuwanymi oknami, wybudowany w latach 1888–1890. W środku mieściły się restauracja, kawiarnia oraz sale klubowe²⁴. Poza tym warto było podążyć jedną z drózek wytyczonych w okalającym Krynice lesie sosnowym. Wspinaczka na tamtejsze wzniesienia wynagradzała trud pięknymi widokami na okolicę. Amatorzy dłuższych wycieczek obierali drogę wzdłuż wybrzeża Zalewu Wiślanego do pobliskiej osady Liep. Po spacerze i krótkim wypoczynku, około godziny 20, serwowano kolację, na którą podawano lekkie potrawy – herbatę, mięso, chleb lub kaszę bądź zupę mleczną. Porę nocnego wypoczynku wyznaczano na godzinę 22.

Dzień osób niekorzystających z ustalonej z lekarzem kuracji nie był tak restrykcyjnie podzielony. Ich pobyt w uzdrowisku wypełniały przede wszystkim różnorodne atrakcje, których w Krynicy nie brakowało. Korzystali z nich nie tylko wczasowicze przebywający tam dla wypoczynku, ale też kuracjusze, których kondycja zdrowotna pozwalała na udział w życiu towarzyskim. Władze kurortu od samego początku dbały o to by móc zaferować gościom jak najszerzy wachlarz rozrywek. Stale rozbudowywana infrastruktura dawała więc wiele możliwości spędzania wolnego czasu.

²³ Ibidem, s. 68.

²⁴ D. Barton, op. cit., s. 41.

Codziennosc letników spragnionych kontaktu z innymi wypełniały zatem spacer po parku i uliczkach miejscowości, gdzie nieustannie można było spotkać modne towarzystwo. Popularne było spędzanie czasu w restauracjach i kawiarenkach, które w upalne dni kusiły wczasowiczów zacienionymi werandami z możliwością podziwiania Zalewu Wiślanego. Tam też widywano się na śniadaniach, obiadach i podwieczorkach. Turyści sami dbający o swoje wyżywienie mogli wygodnie zaopatrywać się w miejscowej piekarni, oferującej dwa razy dziennie świeże pieczywo oraz ciasta na zamówienie. W pensjonacie Germania znajdowały się delikatesy, w których sprzedawano kawę, herbatę, cukier, przyprawy oraz alkohole, obok nich zaś – sklep mięsny ze świeżymi i wędzonymi wędlinami. Mleko, masło, jajka i drób dostępne były u miejscowych gospodarzy. Pozostałe produkty, takie jak owoce, warzywa, mąkę, kaszę, mięso czy skorupiaki przywozili handlarze z Tolkmicka i Kątów Rybackich. Poza tym w kurorcie funkcjonowały sklepiki galanteryjne, prowadzone przez rodzeństwo Ehrlichmann i pannę Hartung, które oferowały szeroką gamę towarów skórzanych, jedwabnych, wełnianych oraz biżuteryjnych²⁵.

Przyjemność zażywania kąpeli nie była naturalnie przeznaczona jedynie dla osób chorych, chętnie korzystali z nich również pozostali turyści. Za wstęp do łaźni należało uiścić odpowiednią opłatę, przy czym jednorazowe wejście było droższe niż wykupienie karnetu na dłuższy okres²⁶. Na plaży – oprócz kąpeli – urządzano pikniki i zabawy bądź po prostu delectowano się morskim powietrzem, którego wdychanie również uważano za pożyteczne dla zdrowia.

Osoby spragnione raczej spokoju i samotności wybierały wędrówki po okolicznych lasach. Po półgodzinnym spacerze w kierunku wschodnim docierało się do latarni morskiej. W bezpośredniej bliskości Krynicy znajdowały się wspomniane wzniesienia i wieże widokowe, z których można było podziwiać panoramę okolicy. Nieco dalsze wyprawy prowadziły do usytuowanych przy wydmach wiosek: Nowej Karczmy, Przebrna czy osady Narmeln. Turystom z odleglejszych stron, którzy nie znali uroków Mierzei Wiślanej i Wysoczyzny Elbląskiej, szczególnie polecano dłuższe, niekiedy całonocne wycieczki do

²⁵ O. Fleischer, *Das Ostseebad Kahlberg...*, s. 36–37.

²⁶ Na początku XX w. przykładowe opłaty wynosiły: jednorazowe wejście do zimnych łaźni – 30 fenigów, 10 wejść – 2,5 marki; jednorazowe wejście do ciepłych łaźni – 1 marka, 10 wejść – 9,5 marki. Zob. Richter, *Ostseebad Kahlberg [w:] Die Deutschen Ostseebäder am Anfange des zwanzigsten Jahrhunderts*, Kolberg 1911, s. 155.

miejsowości położonych po drugiej stronie Zalewu. Można było do nich dotrzeć za pośrednictwem parowców kursujących kilka razy dziennie do Tolkmicka i Elbląga. Wśród miejsc wartych zobaczenia wymieniano przede wszystkim Kadyny, majątek należący od 1898 r. do cesarza Wilhelma II, tzw. Święte Hale, czyli wysokopienne lasy bukowe w Pęklewie, malownicze zbocza Szwajcarii Próchnickiej oraz Frombork ze wspaniałym Wzgórzem Katedralnym²⁷. Od 1899 r. ciekawą atrakcją była także przejażdżka Koleją Nadzalewową łączącą Elbląg z Braniewem. Trasa tej kolei, wiodąca na sporym odcinku tuż przy brzegu Zalewu, dawała możliwość podziwiania niespotykanych nigdzie indziej krajobrazów.

Miłośnicy aktywnego wypoczynku także mogli poczuć się usatysfakcjonowani. Na terenie kurortu wybudowano trzy duże nowoczesne korty tenisowe, na których regularnie odbywały się turnieje. Dla amatorów żeglowania organizowano bezpłatne rejsy po Zalewie Wiślanym do miejsc takich jak Steinerwiese, Nowa Karczma czy Przebrno²⁸. Istniała też możliwość wzięcia udziału w regatach. Zwolennicy mniej wyczerpujących rozrywek mogli oddać się lekturze czasopism w czytelnicy hotelu Belvedere, dokąd codziennie dostarczano świeżą prasę.

Wieczory w uzdrowisku wypełniała przede wszystkim muzyka pod wieloma postaciami. W każdym sezonie zarząd kąpieliska nieodpłatnie organizował dla swoich gości osiem koncertów oraz cztery bale. Te pierwsze miały miejsce w każdą sobotę między 17 a 19 oraz w niedziele od 10 do 11.30. Bezpośrednio po koncertach sobotnich rozpoczynał się bal, trwający do północy, na który oprócz towarzystwa z uzdrowiska przybywali tancerze z Elbląga. Oprócz tego można było zapisać się na płatne koncerty zespołu pod batutą mistrza Pelza z Elbląga. W tygodniu, zwłaszcza w drugim sezonie, gdy wcześniej robiło się ciemno, w pensjonacie Belvedere urządzano mniejsze wieczorki muzyczne. Podczas nich można było popisać się własnym talentem śpiewaczym lub grą na oddanym do dyspozycji gości fortepianie. W czasie tych spotkań chętnie urządzano także tańce²⁹.

Poza tym kuracjusze codziennie zbierali się w salach Belvedere, gdzie grywano w karty lub oddawano się dysputom w doborowym mieszanym towarzystwie. Niekiedy wystawiano tam niewielkie przedstawienia teatralne, organizowano zabawy w żywe obrazy lub teatrzyki cieni. Profesjonalne spektakle

²⁷ *Die Deutschen Ostsee-Bäder*, Berlin 1905, s. 216.

²⁸ R. Dorr, *Elbing, Kahlberg und Cadinen. Neuer illustrierter Führer*, Danzig 1911, s. 40.

²⁹ O. Fleischer, *Das Ostseebad Kahlberg...*, s. 37–39.

odbywały się w amfiteatrze usytuowanym w parku kuracyjnym. Po intensywnym wieczorze udawano się na spoczynek, by nabrać sił na kolejny dzień.

Życie w Krynicy na przełomie XIX i XX w. toczyło się swoim własnym, nieregularnym rytmem. To uśpione i ciche od późnej jesieni do późnej wiosny miejsce ożywało wraz z nastaniem cieplejszych dni, by na kilka miesięcy lata stać się tętniącym życiem centrum. W czasie każdego sezonu przybywały tam tysiące wczasowiczów spragnionych słońca, wody i niepowtarzalnej atmosfery tego kurortu.



Latarnia morska w Krynicy, pocz. XX w.
Źródło: *Die Deutschen Ostsee-Bäder*, Berlin 1905.

Pobyt w Krynicy był odpowiedzią na różne, niekiedy skrajnie odmienne potrzeby przybyłych. Chory znajdował tam uleczenie, zmęczony – wypoczynek, zdrowy – rekreację, towarzyski – rozrywkę. Jak pisał Wilhelm Zickhardt – „Kahlberg to nie jedynie kąpielisko morskie, to nie tylko fragment pięknego, pagórkowego krajobrazu porośniętego wydmowym lasem, ale to miejsce wypoczynku, spokoju i źródła młodości”³⁰. Dzień każdego letnika, w zależności od jego wymagań, był wypełniony kuracją wodoleczniczą, miejscowymi atrakcjami lub samotną kontemplacją. Uzdrowskowa codzienność w pełni oddawała ducha *la belle époque*. Zabiegi uzdrawiające i wzmacniające, neo-romantyczne koncepcje obcowania z przyrodą oraz beztroskie, niekiedy dekadencjonalne spędzanie wolnego czasu składały się na specyficzną kulturę nadmorskiego uzdrowiska. To dzięki nim Krynica Morska stała się jednym z najmodniejszych kurortów nad Bałtykiem, do którego chętnie wracano, i o którym pisano w najbardziej romantycznym tonie: „Wieczorami, gdy zmierzające słońce pozłaca krajobraz, gdy rozpoczyna się gra kolorów i intensywne efekty świetlne, które nadają zachodowi nad morzem tak cudowny wyraz, gdy orzeźwiający chłód łagodzi skwar dnia, gdy kwiaty i drzewa mocniej pachną, właśnie wtedy spacer po plaży, przejażdżka łódką lub przechadzka po pięknym parku, zwłaszcza podczas pełni księżyca, należą do najwspanialszych przyjemności, jakimi natura obdarowała nasze północne pogranicze”³¹.

Bibliografia

Źródła

Die Deutschen Ostsee-Bäder, Berlin 1905.

Dorr R., *Aus der Vergangenheit des Ostseebades Kahlberg*, Elbing 1914.

Dorr R., *Elbing, Kahlberg und Cadinen. Neuer illustrirter Führer*, Danzig 1911.

Flehsig R., *Balneotherapie für practische Ärzte*, Berlin 1892, s. 70.

Fleischer [Otto], *Das Ostseebad. Seine physiologische und therapeutische Bedeutung. Nebst einer gründlichen Anleitung zum Gebrauche der Seebäder mit besonderer Berücksichtigung des Ostseebades Kahlberg*, Danzig 1863.

Fleischer [Otto], *Das Ostseebad Kahlberg auf der frischen Nehrung*, Elbing 1883.

³⁰ W. Zickhardt, *Seebad Kahlberg – Die Krone der Frischen Nehrung*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1927, Heft 1, s. 60.

³¹ R. Dorr, *Elbing, Kahlberg und Cadinen*, s. 43.

- Gemeindelexikon für die Provinz Westpreussen: auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1905 und anderer amtlicher Quellen*, Berlin 1908.
- Richter, *Ostseebad Kahlberg* [w:] *Die Deutschen Ostseebäder am Anfange des zwanzigsten Jahrhunderts*, Kolberg 1911.
- Violet A.F., *Neringia Oder Geschichte Der Danziger Nehrung: mit 21 Illustrationen und einer Specialkarte der Nehrung*, Danzig 1864.

Opracowania

- Alexandrowicz B., *Kąpiele wiślane. Rozprawa o dobroci i skutkach zimnej kąpieli w rzecznej i morskiej wodzie*, Warszawa 1842.
- Barton D., *Dzieje kąpieliska i kurortu w Krynicy Morskiej*, Sztutowo 2004.
- Dobers K., *Ostseebad Kahlberg Frische Nehrung. Bade- und Fischerleben von Pröbbernau bis Narmeln*, Münster 1985.
- Kerstan E.G., *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925.
- Kowalski P., *Woda żywa. Opowieść o wodzie, zdrowiu, higienie i dietetyce*, Wrocław 2002.
- Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, red. H. Górniewicz, Z. Brocki, Gdańsk 1999.
- Stegner T., *Historia turystyki*, Gdańsk 2014.
- Vigarelo G., *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996.
- Zickhard [Wilhelm], *Das Ostseebad Kahlberg*, [w:] *Rund um Elbing. Eine Natur- und Kulturkunde auf heimatlicher Grundlage*, bearb. von E. Krüger, Elbing 1930.
- Zickhardt W., *Seebad Kahlberg – Die Krone der Frischen Nehrung*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1927, Heft 1.

Małgorzata Rejter
(Uniwersytet Łódzki)

Przestrzeń sepulkralna w Gadce Starej

Abstract: The purpose of the article is to identify the sepulchral space located in the Gadka Stara village council, which is located in the Łódź Province. In order to accomplish this, a library query and empirical field research were conducted. The subject of the study are fragments of space called end of life places. The research included battle sites, a war cemetery and a parish cemetery. Thanks to the obtained research results, the value of sepulchral space was determined in the Gadka Stara, both for history and for local society.

Wprowadzenie

Celem artykułu jest identyfikacja przestrzeni sepulkralnej znajdującej się w sołectwie Gadka Stara, położonej w gminie Rzgów, leżącej w województwie łódzkim, w centralnej części Polski i graniczącej od południa z Łodzią (Ryc. 1).

Podmiotem badań w opracowaniu są miejsca kresu życia człowieka. Przedmiot stanowi wartość tych miejsc, znajdujących się na obszarze jakim jest Gadka Stara. Sołectwo to stanowi istotną i zauważalną przestrzeń sepulkralną dla społeczeństwa. Ze względu na te wytyczne zostało przebadane następującymi metodami:

1. Kwerenda biblioteczna.
2. Empiryczne badania terenowe.
3. Dokumentacja fotograficzna.



Ryc. 1. Położenie Gadki Starej na tle Polski
Źródło: opracowanie własne.

Poddanie badaniu przestrzeni sepulkralnej, jaką stanowią cmentarze i miejsca bitew, miejsca kresu życia, dało możliwość uzyskania dokumentacji o ludziach, o ich przeszłości, a także o społecznościach zamieszkujących okolice.

ne tereny. Badania te obrazują poziom kultury ludzi dawnych epok i żyjących obecnie. Cmentarze silnie związane są z religią, historią, społeczeństwem, ale także z regionem i danym miejscem. Przestrzeń sepulkralna zatrzymuje pamięć o wydarzeniach historycznych, mających miejsce w okolicy cmentarzy. Połączenie urozmaiconych form zagospodarowania cmentarza pomnikami, kapliczkami, nagrobkami, krzyżami i ich symboliką, daje możliwość wywoływania wrażeń duchowych i artystycznych¹.

Geneza i historyczny rozwój wsi

Nazwa Gadka Stara, pierwotnie brzmiała Gatka, co tłumaczyć należy jako zdrobnienie od słowa „gać”, które oznacza faszynę, pęk chrustu, pomost z pęków gałęzi, groblę lub tamę. Dokładnie słowo „gać” opisane zostało w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, jako „oznaczające zapewne pierwotnie rodzaj szalasu z gałęzi skleconego, dotąd bowiem osłanianie ścian chaty na zimę gałęziami nazywa lud gaceniem. Stąd te liczne nazwy jak: Gać, Gatka, Gatno”. Również w ww. słowniku, występuje zapis, że „Gatka lub Gadka, wieś, powiat łódzki, gmina Brus, parafia Pabianice. Wspomina ją Długosz”. Wieś o nazwie Gadka po raz pierwszy została wymieniona w akcie z 1398 roku, jako przynależna do parafii pabianickiej. Informacja w owym akcie dotyczyła prawa dożywotniego polowania w dobrach królewskich. Gadka oddawała dziesięcinę proboszczowi łączyckiemu i korzystała z prawa niemieckiego. Według lustracji z 1496 roku Gadka była wójtostwem, posiadającym jeden łan, obowiązany do dostarczania do dworu 6 groszy obiednego i pół kopy groszy zamiast posług. Także w ww. słowniku, znajduje się informacja dotycząca Gadki Starej i sąsiadującej z nią Gadki Nowej: „Gatki – Nowe i Stare, wsie nad rzeką Nerem, powiat łódzki, gmina Brus, parafia Pabianice. W 1827 roku liczone tu 20 domów, 179 m², obecnie 62 domy, 406 m² i 793 mórg ziemi włościańskich”. W czasie swojego istnienia wieś Gadka Stara kilkakrotnie zmieniała swoją przynależność administracyjną. Dnia 1 kwietnia 1867 roku dokonano zmian terytorialnych

¹ A. Jaszczak, B. Dreksler, *Cmentarze-miejsca pamięci, tradycji i religii*, s. 31–39, [w:] *Cmentarze i ogrody w krajobrazie. O sacrum, symbolice i przemijaniu*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego Nr 22, Komisja Krajobrazu Kulturowego PTG, Sosnowiec 2013, s. 31.

w granicach powiatów i gmin. W ich wyniku Gadka Stara znalazła się w powiecie łódzkim, gminie wiejskiej Brus². Województwo łódzkie zostało powołane do życia w 1919 roku. Kolejna zmiana z dnia 1 kwietnia 1927 roku przeniosła wieś Gadkę Starą z gminy Brus do gminy Gospodarz (Dz. Urz. Wł. nr 13 z r. 1927 poz. 93)³. Dnia 29 lutego 1956 roku w związku z ustawą o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych, Gadkę Starą pozostawiono w powiecie łódzkim i włączono do gromady Rzgów⁴. Od czasu zmian administracyjnych z roku 1999 Gadka Stara przynależy do gminy Rzgów, powiatu łódzkiego wschodniego i województwa łódzkiego.

Typologia rodzajów przestrzeni

Chcąc mówić o podmiocie badań, jakim jest obszar sepulkralny, należy ukazać jego miejsce w przestrzeni. Wykorzystamy do tego typologię opracowaną przez S. Liszewskiego.

1. Przestrzeń geograficzna:
 - przestrzeń turystyczna;
 - przestrzeń kulturowa;
 - przestrzeń sepulkralna;
2. Przestrzeń geodezyjna;
3. Przestrzeń ekonomiczna;
4. Przestrzeń społeczno-ekonomiczna;
5. Przestrzeń społeczna⁵.

Przestrzeń sepulkralna swoje miejsce znajduje więc obok przestrzeni kulturowej i turystycznej, jako podtyp przestrzeni geograficznej.

² M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Archiwum Państwowe Miasta Łodzi i województwa łódzkiego, Warszawa 1974, s. 53.

³ Ibidem, s. 77, 170.

⁴ Ibidem, s. 121.

⁵ S. Liszewski, *Przestrzeń miejska i jej organizacja*, [w:] *Geografia, człowiek, gospodarka*, red. A. Jackowski, Instytut Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1997, s. 57.

Przestrzeń sepulkralna w historii

Pochodzenie słowa „cmentarz” wywodzi się od łacińskiego słowa *coemeterium*. Natomiast etymologia ludowa wyprowadza nazwę „cmentarz” od smętku, czyli smutku i w myśl tej hipotezy pierwotnym znaczeniem cmentarza byłoby miejsce, gdzie ludzie się smęcą, czyli smucą. Cmentarz w ujęciu prawnym jest wyraźnie wyodrębnionym, oznaczonym terenem przeznaczonym do pochówku osób zmarłych. Teren cmentarza jest przedmiotem użyteczności publicznej o szczególnym charakterze. Jego funkcją jest zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności w zakresie stworzenia godnego miejsca dla pochówku osób zmarłych, umożliwiającego wykonywanie w ciszy, spokoju i odpowiednim otoczeniu zewnętrznym kultu ich pamięci, zgodnie z obyczajem, tradycją i wyznawaną religią oraz spełnianie obrzędów religijnych⁶.

Cmentarz stanowi instytucjonalnie ukształtowany wycinek przestrzeni o planowo założonym przeznaczeniu grzebalnym, zorganizowany według dyrektyw i reguł kulturowych. Przestrzeń ta związana jest ze zrytualizowaniem form pochówku zmarłych i wytworzeniem się tradycji utrwalania pamięci o zmarłych. Przestrzeń o grzebalnym przeznaczeniu nazywamy przestrzenią sepulkralną⁷.

Cmentarz jest miejscem ostatniego spoczynku, uznawany jest więc za przestrzeń tragiczną. Cmentarz pozwala na zrozumienie sensu istnienia człowieka i odkrywa tajemnicę egzystencji. Na cmentarzu dokonuje się proces tworzenia dziedzictwa i dopełnienia naszej pamięci. To cmentarz w swej tragiczności pozwala na uzyskanie godności pamięci dzięki przodkom, na ziemi pozostawiając przestrzeń spotkań⁸.

Zwyczaj pochówku zmarłych towarzyszy ludziom od zarania dziejów. Szacunek, jakim darzy się zmarłych zapoczątkował tradycję grzebania ich w ściśle

⁶ *Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych (1959)*, <https://www.portalsamorzadowy.pl/pliki-download/148917.html>.

⁷ S. Tanaś, *Przestrzeń turystyczna cmentarzy, Wstęp do tanatoturystyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 11–12.

⁸ J. Kaczmarek, *Nekropolie jako przedmiot kultury*, [w:] *Kultura jako przedmiot badań geograficznych. Studia teoretyczne i regionalne*, red. E. Orłowska., Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 2002, s. 82.

określonych miejscach, zwanych cmentarzami. Stanowią one ważny element kultury i ważny element krajobrazu wielu regionów⁹.

W polskiej tradycji kulturowej cmentarze pełnią istotną i doniosłą rolę. Szczególny szacunek, jakim są obdarzane, wynika zarówno z uniwersalnych wartości humanistycznych, jako miejsca pochówku najbliższych, którym należy się pamięć, jak i z zasad religijnych oraz uczuć narodowo-patriotycznych. Mam tu na myśli groby przodków, jak również poległych za ojczyznę żołnierzy i powstańców¹⁰.

Cmentarze mają istotne znaczenie dla dziedzictwa narodowego, zachowującym i przekazującym następnym pokoleniom świadectwa historii. Na cmentarzach znajdują się częstokroć wartościowe zabytki architektoniczne, takie jak rzeźby, pomniki, nagrobki, grobowce lub kaplice. Z rozwojem cmentarzy pojawiały się również formy zdobnictwa grobów. Rozwijała się sztuka grobowa zwana *sepulkralną*, charakteryzująca się różnymi formami nagrobków i specyficznym zdobieniem, posiadającym swoją, charakterystyczną symbolikę. Przestrzeń sepulkralna generuje wartości historyczne, jak i krajoznawcze¹¹.

Pomniki, poświęcone klęskom i triumfom, ofiarom, żołnierzom i dowódcom, są wartościowym składnikiem kultowego bogactwa naszej cywilizacji. To jeden z elementów działań upamiętniających ważne wydarzenia w historii, powodujący refleksję nad tymi zdarzeniami¹². Główną funkcją społeczną pomników jest to, aby upamiętniały tak ludzi, jak i wydarzenia, zachęcając do zadumy nad przeszłością. Pomnik demonstruje swoją niewidzialną sferę i wartości takie jak „Bóg – Honor – Ojczyzna”, mające swoje miejsce w normach prawnych¹³.

⁹ A. Jaszczak, B. Dreksler, op. cit., s. 32.

¹⁰ A. Stasiak, S. Tanaś, *Przestrzeń sepulkralna w turystyce*, „Turystyka i Hotelarstwo”, t. 8, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Turystyki, Łódź 2005, s. 9.

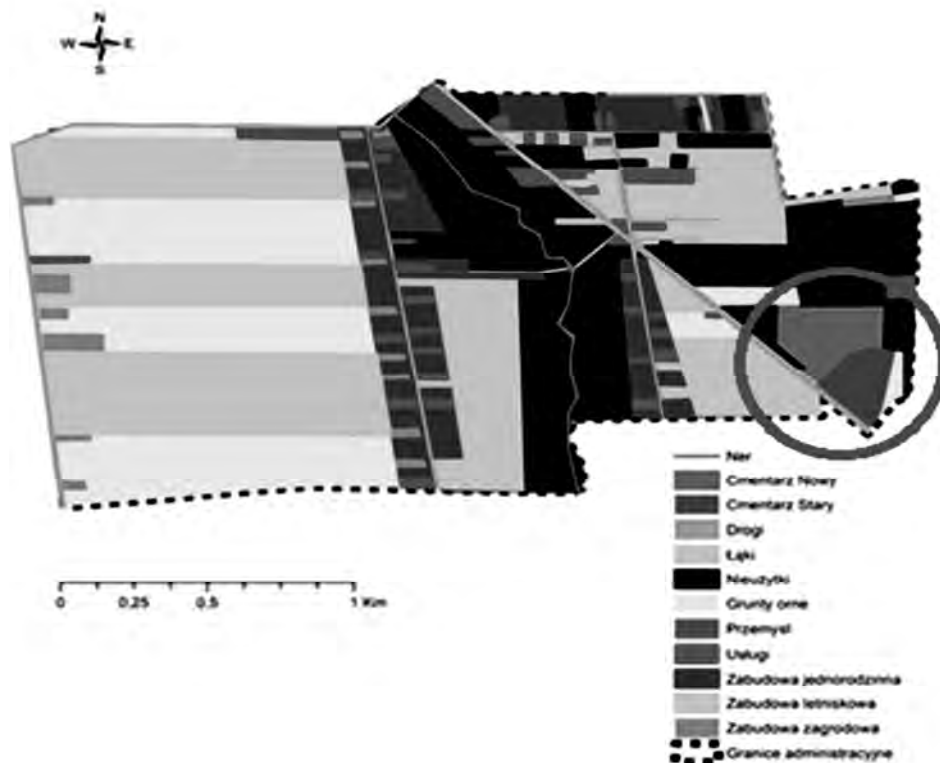
¹¹ S. Tanaś, *Miejsce cmentarzy w turystyce kulturowej – wokół problemu badawczego*, „Turystyka Kulturowa”, Wydawca KulTour.pl, Poznań 2008, s. 5.

¹² T. Ferenc, M. Domański, *Pomniki wojenne jako formy ambiwalentne*, [w:] *Pomniki wojenne. Formy, miejsca, pamięć*, red. M. Domański, T. Ferenc, Akademia Sztuk Pięknych, Łódź 2015, s. 9.

¹³ A. Matuchniak-Krasucka, *Z Dłutowa do Dobiegniewa – od kampanii wrześniowej do niewoli niemieckiej. Analiza socjologiczna pomników wojennych w środowisku lokalnym*, [w:] *Pomniki wojenne. Formy, miejsca, pamięć*, red. M. Domański, T. Ferenc, Akademia Sztuk Pięknych, Łódź 2015, s. 69.

Przestrzeń sepulkralna w Gadce Starej

W Gadce Starej znajdują się dwa cmentarze, cmentarz wojenny i parafialny, które rozpościerają się na południowo-wschodnim krańcu, przy skrzyżowaniu drogi krajowej nr 1 (E75) z drogą prowadzącą ze Rzgowa do Rudy Pabianickiej w Łodzi. Cmentarze te zajmują 3,13% powierzchni Gadki Starej (Ryc. 2).



Ryc. 2. Zdjęcie użytkowania terenu w Gadce Starej z uwzględnieniem przestrzeni sepulkralnej
Źródło: opracowanie własne.

Obiekty dziedzictwa kulturowego

W listopadzie 1914 roku na ziemi łódzkiej odbyła się największa manewrowa bitwa I wojny światowej (Ryc. 3). Świadectwem zmagają żołnierzy jest 178 cmentarzy wojennych na ziemi łódzkiej. Spoczywa na nich około 200

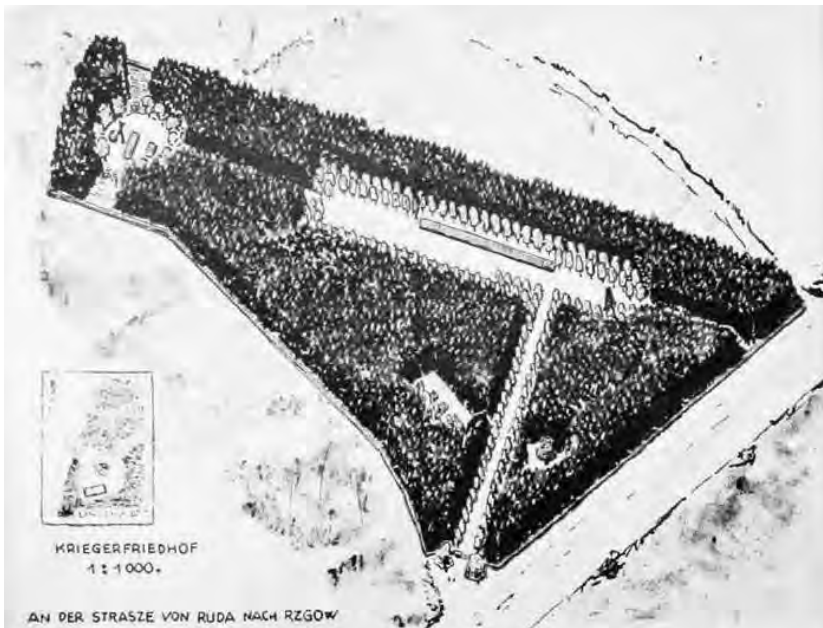


Ryc. 4. Widok pobitewny 1914 rok

Źródło: <http://baedekerlodz.blogspot.com/2016/11/cmentarz-wojenny-stara-gadka.html>.

Pamiętką po tamtych wydarzeniach jest jeden z wojennych cmentarzy znajdujący się w Gadce Starej. Powstał on zaraz po zakończeniu walk na przełomie 1914/15 roku. Jest objęty strefą ochrony i stanowi dobrze zachowaną przestrzeń sepulkralną. Cmentarz położony jest na południowo-wschodnim krańcu Gadki Starej, przy skrzyżowaniu drogi krajowej nr 1 (E75) z drogą prowadzącą ze Rzgowa do Rudy Pabianickiej w Łodzi.

Obecnie obszar cmentarza wojennego w Gadce Starej znacznie różni się od pierwotnego założenia z lat 1914/1915 (Ryc. 5), ze względu na komasację grobów, przenoszenie ich z innych cmentarzy i przez to konieczność powiększania cmentarza. Do czasów współczesnych nie przetrwały elementy sakralne wybudowane ówczesnie. Na cmentarzu znajdowała się między innymi drewniana kaplica żołnierska, która nie zachowała się do czasów współczesnych. Świadectwem faktu ich istnienia są fotografie tych miejsc umieszczone na tablicy informacyjnej postawionej przed cmentarzem (Ryc. 6).



Ryc. 5. Pierwotne założenie cmentarza wojennego w Gadce Starej
Źródło: fot. M. Rejter.



Ryc. 6. Tablica informacyjna Cmentarza Wojennego w Gadce Starej
Źródło: fot. M. Rejter.

tysięcy poległych żołnierzy. Wśród nich są również polegli niemieccy żołnierze, którzy walczyli pod dowództwem generała Karla Litzmanna. Na cześć tego generała z I wojny światowej, z rozkazu Hitlera, w 1940 roku miasto Łódź przemianowano na Litzmannstadt.



Ryc. 3. Bitwa pod Łodzią 1914

Źródło: <http://www.dobroni.pl/media/grh,bolimow-1915,1861,1393,352.html>.

Jeden z najdramatyczniejszych epizodów tej wojny rozegrał się właśnie w Starej Gadce. Widocznym śladem uporczywych walk wokół Łodzi w listopadzie i grudniu 1914 roku były zalegające podmiejskie pola i lasy ciała zabitych żołnierzy obu armii (Ryc. 4), co spowodowało przymus utworzenia miejsca pochówku poległych żołnierzy w najbliższej okolicy.

Cmentarz ten jest świadectwem wielkiej bitwy stoczonej w czasach I wojny światowej. Spoczywają tu prochy ponad 2 tysięcy żołnierzy armii rosyjskiej i niemieckiej.

Cmentarz stanowi spójną całość, do której zaliczyć możemy obiekty architektoniczne, alejki i dróżki tworzące specyficzny układ. Cmentarz to również teren zieleni, planowany i projektowany według wskazań kompozycyjnych, a układ roślinny nie znajduje się na cmentarzu przypadkowo i posiada znaczenie symboliczne. Każde z takich miejsc pamięci powinno być obdarzone należyłą pieczęcią¹⁴.

Na cmentarzu w Gadce Starej, na szczycie zalesionego wzniesienia, znajduje się kamienny obelisk/pomnik (Ryc. 7), na którym widnieje łaciński napis „Pro Patria”, („Za Ojczyznę”).



Ryc. 7. Obelisk na Cmentarzu Wojennym w Gadce Starej

Źródło: fot. M. Rejter.

¹⁴ A. Jaszczak, B. Dreksler, op. cit., s. 31.

Na terenie cmentarza zachowanych jest około 130 nagrobków kamiennych, pulpitowych, stojących oraz pylonów, a także zapomniane, zarośnięte roślinnością kopce mogił ziemnych (Ryc. 8).



Ryc. 8. Nagrobki na cmentarzu wojennym w Starej Gadce
Źródło: <http://www.kultura.lodz.pl/pl/poi/3301196>.

W pobliżu pomnika znajduje się także pojedynczy głaz z inskrypcją poświęconą żołnierzom niemieckim poległym we wrześniu 1939 roku.

Pierwotne założenie cmentarza przedstawia historyczna fotografia z lat 20.–30. XX wieku. Widzimy na niej mur, który przetrwał do dzisiejszych czasów oraz obelisk na wzniesieniu (Ryc. 9).



Ryc. 9. Cmentarz wojenny w Gadce Starej widok z lat 20.–30. XX w.
Źródło: http://www.rowery.olsztyn.pl/wiki/miejsca/1914/lodzkie/gadka_stara

Obecnie cmentarz otoczony jest pierwotnym kamiennym murem, wzbogaconym jedynie żeliwnymi krzyżami. Obiekt jest zadbane i uporządkowany. W drzewostanie dominują dęby, po których pnie się bluszcz pospolity. Na teren cmentarza prowadzą dwie bramy, od strony zachodniej i południowej. Teren ten objęty jest strefą ochronną (Ryc. 10).



Ryc. 10. Brama południowa Cmentarza Wojennego w Gadce Starej
Źródło: fot. M. Rejter.

Z okazji 100-lecia wybuchu I wojny światowej i Operacji Łódzkiej, w sierpniu 2014 roku na cmentarzu wojennym w Gadce Starej odbyła się patriotyczna uroczystość upamiętniająca poległych i pochowanych tam żołnierzy armii niemieckiej i rosyjskiej. W owych czasach Polacy byli powoływani do tych armii i walczyli przeciwko sobie, ginąc w bratobójczych walkach. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, hierarchowie kościołów, żołnierze i skauci z 10 państw, harcerze oraz okoliczni mieszkańcy. Uroczystość rozpoczęła zmiana warty honorowej na posterunku przy Pomniku Poległych. Gości powitał prowadzący w imieniu Komitetu Organizacyjnego obchodów 100-lecia I wojny światowej i Bitwy Łódzkiej. Następnie głos zabrali reprezentanci najważniejszych urzędów regionu. W mowach podkreślano okrucieństwa wojenne, znaczenie pokoju i pamięci pokoleń. Następnie ówczesny metropolita łódzki arcybiskup Marek Jędraszewski rozpoczął modlitwę ekumeniczną za poległych i o pokój. Prowadzenie modlitwy przejęli następnie hierarchowie wyznania ewangelickiego, judaizmu i prawosławia. Potem odbył się apel poległych według ceremoniału wojskowego, zakończony salwą honorową oddaną przez kompanię honorową 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego oraz odegranie na trąbce sygnału Wojska Polskiego. Pod pomnikiem „Pro Patria” oddano hołd ofiarom wojny i złożono wiązanek kwiatów. Wśród składających kwiaty byli skauci z Austrii, Białorusi, Gruzji, Litwy, Niemiec, Rosji, Serbii, Ukrainy oraz harcerze polscy, czyli reprezentanci krajów, z których pochodzili walczący tutaj żołnierze. Następnie zapalono znicze i przekazano w 10 językach skautowe przesłanie: „Staraj się zostawić ten świat choć trochę lepszy niż go zastałeś”. Uroczystość zakończyły słowa harcmistrza Krzysztofa Jakubca: „Niech dzisiejsze spotkanie przyczyni się do zachowania pamięci. Niech poniesie do młodych ludzi w niespokojnej Europie przesłanie pokoju i przyjaźni. Niech każda żołnierska ofiara życia trwa niczym kamień w fundamentach przyszłości naszej i kolejnych pokoleń”. Po oficjalnej uroczystości, dalszy ciąg odbył się w parku w Rzgowie. Impreza miała charakter edukacyjny. Zebranych gościom i mieszkańcom grupy rekonstrukcyjno-historyczne zaprezentowały umundurowanie i broń armii walczących w Gadce Starej. Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Żelazny Orzeł” przedstawiło umundurowanie 2 kompanii 225 pułku 49 rezerwowej dywizji piechoty niemieckiej. Pułk ten nacierał przez wzgórza koło Gadki Starej na okopany na skraju lasu rudzkiego

rosyjski 4 pułk piechoty. Obchody 100-lecia wybuchu I wojny światowej zakończyła projekcja filmu dotyczącego Operacji Łódzkiej¹⁵.

Zostały złożone kwiaty pod obeliskiem i pamiątkową tablicą, na której znajduje się napis w trzech językach: polskim, niemieckim i rosyjskim: „Tu spoczywają żołnierze polegli w wojnie 1914–1918. Pamięci ich i ofiar wszystkich wojen” (Ryc. 11).



Ryc. 11. Tablica Pamiątkowa na Cmentarzu Wojennym w Gadce Starej
Źródło: fot. M. Rejter.

¹⁵ W. Pawlikowski, *W 100-lecie wybuchu I wojny światowej i Operacji Łódzkiej Stara Gadka: Wołanie o pokój*, „Gazeta Rzgowska”, nr 8 (55), Rzgów 2014, s. 17.

Obelisk, tablica pamiątkowa i opisana powyżej uroczystość obchodów rocznicowych są dowodami na to, że w sołectwie kultywuje się pamięć wielonarodowego i wielokulturowego obszaru łódzkiego oraz związane z nimi wydarzenia historyczne.

Do starego cmentarza wojennego przylega nowo wybudowany cmentarz rzymsko-katolicki pw. św. Maksymiliana Kolbe, wraz z kaplicą cmentarną (Ryc. 12). Cmentarz ten jest zadbany i uporządkowany. Obok cmentarza znajduje się firma zajmująca się usługami kamieniarskimi, wykonująca nagrobki cmentarne, a także kwiaciarnia, w której można zakupić kwiaty i znicze.

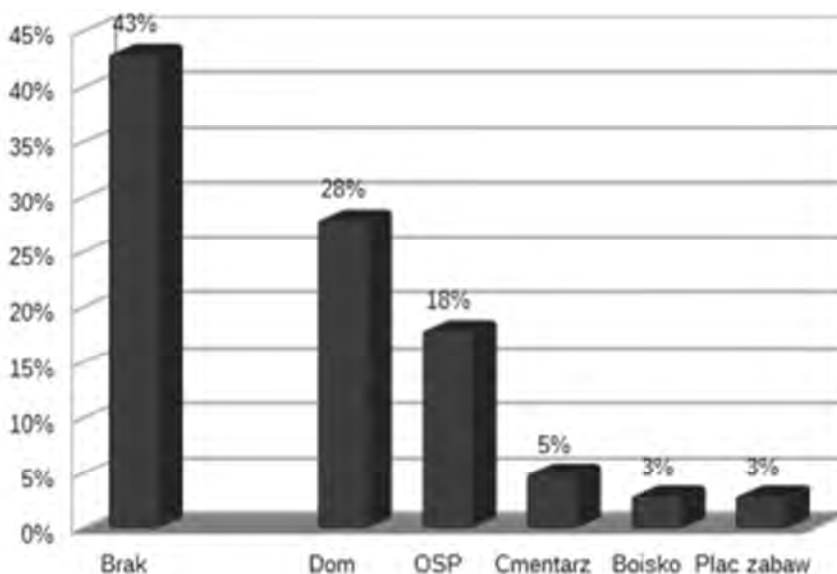


Ryc. 12. Cmentarz rzymsko-katolicki w Gadce Starej
Źródło: fot. M. Rejter.

Struktura najważniejszych miejsc w Gadce Starej

W 2011 roku zostały przeprowadzone badania wśród 60 respondentów, wybranych według próby dostępnościowej, spośród 738 mieszkańców Gadki Starej. Zapytano respondentów jakie według nich jest najważniejsze miejsce

w ich sołectwie (Ryc. 13). Struktura najważniejszych miejsc w Gadce Starej w opinii respondentów przedstawia się następująco: aż 43% respondentów stwierdziło brak takiego miejsca w ich mniemaniu. Najważniejszym miejscem dla 28% stanowi ich własny dom, następnie 18% budynek Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP), w którym znajduje się również sala przeznaczona na działalność Koła Gospodyń Wiejskich, na 3 miejscu w strukturze ważności miejsc wymieniony został cmentarz 5%, a boisko i plac zabaw otrzymały po 3%.



Ryc. 13. Struktura najważniejszych miejsc w Gadce Starej
Źródło: opracowanie własne.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania archiwalne i empiryczne badania terenowe pozwoliły na zidentyfikowanie wartości przestrzeni sepulkralnej w Gadce Starej.

Uzyskane wyniki przeprowadzonych badań wykazały istotną wartość jaką stanowi przestrzeń sepulkralna w Gadce Starej dla:

1. Historii;
2. Społeczeństwa międzynarodowego i międzykulturowego;
3. Lokalnej społeczności mieszkańców.

Ostatnie miejsce człowieka jakim jest miejsce jego pochówku, czyli cmentarz, związane jest z podejmowaniem dziedzictwa. Podobnie jak świątynia, staje się miejscem spotkania, ale ze zmarłymi. Jest on miejscem tragicznym, związanym z ludzkim żalem i rozpaczą. Obowiązkiem żyjących jest kultywowanie pamięci miejsc pochówku naszych ojców. Tak długo jak my o nich pamiętamy, pozostanie w pamięci narodu i naszych dzieci świadectwo o bohaterach, jak i o zwyczajnych ludziach.

Bibliografia

- Bandurka M., *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Archiwum Państwowe Miasta Łodzi i województwa łódzkiego, Warszawa 1974.
- Ferenc T., Domański M., *Pomniki wojenne jako formy ambiwalentne*, [w:] *Pomniki wojenne. Formy, miejsca, pamięć*, red. M. Domański, T. Ferenc, Akademia Sztuk Pięknych, Łódź 2015, s. 8–12.
- Jaszczak A., Dreksler B., *Cmentarze-miejsca pamięci, tradycji i religii*, [w:] *Cmentarze i ogrody w krajobrazie. O sacrum, symbolice i przemijaniu*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego Nr 22, Komisja Krajobrazu Kulturowego PTG, Sosnowiec 2013, s. 31–39.
- Kaczmarek J., *Nekropolie jako przedmiot kultury*, [w:] *Kultura jako przedmiot badań geograficznych. Studia teoretyczne i regionalne*, red. E. Orłowska, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 2002, s. 75–86.
- Liszewski S., *Przestrzeń miejska i jej organizacja*, [w:] *Geografia, człowiek, gospodarka*, red. A. Jackowski, Instytut Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1997, s. 55–65.
- Matuchniak-Krasucka A., *Z Dłutowa do Dobiegniewa – od kampanii wrześniowej do niewoli niemieckiej. Analiza socjologiczna pomników wojennych w środowisku lokalnym*, [w:] *Pomniki wojenne. Formy, miejsca, pamięć*, red. M. Domański, T. Ferenc, Akademia Sztuk Pięknych, Łódź 2015, s. 68–89.
- Pawlikowski W., *W 100-lecie wybuchu I wojny światowej i Operacji Łódzkiej Stara Gadka: Wołanie o pokój*, „Gazeta Rzgowska”, nr 8 (55), Rzgów 2014, s. 17.
- Rejter M., *Jakość życia mieszkańców wsi na przykładzie Gadki Starej*, praca licencjacka, promotor Kulawiak A., Łódź 2015.
- Sokółka A., *O filozofii Józefa Tischnera*, Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos3/teksty/tekstA3.htm> [dostęp: 3.06.2020].
- Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tom I i II, Wydawnictwo Redakcja Wędrowiec, Warszawa 1879.
- Stasiak A., Tanaś S., *Przestrzeń sepulkralna w turystyce*, „Turystyka i Hotelarstwo”, t. 8, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Turystyki, Łódź 2005, s. 9–42.
- Tanaś S., *Przestrzeń turystyczna cmentarzy. Wstęp do tanatoturystyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008.

Tanaś S., *Miejsce cmentarzy w turystyce kulturowej – wokół problemu badawczego*, „Turystyka Kulturowa”, Wydawca KulTour.pl, Poznań 2008, s. 4–16.

Źródła internetowe

<http://baedekerlodz.blogspot.com/2016/11/cmentarz-wojenny-stara-gadka.html> [dostęp: 03.06.2020].

http://www.rowery.olsztyn.pl/wiki/miejsca/1914/lodzkie/gadka_stara [dostęp: 03.06.2020].

<https://www.researchgate.net/publication/316716396> [dostęp 03.06.2020].

<https://www.portalsamorzadowy.pl/pliki-download/148917.html> [dostęp: 04.06.2020].

Filip Machura

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Krzyż Walecznych – pierwsze odznaczenie niepodległej Polski

Abstract: In his work the author would like to focus on the decoration, which, in his opinion, is the most important and in his subjective opinion, the most beautiful. The author's work is to serve as a guide presenting the genesis of the creation of the Cross of Valor on the basis of his own experiences, sources and interpretations of various facts, as an enthusiast of these crosses that he has been collecting for several years. None of the new decorations that arose after regaining independence has such an interesting history.

Już w czasach starożytnych honorowano uroczyste nagrodami za zwycięstwo militarne lub polityczne. Faraonowie wyróżniali swych najdzielniejszych żołnierzy złotymi naszyjnikami z wizerunkami zwierząt, czy owadów. Rzymskich legionistów nagradzano różnymi bransoletkami, czy laurami. Od początków istnienia ludzkości wodzowie starali się używać rozmaitych odznak, odznaczeń czy orderów by wyróżnić swoich najzdolniejszych wojowników oraz poddanych. II Rzeczypospolita czyniła podobnie. Nagrody takie były moralnym wyróżnieniem za szczególne zasługi danej osoby. Dla najbliższych osoba, która takie wyróżnienie otrzymała, automatycznie stawała się bohaterem i kimś, o kim możemy powiedzieć, że spełniła swój obowiązek wobec ojczyzny i społeczeństwa.

Odrodzona po 123 latach niewoli Polska musiała zbudować od podstaw państwowość. Nie było to łatwe ze względu na ogromne różnice między po-

szczególnymi zaborami. Cały kraj był zdeorganizowany, a dodatkowo trzeba było toczyć zacięte walki o jego granice. Odradzające się państwo, aby uhonorować zasługi swych obywateli, potrzebowało systemu orderów i odznaczeń. Zachowanie ciągłości tradycji państwa polskiego było bardzo ważne. Zgodnie z tą myślą wskrzeszono te odznaczenia, których historia sięgała czasów przedrozbiorowych, czyli Order Orła Białego oraz Virtuti Militari.

W swojej pracy autor chciałby się skupić na odznaczeniu, które według niego jest najważniejsze i w jego subiektywnej opinii najpiękniejsze. Praca ma spełnić rolę przewodnika, który przedstawi genezę powstania Krzyża Walecznych, na podstawie własnych doświadczeń, źródeł i interpretacji, jako pasjonat tych odznaczeń, które zbiera od kilku lat. Żadne z nowych odznaczeń, które powstały po odzyskaniu niepodległości nie posiada tak ciekawiej historii, trwającej po dziś dzień. Warto dodać, że w czasie II Rzeczypospolitej było wiele orderów, odznaczeń honorowych i pamiątkowych, ale nie zostały one włączone do systemu odznaczeń państwowych.

Aby wyjaśnić czym jest odznaczenie autor pragnie powołać się na oryginalne źródło z czasów II Rzeczypospolitej, czyli kodeks orderowy:

„Odznaczenie jest to znak o ustanowionej postaci, udzielany za szczególne zasługi lub wyróżnienie się czynami wybitnymi, za zasługi w służbie wojskowej, dworskiej i cywilnej – na polu naukowym, artystycznym, kulturalnym, społecznym, przemysłowym i handlowym, jak również za przejaw aktów odwagi i poświęcenia.

Współcześnie istnieją cztery rodzaje odznaczeń:

- 1) ordery,
- 2) odznaczenia,
- 3) medale,
- 4) odznaki.

Wszystkie odznaczenia dzielą się zasadniczo pod względem uprawnienia do ich nadawania, na:

- a) państwowe,
- b) domów panujących
- c) organizacyjne

Stosownie zaś do swego charakteru, na:

- a) ogólne,
- b) cywilne,

- c) wojskowe,
- d) damskie,
- e) specjalne (wojenne, morskie, lotnicze, za zasługi na polu – rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuki, nauki, ratownictwa itp.)”¹.

„Art. 3. Odznaczenie jest nagrodą, nadawaną przez władze państwowe – zwierzchnika państwa, prezesa rady ministrów lub ministrów poszczególnych działów.

Odznaczenia przeważnie mają kształt krzyżów (rzadziej zaś palm lub gwiazd), noszonych na wstążkach. Odznaczenia mogą być nadawane parokrotnie i są dzielone na stopnie (klasy)”².

Młode, odrodzone państwo przywróciło dwa ordery z czasów przedrozbiorowych. Najwyższy, order „Orła Białego”, będący nagrodą dla uhonorowania największych zasług cywilnych, wojskowych, dla tych, którzy „istotnie i wybitnie przyczynili się do odzyskania lub utrwalenia niepodległości i zjednoczenia Polski albo jej rozkwitu”³.

Kolejny przywrócony order to „Virtuti Militari”. Było to najwyższe odznaczenie wojenne, nadawane za zasługi na wojnie, polu bitwy, pierwsze tego typu odznaczenie wojskowe. Polskie społeczeństwo było do niego bardzo przywiązane, o czym przypomniano w tekście restytucji: „przywraca się ustanowiony władzą królewską w r. 1792 i potwierdzony Konstytucją Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 23 listopada 1793 r. order wojskowy pod nazwą Virtuti Militari”. Dzielił się na 5 klas⁴:

1. (Klasa I) „Wielki Krzyż” – zarezerwowany dla wybitnego wodza, który wygrał bitwę czy wojnę albo przyczynił się do wielkiego zwycięstwa. Order noszony przez prawe ramię na lewy bok na wstędze szerokiej.
2. (Klasa II) „Krzyż Komandorski” – dla dowódcy, za zwycięstwo w bitwie, ataku lub obronie. Noszony na szyi, wstędze.

¹ W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1939, s. 2.

² Ibidem, s. 3,4.

³ *Ustawa z dnia 4 lutego 1921 r. o ustanowieniu orderu „Orła Białego”*. (Dz. U. 1921 nr 24, poz. 136).

⁴ *Ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. o ustanowieniu orderu wojskowego „Virtuti Militari”*. (Dz. U. 1919 nr 67, poz. 409).

3. (Klasa III) „Krzyż Kawalerski” – dla oficera, podoficera lub żołnierza za męstwo na polu bitwy z narażeniem życia. Noszony na lewej piersi tak jak Krzyż Złoty i Srebrny.
4. (Klasa IV) „Krzyż Złoty” – dla oficera za umiejętne dowodzenie z narażeniem życia na polu walki lub podoficera czy żołnierza, który również wykazał się męstwem (musiał posiadać wcześniej Krzyż Srebrny).
5. (Klasa V) „Krzyż Srebrny” – dla wszystkich żołnierzy za wybitne męstwo i narażenie życia⁵.

Odrodzona Rzeczypospolita nie posiadała jednak odznaczeń, orderów, nadawanych bardziej masowo i dostępnych dla zwykłych żołnierzy. Odznaczenie powszechne, dostępne dla wszystkich na pewno wypleniloby lukę oraz podniosło morale żołnierzy. Warto również przypomnieć, że kraj cały czas zmagał się różnymi wojnami i potyczkami związanymi z walką o swoje granice. Każdy z dowódców chciał więc w jakiś sposób wynagrodzić swoich żołnierzy. Niestety, ale nie miał czym, często dowódcy tworzyli różne nieoficjalne nagrody. Gen. Stanisław Listowski nadawał odznaczenie „za męstwo”, były różne dyplomy typu „Uznanie za Waleczność”. Zdarzały się również wstążki biało-amarantowe w wojsku we Francji, a dowódca 12 DP płk Januszajtis wprowadził amarantowe wstążki z białymi paskami wzdłuż krawędzi⁶. Nie każdy mógł przecież otrzymywać *Virtuti Militari*. Ustanowienie nowego odznaczenia było również tendencją światową. Każdy z liczących się krajów europejskich posiadał już swój krzyż. Niemcy – Krzyż Żelazny, Francuzi – Krzyż Wojenny. Były one produkowane masowo i dostępne dla każdego żołnierza, który na takie nadanie zasłużył. Dowództwo polskich wojsk wraz z Naczelnym Wodzem, pod naciskiem swoich podwładnych, ustanowiło w końcu nowe odznaczenie Krzyż Walecznych. Doszło do tego 11 sierpnia 1920 roku⁷. Nowy krzyż był wzorowany na francuskim Krzyżu Wojennym i rosyjskim Krzyżu Świętego Jerzego.

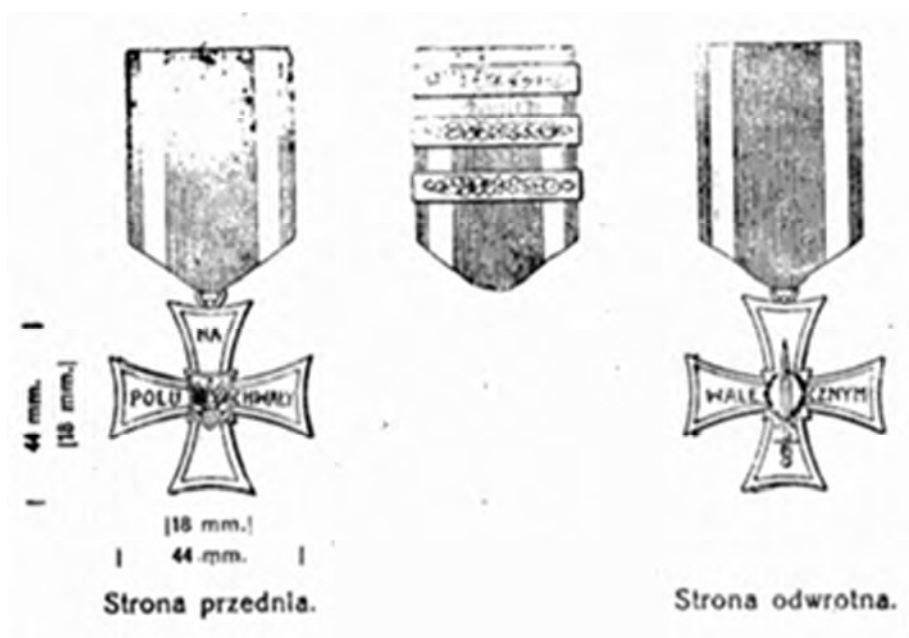
Warto również wspomnieć, że okoliczności ustanowienia należałoby uznać za niezwykle dramatyczne. To właśnie wtedy Polska wkraczała w krytyczny okres wojny z Armią Czerwoną. Stolica kraju była bezpośrednio zagrożona. Cały wschodni obszar Rzeczypospolitej był praktycznie pod kontrolą obcego

⁵ Ibidem, s. 730.

⁶ G. Krogulec, *Krzyż Walecznych, świadek zwycięstwa i klęski*, Egros, Warszawa 1998, s. 23–28.

⁷ *Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 roku o ustanowieniu Krzyża Walecznych* (Dz. U. z 1920 r. nr 87, poz. 572).

wojska. Front opierał się wtedy na linii Wisły, o Warszawę oraz Lwów. Ustawodawcy myśleli, że odznaczenie wprowadzi nowego ducha w obrońców. Niestety, krzyż był ustanowiony kilka miesięcy za późno i dlatego w najbardziej krytycznym momencie wojny nie wpłynął znacząco na morale żołnierzy. Choć wiadomo było, że odznaczenie takie jest bardzo potrzebne, Naczelne Dowództwo zwlekało z jego wprowadzeniem. Wydawało się im, że sam order *Virtuti Militari* wystarczy, czas pokazał, że byli w błędzie. To świetny przykład na to, że często dowództwo wojskowe jest przywiązane do swoich racji i jest bardzo odporne na nowości, czy różne innowacje.



Zdjęcie nr 1. Wzór Krzyża Walecznych

Źródło: Dz.U. z 1920 r. nr 87, poz. 572.

Krzyż Walecznych był dostępny dla wszystkich żołnierzy, niezależnie od stopnia, czy przydziału. Nadawał go Wódz Naczelny, ale mógł przekazać uprawnienia do swoich podwładnych niższych rangą, maksymalnie dowódcy pułku oraz brygady⁸. Nadawano go za walki w powstaniu styczniowym, po-

⁸ G. Krogulec, op. cit., s. 23–27.

wstaniu wielkopolskim, za działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej, wojnę z bolszewikami w latach 1918–1921. Krzyż miał jeden stopień i mógł być nadany tej samej osobie czterokrotnie. Dalsze nadania odróżniała ilość okuć na wstążce. Nadanie powtórne – jedno okucie, po raz trzeci – dwa okucia – po raz czwarty – trzy okucia⁹. Koszt odznaczenia pokrywało państwo (z reguły w II Rzeczypospolitej otrzymywało się samo prawo do odznaki, a wraz z nim legitymację. Samą nagrodę zamawiało się na swój koszt u grawera, a nie zawsze było to tanie). Wręczenie Krzyża wiązało się z prawem awansu. Ciekawostką jest również fakt, że w 1935 powstała lista osób (około 7 tysięcy nazwisk), które zostały odznaczone, lecz z powodu braku ustalania ich miejsca pobytu nie otrzymali przysługujących im odznak i legitymacji¹⁰.

Samo nadanie i posiadanie Krzyża Walecznych zapewniało wiele praw i przywilejów:

- 1) „Prawo pierwszeństwa do honorów ze strony wojskowych równego stopnia, nieposiadających Krzyża Walecznych lub wyższego odznaczenia (art. 51);
- 2) Prawo wyborcze do Senatu;
- 3) Prawo pierwszeństwa przy przyjęciu do zakładów inwalidów;
- 4) Prawo pierwszeństwa przy nadawaniu ziemi;
- 5) Prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu stanowisk w służbie państwowej i społecznej, w miarę posiadania wymaganych ustawą kwalifikacji
- 6) Prawo pierwszeństwa przy uzyskaniu stypendiów w zakładach wychowawczych rządowych zarówno dla odznaczonych Krzyżem Walecznych, jak i ich dzieci;
- 7) Prawo do niezwłocznego awansu o jeden stopień wyżej, w miarę wszakże posiadania wymaganych kwalifikacji i w granicach etatu (dotyczy tylko wojskowych);
- 8) Koszty związane z nadaniem oznaki odznaczenia ponosi skarb państwa”¹¹.

⁹ Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 roku o ustanowieniu Krzyża Walecznych (Dz.U. z 1920 r. nr 87, poz. 572).

¹⁰ Ministerstwo Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, *Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanym adresach*, Warszawa 1935.

¹¹ W. Bończa-Tomaszewski, op. cit., s. 145.

Samo odznaczenie stanowił krzyż bity z brązu o wymiarach 42x42 mm. Na rewersie odznaczenia znajdziemy na ramionach rozłożony napis WALECZNYM. Znajduje się tam również miecz obusieczny, skierowany do góry i liście dębowe. Awers przedstawia pośrodku wytłuczone godło państwowe oraz na każdym z ramion napis NA-POLU-CHWAŁY. Na dolnym ramieniu widać datę „1920”. Na górnym ramieniu był również wybijany numer krzyża do jego identyfikacji. Odznaczenie zawieszane było na amarantowej wstążce z białymi paskami. Kolejne nadanie wiązało się z dołożeniem okucia na wstążce¹².



Zdjęcie nr 2. Dwa Krzyże walecznych z czasów II Rzeczypospolitej (Produkcja Jan Knedler)
Źródło: kolekcja autora.

Większość Krzyży Walecznych wykonano metodą odbijania ze stalowych matryc. Rzadziej je odlewano, wykonywane były z brązu oraz mosiądzu. Naj-

¹² W. Bigoszevska, *Polskie ordery i odznaczenia*, Interpress, Warszawa 1989, s. 63–64.

większe firmy wykonywały wykrojniki, czyli przyrządy, które jednym uderzeniem całkowicie potrafiły wyciąć krzyż z blachy. Mniejsze zakłady wykonywały wykrojniki ręcznie. Po wycięciu krzyżów z matryc wszystkie manufaktury wykańczały swoje dzieła ręcznie. Do odznaczenia lutowano łącznik, aby można było zawiesić go na wstążce. Produkcja pierwszych krzyży była bardzo pracochłonna, wszystkie egzemplarze były starannie wykonane. Aby nie trzeba było lutować łącznika do krzyża, wykonawca Jan Knedler wpadł na pomysł, aby łącznik był integralnym fragmentem krzyża. Rozwiązanie to było bardziej ekonomiczne i przyspieszyło produkcję.¹³ Nadawanie zakończono 29 maja 1923 roku. Początek lat 20. to około 60000 nadań. Wiele osób było nagradzanych pośmiertnie lub wielokrotnie. Wciąż żyjący powstańcy styczniowi (około 100 ludzi) oraz 1320 cudzoziemców również otrzymało swoje Krzyże Walecznych¹⁴. Prawie wszystkie odznaki są ponumerowane, jednakże nie ma dokumentów, dzięki którym można przypisać, potwierdzić nadanie. Prawdopodobnie dokumenty zniszczyły komunistyczne władze po wojnie. Warto również wspomnieć, że miasto Płock, które walczyło bohatercko z bolszewikami w 1920 roku otrzymało dyplom na Krzyż Walecznych¹⁵. Był to jedyny taki przypadek, oprócz Lwowa, które z kolei za swoją postawę w tej wojnie otrzymało Order Virtuti Militari. Sama uroczystość nadania miała miejsce 10 kwietnia 1921 roku. Stało się to z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego, który tego dnia również został honorowym obywatelem miasta.

Podczas II wojny światowej nie zaprzestano wręczania i produkcji Krzyży Walecznych. Na zachodzie Rozkazem Wodza Naczelnego z dnia 20 września 1941 zachowano obowiązujące prawa nadania z czasów II Rzeczypospolitej. Dekret mówił „Krzyż Walecznych nadany za czyny męstwa i odwagi, wykazany w wojnie, rozpoczętej dnia 1 września 1939”¹⁶. Krzyż też mógł być również nadany czterokrotnie, niezależnie czy żołnierz posiadał już nagrody z czasów 1918–1921. Odznaczenie nadawał Naczelnny Wódz. Sam Krzyż Walecznych praktycznie wcale nie różnił się od tego produkowanego w okresie II Rzeczypospolitej. Zrezygnowano z numerowania krzyży. Doszło do pewnej zmiany, bo-

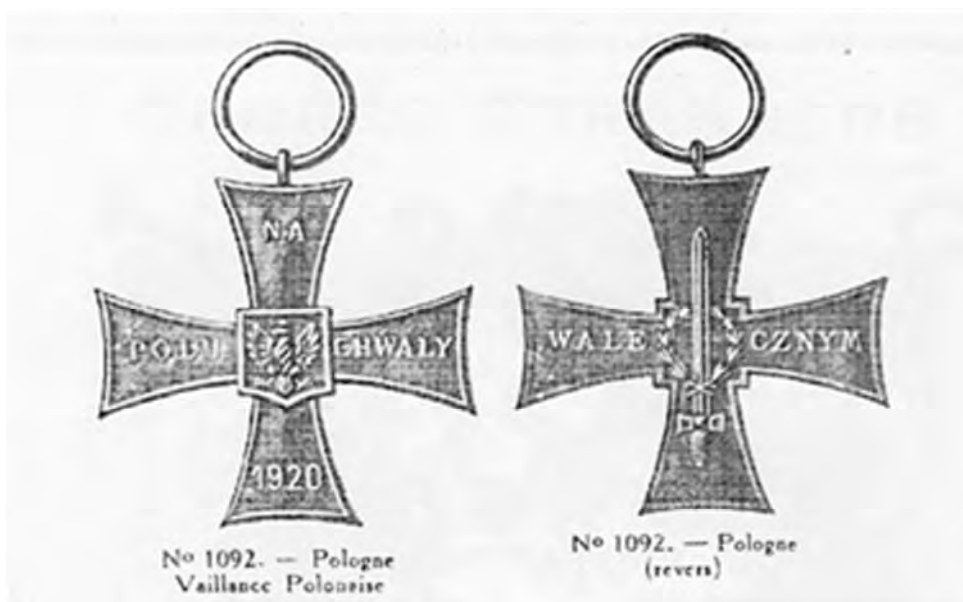
¹³ G. Krogulec, op. cit., s. 177–180.

¹⁴ W. Bigoszevska, op. cit., s. 64.

¹⁵ Rozkaz nr L.1647 z dnia 10 kwietnia 1921 roku.

¹⁶ *Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 września 1941 roku o zmianie rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 roku o ustanowieniu „Krzyża Walecznych”.*

wiem „zamiast wstążki amarantowej z białymi wzdłuż jej brzegów paskami wprowadzono wstążkę białą z amarantowymi paskami”¹⁷. Samo odznaczenie było produkowane przez wiele firm, u miejscowych producentów np. w Anglii lub na Bliskim Wschodzie. Krzyże „bite” były z brązu lub mosiądzu, a ich jakość wykonania była równie dobra jak tych z czasów II Rzeczypospolitej.



Zdjęcie nr 3. Skan cennika M. Delande, który produkował Krzyże Walecznych na Zachodzie

Krzyż Walecznych dla żołnierzy Wojska Polskiego walczącego na wschodzie został przywrócony dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 grudnia 1944 r.: „W celu nagradzania czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju, bądź innych wybitnych zasług położonych dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁸. Pierwsze odznaczenia nie różniły się zbytnio od tych przedwojennych. Jedyna różnica to data na dolnym ramieniu – 1943. Zostały one wykonane w Moskiewskich Mechanicznych Zakładach Matryc NKPS¹⁹.

¹⁷ W. Bigoszevska, op. cit., s. 80–81.

¹⁸ *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 grudnia 1944 r. o orderach, odznaczeniach oraz medalach* (Dz. U. 1944 nr 17, poz. 91).

¹⁹ G. Krogulec, op. cit., s. 239–240.



Zdjęcie nr 4. Po lewej Krzyż Walecznych produkcji „Caritas” z lat 1946–1952 oraz Krzyż wykonany w Moskwie prawdopodobnie w kwietniu 1945 roku
Źródło: kolekcja prywatna autora.

Pierwsze gotowe odznaczenia zostały wręczone uczestnikom bitwy pod Lenino 18 lutego 1944 przez generała Berlinga – 46 żołnierzy²⁰. Następna seria krzyży, która powstała już w większej ilości różniła się znacząco od tych wcześniejszych. Na awersie zlikwidowano datę 1943 i zastąpiono ją 1944. Orzeł w środkowej części odznaczenia został pozbawiony korony. Została mu również przedłużona szyja. Orzeł przypominał już bardziej „kuricę”, czyli orła wz. 43 z rogatywki żołnierskiej. Łącznie w Moskwie wyprodukowano około 800 odznaczeń z datą 1943 oraz 10 tysięcy z 1944²¹. Krzyże wyprodukowane na wschodzie, w Moskwie zdecydowanie różnią się od tych przedwojennych, które omawiałem kilka stron wcześniej. Są zdecydowanie bardziej masywne, wykonane mniej starannie i surowe, ale bez wątpienia mają swój niepowtarzalny klimat. Świetnie oddają surową rzeczywistość, w której powstały.

²⁰ W. Bigoszevska, op. cit., s. 114.

²¹ G. Krogulec, op. cit., s. 240-241.

Po zakończeniu działań wojennych, już w innej Polsce, wznowiono produkcję Krzyży Walecznych. Nie było już tak topornie wykonane, a ich jakość stała na wysokim poziomie. Zdecydowanie ładniejszy był orzeł na awersie odznaczenia, również bez korony. Nadawano je od 1946 roku. Produkcją zajęła się firma „Caritas” inżyniera R. Dobrowolskiego, która była głównym wykonawcą rządowym w latach 1946–1952 (Krzyże Zasługi, Krzyże Odważnych itp.). Krzyże Walecznych 1944, produkowane przez „Caritas”, były wytwarzane do 1952 roku, kiedy to monopol na produkcję odznaczeń państwowych do oficjalnego wręczenia przeszedł na Mennicę Warszawską. Ostatecznie Rada Państwa dopiero w 1960 roku ustaliła wygląd Krzyża Walecznych specjalną uchwałą²².

Krzyż Walecznych w III RP

W wolnej Polsce przywrócono tradycję związaną z tą nagrodą. Zachowano wygląd przedwojenny, wraz z orłem wzoru z dnia 1 sierpnia 1919. Krzyż jest równoramienny. Jego wymiary wynoszą 44 mm. Zawieszenie stanowi wstążka, której szerokość ma 8 mm. Kolejne nadanie wiąże się z dołożeniem do wstążki okucia (brązowej listewki 5 mm), tak jak w przedwojennym oryginale²³. Odznaczenie może być nadane tej samej osobie czterokrotnie. Przewiduje się również nadania dla miejscowości lub formacji walczącej²⁴.

Krzyż Walecznych stanowi odznaczenie przyznawane tylko w czasie wojny. Wielu żołnierzy, służących w czasie pokoju, również potrzebuje swojej nagrody. Aby odpowiedzieć na to zapotrzebowanie 17 czerwca 2007 powstał Krzyż Wojskowy²⁵. To nic innego jak odpowiednik Krzyża Walecznych, ale na czas pokoju. Jest on nadawany żołnierzom biorącym udział w misjach pokojowych, stabilizacyjnych, walce przeciwko terroryzmowi. Oprócz żołnierzy na-

²² Uchwała Rady Państwa z dnia 29 lutego 1960 r. w sprawie orderów i odznaczeń (M.P. 1960 nr 25, poz. 120).

²³ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 listopada 1992 r. w sprawie opisu, materiału, wymiarów wzorów rysunkowych oraz sposobu i okoliczności noszenia odznak orderów i odznaczeń (Dz. U. 1992 nr 90, poz. 452).

²⁴ Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 grudnia 2019 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o orderach i odznaczeniach (Dz. U. 2020, poz. 138).

²⁵ Ustawa z dnia 14 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o orderach i odznaczeniach (Dz. U. 2007 nr 123, poz. 848).

grodę mogą otrzymać cywile, a także funkcjonariusze innych służb – straży pożarnej, policjanci itp.

Samą odznakę stanowi krzyż równoramienny o wymiarach 40 mm. Na awersie, w środkowej części znajduje się godło państwowe z koroną, a w dolnej części ramienia data "MMVII". Pośrodku rewersu widzimy wizerunek Szczerbca skierowanego ostrzem do góry oraz napis „MĘSTWU I ODWADZE”. Na górnej części rewersu jest wybita numer²⁶.

Krzyż Walecznych w miniaturkach i baretkach

Oprócz standardowych odznaczeń, można było nosić różnego rodzaju miniaturki. Jest to zredukowana forma orderów, odznaczeń, która można nosić samotnie lub z innymi wyróżnieniami. Noszono je w okolicznościach, w których nie można było założyć pełnego odznaczenia. Istnieje również odpowiedni kodeks, który określa porządek pierwszeństwa, właściwej konfiguracji rozmieszczenia odznaczeń, orderów, jeśli jest ich więcej niż jedno. W II Rzeczypospolitej zakładano takie miniaturki między innymi podczas: wystąpienia głowy państw, żegnania ich i witania. Przede wszystkim na wszystkich oficjalnych, reprezentacyjnych przyjęciach państwowych, czy innych akademiach i uroczystościach²⁷. Na co dzień noszono tylko order *Virtuti Militari*. Jeśli żołnierz miał płaszcz, przekładał on wstążkę (ciemnoniebieska z czarnymi paskami po bokach) od tego orderu przez dziurkę od guzika. Pozostałe odznaczenia noszono w formie baretok. Jest to wąski pasek, który poświadcza posiadanie orderu lub odznaczenia. Kolor odpowiada wstążkom zdobytych wyróżnień i najczęściej ma taką samą długość. Nosi się ją na lewej piersi zgodnie z kodeksem, w odpowiedniej kolejności. Baretki powinno nosić się wyłącznie na mundurze, a do ubrań cywilnych przewidziane są miniaturki lub wstążeczki. Używa się ich również we współczesnym wojsku na całym świecie. Są bardzo popularne.

²⁶ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 lipca 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie opisu, materiału, wymiarów, wzorów rysunkowych oraz sposobu i okoliczności noszenia odznak orderów i odznaczeń* (Dz. U. 2007 nr 151, poz. 1075).

²⁷ W. Bończa-Tomaszewski, op. cit., s. 79–84.



Zdjęcie nr 5. Zbiór odznaczeń po żołnierzu Wojska Polskiego, który przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina
Źródło: kolekcja prywatna autora.

Podsumowanie

Według autora polskie ordery, odznaczenia i medale z czasów II Rzeczypospolitej są bardzo ciekawą propozycją dla różnego rodzaju kolekcjonerów. Ich staranne, piękne wykonanie budzi ogromny podziw. Cudowne, ostre detale wykonania cieszą wzrok, niektórych egzemplarzy poszukuje się przez wiele lat. Wykonanie współczesnych nagród stoi na wiele niższych poziomach niż przed rokiem 1939, czy nawet okresem wczesnego PRL-u. Krzyże wykonane współcześnie są niestaranne, ich detale są mało ostre, a materiał, z których powstały jest dużo niższej jakości. Ze względu na licznych, różnorodnych producentów, możemy zaobserwować wiele różnic między poszczególnymi egzemplarzami, co podnosi wartość kolekcji oraz daje możliwość doksztal-

cania się, szukania źródeł, porównywania i zdobywania wiedzy. Jest to bardzo pasjonujące zajęcie.

Bibliografia

- Bigoszevska W., *Polskie ordery i odznaczenia*, Interpress, Warszawa 1989.
- Bończa-Tomaszewski W., *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1939.
- Krogulec G., *Krzyż Walecznych, świadek zwycięstwa i klęski*, Egros, Warszawa 1998.
- Ministerstwo Spraw Wojskowych Biuro Personalne, *Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanym adresach*, Warszawa 1935.
- Puchalski Z., *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2000.
- Puchalski Z., Wojciechowski Ireneusz. J., *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.

Patryk Jasiński
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Stosunek piotrkowskiego „Dziennika Narodowego” do Niemców, nazizmu i Hitlera w sierpniu 1939 roku

Abstract: The aim of the publication was to present the picture of Germans, National Socialism and Hitler in the “National Journal” and its attitude to the above-mentioned ones in the month preceding the beginning of the war. The article presents and interprets information from the 11 August issues of the “National Journal” on Germany, Nazism and Hitler. The authors of the Journal devoted a lot of space describing the politics and diplomacy of the Third Reich, its policy to Poland and Poles and its policy addressed to Poles. There was also information about the persecution of Poles in Germany and Gdańsk, as well as German Catholics and other nations in the Reich. The Journal, however, did not mention the situation of German Jews.

Wstęp

„Dziennik Narodowy” był jedną z dwóch gazet codziennych wydawanych w Piotrkowie Trybunalskim w interesującym nas w tym tekście okresie. Początkowo ukazywał się od maja 1915 roku do 1932 roku¹. W 1934 wznowiono jego wydawanie, lecz już nie w takiej samej formie, został bowiem powią-

¹ A. Pielużek, *Regionalna prasa piotrkowska jako źródło do dziejów miasta i regionu*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, t. 6, Piotrków Trybunalski 2004, s. 123: „Wydawany był z inicjatywy Biura Prasowego Departamentu Wojskowego NKN od maja 1915 roku. Jako cel stawiano zdobycie społecznego poparcia dla idei NKN i Legionów”.

zany z inną gazetą: warszawskim „Kurierem Porannym”². Historycznie rzecz biorąc była to inicjatywa Biura Prasowego Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej: NKN), a jego celem miało być zdobycie poparcia wśród czytelników dla idei NKN i Legionów. Jednakże w interesującym nas tu okresie redaktorem i wydawcą gazety był Tomasz Pluta, a za pierwsze 9 stron każdego numeru odpowiadało St. Grek Warszawa, przy ulicy Tamka 46. Dziennik miał swoją część opisującą wydarzenia w regionie. Była ona z reguły umieszczana na końcowych stronach gazety.

W sierpniu 1939 roku wzrosły napięcia między III Rzeszą, a Polską. Centralnym tematem sporów było Wolne Miasto Gdańsk. Hitler chciał, żeby ten twór, efekt zniechęcenia przez dyktatora traktatu wersalskiego, został wcielony do Rzeszy. Myślał, że jego żądanie zostanie spełnione, podobnie jak wcześniejsze dotyczące remilitaryzacji Nadrenii, przyłączenia Austrii, Kraju Sudeckiego (niem. Sudetenland), zajęcia Czech i Kłajpedy. Polska jednak nie uznawała przyjętej przez Wielką Brytanię za premiera Chamberlaina polityki appeasementu i nie chciała oddać Gdańska na wyłączność Niemcom (Wolne Miasto Gdańsk było zarządzane wspólnie przez Niemcy i Polskę). Ta kwestia była kością niezgody pomiędzy dwoma krajami, która ostatecznie zaowocowała jednym z najkrwawszych konfliktów w dziejach świata.

Poczynania rządu polskiego i Hitlera były z uwagą śledzone przez wszystkie niemal media na świecie. Zainteresowanie to jednak miało nie tylko wymiar globalny, ale również regionalny, lokalny, związany z ośrodkami powiatowymi. „Dziennik Narodowy” z biegiem lat coraz więcej miejsca poświęcał na sprawy polityki niemieckiej i polskiej, aż kwestia ta stała się właściwie dominującym tematem w opisie polityki zagranicznej. Dziennikowi zdarzało się kilka razy napomknąć o antyniemieckich nastrojach mieszkańców regionu. Nie brak było również informacji na temat oporu mieszkańców III Rzeszy wobec polityki hitlerowskiej oraz groźbach i prowokacjach Niemców wobec Polski. Przedmiotem analizy będzie zachowane i przechowywane w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim jedenaście numerów „Dziennika Narodowego” z sierpnia 1939 r.

² Więcej o „Kurierze Porannym” znajdzie Czytelnik w: A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983, s. 22, 162, 168.

1. Polityka niemiecka

Przez fakt znacznego pogorszenia stosunków między Rzeczpospolitą a Niemcami w drugiej połowie 1939 roku polska prasa uważnie przyglądała się każdemu ruchowi hitlerowców. „Dziennik Narodowy” nie był w tej kwestii wyjątkowy; pod uwagę brano rozmowy przedstawicieli rządu III Rzeszy z innymi krajami, a także zacieśnianie współpracy z państwami Osi. Już w numerze z 6 sierpnia 1939 można było przeczytać o tym, jak inspektorzy wysłani z Niemiec do Włoch weszli do losowej księgarni w Mediolanie w celu jej rewizji³. Policja włoska nie odpowiedziała na skargę księgarza. Dziennik wysunął w związku z tym tezę, jakoby to III Rzesza po Czechach i Morawach „zabierała pod swój «zbawczy» protektorat i sprzymierzoną Italię”. W numerze z 11 sierpnia pojawiła się krótka wzmianka o wyprawie Niemców do Libii, gdzie mieli ćwiczyć wspólnie z wojskami włoskimi. Na łamach dziennika odnoszono się do spotkań w Salzburgu pomiędzy włoskim ministrem spraw zagranicznych, hrabią Galeazzo Ciano a Ribbentropem, a także Hitlerem, których celem były rozmowy o sojuszu niemiecko-włoskim.

Na marginesie wspomniano też o dawnych uroczystościach muzycznych, światowej sławy, odbywających się w Salzburgu w Austrii dopóki ta nie została wcielona do Rzeszy za sprawą Anschlussu. Według dziennika hitlerowcy doprowadzili do upadku tych wydarzeń kulturalnych⁴. Wskazywano też poruszany na spotkaniach temat Gdańska. W numerze z 13 sierpnia w jednym z artykułów podano informację o utworzeniu przez Goebbelsa, z okazji jego pobytu w Wenecji, Międzynarodowego⁵ Związku Prasy⁶, w celu dbania o moralność w mediach drukowanych⁷. Gazeta kontestowała cele nowej organizacji (do której wstąpili na razie tylko niemieccy i włoscy dziennikarze) ze względu na antypolską propagandę, forsowaną przez całą niemiecką machinę medialną.

³ *Niemieccy inspektorzy kultury we Włoszech*, „Dziennik Narodowy”, 8 VIII 1939, s. 4.

⁴ *Na miejscu złego czynu: Duet zamiast festiwalu – Co piszą Włosi – Presja na Węgry*, „Dziennik Narodowy”, 13 VIII 1939, s. 1,2.

⁵ Autor artykułu prasowego wzięł słowo „międzynarodowy” w cudzysłów by w ten sposób dać do zrozumienia, iż wedle jego opinii nie była to organizacja otwarta.

⁶ Na temat pobytu Goebbelsa w Wenecji w sierpniu 1939 rozpisywała się prasa niemiecka. Możliwe, że Dziennik zaczerpnął informacje z ówczesnych wydań „Völkischer Beobachter”.

⁷ „Międzynarodowy” *związek prasy: Niemcy w roli szermierzy... moralności*, „Dziennik Narodowy”, 13 VIII 1939, s. 4.

Niemcy w przededniu wojny prowadzili rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami Rumunii, Turcji czy Wielkiej Brytanii, co także było obiektem zainteresowania periodyku. Z tym ostatnim krajem dyplomacja Rzeszy wiązała jeszcze mgliste nadzieje dotyczące rozwiązania kwestii swobodnej realizacji interesów niemieckich. W numerze z 12 sierpnia zamieszczono informację o rozmowie ambasadora Rzeszy Herberta von Dirksena⁸ z Edwardem Woodem, czyli Lordem Halifaxem. Przedstawiciel niemiecki przedłożył propozycję dotyczącą wzięcia Wolnego Miasta Gdańska przez Niemcy w protektorat, utworzenia dominium niemieckiego z Czech i Moraw, a także odzyskania przez Rzeszę kolonii afrykańskich. Żądania te zostały przez gazetę dyskretnie wyszydzone⁹. Ponadto wskazano, że takie propozycje mogą się mnożyć, lecz nie będą one traktowane poważnie przez Wielką Brytanię. 26 sierpnia został na łamach czasopisma opublikowany artykuł¹⁰ autorstwa M.K, w których tenże rozważał dlachego Anglia zdecydowała się tak późno na wstrzymanie eksportu szeregu towarów, w tym broni, do Niemiec. Podany został przykład analogicznego ruchu USA w stosunku do Japonii. Autor postawił hipotezę, że było tak dlatego, że do tamtej pory Anglia nie chciała „wpychać Niemiec w zaułek bez wyjścia”. Jednak potem zauważył, że Niemcy sami są winni swojej alienacji gospodarczej, przez którą zostali zmuszeni by wymieniać uzbrojenie na rumuńską naftę. W tym samym numerze podano informację odnośnie spotkania Hitlera z Nevillem Hendersonem, podczas którego kanclerz Rzeszy wykazał się nieustępliwością twierdząc, że dalej będzie podążał swoją drogą. Henderson miał zostać później ponownie wysłany do Hitlera, o czym informował numer z 30 sierpnia, by przedstawić stanowisko Anglii w sprawie Gdańska. Zauważono, że zbliżający się konflikt wywołuje niepokój wśród państw Osi – we Włoszech król zagroził abdykacją w razie wojny, a Tokio czuło się zdradzone paktem

⁸ Herbert von Dirksen (1882–1955) był niemieckim prawnikiem, urzędnikiem konsularnym, a przede wszystkim ważnym dyplomata, któremu nieraz zdarzało się osobiście kształtować niemiecką politykę zagraniczną. Zob. G. Mund, *Herbert von Dirksen (1882–1955). Ein deutscher Diplomat in Kaiserreich, Weimarer Republik und Drittem Reich. Eine Biografie*, Berlin 2003.

⁹ Nowy „plan generalny”: Co wymyślił ambasador Dirksen?, „Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939, s. 1.

¹⁰ M.K., *Demobilizacja armat: Rzesza w coraz ciasniejszym zaułku*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 3.

o nieagresji ze Związkiem Sowieckim¹¹. Niemcy próbowali pozyskać neutralność Turcji w czasie wojny, jednak bezskutecznie; wysłanemu w tym celu von Papenowi nie udało się przekonać prezydenta Turcji. Dziennik chciał wytknąć Hitlerowi paranoiczne zachowanie w artykule z 12 sierpnia¹². Miał on żądać w czasie pobytu w Rumunii eskorty złożonej z 10 tys. gestapowców, co zostało porównane z dwuosobową eskortą węgierskiej bezpieki Horty’ego w Berlinie. Klika dni wcześniej, bo 6 sierpnia zarzucono kanclerzowi Rzeszy, że rozstrzygnął konkurs na budowę gmachu opery w Gdańsku, ale nie dał na nią pieniędzy, w związku z czym nie mogło dojść do jej powstania¹³.

Wydaje się, że najważniejszym ówczesnym wydarzeniem w polityce zagranicznej III Rzeszy było podpisanie paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim w dniu 23 sierpnia 1939. Porozumienie to, znane w historiografii pod nazwą paktu Ribbentrop-Mołotow od podpisujących go przedstawicieli obu krajów, odbiło się głośnym echem wśród państw „frontu pokoju”, ale największe zamieszanie wywołało w państwach sojusznicznych III Rzeszy¹⁴ i u samych Niemców. Dziennik chcąc oddać stan w jakim znajdowała się ówczesna polska opinia publiczna podał poglądy opisane w innych gazetach. Wśród nich znalazła się „Gazeta Polska”, gdzie postawiono tezę, jakoby był to „nieudany bluff” Niemiec, które chciały w ten sposób zastraszyć inne kraje i zdobyć okup za pokój, lecz nie udało im się to. „Czas” skupił się na ukazaniu „prymitywnej moralności” obu do tej pory zwalczających się reżimów. Natomiast redaktor „Słowa” Stanisław „Cat” Mackiewicz dostrzegał ohydę tego, że bolszewicy są teraz przedstawiani w Niemczech z zupełnie innej strony. Wśród samych Niemców, do tej pory uczonych nienawiści do Związku Sowieckiego i komunizmu, zwrot ten przysporzył mętliku ideologicznego. W numerze z 30 sierpnia podano opis z „Dziennika Poznańskiego”, że do niedawna za okrzyk „Heil Moskau” na ulicach Berlina można było drogo zapłacić. Jednak po podpisaniu traktatu, gdy na tych samych ulicach widać było samochody z flagami sowieckimi, Niemcy sygnalizowały poparcie dla Związku Sowieckiego „z uśmiechem...

¹¹ *Dni decydujące: Rysy na froncie totalnym wobec zwartości frontu pokoju*, „Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939, s. 3.

¹² *Co za dużo to... dla Węgrów nie zdrowo*, „Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939, s. 2.

¹³ *Hitler rozstrzygnął konkurs ale nie... dał pieniędzy*, „Dziennik Narodowy”, 6 VIII 1939, s. 9.

¹⁴ Pakt z Sowietami miał wywołać antyniemieckie nastroje min. wśród Japończyków zob. *Biją Niemców po twarzy: Przerwana blokada Hong-Kongu*, „Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939, s. 2.

niepokoję i dezorientacji”¹⁵. Niemieccy dziennikarze i ideolodzy próbowali wytłumaczyć ten nagły zwrot w polityce niemieckiej swoim obywatelom. Autor artykułu *Kością w gardle. Urzędówka berlińska o pakcie z Sowietami* przywoływał jeden z niemieckich artykułów *Pakt mit Moskau* (Pakt z Moskwą) z gazety „*Völkischer Beobachter*”. Jego autor próbował tłumaczyć zaistniałą sytuację tym, że to dotychczasowy stan rzeczy był zły, lecz teraz powrócono do dawnej przyjaźni Rosji (autor unikał słowa „Sowiety”). Polski komentator puentował to stwierdzeniem, że teraz Niemcy powinni zrozumieć, że ich rząd jest zakłamany, a jego działania stoją w sprzeczności z oficjalnymi zapowiedziami.

W obliczu nieuchronnie zbliżającego się konfliktu nasiliły się prześladowania Polaków w Niemczech. Stało się to obiektem zainteresowania „*Dziennika Narodowego*”. Dziennik podawał informacje dotyczące aresztowań Polaków w Gdańsku i Prusach Wschodnich, a także opisywał masowe wysiedlenia z granicy polsko-niemieckiej. W tym ostatnim powoływał się na doniesienia „*Nowin*”. Nie mógł nie zostać poruszony wątek Związku Polaków w Niemczech (dalej: ZPwN). Była to organizacja polonijna istniejąca od 1922 roku, prowadząca działalność kulturową, gospodarczą i polityczną¹⁶. Dziennik donosił, że dawniej prężnie działający ZPwN obecnie milczy. Było to spowodowane notorycznymi prześladowaniami Związku przez Niemców w postaci choćby wybijania szyb 3 sierpnia w domu sekretarza konsulatu¹⁷, czy rekwirowaniu materiałów edukacyjnych dla dzieci w Prusach. Jednak – jak przyznawali sami prześladowani, cytowani przez redaktorów czasopisma – nawet w tym milczeniu jest siła, gdyż w ten sposób Polacy godnie i bez lamentu znoszą kolejne szykany. Numer później gazeta informowała o okrucieństwie Gestapo, które zdaniem dziennika pobiło rekord Czeki i GPU w mordach i prześladowaniu. Podawali za przykłady morderstwa Polaków i prześladowań ZPwN¹⁸. Zasięg tychże rozciągał się także na Wolne Miasto Gdańsk. Dziennik podawał, że na stacjach w Sopocie i Oliwie

¹⁵ „*Heil Moskau*” w *Berlinie*, „*Dziennik Narodowy*”, 30 VIII 1939, s. 3.

¹⁶ Przedwojenne dzieje tej organizacji zostały omówione w: W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Toruń 2005.

¹⁷ *Jesteśmy, choć milczymy: Głosy o Polakach w Niemczech*, „*Dziennik Narodowy*”, 12 VIII 1939, s. 2.

¹⁸ *Okrucieństwa Gestapo: 6000 delegatów do „Protektoratu”*, „*Dziennik Narodowy*”, 13 VIII 1939, s. 3.

dochodziło do rewizji pasażerów. Prasa niemiecka pisała z kolei o prześladowaniach mniejszości niemieckiej w Polsce, co redaktorzy interesującego nas periodyku określili fałszem, pisząc między innymi, że Niemcom w Polsce żyje się nawet lepiej niż w ich ojczyźnie, za to mniejszość polska w III Rzeszy przechodzi „istną martyrologię”. Prześladowania dosięgły również duchowieństwa i jego stronników. W numerze z 6 sierpnia wspomniano o byłym kanclerzu Austrii Kurcie Schuschniggu, który w nazistowskich Niemczech „był bity i torturowany duchowo”, a także o tym, że na ziemiach przyłączonej Austrii wzrosły prześladowania chrześcijan, co według Katolickiej Agencji Prasowej miało być dowodem na przyznanie się nazistów do tego, że ich koncepcje „nie są zdolne wypełnić serc ludzkich, spragnionych odwiecznej prawdy”¹⁹. W innym numerze podano informacje od Katolickiej Prasy Holenderskiej, według której miało dojść do procesów religijnych w III Rzeszy, a na liście oskarżonych miał się znaleźć m.in. biskup Berlina²⁰. Prześladowanie kościoła odbywało się zresztą w Niemczech już dużo wcześniej. 30 sierpnia „Dziennik Narodowy” doniósł, że kardynał Theodor Innitzer polecił rozłożyć nieopodal pałacu arcybiskupiego w Wiedniu wszystkie przedmioty zniszczone przez nazistów w zeszłym roku, w czasie napadu na siedzibę arcybiskupów. Władze domagały się uprzątnięcia tych rzeczy.

Wchłonięcie Sudetenlandu i ostatecznie Czech nie zaspokoilo rosnących apetytów Niemiec do ekspansji terytorialnej. Powstała w efekcie aneksji Czech Słowacja, była w praktyce zależna od Rzeszy. Jak informował także „Dziennik Narodowy” Niemcy mieli oddziały na Słowaczczyźnie. Pismo ukazywało dwulicowość Niemców, którzy mówili Słowakom, że bronią ich przed „zaborczością polską i węgierską”, a w tym samym czasie oferowali Węgom Słowację za sojusz. Jednak – jak pisał autor artykułu – Słowacy i Węgrzy jako katolicy „nienawidzą pogaństwa narodowego socjalizmu”²¹. Rzesza wg. dziennika miała także w Słowacji zainstalowanych szpiegów. W numerze z 12 sierpnia informowano, że redaktor naczelny nazistowskiego „Grezbote” w Bratysławie okazał się szpiegiem, wyjechał do Wielkiej Brytanii, ale nie wrócił. Prasa niemiecka tłuma-

¹⁹ *Niemoc wewnętrzna: Podstawa walki z religią w Niemczech*, „Dziennik Narodowy”, 6 VIII 1939, s. 7.

²⁰ *Sądy dla biskupów i księży: przewidywane w Niemczech*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 6.

²¹ *Pikielhauba za Tatrami: Wrażenia z podróży przez Słowację*, „Dziennik Narodowy”, 11 VIII 1939, s. 1,2.

czyła to chorobą, lecz przez „niedyskrecję niektórych funkcjonariuszy Deutsche Partei dowiedzieć się można, że popadł w niełasę”²². Zdarzały się pojedyncze incydenty antyniemieckie na Słowacji, a jednym z nich było pobicie przez Słowaków Niemców w Bratysławie, o czym gazeta poinformowała 15 sierpnia. 26 sierpnia doniesiono, że na terenach dawnych Czech nakazano ludziom wstępować do służby pracy na 1 rok pod groźbą kary pół roku więzienia, tłumacząc to koniecznością poświęcenia dla Rzeszy²³.

Napięta do granic możliwości atmosfera kazała śledzić każde poczynanie Niemiec w kwestiach zbrojeń, bądź przegrupowań ich wojsk. W „Dzienniku Narodowym” w wybranym okresie również komentowano uzbrojenie niemieckie, porównując je z polskim. W numerze z 6 sierpnia krytykowana była niemiecka propaganda, według której niemiecki bombowiec Junkers 84 był najlepszym ówczesnym bombowcem. Dokonano porównań technicznych, z których wynikało, że to właśnie polski „Łoś” był wtedy lepszy^{24,25}. Periodyk podał też informacje paryskich dzienników, jakoby to ludność niemiecka „wysoce zaniepokojona” była powołaniem rezerwistów pod broń i rekwizycją żywności na potrzeby wojskowe. W szeregach niemieckich dochodziło do przegrupowań. W jednym z artykułów z 11 sierpnia pisano o wcieleniu do gdańskiej heimwehry (SS Heimwehr Danzig)²⁶ kilku kontyngentów z Prus Wschodnich, Bawarii i Saksonii. Zbrojenia Niemiec odbiły się na ich zużyciu węgla, co zostało zaznaczone przez gazetę 11 sierpnia. Koncentracje wojsk na granicy z Holandią 21 sierpnia zostały odebrane przez dziennik jako wyraźne przygotowanie do wojny. Działania rządu NSDAP odbiły się przede wszystkim na ludności Niemiec. Czasopismo podawało informacje o „katastrofalnych” nastrojach panujących w Niemczech, rozdawaniu żywności na kartki, ogólnym niezrozumieniu celu walki i ograni-

²² *Działacz hitlerowski szpiegiem*, „Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939, s. 4.

²³ *Przymus pracy w Czechach: Tajemnicza odezwa protektora*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 4.

²⁴ *Łoś ponad Junkersem: Falszywy rekord lotnictwa niemieckiego*, „Dziennik Narodowy”, 6 VIII 1939, s. 2.

²⁵ O polskim samolocie PZL.37 Łoś patrz. D. Bernad, B. Braniewski, J.B. Cynk, A. Glass, T.J. Kopański: *PZL.37 Łoś*. Gdańsk: AJ-Press, 2006.

²⁶ SS Heimwehr Danzig była niemiecką formacją wojskową Waffen-SS, utworzoną rozkazem Reichsführera SS Heinricha Himmlera jeszcze w październiku 1938. Działała w latach 1939–1940 w Gdańsku. Więcej informacji Czytelnik znajdzie w: R. Michaelis, *SS-Heimwehr Danzig*, Warszawa 2015.

czeń komunikacyjnych. Na temat stanu wyżywienia w Rzeszy pisano, że jest on nawet gorszy niż w latach 1914–1918, a sama jakość żywności pozostawia wiele do życzenia²⁷.

2. Opór i niechęć ludności niemieckiej wobec hitlerowców

Wspomniane problemy z niską stopą życiową w Niemczech, kreowanie atmosfery ciągłego zagrożenia, ustawiczna indoktrynacja ideologiczna czy wreszcie niesłabnące przygotowania do zbliżającego się nieuchronnie konfliktu mogły według „Dziennika Narodowego” powodować występowanie szeregu bardzo negatywnych emocji wśród mieszkańców Rzeszy. Miało więc dochodzić do społecznych aktów niezadowolenia, lecz z uwagi na totalitarny charakter władzy należeć miały one do rzadkości i były szybko tłumione przez stosowane przez reżim środki represji w postaci choćby cieszącej się do dziś złą sławą Gestapo (Geheime Staatspolizei – Tajna Policja Państwowa)²⁸. Dlatego też większość niezadowolonych Niemców nie manifestowała jawnie swojego oporu przeciw hitleryzmowi. Periodyk chciał ukazać Niemców jako osoby niezadowolone z obecnego reżimu i jego następstw. Według niego szczególną antypatią darzono wspomnianą już tajną policję. W numerze z 13 sierpnia podano informację z „Der Deutsche in Polen”, gdzie napisano, że w Niemczech panuje ogólne niezadowolenie z reżimu, a tym bardziej z Gestapo. Nie było ono jednak na tyle wielkie by spowodować sobą jakieś zmiany; niemniej Niemcy mieli jakoby nadzieję na pokojowe zażegnanie kryzysu²⁹. Władze III Rzeszy próbowały wpłynąć na przedstawicieli narodu niemieckiego poza granicami swojego kraju np. za pośrednictwem powołanej w tym celu organizacji mniejszościowej w krajach docelowych, lecz według „Dziennika Narodowego” bezskutecznie. Nie-

²⁷ *Co jedzą Niemcy: Zdecydowane stanowisko Wielkiej Brytanii*, „Dziennik Narodowy”, 23 VIII 1939, s. 8.

²⁸ Utworzona 26 kwietnia 1933 do 1936 nosiła nazwę Geheimes Staatspolizeiamt (Urząd Tajnej Policji Państwowej). Zwalczała wszelkie przejawy ruchu oporu zarówno wśród Niemców, jak i ludności pod okupacją. Po wojnie została uznana przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za organizację zbrodniczą. Więcej informacji znajdzie Czytelnik w: C. Dams, M. Stolle, *Die Gestapo. Herrschaft und Terror im Dritten Reich*, München 2009.

²⁹ *Nie można liczyć na rewolucję w Rzeszy: Nienawiść do Gestapo i Himmlera*, „Dziennik Narodowy”, 13 VIII 1939, s. 4.

mieccy katolicy mieszkający w Jugosławii, według redaktorów, zaczęli walczyć z powołaną na miejscu organizacją³⁰. Przemówienia na parteitagach również miały nie przyciągać spodziewanej publiki: we wzmiance z trzydniowego zjazdu we Wrzeszczu, gdy Forster przemawiał o „odparciu zaborczości Polski, która chce zawładnąć połową Europy”, redaktorzy czasopisma pozwolili sobie zauważyć, że „mimo bezpłatnych widowisk i koncertu orkiestry gdańskiej Hamwelry Gdańszczanie nie dopisali”³¹ (w roku 1939 większą część ludności Gdańska stanowili Niemcy). Według dziennika sami Niemcy bali się anchlussu, nie chcieli go.

Jakakolwiek jawna forma sprzeciwu była bardzo ryzykowna; dziennik donosił, że w Niemczech panował wielki terror, co miała potwierdzić informacja z 13 sierpnia o czerwonych ulotkach zwanych „afiszami śmierci”, które pojawiały się ponoć się na wsiach i miastach nader często. Znajdowano w nich wiadomości dotyczące osób skazanych na śmierć za „zdradzanie tajemnic państwowych”³². Mimo to niezadowoleni z ówczesnej władzy i jej aparatu terroru umieszczali inne ulotki o charakterze antyhitlerowskim, o czym pisało w „Dzienniku Narodowym” z 6 sierpnia. Gestapo podejmowało starania, aby znaleźć i ukarać sprawców tej podziemnej agitacji. Według redaktorów periodyku istniała ponadto konieczność masowych aresztowań przez Gestapo, alarmowane o „prądach antywojennych” wśród robotników i młodzieży oraz o nastrojach monarchistycznych³³. Niemcy gdańscy także mieli rozprowadzać w tajemnicy listy otwarte, w których informowali, że mają dość nazyfikacji miasta, „dobrowolnych” składek, heilowania, wykładów o wyższości rasowej i innych dogmatach narodowego socjalizmu. Dodatkowo, nie chcieli „powrotu do Rzeszy”. Interesującą informacją jest ta dotycząca ulotki niemieckiej opozycji

³⁰ *Bez komunikatu*, „Dziennik Narodowy”, 15 VIII 1939, s. 1. „Próbowano tam ostatnio różnych dywersji. Trafiono na opór między innymi ze strony Niemców – katolików, którzy wszczęli ostrą walkę z narodowo-socjalistyczną organizacją Niemców jugosłowiańskich, zwaną dla niepoznaki «Kulturbund»”.

³¹ *Przy dętej orkiestrze*, „Dziennik Narodowy”, 23 VIII 1939, s. 3.

³² *Afisz śmierci w miastach i wsiach Niemiec*, „Dziennik Narodowy”, 13 VIII 1939, s. 2.

³³ *Nastroje antywojenne w Niemczech*, „Dziennik Narodowy”, 21 VIII 1939, s. 3.

w Gdańsku nawołującej do wyzwolenia się spod władzy hitlerowców i do stania się *Wolnym Państwem Gdańskiem*³⁴.

Bardzo rzadkim zjawiskiem, jednak uznanym przez redaktorów „Dziennika Narodowego” za warte odnotowania, był aktywny wyraz sprzeciwu wobec działań podejmowanych przez władzę niemiecką. Miał on być spowodowany przygotowaniem do wojny z Polską. 30 sierpnia dziennik donosił o silnych nastrojach antywojennych w Essen: według gazety doszło tam do incydentu wywołanego przez zrozpaczone żony odjeżdżających pociągiem rezerwistów. W pewnym momencie zażądać miały uwolnienia swoich mężów. Sytuacja skomplikowała się tak bardzo, że do uspokojenia tłumu potrzebne były oddziały SA i Gestapo, a także groźba użycia gazów bojowych^{35,36}. W tym samym dniu doniesiono o strzelaninie w Gdańsku z udziałem ciężarówka ze szturmowcami³⁷. Stroną atakującą ciężarówkę byli ponoć Niemcy, na co dowodem był jeden z trzech zabitych – Otto Muller, inwalida wojenny. W ostatnich dniach pokoju miało dochodzić też do aktów dezercji, a przykładem tego był przypadek żołnierza niemieckiego, który zgłosił się w Siemanowicach na polskim posterunku, po swojej ucieczce przez granicę³⁸.

3. Groźby i prowokacje wobec Polski

Kiedy cała machina wojenna Niemców była już przygotowana do działania, Hitler chciał, aby konflikt wyglądał na rozpoczęty przez Polskę. Dzięki temu mógłby on wykreować III Rzeszę na starającą się obronić ofiarę agresji. Wódz sądził, że tak postąpiwszy uniknie jakiegokolwiek reakcji przeciw Rzeszy ze strony Wielkiej Brytanii, czy Francji. W tym celu stosowane były najróż-

³⁴ *Zbudźcie się!*, „Dziennik Narodowy”, 21 VIII 1939, s. 2; O zwrocie „Wolne Państwo Gdańsk” pisano: „Dodać tu należy, że opozycja niemiecka, mówiąc o Wolnem Mieście używa określenia «Freistaat» (wolne państwo) zamiast Freie Stadt (wolne miasto)”.

³⁵ „*Precz z psami!*”: *Dramatyczne sceny na dworcu w Essen*, „Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939, s. 1; podobne incydenty zdarzały się ponoć wcześniej zob. też: *Rozruchy w Hamburgu*, „Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939, s. 3.

³⁶ W literaturze przedmiotu nie znalazłem potwierdzenia prawdziwości tych zdarzeń, których charakter w samym opisie dziennikarskim ma wybitnie przyczynkarski charakter.

³⁷ *Strzelają do szturmowców*, „Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939, s. 2.

³⁸ *Dezercja z szeregów niemieckich*, tamże, s. 6.

niejsze środki prowokacyjne, od gróźb i przemów wyższych działaczy partii aż po incydenty graniczne mające być iskrą zapalną. Już 10 sierpnia „Dziennik Narodowy” donosił, że Niemcy na wieść o tym, że Polska nie odda Gdańska zaczęli grozić Polsce „nowo wykutym orężem”. W następnym numerze podano, że Berlin w związku z oporem Polski grozi kolejnymi incydentami w Gdańsku. O determinacji Niemców wobec planów przyłączenia Gdańska do Rzeszy świadczą mogą też słowa Goebbelsa po spotkaniu z hr. Ciano. Mówił on, że jeżeli między Rzeszą a Polską ma być pokój, to na wschodzie musi dojść do rewizji granic. Redaktorzy regionalnego wydania przywoływali zdanie publicysty Garvina z czasopisma „Observer”, który określił niemieckie oświadczenia jako „próbę sił” między Polską, a Niemcami³⁹. Publicysta podkreślił, że za Polską jest jednak „prawie cały świat”. Dziennik podejrzewał w jednym z artykułów, że nerwowa atmosfera tworzona jest przez Niemców nie tylko dla uzyskania od Polski i innych krajów ustępstw, lecz też dla utrzymania spójności państw Osi. Równoległe do tych gróźb wysyłane były przez Hitlera żądania przyłączenia Gdańska do Rzeszy, a nawet zbudowania eksterytorialnej autostrady, łączącej Niemcy z Gdańskiem. O tych żądaniach miał przypominać minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Franc Gürtner, jednocześnie grożąc, że Polska zostanie „prawie unicestwiona”⁴⁰. W prasie niemieckiej i przemowach ważnych osobistości reżimu oprócz prowokacji i gróźb wystosowywanych pod adresem Polski dały się też zauważać próby przedstawienia Polski jako agresora. Samą propagandę „Dziennik Narodowy” porównywał do nieustannego dźwięku bębnow ludożerczego plemienia murzyńskiego w Afryce, będącego w ciągłym konflikcie z innymi plemionami. Zauważał przy tym, że takowy stan trwał już od sześciu miesięcy⁴¹. Natomiast jako kolejny przykład przemów traktujących o rzekomej zaborczości Polski podawano przemówienie Alberta Forstera

³⁹ *Terminy i fakty*, „Dziennik Narodowy”, 23 VIII 1939, s. 1.

⁴⁰ *W oparach prowokacji: Opary sądowe*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 3.

⁴¹ Warto zwrócić uwagę na fakt, że po dojściu Hitlera i NSDAP do władzy w 1933 i przejęcia władzy nad środkami masowego przekazu zmienił się stosunek prasy niemieckiej do Polski i Polaków. Przedstawiano wtedy Polskę w o wiele lepszym świetle. Do propagandy antypolskiej powrócono dopiero na 6 miesięcy przed wojną. Tą zmianę można zaobserwować na przykładzie karykatur w prasie niemieckiej. Zob. P. Bednarz, *Polska i Polacy w świetle propagandy niemieckiej na przykładzie satyr w tygodniku „Kladderdatsch” w latach 1930–1939*, „Kultura – Media – Teologia” 2016, nr 25, s. 136, 146.

w czwartek 10 sierpnia w Gdańsku i w piątek 18 sierpnia⁴². W obu zarzucał on Polsce stosowanie gróźb agresji wobec Niemiec.

Podczas gdy wysokie rangą osobistości III Rzeszy groziły Polsce i żądały oddania Wolnego Miasta Gdańska, na granicy polsko-niemieckiej zdarzały się prowokacje graniczne. Gazeta w numerze z 26 sierpnia szeroko rozpisała się o mnożących się incydentach, jednocześnie twierdząc, że są to nieudane próby wyprowadzenia Polski z równowagi. Przekazano też informację od PAT o zaatakowaniu przez „bandę Niemców” w nocy z 23 na 24 sierpnia stacji kolejowej i urzędu celnego w Makoszowie pod Katowicami⁴³. Mieli posiadać broń i oddać nią kilkaset strzałów. Aresztowano też polskiego kuriera dyplomatycznego na granicy i pomimo sprzeciwu polskiej ambasady, został on przewieziony do Wrocławia, gdzie go uwięziono. Dziennik poinformował o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej 23 sierpnia przez niemiecki bombowiec. Został on zmuszony do odwrotu przez polski samolot. Na dwa dni przed atakiem Niemiec na Polskę poinformowano o mnożących się przypadkach strzelanin granicznych między Polakami a Niemcami. Jednym z efektów były ofiary śmiertelne⁴⁴.

4. Nastroje antyniemieckie w Piotrkowie Trybunalskim i Tomaszowie Mazowieckim

Pomimo tego, że większość „Dziennika Narodowego” była poświęcona śledzeniu i komentowaniu działań na scenie polityki krajowej i międzynarodowej (w omawianym okresie największym zainteresowaniem cieszyły się oczywiście Niemcy), można w nim odszukać pewne informacje na temat zdarzeń regionalnych. Szczególnie interesujące były wszelkie wzmianki na temat lokalnej społeczności niemieckiej oraz to w jaki sposób regionalny periodyk się do nich ustosunkowywał. Wiadomo, że w czasach napięć pomiędzy różnymi nacjami

⁴² *Jeszcze jedna mowa Forstera: Dwa aresztowania Polaków codziennie*, „Dziennik Narodowy”, 21 VIII 1939, s. 4.

⁴³ *Strzały na pograniczu polsko-niemieckim: Napad na stację kolejową i urząd celny*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 1.

⁴⁴ *Strzały na pograniczu polskiem: Nowa serja napadów i prowokacyj*, „Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939, s. 4.

dochodzi wśród nich do pewnych generalizacji i prób zdemonizowania przeciwnika. Przykładem był tu jeden z artykułów z dziennika z 10 sierpnia, w którym konieczność walki z Niemcami porównywało się do zburzenia Kartaginy przez starożytnych Rzymian. Pisano o rosnącej bucie tego kraju⁴⁵. Dzień później gazeta wspominała o „antypolskiej propagandzie” niemieckiej firmy Persil, jednocześnie nawołując do jej bojkotu, przestrzegając przy tym, że firma może wobec tego sprzedawać swoje produkty anonimowo⁴⁶. Poinformowano również o areszcie właściciela piekarni w Tomaszowie Mazowieckim Oberlandera za pokazywanie fotografii z III Rzeszy i wychwalanie przy tym reżimu hitlerowskiego. Zdjęcia miał mu dostarczać jego syn, który specjalnie w tym celu nielegalnie przekraczał granicę polsko-niemiecką. Podkreślono przy tym, że do niedawna Oberlander „głośno mówił o swej lojalności wobec Polski”. Tego typu wiadomości, a także ich ton mogły służyć jako katalizator, już i tak stopniowo podgrzewanych, emocji antyniemieckich w regionie. Było to tym istotniejsze, że „Dziennik Narodowy” wpływał w znacznym stopniu na poglądy społeczne piotrkowian⁴⁷. Nastroje te objawiły się w żądaniach piotrkowskich robotników i robotnic, którzy chcieli, aby ci Niemcy, którzy wykazali się w swojej pracy niełojalnością, zostali usunięci ze swoich stanowisk. Żądania te odniosły swój skutek, gdyż już 26 sierpnia podano informację, że Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych uchwaliło rezolucję, która domagała się usunięcia z pracy wszystkich Niemców⁴⁸. Ponadto dochodziło też do „zajść antyniemieckich”, gdyż 11 sierpnia gazeta podała, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatruje czwarty z kolei proces o zajścia antyniemieckie w Tomaszowie Mazowieckim, do których dojsz miało 14 maja 1939 roku. Wśród 8 sądzonych ludzi 6 skazano na 6 miesięcy więzienia, 1 na 8 miesięcy, a ostatniego uniewinniono⁴⁹.

⁴⁵ L.W., *Ognisko zarazy: Kartagina musi być zburzona*, „Dziennik Narodowy” 10 VIII 1939, s. 3.

⁴⁶ „Persil” *wznawia propagandę nie pozwólcie się wprowadzić w błąd*, „Dziennik Narodowy”, 11 VIII 1939, s. 8.

⁴⁷ A. Pielużek, *Regionalna prasa piotrkowska jako źródło do dziejów miasta i regionu*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2004, t. 6, s. 123.

⁴⁸ *Zwolnić z pracy Niemców*, „Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939, s. 8.

⁴⁹ *Wyrok w procesie o zajścia w Tomaszowie Maz.*, „Dziennik Narodowy”, 11 VIII 1939, s. 8.

Konkluzja

W sierpniowych numerach Dziennika Narodowego można zauważyć kilka głównych tendencji w opisie Niemców, narodowego socjalizmu, Hitlera, polityki i dyplomacji niemieckiej. Sam wódz III Rzeszy był przedstawiany jako osoba uparta i zaborcza oraz najprawdopodobniej niezadająca sobie sprawy z konsekwencji własnych decyzji. Przygotowania militarne Niemców oraz ich prowokacje mogły świadczyć o tym, iż to oni będą potencjalną stroną agresywną w nadchodzącym konflikcie. Panująca wówczas doktryna w nazistowskich Niemczech również była przedstawiana negatywnie jako bezbożna – wręcz pogańska, sprzeczna i zakłamana. Najjaskrawszym przykładem tego ostatniego miał być pakt o nieagresji z Sowietami. Ponadto przywoływane były ataki nazistowskie na Kościół, zwłaszcza we włączonej Austrii oraz zdanie katolickich Słowaków na temat panującej w Niemczech ideologii. Szczególnie interesujące są przedstawienia samego narodu niemieckiego. Z jednej strony niejednokrotnie sposób i sam ton narracji „Dziennika Narodowego” pozwala domniemać, że mógł on wzmacniać antyniemieckie nastroje wśród swoich czytelników. Z drugiej jednak strony zauważalne były także próby ukazania Niemców (a przynajmniej liczącej się ich grupy) jako osób niezadowolonych z ówczesnej władzy. W tym celu wspomiano o podziemnych działaniach przeciwników rządzących oraz ogólnym niezadowoleniu wynikającym z niechęci, a wręcz strachu przed wojną i niskiego poziomu życia. Przywoływano także przykład wierzących Niemców, których wiara była dyskryminowana przez reżim. Warto przy tym jednak przeciwstawić te doniesienia innym faktom na temat poparcia społecznego dla ruchu nazistowskiego w Rzeszy. Z nich jednoznacznie wynika, że szczególnie po dojściu Hitlera do władzy Niemcy byli raczej pozytywnie nastawieni do narodowego socjalizmu. Co ciekawe, według „Dziennika Narodowego” nawet Niemcy gdańscy, będący ówczynie ogromną większością ludności gdańskiej, nie chcieli narodowego socjalizmu, a tym bardziej włączenia do Rzeszy. Na łamach gazety wspomiano o prześladowaniach Polaków w Niemczech. Brakuje natomiast informacji o sytuacji niemieckich Żydów i ich prześladowaniach w III Rzeszy.

Bibliografia

Źródła

- „Dziennik Narodowy”, 4 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 6 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 10 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 11 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 13 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 15 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 21 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 23 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 26 VIII 1939.
„Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939.

Opracowania

- Bednarz P., *Polska i Polacy w świetle propagandy niemieckiej na przykładzie satyr w tygodniku „Kladderdatsch” w latach 1930–1939*, „Kultura – Media – Teologia” 2016, nr 25.
- Bernad D., Braniewski B., Cynk J.B., Glass A., Kopański T.J., *PZL.37 Łoś*. Gdańsk: AJ-Press, 2006.
- Dams C., Stolle M., *Die Gestapo. Herrschaft und Terror im Dritten Reich*, München 2009.
- Michaelis R., *SS-Heimwehr Danzig*, Warszawa 2015.
- Mund G., *Herbert von Dirksen (1882–1955). Ein deutscher Diplomat in Kaiserreich, Weimarer Republik und Drittem Reich. Eine Biografie*, Berlin 2003.
- Pielużek A., *Regionalna prasa piotrkowska jako źródło do dziejów miasta i regionu*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2004, t. 6.
- Wrześciński W., *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Toruń 2005.

Magdalena Milerowska
(Uniwersytet Łódzki)

Triumf śmierci, czy(li) kres zachodniej cywilizacji? Felix Nussbaum i jego ostatni obraz

Abstract: Felix Nussbaum was a Jewish artist of German origin. His work in a specific way reflected the contemporary history, testifying to the changing moods and attitudes of the Jewish inhabitants in the face of the crisis of assimilation and growing anti-Semitism in late 1920s and 1930s. The artist, who witnessed the tragic events, tried to survive each day and then save it from oblivion on canvas as a testimony for the next generations. Nussbaum, like many Jews then, was bothering questions about the future and about the history of Europe in the face of the escalation of Nazism and also was aware that the memory is very fleeting and often dies with the victims of German aggression. That is why painting was for him a form of therapy, contact with the present and, above all, a bridge to the future. From his surviving images, the question still arises, why could such a “triumph of death” come so easily in such a civilized world.

The paper analyzes the artist's last painting, which is considered to be his will left to future generations.

Wstęp

W literaturze topos triumfującej śmierci funkcjonował od XII w., gdy to Helinanda z Froidmont napisał *Les Vers de la mort*¹. Natomiast motyw *danse macabre/Totentanze* w cywilizacji zachodniej upowszechnił się w późnym średniowieczu (XIV i XV w.). Początkowo sięgali po niego poeci, jak choćby Johannes von Tepel (*Der Ackermann aus Böhmen*, 1401 r.), czy też w rodzimej

¹ U. Eco, *Historia Brzydoty*, Poznań 2007, s. 62.

literaturze *Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią* (pocz. XV w.). Zabieg ten miał na celu przypominać o kruchości życia, ale też „oswoić lęki związane z ostatecznym odejściem”². Taniec śmierci na przestrzeni wieków uległ przemianom związanym z sytuacją społeczną i polityczną, często był też przywoływany w kontekście doświadczających ludzkość tragedii. W niniejszym artykule historia motywu triumfu śmierci zostanie poszerzona o interpretację dzieła Felixa Nussbauma, które to stanowi antywojenny manifest zdeterminowany wydarzeniami drugiej wojny światowej.

Taniec jako uosobienie życia

„Muszę tańczyć, a jeszcze nie potrafię chodzić”³.

I choć cień śmierci od narodzin podąża za człowiekiem, to w opozycji do tańca śmierci znajduje się zawsze taniec życia jako „jedna z najstarszych sztuk, nierozzerwalnie związanych” z ludzkością⁴. Ruch i rytm są jego podstawowymi składnikami, ale ponieważ „jesteśmy podporządkowani prawom rytmu rządzącego funkcjami naszego organizmu”⁵, odbieramy go jako naturalny czynnik naszego życia. Taniec to jednak nie tylko fizjologiczny aspekt, ale przede wszystkim składnik naszej świadomej działalności. Wyrażamy nim stany psychiczne, przekazujemy bodźce emocjonalne, a ruchy ciał tancerzy posiadają wartość estetyczną i symboliczną. Przygotowując się do tańca zaznajamiamy się z sekwencją cyklicznych kroków, a im bardziej stajemy się pewni własnych umiejętności, tym intensywniejsza przepętnia nas euforia. Natomiast w alegorycznych przedstawieniach *danse macabre* śmierć prosiła do tańca jednorazowo i nieodwołalnie. Nie można było być do niego przygotowanym bez znajomości elementów choreografii, dlatego też taniec śmierci miał uświadamiać „odpowiednio wcześniej nieuchronność przekroczenia granic (innego świata – przyp. aut.), by dać im (grzesznikom) szansę na odpokutowanie win”⁶.

² Ibidem, s. 67.

³ M. Kirves, *Hans Holbeins Neuauftakt des Totentanzes und Daniel Nikolaus Chodowieckis Variation*, Berlin 2019, s. 9.

⁴ I. Turska, *Krótki zarys historii tańca i baletu*, Kraków 1962, s. 11.

⁵ Ibidem, s. 11.

⁶ U. Eco, *Historia Brzydoty*, Poznań 2007, s. 62.

Taniec śmierci

W arkadach nieistniejącego już *Cmentarza Niewiniątek* w paryskiej dzielnicy Hal umiejscowione było przedstawienie *Chorea Machabæorum* (dat. ok. 1425 r.)⁷, które następnie zostało zreprodukowane na drzeworytach Guyota Marchanta⁸. Było to jedno z najpopularniejszych i prawdopodobnie najwcześniejszych malowideł ściennych bezpośrednio nawiązujące do tej tematyki. Kolejną znaną wizualizację motywu stanowił *Tod von Basel*, namalowany na wewnętrznej stronie cmentarnego muru, nieopodal *Predigerkirche* w Bazylei⁹. To swoiste *memento mori* mające za cel przypominać, iż śmierć dotyczy każdego bez względu na status społeczny i majątkowy. Sekwencyjnie ujęto na nim sceny biblijne od „upadku grzechu” ku godzinom Sądu Ostatecznego. W bibliotece uniwersyteckiej w Heidelbergu znajduje się *Totentanze* z 1488 roku, który drukiem ukazał się dzięki Heinrichowi Knoblochsterowi. Książka ta przyczyniła się do rozpowszechnienia przedstawień tańczących i jednocześnie muzykujących szkieletów. Wielce prawdopodobnym jest, że Nussbaum był obeznany z tymi ilustracjami, gdyż odzwierciedlony w jego obrazie schemat figur i instrumentów odpowiada kilku stronicom tej publikacji – 2v, 2r, 7v, 11r¹⁰.

Geneza toposu nie jest wciąż w pełni wyjaśniona, ale łączono go z epidemią czarnej śmierci, która wstrząsnęła europejskim społeczeństwem w połowie XIV wieku, a do jego rozpowszechnienia przysłużyły się zakony dominikanów i franciszkanów. Do wątków zaczerpniętych z ludowych wierzeń w myśl, których to „o północy na cmentarzu szkielety umarłych wciągają żywych do tańca, przyprawiając ich o śmierć” nawiązywał Sergiusz Michalski w przedmowie do *Totentanze* Hansa Holbeina¹¹. Kanoniczny cykl 41 rycin przyjęto uważać za

⁷ Francuski termin *danse macabre* może pochodzić od łacińskiego *Chorea Machabæorum*, tłum. jako *Taniec Machabeuszy*; patrz: 2 Księga Machabejska, rozdz. 7. Natomiast U. Eco wywodził etymologicznie termin ten z j. arabskiego lub hebrajskiego, prawdopodobnie od imienia Macabre. Patrz: U. Eco, *Historia Brzydoty*, Poznań 2007, s. 67.

⁸ Pierwsze wydanie z 1485 r. Zachował się jeden egzemplarz, ale brakuje kilku stron, w tym tytułowej.

⁹ Prawdopodobna data to 1440 r., autorem mógł być Konrad Witz lub ktoś z jego otoczenia. Malowidło znamy z akwareli autorstwa Johanna Rudolfa Feyerabenda z 1806 r. Obecnie w Muzeum Historycznym w Bazylei.

¹⁰ <https://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/totentanz1488/0004> [dostęp: 20.08.2020].

¹¹ S. Michalski, *Hans Holbein mł. Taniec śmierci*, Warszawa 1985, s. 7.

najwybitniejsze dzieło graficzne artysty, które to na kolejne stulecia wyznaczyło standardy tego typu przedstawień. Holbein nie ukazuje w nim bowiem tańczących par, ale umieszcza postać śmierci w konkretnych sytuacjach życia codziennego. Historyk sztuki, Martin Kirves, zwrócił uwagę na niespotykaną wcześniej w tego typu pracach indywidualizację umierania¹².

W kontekście dzieła Nussbauma należy wspomnieć, że taniec czy też triumf śmierci był łączony ze średniowieczną *ars moriendi* (*sztuką umierania*), której wymowa koncentrowała się na moralizatorskim aspekcie kultury, a rozgrywająca się nad łożem konającego psychomachia¹³ przyczyniła się do upowszechnienia w społeczeństwach dogmatu czyśćca.

W bardziej współczesnych przedstawieniach motywu (szczególnie tych z pierwszej połowy XX wieku) to nie osiągnięcie łaski bożej stało się najważniejszym przesłaniem, nawet jeśli nieuchronność śmierci była nadal silnie akcentowana. Artyści posługując się klasycznym motywem uzupełnili go o komentarz do aktualnych wydarzeń politycznych i społecznych¹⁴. Zostało to szczególnie mocno wyartykułowane w twórczości okresu dwudziestolecia międzywojennego, gdy to wielu przedstawicieli świata kultury poszukiwało owej „nietzscheańskiej katharsis”, a otrzymało jedynie ból i rozczarowanie. Niemiecki pisarz Ernst Junger trafnie sparafrazował ten czas jako „końca homerowskich bohaterów, których burza stali rozbiła w pył¹⁵”. A ludzkość bardzo płynnie przeszła od owego oczyszczenia do apokalipsy. Dramatyczne zmagania samotnego w objęciach śmierci żołnierza, toczącego nierówny bój z maszynami, stały się tematem antywojennego manifestu Otto Dix'a. *Okop* (1921–1923) to praca, która porusza swym dramatyzmem, gdzie zobrazowane zostały masowe zgony oraz nienaturalnie wygięte ciała oplecione drutem kolczastym, „wijące się ponad okopami”. Tak artysta-świadek odwzorował potomnym szaleńczy taniec nowoczesnej śmierci w technologicznej wojnie. Jednak było to dopiero preludium w mordowaniu ludności na przemysłową skalę. W 1941 roku Frans Masereel

¹² M. Kirves, *Hans Holbeins Neuauftakt des Totentanzes und Daniel Nikolaus Chodowieckis Variation*, Berlin 2019, s. 3.

¹³ Walka dobrego ze złym o ludzką duszę.

¹⁴ M. Steinkamp, *Und noch immer tanzt der Todes. Felix Nussbaum und der Totentanz im fruhen 20. Jahrhundert*, [w:] A. Schwetter, *Danse Macabre. Totentanz. Katalog*, Osnabrück 2017, s. 118.

¹⁵ M. Eberle, *World War I and the Weimar artists: Dix, Grosz, Beckmann, Schlemmer*, New Haven 1985, s. 89.

zobrazował śmierć, która nie traci już czasu na pojedyncze *danse macabre*, ale prowadzi cały korowód dezorientowanych ofiar drugiej wojny światowej¹⁶.

Triumfy śmierci

„Wtedy, w średniowieczu, śmierć była czymś bolesnym, a jednak znajomym, była kimś w rodzaju stałego bohatera w teatrze życia”¹⁷. Triumf śmierci to było przypomnienie o przemijalności i znikomości ludzkiej egzystencji, bo nawet zwycięstwo w najkrwawszej z wojen jest niczym w konfrontacji z ostatecznością. Na freskach autorstwa Buonamico Buffalmacco¹⁸ z cmentarza *Camposanto* w Pizie powstałych prawdopodobnie po doświadczeniach dżumy, ukazany został cały arsenał okropności serwowanych przez śmierć oraz diabły polujące na dusze nieszczęśników. Na wielofigurowym fresku (ok. 1446 r.) z Palazzo Abatellis w Palermo śmierć pod postacią jeźdźca tratuje przedstawiciele uprzywilejowanych stanów przyodzianych w kosztowne szaty. Występuje tu podział na tych, których dotknęła już strzała bezwzględnej jeźdźca, na tych, którzy nieświadomi swego losu beztrwosko korzystają z uroków życia oraz na biedotę, która błaga o uwolnienie ich od ziemskiego cierpienia. W opinii Eberhard Koenig została na malowidle ukazana konfrontacja mieszkańców średniowiecznej Europy z dewastującą mocą zarazy, ale nie jest to klasyczne uwiecznienie motywu triumfującej śmierci¹⁹. Topos ten nierozzerwalnie bowiem kojarzył się z ideą Sądu Ostatecznego. Niezaprzeczalnie „oficjalnym narratorem apokalipsy”²⁰ obwołano Pietera Breugela, który to cytując za Michałem Walickim: „patrzy nań (na płótna – przyp. aut) oczyma konkwistadora obejmującego

¹⁶ <http://masereel.org/gegenkrieg/1941-danse-macabre/> [dostęp: 21.08.2020].

¹⁷ U. Eco, *Historia Brzydoty*, Poznań 2007, s. 62.

¹⁸ Kwestia autorstwa była sporna, gdyż jeszcze w latach 70. XX wieku za twórcę uważano Francesco Trianego. Włoski historyk sztuki Luciano Bellosi (1936–2011) dopiero zanegował je w eseju *Buffalmacco e il Trionfo della Morte*, Einaudi, Torino 1974.

¹⁹ E. Koenig, *Der Triumph des Todes, Der Schwarze Tod der Zeit um 1350 ored wie Kunst auf aktuellen Schrecken reagiert*, „Seuchen und Plagen”, nr 1, Berlin 2002, https://www.fu-berlin.de/presse/publikationen/fundiert/archiv/2002_01/02_01_koenig/index.html [dostęp: 07.08.2020].

²⁰ P. Weiser, *Co raz stało się rzeczywistością, zawsze pozostanie możliwe... Śmierć według Nussbauma z przypisem do Breugla*, „Teksty Drugie”, z. 1–2, Warszawa 2012, s. 255.

wzrokiem podbite łądy”²¹. I z tej właśnie perspektywy spoglądając na *Triumf Śmierci* (1562 r.) jesteśmy świadkami konfliktu zbrojnego, być może ostatecznego, gdyż przeciw ludziom wystąpiła armia kościotrupów.

Artysta straconego pokolenia²²

Rodzina Felixa Nussbauma (ur. 1905 r.) przynależała do klasy mieszczańskiej Osnabruck, miasta na północnym zachodzie Niemiec, gdzie społeczność żydowską wzmiankowano już w XIII wieku²³. Philipp Nussbaum (1872–1944), ojciec przyszłego artysty był patriotą, który w trakcie Wielkiej Wojny tak, jak i wielu wówczas niemieckich Żydów, z oddaniem służył ojczyźnie. Dał się poznać jako wielki miłośnik sztuki, malował amatorsko, a także kolekcjonował obrazy miejscowych artystów²⁴. To on wpłynął na postawę artystyczną oraz tożsamość syna i dopiero w drugiej połowie lat 20-tych udało się Felixowi uniezależnić. Rahel van Dijk (1873–1944), „nosiła w domu spodnie” i dość pogardliwie odnosiła się do sztuki, nie życzyła sobie również takiej przyszłości dla potomka²⁵. Z relacji Oskara Gittelsohna²⁶, częstego gościa w domu Nussbaumów, dotyczącej rozmów Philippa i Felixa o szyfrach i symbolach²⁷ można wywnioskować, że fascynowały ich różne poziomy porozumiewania się. Zapewne przyczyniły się one do wyboru stylu i ikonografii zastosowanej w późniejszych pracach, w których to żydowski artysta konstruował inną, ukrytą rzeczywistość. W 1923 r.

²¹ J. Białostocki, *Bruegel – Pejzażysta*, Poznań 1956, s. 13, za: M. Walicki, *Przed ślepcami Breughla*, „Nowiny Literackie”, 1947, nr 33.

²² Hubert Schlenke (1932–2014) był kolekcjonerem dzieł sztuki artystów, którzy zginęli w trakcie wojny, a których nazywał *straconym pokoleniem*. Znacznie przyczynił się on do utworzenia fundacji im. F. Nussbauma w Osnabruck.

²³ Patrz: K. Kuhling, *Die Juden in Osnabruck*, Osnabruck 1969.

²⁴ Zgodnie z zachowaną spisem muzealnym, w roku 1929 przekazał on do muzeum w Osnabruck ponad 40 rysunków, drzeworytów i 7 obrazów olejnych sygnowanych przez Heinricha Assmanna (1880–1915). E. Berger, I. Jaehner, P. Junk, *Felix Nussbaum. Art Defamed, Art In Exile, Art in Resistance. A biography*, Osnabruck 1994, s. 37.

²⁵ F. Steinfeld, *Vergast – nicht vergessen. Erinnerung den Malerfreund Felix Nussbaum*, Bramsche 1984.

²⁶ Syn kantora synagogi w Osnabruck.

²⁷ E. Berger, I. Jaehner, P. Junk, *Felix Nussbaum. Art Defamed, Art In Exile, Art in Resistance. A biography*, Osnabruck 1994, s. 37.

Nussbaum przeniósł się do Berlina, gdzie był uczestnikiem zajęć w prywatnej szkole rzemiosła artystycznego *Lewin Funcke Schule*, a następnie podjął edukację w prestiżowej *Villa Massimo*, placówce Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie²⁸. Ze względu na wydarzenia w Niemczech zdecydował o emigracji i od 1933 roku osiadł w Belgii: najpierw w Ostendzie, a finalnie w Brukseli.

Ostatni obraz Felixa Nussbauma

Sytuacja Felixa Nussbauma ukrywającego się w ostatnich latach wojny na strychu jednej z brukselskich kamienic była zgoła odmienna niż Żydów we wschodniej i środkowej Europie, gdzie terror stał się nieporównywalnie silniejszy. Jednak to właśnie jego metaforyczne prace, dokumentujące zmagania osamotnionej jednostki w obliczu narastających prześladowań stały się trwałym symbolem tamtych wydarzeń. Malując to, co niewyobrażalne, udało się mu wypracować specyficzny język przekazu informacji. To narracyjność stanowiła *credo* jego sztuki. Nussbaum nie przedstawiał bezpośrednio wydarzeń czy konkretnych sytuacji społecznych, nie relacjonował przebiegu drugiej wojny światowej, ale koncentrował się na swej sytuacji życiowej portretując siebie jako Żyda, uchodźcę, nękanego artystę. W zachowanych pracach z okresu berlińskiego ukazał zmagania z identyfikacją własnej osoby jako syna, brata, kochanka, obywatela. To rozchwianie pogłębiały symptomy hipochondrii oraz napadowe lęki związane z natrętnymi myślami dotyczącymi śmierci. Wspominał o tym Fritz Steinfeld w biografii poświęconej Nussbaumowi (1984 r.), której był autorem: „Zauważyłem na jego obrazach, że widnieje na nich pod jasnoszarym niebem wielka pustka (...) samotny czarny szczur. (...) cmentarze, czarna porzucona trumna (...)”²⁹.

²⁸ Ibidem, s. 15.

²⁹ F. Steinfeld, *Vergast – nicht vergessen. Erinnerung den Malerfreund Felix Nussbaum*, Bramsche 1984, s. 37–38.

Innym przykładem jest konwersacja między Steinfeldem a Nussbaumem, która miała miejsce w klinice onkologicznej pod koniec lat 20. XX w.: F.N: *Czy oni wszyscy umierają na raka?* F.S.: *Tak. Wszyscy.*

F.N. *To straszne.* F.S.: *Trzeba mieć świadomość tego, co nieuniknione, to minimalizuje strach i pozwala cieszyć się pełnią życia.* F.N: *Maluję teraz krematorium. Bardzo mi się podoba. Szybkie*

Ostatni obraz artysty *Triumf Śmierci* (1944 r.) to kompilacja zwyczajowych motywów charakterystycznych dla sztuk plastycznych epoki średniowiecza oraz tych współczesnych artyście. Rozgrywająca się na nim scena jest polem bitwy: gruzy, ruiny domów, roztrzaskane kolumny, bezlistne konary drzew, wrak samochodu, druty kolczaste. Na pierwszym planie toną w chaosie relikwie świata nauki (otwarta książka, narzędzia do pomiaru) i techniki (telefon, maszyna do pisania, taśma filmowa) oraz sztuk wizualnych (fragmenty rzeźb, teczka z rysunkami). Rzeczy, które z jednej strony są świadectwem rozwoju naszej cywilizacji, z drugiej pełniły rolę przedmiotów osobistych. Wiele z nich zapewne należało do samego artysty lub jemu bliskich. To co prowokuje nas to brak właścicieli, a ulokowanie ich na pierwszym planie w dolnej partii obrazu, przywodzi na myśl martwe natury. To świadome nawiązanie Nussbauma do motywu *vanitas*. Na płótnie utworzyły anonimowy pomnik zdewastowanej kultury, ale i życia pojedynczych ofiar niemieckich zbrodni. Ich rozłożenie odpowiada też barokowemu schematowi, kiedy to u stóp portretowanego ukazywano jego atrybuty³⁰.

Nie ma tu miejsca dla żywych. Artysta w trzech grupach uszeregował tych, którzy wyznaczają rytm ostatecznemu triumfowi śmierci. Piotr Weiser przychylił się do opinii, iż Nussbaum miał styczność ze słynnym dziełem Breugla o tym samym tytule³¹. Zasadne jest porównanie, którym się posłużył: „Malarze obserwują z innych perspektyw. Breugel widzi wyraźnie po nieodległy horyzont, Nussbaum wzrok zatrzymuje na rozciągniętym kadrze. Breugel gromadzi postaci, Nussbaum pokazuje pojedyncze. Z jednego malowidła zionie ogniem, z drugiego dobiegają dźwięki. Różny jest także czas: u Breugela sprawy się toczą, u Nussbauma jest już po sprawie. Jakby inaczej ustawili zegary: na jednym wybiła za pięć dwunasta, na drugim minęło pięć po północy”³².

zakończenie – i takie czyste. F. Steinfeld, *Vergast – nicht vergessen. Erinnerung den Malerfreund Felix Nussbaum*, Bramsche 1984, s. 40–41.

³⁰ E. Berger, I. Jaehner, P. Junk, *Felix Nussbaum. Art Defamed, Art In Exile, Art in Resistance. A biography*, Osnabruck 1994, s.440.

³¹ W domu rodzinnym Nussbaumów była biblioteczka. Możliwe, że znalazła się tam też ta reprodukcja.

³² P. Weiser, *Co raz stało się rzeczywistością, zawsze pozostanie możliwe... Śmierć według Nussbauma z przypisem do Breugla*, „Teksty Drugie”, z. 1–2, Warszawa 2012, s. 256.

Analizując postacie (od lewej) widzimy czterech *transi*³³ w różnym stopniu rozkładu. Ich sylwetki zostały okryte dokładnie szatami, a te nakreślone manierystycznym stylem, dodają postaciom aury teatralności. Jedna z figur, która prawdopodobnie była wzorowana na szkielecie z Heidelbergu odkrytą nogą i pointą sugeruje swą dawną profesję. Możemy ją zidentyfikować też w przypadku skrzypka stojącego na roztrzaskanej kolumnie. Wyczekuje on właściwego momentu, aby przyłączyć się do koncertu i nie zwraca uwagi na apokaliptyczny krajobraz wokół, w pełni pochłonięty ideą muzyki. Czyżby była to alegoria odnosząca się do końca świata sztuki? Wyizolowana, nie jest w sanie udźwignąć przebiegu zdarzeń, a tym bardziej zająć stanowiska. Straciła na wartości. Artystyczny świat upadł, ale nie ma też w tej apokaliptycznej wizji miejsca dla sprawiedliwości. Posąg ją personifikujący leży pośród chaotycznie rozrzuconych przedmiotów. Nieopodal niego znalazła się uszkodzona waga. W tej wersji triumfu śmierci nie ma miejsca dla dnia Sądu Ostatecznego. W tym przekonaniu upewnia nas grupa czterech postaci w długich, jasnych szatach. Prawdopodobnie to ci, którzy na znak trąb powstali ze zmarłych i oczekują spokojnie na swą kolej w drodze do lepszego świata. Niestety ulokowane po prawej stronie obrazu wejście do zrujnowanego budynku, będące metaforą bramy, jest zablokowane. Na progu stanął szkielet (jedyne w tym przedstawieniu) i dmąc w trąbkę myśliwską daje znak do odwrotu(?). Tylko gdzie w tej graniczności znajduje się linia między piekłem a niebem? I gdzie jest miejsce dla czyścica, gdzie miejsce dla dusz, które nie mogły się przygotować do śmierci? I kto oddzieli ofiary od ich katów? Próżno szukać Archanioła Michała, choć w centralnej części obrazu widzimy postać w czarnej todze z śnieżnobiałymi skrzydłami. Ona jedyna szuka kontaktu wzrokowego z widzem. W dłoniach trzyma (prawdopodobnie) papierowy flet, jednak nie gra, w przeciwieństwie do reszty wysłanników piekieł. Czyżby to sam anioł śmierci, który przywłaszczył sobie atrybut boskiego Apollo? Jego skrzydła otaczają pogrążonego w marazmie kataryniarza (*alter ego* artysty), który również sprawia wrażenie lawirującego pomiędzy życiem a śmiercią. Po jego lewej stronie odziany w podobną koszulę siedzi kolejny *transi*, to właśnie on nadaje rytm triumfalnemu pochodowi.

W *Triumfie Śmierci* możemy odnaleźć też cytowania z wcześniejszych prac Nussbauma. Grupa omawianych powyżej postaci to schemat powtórzony

³³ *Transi* – w sztuce sepulkralnej figura przedstawiająca ciało zmarłego w stanie rozkładu; motyw popularny od późnego średniowiecza do baroku.

z *Sekretu* (1939 r.) i nawiązuje do sytuacji osób przebywających w notorycznym zagrożeniu. W 1943 r. na obrazie *Przekłęci*, gdzie artysta sportretował się wśród ofiar prześladowań, na ceglany murze również widnieje niedbale nabazgrany taniec śmierci. Stanowi on klucz do interpretacji losów ukazanych bohaterów, w tym także Nussbauma.

Poczucie obecności śmierci nie opuszczało artysty od 1940 roku, gdy paradoksalnie jako niemiecki obywatel został internowany w Saint-Cyprien, co miało związek z agresją Trzeciej Rzeszy na Belgię. Mimo że po kilku tygodniach pobytu udało się mu uciec i wrócić do Brukseli, to traumatyczne obrazy zamknięcia i ciężkich warunków sanitarnych pogłębiły jego dotychczasowe egzystencjalne lęki.

Zakończenie: Taniec Zagłady

Śmierć u Nussbauma zagościła na dobre, ciężkie chmury zasłoniły niebo, a świat nie dostąpi już epifanii. To koniec zachodniej cywilizacji, tej stanowiącej fundament w rozwoju ludzkości. Jej upadek stał się katalizatorem dla triumfalnego przemarszu piekielnych istot. W dziełach Dix'a czy Maesereela niepokoi to, że śmierć w technologicznym świecie wydaje się być już nie do powstrzymania, lecz to zaledwie wizje epilogu. U Felixa Nussbauma się wypełniła. Artysta oszczędził nam już niepotrzebnych emocji i niepewności, które mogłyby nas martwić. Tak przy akompaniamencie przeraźliwych dźwięków wydobywających się z klarnetów, trąbek i bębnow odbył się Taniec Zagłady.

Motyw tańca śmierci był zawsze graniczny w swej wymowie, a swym postępowaniem za życia można było wypracować dobrą śmierć, przestrzegając ustalonych zasad³⁴. Mechaniczna wojna przyniosła ze sobą masowość i przypadkowość umierania. Kilka lat później Teodoro Adorno począł zastanawiać się nad tym „jak pisać poezję po Auschwitz”³⁵. Prawdopodobnie nie był świadomy, że 1944 r. ukrywający się na strychu brukselskiej kamienicy Felix Nussbaum obwieścił pogrzeb sztuki. Ludzkość przegrała.

³⁴ M. Kirves, *Hans Holbeins Neuauftakt des Totentanzes und Daniel Nikolaus Chodowieckis Variation*, Berlin 2019, s. 37.

³⁵ T. Adorno, *Kulturkritik und Gesellschaft – Gedichte nach Auschwitz*, (1951).

W 2013 roku izraelska artystka Michal Helfman w oparciu o motywy zaczerpnięte z dzieł Nussbauma przekształciła salę wystawienniczą muzeum w Osnabruck w laboratorium, aby zasygnalizować jak pojęcie czasu może wpływać na proces artystyczny. Niezwykle istotny komponent tej instalacji stanowiła muzyka. Odtwarzano melodię popularnej piosenki *Lambert Walk*³⁶, której fragment zacytował żydowski artysta na swym ostatnim obrazie, bo:

„Wszystko jest darmowe i łatwe,
Rób, co ci się podoba”³⁷.

Triumf Śmierci to też w odczuciu zamordowanego kilka miesięcy później w Auschwitz artysty koniec malarstwa w duchu *mimesis*.

Bibliografia

O p r a c o w a n i a

- Berger E., Jaehner I., Junk P., *Felix Nussbaum. Art Defamed, Art In Exile, Art in Resistance. A biography*, Osnabruck 1994.
- Białostocki J., *Bruegel – Pejzażysta*, Poznań 1956.
- Eco U., *Historia Brzydoty*, Poznań 2007.
- Kirves M., *Hans Holbeins Neuauftakt des Totentanzes und Daniel Nikolaus Chodowieckis Variation*, Berlin 2019.
- Michalski S., *Hans Holbein mł. Taniec śmierci*, Warszawa 1985.
- Schwetter A.S., *Danse Macabre. Totentanz. Katalog*, Osnabrück 2017.
- Steinfeld F., *Vergast – nicht vergessen. Erinnerung den Malerfreund Felix Nussbaum*, Bramsche 1984.
- Turska I., *Krótki zarys historii tańca i baletu*, Kraków 1962.

C z a s o p i s m a

- „Teksty Drugie”, 2012, z. 1-2 – P. Weiser, *Co raz stało się rzeczywistością, zawsze pozostanie możliwe... Śmierć według Nussbauma z przypisem do Breugla*, s. 255–266.
- „FN – Nachrichten der Felix-Nussbaum- Gesellschaft”, 2016, nr 26 – A. Schwetter, *Tanzende Skelette*, s. 8-11.

³⁶ A. Schwetter, *Tanzende Skelette*, [w:] „FN – Nachrichten der Felix-Nussbaum – Gesellschaft”, 26, 2016, s. 11.

³⁷ Fragment refrenu piosenki. Patrż: https://pl.wikipedia.org/wiki/Lambeth_walk [dostęp: 20.08.2020].

Netografia

https://www.fu-berlin.de/presse/publikationen/fundiert/archiv/2002_01/02_01_koenig/index.html.

<http://masereel.org/gegenkrieg/1941-danse-macabre>.

<https://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/totentanz1488/0004>.

Artur Zieliński
(Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
w Krakowie)

Rola Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojska Polskiego w „Wydarzeniach Czerwcowych” w 1956 roku

Abstract: One of the first oppositions against the communist regime were events that took place in Poznan in 1956. The economy has been struggling with problems for several years. Employees from autumn 1955 demanded that the tax on the highest paid employees called labor leaders was wrongly collected. In connection with the situation, the Government of the Polish People's Republic decided to reduce the so-called employee bonuses ranging from 20 to 30% of basic salary. Workers' talks with the Government were unsuccessful. June 28, 1956, employees from Factory Józef Stalin Poznan, Rolling Stock Repair Factory and Urban Transport Company decided to strike. A great demonstration began, gathering around 100,000 people. Dissatisfied workers took to the streets of Poznan. It was decided to send officers of the Internal Security Corps stationed in Poznan, Citizens' Militia, Office of Public Security and soldiers of the Polish Army to take action against striking workers. As a result of pacification of demonstrators, 57 people were killed and 800 were injured. Events have gone down in history as "Poznan 56".

Wstęp

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat pojawiło się wiele artykułów dotyczących powojennej historii i wydarzeń, które miały znaczący wpływ nie tylko na ukształtowanie stanowiska w konkretnej sytuacji, ale także różnorodnie oceniane przez wielu historyków. Na początku lat 50. XX wieku, niemalże wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i gospodarczego podporządkowane

zostały decyzji jednej partii. Pierwsze zbrojne wystąpienie robotników przeciwko „Władzy Ludowej” po II wojnie światowej miało miejsce w Poznaniu w 1956 r. Władze komunistyczne określiły to wystąpienie jako „Wydarzenia Czerwcowe”.

Wprowadzenie w Polsce planu sześcioletniego w latach 1950–1956, oparte na planowej i centralnie planowanej gospodarce, nie przyniosło wymierzonych efektów. Odbywało się to kosztem pogorszenia m.in warunków bytowych. W wielu miejscach w Polsce manifestowano swoje niezadowolenie. Sytuacja w Wielkopolsce i Poznaniu należała do specyficznych i najtrudniejszych. Zdesperowani robotnicy fabryk wyszli na ulice miasta, aby zademonstrować swoje niezadowolenie z pogarszających się warunków pracy oraz wynagrodzeń. Władze komunistyczne nie chciały prowadzić z nimi żadnego dialogu. Ograniczano się do pustych obietnic.

Przeciwko demonstrantom zdecydowano się użyć funkcjonariuszy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW)¹, Milicji Obywatelskiej (MO), UB oraz żołnierzy Wojska Polskiego (WP).

Bilans pacyfikacji demonstrantów przyniósł tragiczne skutki. Jeszcze długo, po zakończonych działaniach, w Poznaniu, komuniści „wyłapywali” ludzi biorących udział w manifestacji i poddawali ich represjom².

Przyczyny wybuchu konfliktu poznańskiego w 1956 r.

Polska po 1945 r. borykała się z problemami ekonomicznymi. Wpływ na to miały działania wojenne i wyniszczona gospodarka kraju oraz system komunistyczny, który został narzucony przez władze Związku Radzieckiego Polsce. Od 1954 r. pojawiły się problemy produkcji. Brakowało wszystkiego, począwszy od surowców poprzez półfabrykaty, zakończywszy na zaopatrzeniu

¹ Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) powstał 24.05.1945 r. na bazie 4 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Podlegał Ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszym dowódcą był mjr Henryk Toruńczyk.

Stan osobowy w 1945 r. wynosił 29 tysięcy funkcjonariuszy, a w 1956 r. – 25 tysięcy funkcjonariuszy. Do zadań KBW należała całkowita eksterminacja podziemia niepodległościowego oraz niszczenie wszystkiego, co mogłoby zagrażać Polskiej Partii Robotniczej, a w późniejszym okresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Rozformowany w 1965 r.

² Relacja świadka historii, uczestnika strajku w Poznaniu w 1956 r. Jerzego Grabusa, *Świadkowie nieznanych faktów Poznańskiego Czerwca 56*, <https://www.youtube.com/watch?v=zNsvBZ2KTUg> [dostęp: 03.03.2020].

sklepów. Pogorszyły się warunki bezpieczeństwa pracy. Władze komunistyczne wpadły na pomysł, aby w tej sytuacji wprowadzić, dodatkowy podatek „akordowy”, którym mieli zostać objęci przodownicy pracy, czyli najlepiej zarabiający pracownicy. Rozpoczęły się tzw. przestoje w produkcji, za które nie otrzymywano wynagrodzenia. Często zdarzało się, że obniżano robotnikom i tak niskie zarobki. Zdecydowano również o tym, że zostaną obniżone premie o 20 do 30% podstawowego wynagrodzenia. W Zakładach im. Józefa Stalina (zakłady im. Hipolita Cegielskiego) wynagrodzenia kształtowały się na poziomie od 400 do 600 zł. Produkty trafiające na rynek były niskiej jakości, wadliwe, stwarzające zagrożenie dla użytkowników. W zakładach pracy zdezelowane maszyny powodowały często wypadki, powodując urazy i okaleczenia pracujących przy nich robotników. Rozmowy z rządzącymi nie przyniosły rezultatów. Władze komunistyczne nie reagowały na postulaty zgłaszane przez pracowników³.

Delegacje robotników z Poznania od wiosny 1956 r. jeździły do Warszawy i podejmowały próby zainteresowania swoją sytuacją władze państwowe. Pomimo obietnic poprawy sytuacji, składanych przez rządzących oraz przez dyrekcje poznańskich zakładów pracy delegacjom, nie dotrzymano słowa. Komunistów przeraziła dopiero informacja przedstawiona przez delegację robotników, że w związku z brakiem reakcji władz zostanie przeprowadzony strajk i manifestacja w trakcie mających odbyć się XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich. Do Poznania przyjechała komisja, której przewodniczył Wiktor Kłosiewicz, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych. Podczas spotkania Kłosiewicza z robotnikami nic nie ustalono. Nie doszło również do porozumienia pomiędzy delegacją poznańskich pracowników, a przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu Maszynowego w dniu 27 czerwca 1956 r. w Warszawie⁴.

Rozpoczęcie strajku

W związku z brakiem reakcji ze strony rządzących komunistów zdecydowano się podjąć strajk. O godzinie 6:30, 28 czerwca 1956 r. pracownicy Zakładów im. Józefa Stalina, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i Miejskiego

³ L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci*, Poznań 2016, s. 813–815.

⁴ *Ibidem*, s. 815.

Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego stawili się do swoich zakładów, lecz nie przystąpili do pracy. Zdecydowali się swoje niezadowolenie zmanifestować na ulicach Poznania. W kierunku centrum miasta ruszyło około 10 tysięcy robotników. W trakcie marszu strajkujących, dołączali pracownicy innych zakładów. Niesiono transparenty na których widniały napisy: „Żądamy chleba”, „Żądamy podwyżki płac, obniżki cen i norm”, „Chcemy żyć jak ludzie”, „Precz z Ruskimi”, „Chcemy Boga”, „Żądamy religii w szkołach” i wiele innych. Strajkujący przemieszczali się pod siedzibę Miejskiej Rady Narodowej (MRN). Tłum, który przybył pod budynek MRN liczył już około 100 tysięcy manifestantów. Delegacja strajkujących spotkała się w budynku Miejskiej Rady Narodowej, z jej przewodniczącym Franciszkiem Frąckowiakiem. W trakcie rozmów domagano się przyjazdu do Poznania ówczesnego premiera Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) Józefa Cyrankiewicza i I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) Edwarda Ochaba. W Komitecie Wojewódzkim PZPR (KW PZPR) zażądano tego samego⁵.

W 1956 r. w Poznaniu mieszkało ponad 350 tysięcy ludzi. Było to miasto przemysłowe. Stacjonowały tam jednostki Wojska Polskiego: Oficerska Szkoła Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych (OSWPiZ) na czele której stał płk Antoni Filipowicz, 2. Korpus Pancerny (2. KP), którym dowodził gen. Józef Kamiński oraz Centrum Wyszukolenia Służby Tyłów (CWST), z dowódcą płk. Mikołajem Matwijewiczem, a także 10. Wielkopolski Pułk KBW, którym dowodził ppłk Józef Lipiński.

Działania 10. Wielkopolskiego Pułku KBW w Poznaniu w 1956 r.

Stan osobowy 10. Wielkopolskiego Pułku KBW w dniu wybuchu strajku wynosił 329 funkcjonariuszy: 62 oficerów, 60 podoficerów, 207 szeregowców⁶. O godzinie 6:30 w dniu 28 czerwca 1956 r. ppłk Lipiński, dowódca 10. Pułku KBW, zameldował gen. Włodzimierzowi Musiowi, naczelnemu dowódcy KBW, o sytuacji, jaka panuje w mieście. Gen. Muś powiadomił o rozwoju sytuacji w Poznaniu wicepremiera rządu Franciszka Józwiaka. Sugerował, aby do Poznania udały się władze rządu i partii. Poprosił wicepremiera Józwiaka, aby wydał

⁵ Ibidem, s. 815–816.

⁶ Ibidem, s. 816–817.

polecenia rozpoczęcia działania komendantowi głównemu MO gen. Ryszardowi Dobieszakowi. Władysław Wicha, Minister Spraw Wewnętrznych (MSW), po otrzymaniu informacji o sytuacji w Poznaniu, również nie podjął żadnych kroków. O godzinie 10:00 zebrało się Biuro Polityczne PZPR (BP PZPR), w którym udział wzięli oprócz przedstawicieli partii, z Edwardem Ochabem na czele, również gen. Włodzimierz Muś oraz Władysław Wicha. Podczas spotkania w BP PZPR o sytuacji w Poznaniu referował przewodniczący Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego Witold Sienkiewicz. Podjęto decyzję o tym, aby spokój został zaprowadzony przy pomocy funkcjonariuszy KBW i MO. Gen. Muś zaproponował przerzucenie do Poznania jednostek pancernych KBW, stacjonujących pod Szczytnem oraz Szwadronu Kawalerii z Białegostoku. Powyższe siły i środki miały dotrzeć do Poznania dopiero 29 czerwca 1956 r. Rozważano użycie sił Wojska Polskiego. Na posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR), 28.06.1956 r. o godzinie 13:00 zdecydowano się na użycie broni palnej⁷.

Dowódcy jednostek otrzymywali niejasne informacje o tym, co się dzieje w mieście. Brak obiegu informacji pomiędzy KBW, MO, UB i WP, stacjonującymi w Poznaniu, powodował chaos. O godz. 8:00 ppłk Lipiński powiadomił komendanta CWST płk. Matwijewicza o sytuacji w mieście. Dowódcy straży przemysłowej poszczególnych zakładów pracy informowali Lipińskiego o rozwoju sytuacji na terenach zakładów pracy, które ochraniali wraz z zespołami wartowników. Ppłk Lipiński prosił również płk. Matwijewicza o wsparcie jednostki KBW. Około godz. 11:00 do dyspozycji płk. Lipińskiego skierowana została kompania podchorążych z CWST, w skład której weszło 5 oficerów i 65 podchorążych z 4 samochodami. Na polecenie Lipińskiego Matwijewicz wysłał kompanię podchorążych w składzie 5 oficerów i 70 podchorążych, która miała zabezpieczyć broń w zakładach im. Józefa Stalina. Ppłk Lipiński nie wiedział o tym, że broń zabezpieczyli wspólnie dowódca straży przemysłowej i kierownik zmiany⁸.

Wcześniej, bo około godz. 9:45, do ppłk. Lipińskiego dotarła informacja, że tłum zaczął forsować mury więzienia, które znajdowało się na ul. Młyńskiej.

⁷ E.J. Nalepa, *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992, s. 23–27.

⁸ Ibidem, s. 28, 30–31; AIPN, sygn. 692/1104, Notatka specjalna Wojewódzkiego Inspektora Ochrony KBW. Pismo nr 00238 z dnia 5.VII.1956 r. Sprawozdania kontrolne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.I.–31.XII.1956 r.).

Do manifestujących na ulicach Poznania dotarła informacja, że władze komunistyczne aresztowały i osadziły w więzieniu na ul. Młyńskiej delegację pracowników. Do akcji zabezpieczenia więzienia przed manifestantami Lipiński wysłał swojego szefa sztabu mjr. Kazimierza Pociągła wraz z 21 osobowym pododdziałem z kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych (CKM) oraz 19 osobowy pododdział z 5 kompanii KBW. Mjr Pociągł, wraz z 40 funkcjonariuszami KBW, dotarł pod mury więzienia w momencie, kiedy manifestanci opanowali więzienie i wypuścili więźniów⁹.

Płk Józef Lipiński o godz. 13:00 skierował 35 podchorążych z 7 kompanii CWST pod więzienie. W trakcie przejazdu samochodem podchorążowie zostali ostrzelani z broni palnej. Ponieważ pod więzieniem panował spokój, zdecydowali się powrócić do koszar KBW. Do jednostki dotarli około godz. 15:00¹⁰.

Około godz. 14:00 wydzielone siły i środki z 10. Pułku KBW rozpoczęły rozpraszanie demonstrantów pod siedzibą WUds.BP. W sprawozdaniu zapisano, że używano broni palnej, ale strzelano tylko w górę. Po opanowaniu sytuacji funkcjonariusze KBW wrócili do koszar, gdzie zaopatrzyli się w granaty łzawiące i z powrotem powrócili pod budynek UB, aby dokończyć rozpraszanie demonstrantów¹¹.

Działania Wojska Polskiego w powstaniu poznańskim w 1956 r.

Komendant CWST płk Mikołaj Matwijewicz około godz. 8:00 otrzymał informację od ppłk. Józefa Lipińskiego, dowódcy 10. Pułku KBW, o sytuacji w mieście. Około godz. 8:30 Matwijewicz ogłosił alarm w podległej mu jednostce wojskowej. Około godz. 9:30 skontaktował się z dowódcą garnizonu miasta Poznania płk. Mieczysławem Mazurem, w celu uzyskania informacji i rozkazów co do dalszego działania. Płk Mazur nie podjął żadnej decyzji, nie wydał żadnego

⁹ L. Kowalski, op. cit., s. 819–820.

¹⁰ E.J. Nalepa, op. cit., s. 31.

¹¹ AIPN, sygn. 693/142, Opis przebiegu wydarzeń w m. Poznań. Działania prowadzone przez pododdziały 10 pułku KBW we współdziałaniu z Oddziałami WP, WUds.BP i MO w dniach 28–30.06.1956 r. Pismo Dowódcy 10 pułku KBW nr 001053 z dnia 4.VII.1956 r. Korespondencja Kierownika Sekcji I ze Sztabem KBW (1.I.–31.XII.1956 r.). Teczka nr 0012, *passim*.

rozkazu. Kazał płk. Matwijewiczowi czekać. Matwijewicz nie chciał czekać, ponieważ sytuacja rozwijała się bardzo dynamicznie. Zdecydował skontaktować się z wiceministrem obrony narodowej gen. Stanisławem Popławskim. Niestety, gen. Popławski również nie wydał żadnych rozkazów. W tym czasie, kiedy komendant CWST płk Matwijewicz szukał pomocy u wyższych przełożonych, jego zastępca ds. politycznych płk Aleksander Knoll około godz. 9:15 udał się do KW PZPR, ale nie dotarł ze względu na liczne barykady, które znajdowały się na ulicach miasta. Płk Matwijewicz wsparł ppłk. Lipińskiego 145 żołnierzami – oficerami i podchorążymi ze swojej jednostki wojskowej. O godz. 12:00 Matwijewicz skontaktował się z Szefem Sztabu Generalnego WP gen. Jerzym Bordziłowskim. Poinformował go w rozmowie o podjętych działaniach. Gen. Bordziłowski polecił płk. Matwijewiczowi nawiązać kontakt z dowódcą 2. Korpusu Zmechanizowanego gen. Józefem Kamińskim¹².

Komendant Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych płk Antoni Filipowicz około godz. 9:00 został poproszony przez szefa WUds.BP mjr. Feliksa Dwojaka i I sekretarza KW PZPR Leona Stasiaka o skierowanie podległych mu żołnierzy do akcji porządkowej w mieście. Płk Filipowicz o sytuacji chciał zameldować dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Wsiewłodowi Iliczowi Strażewskiemu, ale nie udało mu się połączyć z dowódcą poprzez radiostację znajdującą się w budynku WUds.BP. Połączył się za to z szefem Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Kazimierzem Witaszewskim, który zabronił Filipowiczowi kierowania wojska do działań w mieście aż do momentu otrzymania rozkazów z Ministerstwa Obrony Narodowej. W tym miejscu trzeba nadmienić, że żołnierze WP, którzy uczestniczyli w tłumieniu manifestacji, mieli zakaz używania broni palnej¹³.

Do ochrony gmachu WUds.BP płk Filipowicz wysłał podchorążych, elewów, czołgi i samochody. Gdy siły i środki dotarły pod urząd BP, zostały obrzucone butelkami z benzyną. Żołnierze poddali się. Zatrzymano 2 samochody z podchorążymi i elewami. Pobito 2 oficerów, dowódców pojazdów i pięciu elewów. Wszyscy zostali rozbrojeni. Żołnierzom zabrano 2 pistolety, 4 kbk i pistolety maszynowe. Około 12:00 płk Filipowicz wysłał drugą grupę pod budynek WUds.BP. Były to 4 czołgi i 2 plutony podchorążych na samochodach. Wydał zakaz użycia broni palnej w stosunku do manifestujących robotników. Gdy

¹² E.J. Nalepa, op. cit., s. 28–31.

¹³ Ibidem, s. 32–34.

grupa żołnierzy przybyła pod gmach UBP, manifestujący uniemożliwili im ratowanie płonącego sprzętu poprzedniej grupy. Próbowano również odebrać broń żołnierzom, ale bezskutecznie. Wszelkie próby oporu żołnierzy spotykały się z atakami fizycznymi¹⁴.

Około godz. 12:30 płk Filipowicz próbował nawiązać kontakt z przełożonymi. Bez powodzenia. Ponownie dodzwonił się do szefa Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Witaszewskiego, niestety nie uzyskał żadnych konkretnych informacji. Gen. Witaszewski kazał płk. Filipowiczowi skontaktować się ponownie z wiceministrem obrony narodowej gen. Stanisławem Popławskim¹⁵.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Bordziłowski około godz. 12:30 polecił pełniącemu obowiązki dowódcy 2. Korpusu Pancernego płk Mateuszowi Lachowi wysłać do dyspozycji dowódcy 10. Pułku KBW 30 czołgów i batalion piechoty na wozach bojowych BTR¹⁶.

Do Poznania ruszyły około godz. 13:00: pierwszy batalion 73 pułku zmechanizowanego, który poruszał się 9 wozami bojowymi BTR oraz 15 czołgów z 23 pułku zmechanizowanego¹⁷. O godz. 13:00 płk Filipowicz nawiązał kontakt z szefem Sztabu Generalnego WP gen. Bordziłowskim. Bordziłowski poinformował Filipowicza o decyzji BP PZPR oraz wydał zgodę na użycie broni palnej w stosunku do manifestantów. Płk Filipowicz, po rozmowie z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego podjął decyzję o ściągnięciu z poligonu, mieszczącego się w Biedrusku, biorących udział w ćwiczeniach podchorążych – 8 plutonów i 13 czołgów, które weszły do działań w mieście o godz. 15:00¹⁸. Około godz. 14:00 na lotnisku Poznań-Ławica wylądował wiceminister obrony narodowej oraz premier PRL Józef Cyrankiewicz. Gen. Popławski przejął dowodzenie podległymi siłami biorącymi udział w pacyfikowaniu manifestujących robotników. Powołano Komitet Bezpieczeństwa, w skład którego weszli: gen. Popławski, dowódca 2. Korpusu Armii płk Mieczysław Mazur, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Wsiewołod Strażewski, dowódca 2. Korpusu Pancernego gen. Józef Kamiński¹⁹.

¹⁴ Ibidem, s. 34–35.

¹⁵ Ibidem, s. 35.

¹⁶ Ibidem, s. 38–39.

¹⁷ Ibidem, s. 39.

¹⁸ Ibidem, s. 38–39.

¹⁹ Ibidem, s. 42.

Pierwszy rozkaz, jaki wydał gen. Popławski komendantowi OSWPiZ płk. Filipowiczowi dotyczył dotarcia, za wszelką cenę, pod WUds.BP i zapewnienie ochrony funkcjonariuszom oraz budynkowi²⁰.

Dotarcie pod WUds.BP było bardzo trudne. Pododdziały OSWPiZ ruszyły, na rozkaz komendanta płk. Filipowicza, około godz. 15:00. W trakcie bardzo wolnego marszu żołnierze byli ostrzeliwani przez małe grupki uzbrojonych manifestantów prowadzących ogień z wyższych pięter budynków. Ponadto na ulicach demonstranci ustawili barykady przez które bardzo ciężko było przemieszczać się pojazdom opancerzonym i czołgom. Pomimo dużych utrudnień płk Filipowicz zameldował gen. Popławskiemu o godz. 17:30, że WUds.BP został zamknięty pierścieniem przed napierającym tłumem demonstrantów²¹. Od tej pory przebywający wewnątrz budynku funkcjonariusze UB mogli czuć się bezpiecznie.

Do pacyfikacji demonstrantów na poznańskich ulicach użyto 10297 żołnierzy (bez funkcjonariuszy KBW). Poniższe tabele przedstawiają ilość sił i środków wykorzystanych do pacyfikacji demonstrantów w Poznaniu w 1956 r.

Tabela 1. Podział na jednostki wojskowe i związki taktyczne

Lp.	Nazwa jednostki wojskowej (związku taktycznego)	Ilość żołnierzy
1.	Korpus Pancerny	4068
2.	Korpus Armijny	4983
3.	Oficerska Szkoła Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych (OSWPiZ)	570
4.	Centrum Wyszolenia Służb Tyłów (CWST)	676
Razem:		10297

Źródło: E.J. Nalepa, *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992, s. 53–54.

Z powyższej tabeli wynika, że do działań na ulicach Poznania wykorzystano nie tylko żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową (tzw. obowiązkową), ale również podchorążych (kandydatów na oficerów) i elewów (kandydatów na podoficerów) ze szkół OSWPiZ, jak i CWST.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, s. 43–44.

Tabela 2. Sprzęt wykorzystany przez WP do pacyfikacji demonstrantów

Lp.	Nazwa sprzętu	Ilość
1.	Czołgi	359
2.	Działa pancerne	31
3.	Armaty przeciwlotnicze	6
4.	Transportery opancerzone	30
5.	Samochody	880
6.	motocykle	68
Razem:		1374

Źródło: E. J. Nalepa, *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992, s. 53–54.

Powyższa tabela przedstawia siły i środki użyte do pacyfikacji manifestantów. Należy zwrócić uwagę, że ze sprzętu wykorzystano, oprócz ciężkiego jak czołgi, czy transportery opancerzone, również motocykle, które posłużyły żołnierzom do szybkiego i sprawnego przemieszczania się pomiędzy zaporami i barykadami, licznie ustawionymi na ulicach Poznania.

Walki na ulicach Poznania w powstaniu w 1956 r.

Z pozoru spokojna manifestacja, przemierzająca ulice Poznania, okazała się, dla grupki funkcjonariuszy UB, „niebezpieczna”. Gdy tłum strajkujących robotników podchodził około godz. 11:00 pod mury Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WUds.BP) z okien padły strzały. To pod budynkiem UB zostali zabici i ranni pierwsi strajkujący robotnicy. Manifestanci wycofali się. Część z nich udała się z powrotem do więzienia na ul. Młyńską, w której magazynach znajdowała się amunicja i broń palna. Uzbrojeni w broń oraz amunicję powrócili pod gmach WUds.BP i otworzyli do strzelających z okien funkcjonariuszy UB ogień²².

W trackie wymiany ognia pomiędzy manifestantami a funkcjonariuszami UB, pod gmach urzędu podjechała grupa żołnierzy samochodami i czołgami,

²² Świadcowie nieznanymi faktów Poznańskiego Czerwca 56, <https://www.youtube.com/watch?v=zNsvBZ2KTUg>, [dostęp: 03.03.2020].

wysłana przez komendanta CWST płk. Filipowicza. Grupa miała za zadanie wspomóc funkcjonariuszy w budynku UB. Manifestanci rozbili żoźnierzy, a pojazdy obrzucili butelkami z benzyną. Około godz. 12:30 manifestanci opanowali 2 czołgi. Żoźnierzy obsługujących pojazdy rozbijono. Jeden z manifestantów próbował otworzyć ogień z pokładowej broni maszynowej, ale brak umiejętności w obsłuziwaniu tego typu broni spowodował, że zostali ostrzeleni demonstranci. W trakcie starć pod gmachem WUds.BP podpalono 9 czołgów i spalono 3 samochody²³.

Demonstranci około godz. 13:00 ostrzelali silnym ogniem koszary 10. Wielkopolskiego Pułku KBW. Funkcjonariusze KBW odpowiedzieli również silnym ogniem, co zmusiło atakujących manifestantów do wycofania się. Przegrupowali się na dogodne pozycje i dalej ostrzeliwali jednostkę KBW²⁴.

Pomimo przybycia do Poznania gen. Popławskiego oraz premiera PRL Józefa Cyrankiewicza, demonstranci nie zamierzali składać broni. Niewielkie, kilkuposobowe grupki manifestantów, uzbrojone w broń palną i amunicję, zajęły pozycję na wyższych kondygnacjach budynków i prowadziły ogień do przemieszczających się po mieście żoźnierzy i funkcjonariuszy KBW, MO i UB²⁵.

Demonstranci prowadzili walkę z funkcjonariuszami KBW, MO, UB i WP do późnych godzin nocnych. Siły i środki WP, KBW, MO i UB, poruszające się po mieście, wielokrotnie były ostrzeliwane z broni palnej i obrzucane butelkami z benzyną. W jednym miejscu ogień, prowadzony przez manifestantów był tak silny, że żoźnierze musieli oddać wystrzał z działa zamontowanego w czołgu. Działo czołgowe użyto jeszcze raz do zburzenia zapór i barykad ustawionych przez demonstrantów²⁶. W drugim dniu powstania poznańskiego 29 czerwca 1956 r. wydzielone grupy funkcjonariuszy UB, MO i WP zlikwidowały wiele punktów ogniowych. Funkcjonariusze KBW zlikwidowali ogniowe punkty oporu w kluczowych miejscach w mieście, m.in. w ogrodzie zoologicznym, czy na wieży ratusza²⁷.

Jeszcze 30 czerwca 1956 r. na terenie miasta patrolujące grupy KBW, UB i MO natrafiały na pojedyncze punkty ogniowe manifestantów, które działały

²³ E.J. Nalepa, op. cit., s. 35.

²⁴ L. Kowalski, op. cit., s. 826.

²⁵ E.J. Nalepa, op. cit., s. 42–43.

²⁶ Ibidem, s. 49.

²⁷ L. Kowalski, op. cit., s. 833.

do późnych godzin wieczornych. Po namierzeniu ich, były natychmiast likwidowane²⁸.

Ogółem, w rękach manifestantów znalazło się 245 sztuk broni palnej, pewna ilość granatów i amunicji²⁹.

Represje wobec poznańskich manifestantów

Już nocą z 28/29.06.1956 r. rozpoczęto, na rozkaz gen. Popławskiego zatrzymania i rewizje wszystkich, którzy poruszali się ulicami Poznania. Zadania te wykonywali żołnierze WP wspólnie z funkcjonariuszami KBW, UB i MO. Rozpoczęto aresztowania. Dwuosobowa grupa składająca się z funkcjonariuszy MO i UB przeczesywała ulice i zatrzymywała manifestantów z bronią, którzy rezygnowali z dalszego prowadzenia walki i poddawali się. Aresztowano około 200 osób³⁰.

W nocy z 29/30.06.1956 r. grupy funkcjonariuszy KBW, UB i MO, w asyście patroli motocyklowych, czołgów oraz transporterów opancerzonych aresztowały ludzi na podstawie spisów przygotowanych przez WUds.BP. Zatrzymanych transportowano do punktów przygotowanych na lotnisku w Poznaniu-Ławica. Noc z 1/2 lipca 1956 r. również była niespokojna. Grupy w składzie 1 oficer KBW, 3 funkcjonariuszy KBW i 3 UB aresztowały 15 osób³¹.

Według dr. Łukasza Jastrzębia: „Poznań był pierwszy. Był pierwszym miastem, które zbuntowało się w PRLu. (...). Było też to najtragiczniejsze wydarzenie w historii powojennej Polski – zginęło 57 osób. Były to ofiary zajęć jakie miały miejsce na terenie miasta. Do pacyfikacji Poznania ściągnięto oddziały

²⁸ Ibidem, s. 833.

²⁹ E. J. Nalepa, op. cit., s. 48.

³⁰ AIPN, sygn. 692/2, Rozkazy Dowódcy KBW 91956). Teczka nr 004, passim; AIPN, sygn. 692/1104, Sprawozdania kwartalne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.I.-31.XII.1956 r.); AIPN, sygn. 693/1452, Korespondencja Kierownika Sekcji I ze Sztabem KBW (1.I.-31.XII.1956 r.). Teczka nr 0022, passim.

³¹ L. Kowalski, op. cit., s. 833.

wojskowe. Demonstranci również weszli w posiadanie broni – pochodziła z rozbitych komisariatów, była odbierana milicjantom i żołnierzom (...)”³².

Gdy 28 czerwca 1956 r. robotnicy z poznańskich fabryk rozpoczęli strajk i manifestację „sprawujący władzę” w początkowym okresie nie wiedzieli jak się zachować, pojawił się chaos i niedowierzanie. Nikt z nich nie był w stanie podjąć konstruktywnej decyzji. Z pomocą „rządzającym” przyszedli generałowie sowieccy. To oni rozprawili się z demonstrantami, wysyłając na ulice Poznania ponad 10 tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy KBW, UB i MO. W wyniku wydanych rozkazów przez „dowodzącego” akcją pacyfikacyjną gen. Stanisława Popławskiego zginęło 57 osób, a 800 zostało rannych.

Bibliografia

Literatura przedmiotu

- Kowalski L., *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci*, Poznań 2016.
- Nalepa E.J., *Pacyfikacja zbuntowanego miasta. Wojsko Polskie w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu w świetle dokumentów wojskowych*, Warszawa 1992.
- Jankowiak S., Rogulska A., *Poznański Czerwiec 1956. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Biuro Edukacji Publicznej IPN, Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu*, Oddział w Poznaniu (Konferencje IPN, t. 2), Poznań 2002.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
- Zwiernik P., *Kalendarium poznańskiego Czerwca 1956*, [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, Warszawa 2002.

Źródła

- AIPN, sygn. 692/2, Rozkaz specjalny Dowódcy KBW nr 044 z 11.05.1956 r. o skierowaniu żołnierzy KBW do pracy w WKG. Oddział Operacyjny Sztabu KBW (1956). Teczka nr 004.
- AIPN, sygn. 692/1104, Raport służbowy żołnierzy WKG do Dowódcy KBW z 28.06.1956 r. z JW. 5892 „H” kompanii IV, dawnej JW. 1803 Szczecin.
- AIPN, sygn. 693/1452, Stan bojowy 10 pułku KBW na dzień 28.06.1956 r. Korespondencja Kierownika Sekcji I ze Sztabem KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/1102, Zarządzenie nr 01 z 4.01.1956 r. Szefa Zarządu Politycznego KBW w sprawie nauczania początkowego. Rozkazy i Zarządzenia ZP KBW (1956). Teczka nr 008.
- AIPN, sygn. 692/1104, Notatka specjalna Wojewódzkiego Inspektora Ochrony KBW. Pismo nr 0023 z 5.07.1956 r. Sprawozdania kontrolne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).

³² Polskie Radio 24.pl, *Dr Łukasz Jastrząb: za poznański czerwiec '56 i śmierć dziesiątek ludzi nikt do dzisiaj nie odpowiedział*, <https://www.polskieradio24.pl/130/5925/Artykul/2332051>, [dostęp: 03.03.2020].

- AIPN, sygn. 693/1452, Pismo Dowódcy 10 pułku KBW nr 001053 z 4.07.1956 r. Korespondencja Kierownika Sekcji I ze sztabem KBW (1.01.–31.12.1956 r.). Teczka nr 0022.
- AIPN, sygn. 692/1104, Oświadczenie szefa Sztabu 10 pułku KBW mjr. K. Pociągła z 5.07.1956 r. Sprawozdania kontrolne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/1104, Notatka specjalna Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony KBW. Pismo nr 00238 z dnia 5.07.1956 r. Sprawozdania kontrolne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/2, Rozkaz Dowódcy KBW (1956). Teczka nr 004.
- AIPN, sygn. 692/1106, Pismo szefa Wydziału Politycznego Brygady TKN ppłk Łubińskiego nr 01438 z 3.07.1956 r. do szefa Zarządu Politycznego KBW. Korespondencja Serii „K”. Teczka nr 0021.
- AIPN, sygn. 693/1452, Pismo Dowódcy 10 pułku KBW nr 001053 z 4.07.1956 r. Korespondencja Kierownika Sekcji I ze Sztabem KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/1104, Notatka służbowa – dotyczy: postawy żołnierzy 10 pułku w związku z prowokacją poznańską. Pismo nr 02239 z 11.07.1956 r. skierowane do Zarządu Politycznego KBW przez mjr Ferdynanda Rekasa i kpt. Apolinarego Lewandowskiego. Sprawozdania kwartalne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/2, Rozkazy Dowódcy KBW (1956). Teczka nr 004.
- AIPN, sygn. 692/1104, Sprawozdania kwartalne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 693/1452, Korespondencja Kierownika Sekcji I ze Sztabem, KBW (1.01.–31.12.1956 r.). Teczka nr 0022.
- AIPN, sygn. 692/1104, Sprawozdania kwartalne i ogólne z akcji doraźnej ZP KBW (1.01.–31.12.1956 r.).
- AIPN, sygn. 692/1103, Pismo Dowódcy KBW gen. W. Musia do dowódców i szefów wydziałów politycznych z dnia 2.07.1956 r. w związku z sytuacją w Poznaniu. Instrukcje i Wytyczne ZP KBW (1956). Teczka nr 009.
- AIPN, sygn. 692/1106, Korespondencja Serii „K” (1956). Teczka nr 0021.
- AIPN, sygn. 692/1346, Meldunek Zarządu Politycznego KBW o stanie moralno-politycznym za miesiąc lipiec 1956 r. Wydział Polityczny Sztabu KBW. Meldunki o stanie moralno-politycznym. Teczka nr 006.
- AIPN, sygn. 692/2, Oddział Operacyjny. Rozkazy Dowódcy KBW (1956). Teczka nr 004.
- AIPN, sygn. 693/1465, Plan działania w wypadku prowokacyjnych wystąpień w m. Poznań z 17.07.1956 r. Plany i opisy przeprowadzonych operacji 10 pułku KBW (1.01.–31.12.1956 r.).

Źródła internetowe

- Polskie Radio 24.pl, *Dr Łukasz Jastrząb: za poznański czerwiec '56 i śmierć dziesiątek ludzi nikt do dzisiaj nie odpowiedział*, <https://www.polskieradio24.pl/130/5925/Artykul/2332051>, (dostęp: 03.03.2020).
- Świadkowie nieznanych faktów Poznańskiego Czerwca '56*, <https://www.youtube.com/watch?v=zNsvBZ2KTUg>, (dostęp: 03.03.2020).

Arkadiusz Kuś
(Uniwersytet Warszawski)

Koniec początku, czy początek końca – charakterystyka wybranych zjawisk społecznych i ekonomicznych epoki zastoju

Abstract: This article is focused on processes of various changes which took place in Soviet society between 1964 to 1985 years. In first paragraph I tried to explain what the term “era of stagnation” really means and set chronological boundaries. Next chapter describes some social expectations and political atmosphere at the movement of beginning Brezhnev’s reigns. It is also dedicated to various economical problems and social stratification in USSR during the 60s and 70s. Chapter number three is fully devoted to the all aspects of live the Soviet ruling class – nomenklatura. I want to give an answer on the one main question – what made the nomenklatura most influential and powerful social group in Soviet Union. The last part of article contains an overview include some reflections about negative sides of this period such as high level of corruption and shortage of goods. All these parts leads to conclusions, which give response on one, fundamental issue – why the Brezhnev’s years were finally became the beginning of the end of USSR.

Ponad dwudziestoletni okres w historii Związku Radzieckiego, którego ramy chronologiczne wyznaczają lata 1964–1985 oraz czas sprawowania władzy kolejno przez trzech sekretarzy generalnych jest określany zarówno przez badaczy rosyjskich, jak i anglo-amerykańskich mianem epoki stagnacji. Samo pojęcie zaczęło się pojawiać w publicznym dyskursie na szerszą skalę podczas pierestrojki, używał go również Michaił Gorbaczow, miało symbolizować kontrast pomiędzy bezwładem, marazmem rządów jego poprzedników a nośnymi kon-

cepcjami „glasnostii”, mającymi stanowić wstęp do radykalnych zmian w kraju¹. Przywołanie tła historycznego tego określenia oraz znaczenia jakie za sobą niosło może ułatwić zrozumienie szczególnego wymiaru charakteryzowanej epoki. Jeśli postawimy pytanie w jaki sposób najlepiej można ją określić to wielce pomocne będzie użycie przeciwieństw. Pod pewnymi względami stanowiła swoiste zaprzeczenie wielu założeń i ambicji, które towarzyszyły przywódcom komunistycznym od momentu przejęcia władzy w 1917 roku. Celne uwagi dotyczące tego aspektu zostały zawarte w pracy Andrzeja Walickiego *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*: „Zorientowany na przyszłość ideologiczny zapał przywództwa ustąpił miejsca konserwatywnemu stosunkowi do kontroli ideologicznej: nieprzerwaną mobilizację w dziele budowy komunizmu zastąpiła koncentracja na zachowanie systemu w osiągniętym stanie, co spowodowało stopniowe osłabienie nacisku ideologicznego”².

Podobne wnioski, które wskazują na postępującą ewolucję radzieckiego systemu w kierunku coraz bardziej hierarchicznym, zamkniętym i konserwatywnym społecznie formułowane są również przez wielu innych historyków, między innymi Geoffreya Hoskinga. Interesujące jest przedstawianie ewolucji postaw wśród przedstawicieli klasy politycznej oraz zestawianie ich z wzorcami lat dwudziestych, czy czasów stalinowskich. Widoczne staje się przejście od utopii do samozadowolenia, poświęcenie ustępuje miejsca egoizmowi, a model charyzmatycznego przywództwa zostaje zastąpiony przywództwem zinstytucjonalizowanym³. Zwłaszcza ten ostatni problem wymaga krótkiego omówienia. Żadna z trzech postaci (Leonid Breżniew, Jurij Andropow oraz Konstantin Czernienko) sprawujących urząd sekretarza generalnego na przestrzeni omawianego dwudziestolecia nie cieszyła się taką władzą, możliwością samodzielnego wpływania na ogół spraw związanych z polityką państwa, jaką dysponował chociażby Nikita Chruszczow na początku lat 60, nie mówiąc już o czasach stalinowskich. Objęcie przez nich kluczowego stanowiska w państwie było wyrazem pewnego kompromisu najważniejszych przedstawicieli nomenklatury zasiadających w Biurze Politycznym, którzy postrzegali

¹ E. Bacon, M. Sandle, *Brezhnev Reconsidered*, New York 2002, s. 1.

² A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 111.

³ J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 632.

ich jako gwarantów określonego kursu, cieszącego się poparciem ogółu elity politycznej. Z nich wszystkich w największym stopniu swoją pozycję udało się umocnić Leonidowi Breżniewowi, chociażby z tego powodu, że sprawował rządy przez 18 lat, a więc praktycznie cały czas trwania omawianego okresu i to właśnie z jego osobą w powszechnym odbiorze nierozzerwalnie kojarzy się epoka stagnacji.

1. Tło polityczne

Za wydarzenie, które wyznacza początek epoki zastoju przyjmuje się wybór Leonida Breżniewa na stanowisko Sekretarza Generalnego KPZR w październiku 1964 roku. Przywództwo w partii objął po tym, jak podczas burzliwego posiedzenia Biura Politycznego Nikita Chruszczow utracił poparcie zdecydowanej większości jego członków. Usunięcie Chruszczowa było wynikiem przemyślanego i skoordynowanego działania zorganizowanej grupy, której członkami oprócz Breżniewa byli inni prominentni przedstawiciele radzieckiej elity, m.in. Michaił Susłow, Aleksiej Kosygin oraz szef KGB Władimir Semiczasty⁴. Następnego dnia zebrało się plenum KC KPZR, które podjęło decyzję o usunięciu Nikity Chruszczowa z dotychczasowych stanowisk. Funkcję sekretarza generalnego miał objąć Leonid Breżniew, zaś przewodniczącym Rady Ministrów został Aleksiej Kosygin. Osoby, które uczestniczyły w tych działaniach (zwłaszcza Susłow, czy minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko) będą pozostawały na najwyższym szczeblu w partyjnej hierarchii aż do końca omawianej epoki⁵. Rozwijając szerzej wątek polityczny, który będzie miał istotne znaczenie dla całościowego wymiaru tego okresu, ściśle wiążąc się z aspektami społecznymi oraz ekonomicznymi, trzeba udzielić odpowiedzi na dwa pytania.

Po pierwsze, należy się zastanowić co skłoniło członków biura politycznego do podjęcia ryzykownej gry o przejęcie władzy, która mogła w razie niepowodzenia zagrozić ich pozycji i spowodować utratę statusu oraz przywilejów. Nie mniej ważne staje się drugie pytanie – dlaczego to akurat Leonidowi Breżniewowi postanowiono powierzyć najważniejsze stanowisko w partii i *de facto* też w państwie. Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie to niewątpliwie decydujący

⁴ D. Marples, *Historia ZSRR od rewolucji do rozpadu*, Wrocław 2006, s. 218.

⁵ M. Smoleń, *Stracone dekady – historia ZSRR 1917–1991*, Kraków 1994, s. 272.

czynnik stanowiła chęć obrony własnych wpływów oraz politycznego znaczenia⁶. Czas rządów Nikity Chruszczowa naznaczony był dążeniami do podejmowania mniej lub bardziej przemyślanych zmian w określonych dziedzinach funkcjonowania państwa. Wiele z nich, takich jak na przykład koncepcja podziału lokalnych komitetów partyjnych na dwie oddzielne struktury, zajmujące się przemysłem i rolnictwem oraz plany wymiany w kilkuletnich odstępach przy okazji wyborów 1/3 składu Komitetu Centralnego budziły uzasadniony niepokój wśród przedstawicieli nomenklatury⁷. Członkowie politbiura i najwyższych władz z obawą spoglądali na stopniowe dążenia Nikity Chruszczowa do jedynowładztwa (pełnił funkcję zarówno sekretarza generalnego, jak i premiera) oraz narastający kult jego osoby. Podobne odczucia wzbudzały działania mające na celu destalinizację, rozliczenie z przeszłością. Widziano w nich zagrożenia dla stabilności rządów partii, tworzące niepotrzebny ferment zarówno wśród inteligencji, jak i robotników⁸. Odsunięcie Chruszczowa od władzy miało więc zakończyć czas zmian, forsowania radykalnych koncepcji i zagwarantować zachowanie *status quo*. Właśnie dlatego jako najlepszego, nowego kandydata na stanowisko sekretarza generalnego postrzegano Leonida Breżniewa. Nie był bezpośrednim inspiratorem akcji mającej na celu usunięcie dotychczasowego przywódcy, jednak widziano w nim koncyliacyjnie nastawioną osobę, niewykazującą większych ambicji reformatorskich oraz chęci twardego forsowania własnego kursu. Pewnego rodzaju woluntaryzm, momentami wręcz chaos charakteryzujący rządy Chruszczowa miał odejść w zapomnienie. Przyszedł czas na stabilność i równowagę sił.

2. Społeczeństwo – nowa struktura i nowe aspiracje

W pierwszych latach epoki, zgonie ze spisem powszechnym z 1970 roku Związek Radziecki liczył 241,7 mln mieszkańców, nadal jednak występowała kilkunastomilionowa dysproporcja pomiędzy liczbą kobiet i mężczyzn, będąca efektem strat poniesionych podczas II wojny światowej. Wyraźnie widoczne były dynamiczne procesy urbanizacyjne; ludność miejska osiągnęła przewagę,

⁶ J. Holzer, op. cit., s. 630.

⁷ J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium: ZSRR 1917–1992*, Kraków 1992, s. 230.

⁸ D. Marples, op. cit., s. 220

stanowiąc 56,2% ogółu populacji. Tendencją, która w dalszej przyszłości mogła budzić niepokój, był malejący w niej udział Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, połączony z rosnącym przyrostem naturalnym w republikach azjatyckich. Przywołanie podstawowych danych statystycznych może stanowić punkt wyjścia do opisu określonych procesów i zjawisk społecznych. Istotnym czynnikiem, którego nie można przy tym pominąć jest fakt, że społeczeństwo jako całość stawało się coraz bardziej wykształcone. Biorąc pod uwagę oficjalne dane statystyczne, w roku 1970 ponad połowa dorosłych obywateli miała wykształcenie średnie bądź wyższe (dokładnie 52,8%)⁹. Wszystkie te zjawiska, które przez następnych kilkanaście lat zaczną jeszcze bardziej przybierać na sile, sprawiły, że już w początkowym okresie rządów Leonida Breżniewa procesy modernizacyjne w radzieckim społeczeństwie nadawały mu określone oblicze różniące się od tego z lat 50., czy czasów przedwojennych. W coraz większym stopniu zaczynało naśladować pewne tendencje charakterystyczne dla rozwiniętych społeczeństw przemysłowych, takie jak na przykład spadek dzietności wśród kobiet, wyraźne zmniejszenie się odsetka zatrudnionych w rolnictwie, czy umasowienie edukacji na poziomie ponadpodstawowym.

Był to jednak dopiero początek drogi, ponieważ spuścizna bezwzględnej polityki Stalina stawiającej ze wszelką cenę na rozwój przemysłu ciężkiego i forsowną industrializację oraz okres rządów Nikity Chruszczowa, wpływający pod znakiem szeregu mniej lub bardziej przemyślanych reform gospodarczych sprawiły, że ogólny poziom życia ludności był stosunkowo niski nawet w porównaniu do krajów satelickich Europy Wschodniej, nie mówiąc już o tym we Francji czy RFN.

Wymownie odzwierciedlała to różnica pomiędzy przeciętnymi zarobkami, szacowana przez zachodnich ekonomistów. Profesor Basile Kerblay, czołowy francuski ekspert w sprawach radzieckiej gospodarki, wyliczył w oparciu o źródła tak oficjalne, jak i zagraniczne wysokość przeciętnych wynagrodzeń w ZSRR, Francji i USA w 1973 roku. Wynosiła ona odpowiednio 121 rubli, 1496 franków oraz 606 dolarów¹⁰. Po przeliczeniu ich na dolary, według państwowego kursu walut obowiązującego w ZSRR, oszacował przeciętne wynagrodzenia odpowiednio na 168,14, 361,64 i 606,51 dolara. Nie można zapominać, że kurs

⁹ USA & USSR: Facts and Figures, [online] <https://www.census.gov/content/dam/Census/library/publications/1991/demo/ussr.pdf> [dostęp: 25.07.2020].

¹⁰ B. Kerblay, *La société soviétique contemporaine*, Paris 1977, s. 132.

nie odzwierciedlał realnej różnicy pomiędzy wartością rubla i dolara. Nawet przy wymianie w państwowym banku istniało kilka różnych przeliczników w zależności od pochodzenia dewiz oraz osoby dokonującej ich wymiany. Przelicznik nieoficjalny, obowiązujący podczas wymiany na czarnym rynku, w większym stopniu uwzględniający prawdziwą siłę nabywczą rubla, był jeszcze inny. Uwzględniając te czynniki i opierając się na własnych obserwacjach Andriej Sacharow stwierdził, że przecięte wynagrodzenie w ZSRR pod względem wartości odpowiadało 60 dolarom lub 290 frankom¹¹.

Niski poziom dochodów ludności sprawiał, że w połowie lat 60. nawet umiarkowanie wysokie podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych powodowały duże obciążania. Boleśnie dawało to o sobie znać, kiedy w 1962 roku zdecydowano o zmianie cen produktów mięsnych i masła, które miały zdrożeć odpowiednio o 30 i 25%. Wieści te, w połączeniu z podwyżką obowiązujących norm pracy wywołały protest robotników fabryki NEWZ w Nowoczerkasku. Manifestacja, początkowo pokojowa, na skutek agresywnych działań KGB oraz jednostek wojskowych skierowanych do miasta przerodziła się w krwawe zamieszki. Do pacyfikacji protestujących musiano użyć broni maszynowej oraz pojazdów pancernych, zginęły 23 osoby. Wystąpienia i manifestacje o mniejszym natężeniu miały również miejsce w innych miastach ZSRR. Wzbudziło to uzasadniony niepokój najwyższych władz (na miejsce akcji w Nowoczerkasku przybyli członkowie KC Froł Kozłow oraz Anastas Mikojan).

W obliczu przywoływanym wcześniej faktów wyraźnie widać, że nowa ekipa polityczna w momencie obejmowania władzy stała przed koniecznością znalezienia remedium na wiele palących problemów społecznych oraz ekonomicznych. Sytuację komplikowały również dążenia do intensywnej rozbudowy kompleksu militarno-przemysłowego i potencjału armii. Z jednej strony podejmowano działania, aby osiągnąć początkowo równowagę, a następnie przewagę co do zbrojeń nuklearnych nad Stanami Zjednoczonymi, z drugiej zaś przynajmniej w pewnym stopniu do poprawy poziomu życia ludności, uzyskując przez to spokój społeczny oraz poprawiając swoją nadwyrężoną legitymizację. Jeśli szerzej spojrzeć na wyzwania przed jakimi stanął Związek Radziecki na przełomie lat 60. i 70. oraz pozostałe państwa bloku, to za trafną ich charakterystykę można uznać wypowiedź członka biura politycznego Komunistycznej Patrii Czechosło-

¹¹ M. Heller, A. Niekircz, *Utopia u władzy Historia Związku Radzieckiego*, t. 2, Poznań 2016, s. 505.

wacji Vasil Bilaka: „W 1948 roku w oknach wystawowych sklepów wisały plakaty mówiące o tym jak będzie wyglądał socjalizm i to do ludzi trafiało. To był entuzjazm innego rodzaju i inny czas historyczny. Dzisiaj nie możemy powieścić takich plakatów, ale okna wystawowe muszą być pełne towarów, żebyśmy mogli dowieść, że zmierzamy do socjalizmu i tu go mamy”¹².

Konsumpcjonizm stał się czymś do czego w umiarkowany sposób zachęcano. Traktowano go wręcz jako miarę sukcesu systemu, co pozostawało w rażącej sprzeczności z trendami poprzedniej epoki. Utopię jutra chciano zastąpić skromnym dobrobytem i bezpieczeństwem socjalnym dnia dzisiejszego. Tony Judt w publikacji *Powojnie. Historia Europy od 1945 roku* bardzo szeroko rozwija ten wątek, czyniąc wiele interesujących obserwacji. Jasno stwierdza, że w opisywanym czasie wizja świetlanej przyszłości socjalizmu już nie mogła związać obywateli z reżimem. Przywódcy, tak radzieccy, jak i wschodnioeuropejscy zaczęli traktować swoich poddanych jak konsumentów, wystarczało im żeby komunizm pozostał kiepską imitacją kapitalizmu, dopóki oferuje dobra mające służyć poprawie zadowolenia ludności.

Pozostawało jednak pytanie jaką drogą można to osiągnąć, przy jednoczesnym ponoszeniu dużych nakładów na zbrojenia oraz tradycyjnych słabościach gospodarki centralnie planowanej radzieckiego typu, takich jak niska wydajność pracy, czy mała innowacyjność, a także wysoka materiałochłonność produkcji. Nowy sekretarz generalny wraz ze swoim otoczeniem został postawiony przed koniecznością wyboru. Polityka w stylu „armaty zamiast masła” nie mogła już być dłużej kontynuowana. Jako że z armat nie dało się zrezygnować, aby nie stracić statusu supermocarstwa, konieczne stało się znalezienie sposobu, aby jakoś pogodzić ze sobą przeciwstawne sektory gospodarki. Coraz bardziej stawało się jasne, że rysują się dwa rozwiązania tego problemu – podjęcie szerszej zakrojonych reform ekonomicznych mających chociaż częściowo zmienić charakter systemu gospodarczego, połączone z ograniczeniem tempa zbrojeń, albo łagodzenie go w sposób doraźny, poprzez napływ kredytów, inwestycji oraz import technologii z USA i Europy Zachodniej. Zdecydowano się całkowicie postawić na rozwiązanie numer dwa, a wybór ten określił przyszłość ZSRR i całego bloku wschodniego w perspektywie następnych dwudziestu lat.

¹² T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008, s. 679.

Kształtująca się od końca lat sześćdziesiątych polityka odprężenia, charakteryzująca się spadkiem napięcia pomiędzy państwami dwóch rywalizujących bloków oraz nawiązywaniem współpracy w różnych dziedzinach, powodowała ożywienie relacji ekonomicznych z rozwiniętymi państwami kapitalistycznymi. Elity polityczne USA, Wielkiej Brytanii czy RFN dostrzegały w tym szansę na zmianę charakteru radzieckiego ustroju, żywiono nadzieję, że jeśli ZSRR skoncentruje się na modernizacji wewnętrznej oraz współpracy ekonomicznej ze Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią, to zmniejszy się jego ekspansywność. Nadzieje te podzielali również, a może nawet przede wszystkim przedsiębiorcy, przedstawiciele środowisk biznesowych. Pewnym odzwierciedleniem poglądów popularnych wśród sporej części opiniotwórczych środowisk na Zachodzie może być podsumowanie artykułu o znamienym tytule *Let's Put Detente Back on the Rail* opublikowanego na łamach New York Times w 1977 roku: „Skoro są gotowi budować samochody, stacje obsługi, parkingi, motele i restauracje, to jest oczywiste, że niesienie im pomocy leży w naszym dobrze pojętym interesie”¹³.

Co prawda perspektywa następnych kilku lat pokazała, że nadzieje na ograniczenie radzieckiego ekspansjonizmu w polityce międzynarodowej czy tempa zbrojeń za pomocą polityki odprężenia okazały się płonne, nie można jednak nie zauważyć, że będący jej efektem rozwój współpracy technologicznej pomiędzy ZSRR a krajami kapitalistycznymi przyczynił się do postępu w niektórych, dotychczas zapóźnionych gałęziach radzieckiego przemysłu wytwarzającego towary konsumpcyjne, czy użytkowe (przemysł motoryzacyjny, elektroniczny, czy chemiczny). Jeśli przeanalizuje się dane dotyczące produkcji samochodów osobowych w okresie pomiędzy 1970 a 1985 rokiem widoczny jest prawie czterokrotny wzrost jej wielkości (z 344 tys. pojazdów do 1,332 tys.). Choć były to liczby nadal o wiele niższe niż w przypadku RFN, Japonii czy USA, sytuacja uległa jednak wyraźniej poprawie. Dynamiczny przyrost liczby produkowanych aut w głównej mierze dokonał się za sprawą zakupu licencji na średniolitrażowy samochód osobowy od firmy Fiat oraz wybudowania, przy dużym jej udziale, nowoczesnej fabryki w mieście Togliatti, która miała docelowo wytwarzać ponad 700 tys. pojazdów różnych klas pod marką Łada, opartych na włoskich wzorcach konstrukcyjnych. Pierwszoplanowym zada-

¹³ S. Pissar, *Let's Put Detente Back on the Rail*, „The New York Times Magazine”, 25.09.1977.

niem, które stawiano przed tą inwestycją była produkcja na rynki zagraniczne, mająca służyć pozyskiwaniu dewiz, około 60% nowo wyprodukowanych samochodów eksportowano. Zaspokojenie motoryzacyjnych potrzeb społeczeństwa schodziło na dalszy plan. Z jednej strony było to pokłosie małej podaży aut kierowanych na rynek krajowy, z drugiej zaś wysokich cen oraz długiego czasu oczekiwania na samochód. Cena podstawowego modelu produkowanego przez nowe zakłady w Togaliatti – Łady 2101 wynosiła na początku lat siedemdziesiątych 5000 rubli, czyli równowartość kilkuletnich zarobków przeciętnego obywatela. Posiadanie samochodu nadal pozostawało czymś rzadkim, było świadectwem wysokiego statusu społecznego właściciela. Pod sam koniec opisywanego okresu, w 1985 roku na 1000 mieszkańców przypadało około 45 prywatnych aut¹⁴, co było porównywalną ilością jak we Francji bezpośrednio przed II wojną światową, czy w Polsce kilkanaście lat wcześniej. Sam zakup upragnionego samochodu nie oznaczał końca problemów, zaopatrzenie w paliwo czy potrzebne części zamienne potrafiło również generować wiele trudności...

Podobnie wyboista droga prowadziła do zdobycia innego, jeszcze bardziej pożądanego dobra, jakim było własne mieszkanie. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęto wdrażać zakrojony na szeroką skalę program budowy osiedli mieszkalnych składających się ze standaryzowanych wielopiętrowych bloków, tworzonych z prefabrykatów (*chruszczowki*). W ciągu następnych dwóch dekad kontynuowano jego realizację, zgodnie z oficjalnymi danymi radzieckimi w latach 1957–1980 corocznie oddawano do użytku około 2 miliony mieszkań¹⁵. Doprowadziło to do wyraźnej poprawy warunków życia, o ile w 1950 roku na jedną osobę w mieście przypadało przeciętnie 5 m² powierzchni mieszkalnej to dwadzieścia pięć lat później było to 8 m². Udało się ograniczyć charakterystyczne dla okresu przedwojennego i lat pięćdziesiątych przeludnienie, a także zjawisko mieszkań komunalnych – kilka rodzin zakwaterowanych w jednym większym mieszkaniu, mające osobne pokoje, współdzieliło ze sobą kuchnię i pomieszczenia sanitarne.

¹⁴ L.H. Singelbaum, *On the Side: Car Culture in the USSR, 1960s–1980s*, „Technology and Culture”, vol. 50, no. 1, s. 12.

¹⁵ H.W. Morton, *Housing in the Soviet Union*, „Proceedings of the Academy of Political Science”, vol. 35, no. 3, s. 70.

Wielu badaczy, m.in. Peter Kenez w pracy *Odkłamana historia Związku Radzieckiego* charakteryzuje również inny aspekt tego zjawiska. Posiadanie samodzielnego mieszkania, zajmowanego tylko przez jedną rodzinę, dla milionów radzieckich obywateli niosło za sobą również poważną zmianę kulturową. Nowe lokum zapewniało im swego rodzaju własną, osobistą przestrzeń, będącą ich centrum spraw życiowych. Wolność od ingerencji sąsiadów oraz niespotykany dotąd poziom prywatności wpłynął na zmiany w stylu życia, pojawiła się możliwość bardziej swobodnej wymiany poglądów, także tych krytycznych wobec władzy¹⁶.

Istniało kilka zasadniczych dróg prowadzących do uzyskania mieszkania. Można było zostać wpisanim na listę oczekujących, prowadzoną przez zakład pracy lub właściwy komitet miejski, który dokonywał ich rozdziału pomiędzy osoby znajdujące się na liście. Dużym minusem był długi czas oczekiwania oraz konieczność spełnienia odpowiednich przesłanek. Jedną z nich była odpowiednio niska powierzchnia dotychczas zajmowanego lokalu, zwykle na jedną osobę nie mogło przypadać więcej niż 5 m². Czynniki przyspieszającymi przydział mieszkania mogły być na przykład status weterana wojennego lub bycie osobą niepełnosprawną. Podczas podziału mieszkań nierzadko dochodziło do wielu nieprawidłowości i nadużyć, częstym zjawiskiem była korupcja oraz wykorzystywanie osobistych koneksji w celu wcześniejszego otrzymania własnego lokum.

Kolejnym sposobem było członkostwo w spółdzielni, prowadzące do nabycia mieszkania za jej pośrednictwem. Generowało to jednak znaczne koszty, na samym początku budowy należało wpłacić wysoką zaliczkę, jej kwota często potrafiła dochodzić do 5000 rubli, reszta należności za mieszkania była rozkładana na raty, spłacane przez kilkanaście lat. Lokal stawał się własnością członka spółdzielni, mógł nim swobodnie rozporządzać.

Sposoby, którymi obywatele zaspokajali swoje potrzeby mieszkaniowe odzwierciedlały nierówności panujące w ZSRR, zjawisko to wyraźnie zarysował Geoffrey Hosking: „Spółdzielcze mieszkalnictwo prowadziło do uzyskania pośredniego statusu społecznego: między wysoko uprzywilejowanymi, którzy nie potrzebowali spółdzielni a zwykłymi robotnikami czy pracownikami umysłowymi, dla których uzyskanie mieszkania zależało od zakładu zatrudnienia

¹⁶ P. Kenez, *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, Warszawa 2008, s. 289.

czy lokalnej rady. Radziecka struktura społeczna zaczynała się różnicować i powstawały nowe szczeble¹⁷. Warto również wspomnieć o możliwości zakupu mieszkania za dewizy poprzez przedsiębiorstwo Bieriozka. Było to rozwiązanie stosunkowo najmniej popularne, zarezerwowane dla wąskiej grupy osób osiągających legalne dochody w walutach wymienialnych (dyplomaci, specjaliści pracujący za granicą, doradcy wojskowi).

Pomimo znaczących wysiłków podejmowanych dla poprawy sytuacji mieszkaniowej w ZSRR, problem związany z niedoborem mieszkań nie został rozwiązany. Liczba corocznie oddawanych w omawianym okresie mieszkań nie mogła jednak nadążyć za wzrostem liczby ludności, zwłaszcza w wielkich miastach. Powodowało to przesuwanie daty realizacji szumnej obietnicy zapewnienia własnego lokum każdej radzieckiej rodzinie na coraz bardziej odległą przyszłość, ostatecznie zakładano jej spełnienie w połowie lat dziewięćdziesiątych. Lokale mieszkalne pozostawały więc nadal dobrem deficytowym, chociaż już w mniejszym zakresie niż w poprzednim okresie. Jako że były one trudno dostępne, możliwość swobodnego rozdzielania ich przez właściwe organy władzy stanowiła czynnik, który skutecznie wymuszał lojalność obywateli wobec systemu¹⁸.

3. Złota era dla nomenklatury

Opisywane we wcześniejszym rozdziale konsumpcyjne aspiracje oraz troski powodowane poważnymi trudnościami w zdobyciu tak pożądaných dóbr jak mieszkanie czy samochód osobowy były doświadczeniem wspólnym dla zdecydowanej większości radzieckich obywateli. Istniała jednak pewna, bardzo nieliczna grupa społeczna całkowicie od nich wolna.

Ukształtowana jeszcze pod koniec lat dwudziestych na początku rządów Stalina, obejmowała osoby zajmujące ważne posady w aparacie partyjnym, państwowym oraz gospodarczym, dla dokonania obsady których konieczne było uzyskanie zgody właściwej instancji partii. Im większe znaczenie oraz wpływ przypisywano danemu stanowisku tym wyższego rzędu organ decydował o nominowaniu na nie określonego kandydata, cała struktura przybie-

¹⁷ G. Hosking, *The first socialist society. A history of Soviet Union*, Cambridge 1993, s. 354.

¹⁸ P. Kenez, op. cit., s. 292.

rała kształt swoistej piramidy. Liczebność nomenklatury Biura Politycznego KC KPZR szacowano na 800–1800 osób, nomenklatury KC KPZR około 400 tys. osób¹⁹. Michaił Woslenski w podejmowanych analizach zalicza do tego grona również kierowników przemysłu, transportu, rolnictwa, a także instytucji oświatowych i naukowych. Tak szeroko ujęta grupa liczyła około 750 tys. osób, wraz z rodzinami dochodziła do 3 mln, stanowiąc około 1,5% ludności kraju. Opierając się na spisach powszechnych z 1959 oraz 1970 roku autor badał również zmiany liczebności nomenklatury w latach 1959–1988, stwierdzając, że na przestrzeni omawianego okresu nie uległa ona znaczącej zmianie²⁰. Stanowi to wyraźny przejaw postępujących tendencji świadczących o zamykaniu się, swoistej ekskluzywności tej grupy społecznej.

To właśnie nomenklatura w opisywanym tutaj znaczeniu, a nie o wiele większa kilkunastomilionowa partia, złożona w swej masie głównie z biernych, szeregowych członków, organizowała funkcjonowanie obszarów życia politycznego, czy gospodarczego w kraju, sprawując nad nimi rzeczywistą kontrolę. Wzrostu jej znaczenia nie były w stanie zahamować ani powtarzane cyklicznie krwawe represje okresu stalinizmu, ani zakrojone na szeroką skalę reformatorskie ambicje Nikity Chruszczowa, ukierunkowane na osłabienie znaczenia aparatu, którym niejednokrotnie dawał wyraz w okresie trwania jego rządów.

Już na samym początku epoki застою silnie zaawansowany był proces, który jako pierwszy szerzej opisał Milovan Đilas, tworząc w 1957 roku przenikliwą analizę praktyki rosnącej roli biurokracji w modelu sprawowania władzy oraz zdominowania przez jej przedstawicieli życia społecznego i politycznego Jugosławii, wydaną pod wiele mówiącym tytułem *Nowa Klasa*. Cechą, która odróżniała nomenklaturę od wyższych, bardziej zamożnych warstw społecznych istniejących na przykład w Stanach Zjednoczonych, był fakt, że swoje znaczenie zawdzięczała sprawowaniu władzy, kontrolowaniu najważniejszych obszarów działalności państwa, nie zaś wpływom ekonomicznym czy zgromadzonemu majątkowi, które w jej przypadku stanowiły pochodną osiągniętej pozycji politycznej. *Credo* tej klasy wyznaczała troska o zachowanie uzyskanych wpływów i przywilejów, a także dążenie do zdobywania nowych. Obrona osiągniętej pozy-

¹⁹ K. Świąder, *Czynnik nomenklaturowy w dezintegracji Związku Radzieckiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. XIV, Warszawa 2017, s. 10.

²⁰ M. Woslenski, *Nomenklatura: uprzywilejowani w Związku Radzieckim*, Wrocław 1986, s. 15.

cji politycznej oraz wynikającego z niej znaczenia w społeczeństwie stanowiło w radzieckiej rzeczywistości główny motyw ich działań, to nim będą się kierowali jej najwyżsi przedstawiciele, kiedy wystąpią przeciwko władzy Nikity Chruszczowa w 1964 roku, w trosce o własne zagrożone interesy.

Nie znaczy to, że określone korzyści ekonomiczne, przywileje wynikające z zajmowania określonego stanowiska, zapewniające zdecydowanie wyższy poziom życia traciły na znaczeniu. Przeciwnie, były równie ważne, a w omawianym okresie stały się jeszcze ważniejsze niż osiągnięta pozycja polityczna sama w sobie. Już od początku lat trzydziestych, za czasów Stalina nomenklatura zyskała najważniejsze miejsce w systemie rozdziału dóbr i usług, posiadała odrębną infrastrukturę socjalno-bytową (specjalne sklepy, restauracje, domy wypoczynkowe)²¹. Ani krwawe represje okresu Wielkiej Czystki, których ofiarą padali prominentni przedstawiciele nomenklatury, ani niedostatki i wyrzeczenia czasów II wojny światowej nie wpłynęły na zahamowanie rozwoju tego zjawiska. Wręcz przeciwnie, ciągle przybierało ono na sile, osiągając swój szczyt podczas rządów Leonida Breżniewa oraz dwóch jego następców: „Zbieranie majątków, przenoszenie się z jednej rezydencji do drugiej, przebudowywanie biur, konfiskowanie dzieł sztuki i zamawianie specjalnie projektowanego umeblowania osiąga poziom choroby wygodnictwa”²².

Tendencje tego rodzaju, opisywane przez Milovana Đžilasa, w oparciu o doświadczenie z Jugosławii, w Związku Radzieckim osiągały wówczas jeszcze bardziej nasilony, rażący wręcz charakter. Przykład szedł z samej góry, rzeczą powszechnie znaną była słabość Leonida Breżniewa do zagranicznych samochodów luksusowych, którymi często był obdarowywany przy okazji oficjalnych wizyt dyplomatycznych przez zachodnich przywódców, między innymi Richarda Nixona. Im wyżej znajdował się w hierarchii systemu przedstawiciel nomenklatury, tym więcej zyskiwał możliwości zaspokajania swoich osobistych ambicji materialnych. Ożywione dzięki polityce odprężenia kontakty z krajami zachodnimi i jego społeczeństwami oraz prywatne wyjazdy zagraniczne do państw kapitalistycznych stwarzały nowe pokusy dla członków aparatu partyjnego²³. Włodzimierz Marciniak w publikacji *Rozgrabione Imperium* wskazywał na rozpowszechnione wśród klasy rządzącej tendencje do komercjalizacji systemu.

²¹ K. Świąder, op. cit., s. 11.

²² M. Đžilas, *Tito. The story from inside*, Londyn 1981, s. 100.

²³ J. Holzer, op. cit., s. 657.

Nomenklaturze przestało wystarczać zagwarantowane jej już od czasów Stalina prawa użytkowania luksusowej materii konsumpcyjnej. Mieszkanie w rządowym domu, służbowa dacza czy limuzyna z szoferem, chociaż były świadectwem poziomu życia nieosiągalnego dla przeciętnego obywatela, miały jednak w oczach jej przedstawicieli pewną zasadniczą wadę – nie były przedmiotem ich własności i w razie niekorzystnej koniunktury politycznej, część z nich mogła być łatwo utracona. Coraz bardziej widoczne było dążenie do wykorzystywania politycznych przywilejów dla pomnożenia prywatnego majątku. Naturalnym stała się chęć posiadania na własność samochodu, mieszkania czy domku letniskowego, nie mówiąc już o szeregu innych pomniejszych dóbr konsumpcyjnych. Spowodowało to pewne zbliżenie pomiędzy członkami nomenklatury a przedstawicielami tak zwanej gospodarki cienia, czyli działającymi na czarnym rynku handlarzami i drobnymi przedsiębiorcami, przyczyniając się jednocześnie do rozwoju drugiego obiegu gospodarki oraz wiążącego się z nim szeregu praktyk funkcjonujących na peryferiach legalności wyznaczanych przez ówczesnie obowiązujące prawo, czy wręcz wprost nielegalnych. Nomenklatura różnych szczebli mogła zaoferować przedsiębiorcom dostęp do zasobów państwowych oraz ochronę przed działaniami podejmowanymi przez organy ścigania, co tworzyło szczególnie korzystne warunki dla rozwoju zjawiska korupcji, które zaczynało przybierać nowe formy, takie jak przenikanie do struktur partii ludzi związanych z podziemiem gospodarczym, nadające mu coraz bardziej zinstytucjonalizowany charakter. Interesujące są obserwacje poczynione przez radzieckiego socjologa Ilie Ziemcowa podczas jego pobytu w Azerbejdżanie: „Za pieniądze możesz mieć wszystko: wstęp na uczelnię, stopień naukowy, a nawet urząd publiczny. Stanowisko prokuratora rejonowego kosztowało 30 tysięcy, szefa milicji 50 tys. rubli, a pierwszego sekretarza rejonowego komitetu partyjnego 200 tys. rubli”.

Trzeba przyznać, że stanowiło to swoisty wyłom jeśli chodzi o dotychczasowe zasady określające formę nominacji i drogę awansu w ramach systemu nomenklatury. Olga Kryszowska wyróżnia trzy kolejne etapy przed objęciem stanowiska nomenklaturowego: rekomendacja, zatwierdzenie i nominacja. Przykładowo, w procesie powołania zastępcy ministra spraw zagranicznych uczestniczyły trzy podmioty: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Wydział Międzynarodowy KC KPZR oraz Biuro Polityczne. MSZ występowało do Wydziału Międzynarodowego, który rekomendował kandydaturę, następnie musiała być

ona zaakceptowana przez Biuro Polityczne i dopiero wtedy można było dokonać nominacji.

Z jednej strony mamy wspomniane już wcześniej zjawisko istnienia nieoficjalnego taryfikatora łapówki umożliwiającej wprost osobie spoza systemu objęcie stanowiska na niższych szczeblach władzy (obwodowym czy republikańskim), z drugiej zaś proces kształtowania się swoistych „dynastii” w łonie nomenklatury, zwłaszcza na jej najwyższym szczeblu. Dzieci i inne osoby najbliższych członków politbiura, ministrów czy I sekretarzy partii republik związkowych często obejmowały eksponowane funkcje państwowe, zwykle z pominięciem wymaganych szczebli awansu. Syn Breżniewa pełnił urząd wiceministra spraw zagranicznych, jego zięć Jurij Czubanow zastępcy ministra spraw wewnętrznych. W tym świetle kariera syna Anastasa Mikojana, który błyskawicznie przeskoczył wszystkie stopnie kariery uniwersyteckiej i został redaktorem naczelnym prestiżowego periodyku *Ameryka Łacińska* nie wydaje się tak zawrotna, nie mówiąc już o posadzie korespondenta gazety „Izwestja” w USA, którą objął zięć szefa MSZ Andrieja Gromyki²⁴.

4. Próba bilansu oraz podsumowanie

Zawarty w dwóch poprzednich rozdziałach przegląd wybranych zjawisk społecznych oraz ekonomicznych charakterystycznych dla Związku Radzieckiego pod rządami Breżniewa, Andropowa i Czernienki może prowadzić do określonych wniosków. Echa tragicznych doświadczeń drugiej wojny światowej oraz kilkudziesięcioletniego okresu totalitarnych rządów Stalina pozostały trwałe ślady tak wśród przedstawicieli elity władzy, nomenklatury, jak i zwykłych obywateli. Obejmując władzę w 1964 roku, nowa ekipa polityczna zastała państwo oraz społeczeństwo wyczerpane trudną przeszłością, które nadal jeszcze nie przezwyciężyło całkowicie tragicznych doświadczeń ostatnich 30 lat. Jeśli można wskazać jakieś wspólne oczekiwanie wobec rzeczywistości żywione tak przez przedstawicieli partyjnej biurokracji, robotników czy mieszkańców wsi to z pewnością będą nimi porządek i stabilizacja. Częściej mniej niż bardziej przemyślane reformy, dotyczące różnych aspektów

²⁴ M. Woslenski, op. cit., s. 112.

funkcjonowania państwa, polityki podejmowanej przez Nikitę Chruszczowa zraziły do niego najpierw nomenklaturę – średniego oraz wyższego szczebla, robotników, a w końcu pomimo dokonywanych prób rozliczeń ze spuścizną stalinizmu oraz zwiększenia marginesu wolności słowa, nawet inteligencję.

Jego następca nie zamierzał popełniać tych samych błędów. Chociaż każda z wymienionych klas radzieckiego społeczeństwa pod pojęciem stabilizacji rozumiała coś innego, Breżniew starał się przynajmniej na krótką metę pogodzić rozbieżne oczekiwania. Elicie partyjnej zagwarantował nienaruszalną pozycję polityczną oraz możliwość czerpania niczym nieograniczonych korzyści materialnych wynikających z jej uprzywilejowanego statusu. Robotnicy otrzymali perspektywę powolnej, ale stałej poprawy poziomu życia. Subsydiowane ceny podstawowych artykułów żywnościowych, niskie czynsze oraz pewność zatrudnienia, w połączeniu z rosnącą dostępnością takich dóbr trwałego użytku jak lodówka czy telewizor, powodowało, że chociaż nadal był on znacząco niższy niż w państwach Europy Zachodniej, to w porównaniu z tragicznymi warunkami egzystencji okresu wojny, czy lat stalinowskich dokonano ogromnego kroku naprzód. Przedstawiciele inteligencji, którzy akceptowali istniejący porządek, byli przychylnie nastawieni do ustroju, mogąc cieszyć się takimi przejawami dobrobytu jak spółdzielcze mieszkania, prywatne samochody, czy praca na zagranicznych kontraktach.

Wszystko to realizowano równoległe z programem zbrojeń, rozbudową potencjału militarnego na wielką skalę, co pochłaniało według różnych szacunków nawet do 25% dochodów państwa. Istniejącym trudnościom ekonomicznym starano się zaradzić korzystając z zachodnich kredytów, czy eksportując na ogromną skalę surowce naturalne. Za wszelką cenę unikano podejmowania jakichkolwiek reform, mogących poprawić sytuację w najbardziej nieefektywnych gałęziach gospodarki, chociażby w rolnictwie. Dużo łatwiej było wydawać ograniczone zasoby złota, dewiz na zakup amerykańskiego czy kanadyjskiego zboża niż dokonać rzeczywistych zmian strukturalnych i organizacyjnych w sektorze kolektywnych gospodarstw rolnych, co mogłoby zagrozić *status quo*. W epoce, podczas której Breżniew i Czernienko rozpoczynali swoje kariery polityczne zwyczajna śmierć we własnym łóżku stanowiła znaczące osiągnięcie. Ludzie ci byli owładnięci przemożnym pragnieniem przetrwania, nie mieli motywacji, aby

podcinać gałąź na której siedzieli²⁵. Na zachodzie kupowano nie tylko żywość, czy nowe technologie, ale przede wszystkim czas.

Biorąc pod uwagę te czynniki oczywistym było, że w pewnym momencie spychane na dalszy plan nierozwiązane problemy gospodarcze dadzą o sobie znać. Na horyzoncie pojawił się moment krytyczny, kiedy to nawet z pomocą zachodnich kredytów i importu technologii stało się niemożliwe jednoczesne uczestnictwo w wyścigu zbrojeń oraz przynajmniej częściowe zaspokajanie konsumpcyjnych potrzeb ludności. Narastała swoista kwadratura koła, należy pamiętać, że w miarę rozbudzenia oczekiwań, co do poziomu życia w całym okresie trwania epoki, które dotyczyło zarówno przedstawicieli nomenklatury jak i zwykłych obywateli, coraz trudniej było wychodzić im naprzeciw. Skoro państwo okazywało się w tym zakresie niewydolne, członkowie nomenklatury sami starali się zaspokajać własne aspiracje materialne, w dużej mierze kosztem będącego w postępującym rozkładzie państwa. Tym można tłumaczyć niewiarygodny wprost wzrost poziomu korupcji oraz zaangażowania w tzw. gospodarkę cienia wśród przedstawicieli aparatu partyjnego różnych szczebli.

Zrozumienie faktu, że pewnych problemów nie można bez końca ignorować coraz mocniej przebijało się do świadomości władz, sprzyjała temu pokoleniowa zmiana warty na Kremlu. Michaił Gorbaczow – nowy sekretarz generalny, dużo młodszy od swoich poprzedników na początku swojego urzędowania wypowiedział znamienne słowa: „Towarzysze, tak dalej żyć nie można”.

Pod tym względem okres rządów Breżniewa i dwóch jego następców stanowił nieuchronny początek końca...

Bibliografia

- Bacon. E., Sandle. M., *Brezhnev Reconsidered*, New York 2002.
Dzilas. M., Tito. *The story from inside*, Londyn 1981.
Hosking. G., *The first socialist society. A history of Soviet Union from Within*, Cambridge 1993.
Holzer. J., *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012.
Heller. M., Niekircz. A., *Utopia u władzy. Historia Związku Radzieckiego*, t. 2, Poznań 2016.
Judt. T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008.
Kerblay. B., *La societe sovietique contemporaine*, Paris 1977.
Kenez. P., *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, Warszawa 2008.

²⁵ T. Judt, op. cit., s. 660.

Marples. D., *Historia ZSRR od rewolucji do rozpadu*, Wrocław 2006.

Morton. H.W., *Housing in the Soviet Union*, „Proceedings of the Academy of Political Science”, vol. 35, no. 3.

Świąder. K., *Czynnik nomenklaturowy w dezintegracji Związku Radzieckiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, tom XIV, Warszawa 2017.

Smaga. J., *Narodziny i upadek imperium: ZSRR 1917–1992*, Kraków 1992.

Singelbaum. L.H., *On the Side: Car Culture in the USSR, 1960s–1980s*, „Technology and Culture”, vol. 50, no. 1.

Walicki. A., *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.

Woslenski. M., *Nomenklatura: uprzywilejowani w Związku Radzieckim*, Wrocław 1986.

Varia

Ewa Sęderecka
(Uniwersytet Łódzki)

Etnograficzne aspekty badań archeologicznych

Abstract: In my article I will try to emphasize how important it is to take into account various fields of knowledge in scientific research. I will try to present it using the example of archeology and ethnology. Although they seem completely different, they have a lot in common. Agricultural tools became the content of sayings, proverbs, beliefs or magic practices. The very slow acceptance of changes proves the respect and tradition for them. In the archaeological aspect, the names of individual tool elements or the types of these tools are certainly useful. The shape or size of the tool may indicate the purpose of its use.

W swoim artykule postaram się zaznaczyć jak ważne jest, aby w badaniach naukowych, przy kwerendach brać pod uwagę różne dziedziny wiedzy, a nie skupiać się tylko na jednej. Postaram się przedstawić to na przykładzie archeologii i etnologii. Dziedziny, choć wydają się całkowicie różne, mają ze sobą wiele wspólnego.

Na początku warto zwrócić uwagę na fakt, że jakość średniowiecznej gospodarki rolno-hodowlanej zależała w głównej mierze od wyposażenia technicznego poszczególnych gospodarstw. Danych dotyczących zaopatrzenia wiejskiego w narzędzia i sprzęt dostarczają nam niestety w niewielkim stopniu inwentarze dóbr folwarcznych, a także przedstawienia ikonograficzne. Krzysztof Fokt zwraca uwagę na fakt, że tylko archeologia pozwala na dokładne poznanie poszczególnych narzędzi. Badania pozyskanych w czasie wykopalisk zabytków pozwalają na określenie wielkości, wagi czy też cech materiału z jakiego narzędzia zostały wykonane. Wykopaliska, w szczególności opuszczonych osad, po-

zwalają poznać wiele dziedzin pracy mieszkańców wsi¹. Warto jednak także zwrócić uwagę na wiedzę etnograficzną dotyczącą narzędzi rolniczych i właśnie dlatego pragnę ją przedstawić, ukazując jak często może być ona przydatna przy analizie zabytków archeologicznych. Wydaje się, że materiał archeologiczny pochodzący z średniowiecza, czy też nowożytności ma mało wspólnego z wiedzą etnograficzną, która z reguły sięga do XIX wieku. Narzędzia rolnicze, którymi zajmują się w tej pracy, tak naprawdę nie zmieniły swojej budowy od średniowiecza do XIX, a nawet początku XX wieku. Dlatego też warto zwrócić uwagę na to co przekazują informacje etnograficzne.

Bardzo ważną kwestią przy opracowywaniu materiału archeologicznego jest porównanie go z innymi podobnymi znaleziskami, ale także poszukanie analogii i przyjrzenie się literaturze nie tylko *stricte* archeologicznej, ale też choćby historycznej czy etnograficznej. Tym bardziej jest to istotne przy pracy z narzędziami rolniczymi, którymi zajmowali się etnografowie. Choć oni sami nie badają tak odległej przeszłości jak archeolodzy, to ich wiedza może dostarczyć wielu ciekawych informacji.

Kiedy dane historyczne mówią, że narzędzie zostało zastąpione innym ulepszonym, to badania etnograficzne pokazują, że nie każdego obszaru Polski to dotyczy. Przy narzędziach rolniczych bardzo ważne jest nazewnictwo ich konkretnych części. W materiale archeologicznym bardzo rzadko zachowane jest całe narzędzie. Literatura etnograficzna w precyzyjny sposób określa, jak nazywają się poszczególne części konkretnych narzędzi rolniczych.

Literatura archeologiczna jest dość uboga w opracowania narzędzi rolniczych znalezionych na poszczególnych stanowiskach. Z reguły są one jedynie wzmiankowane. O potrzebie współpracy archeologów i etnografów pisał już Adolf Nasz, dochodząc do wniosku, że dzięki tej współpracy archeolodzy będą mogli dokładniej interpretować znalezione materiały, ale również taka współpraca pomoże w jego rekonstrukcji. Możliwe również będzie dokładniejsze określenie, jaką rolę odegrał okres wczesnego średniowiecza w późniejszym kształtowaniu się kultury materialnej. Etnografowie zaś współpracując z archeologami

¹ K. Fokt, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 60.

będą mogli lepiej zrozumieć współczesną kulturę, ponieważ bardzo często ma ona swoje źródło w odległej przeszłości².

Dość często znajdowanym w materiale archeologicznym narzędziem rolniczym jest sierp. Jako narzędzie było ono wykorzystywane już od neolitu, aż po czasy współczesne. Choć może przekaz historyczny jest inny, to są pojedyncze regiony w Polsce, gdzie w XX wieku używano sierpów (były to duże sierpy elipsowate oraz półkoliste z ostrzem ząbkowanym, a także gładkim)³. Jadwiga Pawłowska zwraca także uwagę na długie używanie tego narzędzia nie tylko w samej Polsce, ale także Europie Środkowej. Jak wynika z danych etnograficznych sierp był używany w Europie Środkowej do żęcia zbóż aż do pierwszych dziesiątków lat XX wieku. W samej Polsce używano go na niektórych terenach jeszcze w drugiej połowie XX wieku⁴. Niewątpliwie także w XXI wieku w niektórych małych gospodarstwach można spotkać osoby ciągle posługujące się sierpami. Sierpy można podzielić na ząbkowane i gładkie, jak wynika z ustaleń od tego zależał sposób ścinania zbóż. Sierpami ząbkowanymi zboże było ścinane tuż przy ziemi, zaś gładkimi ścinano je w połowie wysokości⁵. Ze źródeł etnograficznych także wiadomo, że sierpy mniejsze z ząbkowaną krawędzią były używane do koszenia trawy i chwastów⁶.

W materiale archeologicznym, średniowiecznym i wczesnonowożytnym narzędzie to jest spotykane w grodziskach, zamkach, osadach, ale również bardzo często na cmentarzyskach. Dlatego warto bliżej przyjrzeć się wierzeniom Słowian oraz przekazom etnograficznym, które mogą pomóc w wy tłumaczeniu, dlaczego narzędzie to było nieraz wyposażeniem grobowym. Dzięki temu możliwa będzie lepsza interpretacja tychże znalezisk.

Jak ważnym narzędziem żniwnym dla Słowian był sierp świadczą choćby takie praktyki jak udawanie się z sierpem do kościoła na nabożeństwo przed rozpoczęciem żniw. Każdy żniwiarz pojawiał się z własnym sierpem na ramieniu

² A. Nasz, *Etnograficzne aspekty badań archeologicznych w Polsce*, „Archeologia” 1949, t. 3, s. 42.

³ J. Pawłowska, *Narzędzia żniwne*, [w:] *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 2*, red. M. Biernacka, J. Bohdanowicz, PTL, Wrocław 1994, s. 35.

⁴ *Ibidem*, s. 38.

⁵ *Ibidem*.

⁶ A. Nasz, *Narzędzia żniwne w Polsce*, „Etnografia Polska” 1960, t. 3, s. 314.

oraz pożywieniem⁷. Sierpy miały także w chałupach przygotowane miejsce do ich przechowywania. Były one wbijane w ścianę sieni domu⁸. Takie praktyki pozwalają twierdzić, że było to narzędzie niezwykle szanowane przez ludność wiejską.

Na początku warto zastanowić się nad samym materiałem, z którego wykonane są sierpy, a więc nad żelazem. Żelazo było dla Słowian podstawowym materiałem z którego wykonywano narzędzia pracy, broń oraz narzędzia codziennego użytku. Obróbka żelaza w kulturze ludowej była aktem tworzenia świata, przetwarzania czegoś obcego, nieznanego, pochodzącego z innego wymiaru, w coś użytecznego. Jednocześnie żelazo w kulturze ludowej było postrzegane jako element należący do „sił nieczystych”. Przyczyn tego było pochodzenie żelaza, które było wydobywane spod ziemi, a także związki z kowalem, który w kulturze ludowej miał status półdemoniczny⁹. I tak sierpowi przypisywane są w wierzeniach ludowych różnego typu właściwości lecznicze i magiczne. W tym miejscu pragnę przytoczyć kilka przykładów, choć może nie mają one dużego związku z archeologią to pozwalają na pewno lepiej zrozumieć sposób postępowania dawnych Słowian:

„Zamawiaczka w Poznańskiej zapalenie oczu (zwane urazem) usuwała za pomocą sierpa: jego ostrzem z lekka dotykała chorych oczu i prowadząc nimi trzykrotnie z góry na dół, sierpem jakby obcinała chorobę, trzy razy powtarzając następujące zaklęcie: Sierpiku, sierpiku, zegnałeś (z pola) oziminę, jarzynę, spędź z oka uraz!”¹⁰

„Jeżeli się mleko zakrwawiło, to na rozpalaną duszę od żelazka lano zakrwawione mleko i dziobiąc końcem sierpa przeklinano: Żebyś pękła, żebyś się spaliła. Po czym napotkawszy ropuchę, bito ją miotłą starą, bo wierzono, że to przemieniona czarownica”¹¹.

⁷W. Siarkowski, *Materyjały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej” 1879, t. 3, rozdz. 3, s. 22.

⁸O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, t.5, PTL, Wrocław-Poznań 1962, s. 154.

⁹M. Brzozowska, K. Prorok, *Żelazo*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych. Kosmos*, t. 1, z. 4, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 335.

¹⁰K. Prorok, *Żelazny Sierp*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych. Kosmos*, t. 1, z. 4, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 370.

¹¹Ibidem.

„Bolącą część ciała przyciskano nożem, sierpem, kosą z żelaza i po wypowiedzeniu odpowiednich słów zażegnania machano narzędziem w powietrzu”¹².

„Na Śląsku i w Prusiech wychodzącym do chrztu kładziono przed drzwiami siekierę lub sierp”¹³.

„Jako środek ochronny przed złym duchem kładziono na Chełmszczyźnie pod umarłym kluczem, nóż i sierp”¹⁴.

Znane są także w Polskiej kulturze ludowej przysłowia dotyczące sierpów. Pojawiają się one między innymi u Oskara Kolberga, np.:

„Gdzie kosa nie skosi, tam i sierp nie utnie”, bądź też „Gdzie sierp nie utnie, kosa nie ukosi”¹⁵.

Warto także przyjrzeć się bliżej budowie sierpa, na przykładzie przekazów zebranych przez Oskara Kolberga i tak według źródeł etnograficznych „sierp ma rączkę toczoną (z drzewa brzoźowego lub lipowego); w tej rączce jest osadzony półokrągły nóż, czyli żądło żelazne do żęcia. Sierp jest stalowy i jest nacięty w zęby”¹⁶. Opis ten pochodzi z lubelskiego, ale pokrywa się z sierpami występującymi w całej Polsce. Warto zwrócić uwagę, że część tnąca jest nazywana żądłem, a to właśnie głównie ten element odnajdowany jest przez archeologów. W związku z tym warto się zastanowić czy nie powinni oni zaznaczać, że odkrycie dotyczy jedynie żądła, a nie całego sierpa.

Sierp uważany jest za najstarsze narzędzie rolnicze i związany był z kultem Księżyca. Pojawia się w mitologii greckiej oraz rzymskiej, był wraz z kosą atrybutem Chronosa jako symbol upływającego czasu życia ludzkiego. Przez to sierp wraz z kosą stały się symbolem śmierci i przemijania¹⁷. W polskiej demonologii – jeszcze na początku XX wieku – demon śmierci w niektórych regionach Polski przedstawiany był także z sierpem¹⁸. Może się to wydawać dziwne, ponieważ sierp jest także symbolem żniw, z którymi związany jest zbiór żyta, dzięki któremu później powstaje chleb. W związku z tym nie tylko demon

¹² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 15, PTL, Wrocław–Poznań 1962, s. 232.

¹³ K. Prorok, *Żelazny sierp*, op. cit., s. 370.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, t. 8, PTL, Wrocław–Poznań 1962, s. 258.

¹⁶ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Lubelskie*, t. 16, PTL, Wrocław–Poznań 1962, s. 85.

¹⁷ H. Biedermann, *Leksykon symboli*, MUZA SA, Warszawa 2003, s. 330-331.

¹⁸ L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, ISKRY, Warszawa 1987, s. 176-177.

śmierci posiada sierp jako swój atrybut. Z sierpem w polskich wierzeniach ludowych przedstawiany był także Płonnik, a więc demon opiekuńczy zbóż.

Pragnę w tym miejscu bliżej zastanowić się nad przyczyną pojawiania się sierpów w pochówkach. Sierpy były znajdowane podczas badań archeologicznych w grobach z różnych rejonów Polski. Jedną z przyczyn ich pojawiania się może być wiara we wieszczą. Według ludowych przekonań był to człowiek, który po śmierci wychodził z grobu i zwiastował nadchodzącą śmierć. Uważano, że czynił to najczęściej poprzez bicie w dzwony kościelne, każdy kto usłyszał bicie tych dzwonów, umierał. Innym zabiegiem stosowanym przez wieszczą w celu spowodowania śmierci było też wykrzykiwanie imion ludzi z wieży kościelnej. Ten, kto usłyszał wykrzyknięte swoje imię w niedalekiej przyszłości umierał¹⁹. Przyczyną pojawiania się w niektórych grobach tego narzędzia żniwnego może być wiara w tego demona, ponieważ aby się przed nim uchronić należało włożyć nieboszczykowi do trumny właśnie sierp. Miał on kaleczyć zmarłego, jeśli ten chciał się tylko podnieść²⁰. Oczywiście przy analizie znalezisk tego typu narzędzi trzeba brać pod uwagę wszystkie informacje na temat danego cmentarzyska, przede wszystkim jakie elementy znajdują się jeszcze w wyposażeniu grobowym.

Z materiałów archeologicznych znane są przynajmniej 22 polskie znaleziska sierpów w pochówkach z samego wczesnego średniowiecza. Interpretacja części z nich jest utrudniona, ponieważ pochodzą ze znalezisk luźnych, przez co nie mogą być przyporządkowane do konkretnej jamy grobowej. Niektóre zaś odkrycia nie posiadają wystarczających opracowań i literatury²¹. Archeolodzy przy tego typu znaleziskach powinni, dokonując interpretacji, wziąć pod uwagę kontekst etnologiczny i wierzenia dawnych Słowian. Nie ulega wątpliwości, że jeśli sierp znajdował się w okolicach szyi zmarłego to umieszczano go tam ze względu na ochronę przed demonem. W niektórych regionach Polski wierzono, że upiora można było pokonać przez położenie sierpa na piersi.²²

¹⁹ K. Tęcza, *Zjawy i strachy polskie*, Jelenia Góra 1987, s. 9.

²⁰ Ibidem.

²¹ A. Janowski, T. Kurasiński, *Rolnik, wojownik czy „odmieniec”? Próba interpretacji obecności sierpów w grobach wczesnośredniowiecznych na terenie ziem polskich*, [w:] *Wymiary inności. Nietypowe zjawiska w obrzędowości pogrzebowej od pradziejów po czasy nowożytne*, red. K Skóra, T. Kurasiński, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2010, s. 80.

²² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Sanockie – Krośnieńskie*, t. 51, PTL, Wrocław–Poznań 1973, s. 33.

W związku z czym nie ulega wątpliwości, że odnalezienie w grobie tego narzędzia rolniczego będzie z reguły połączone z praktykami magicznymi. Oczywiście nie należy do tego zaliczać pochówków wojowników, których sierp był wyposażeniem. Na uwagę zasługują też znaleziska sierpów w wodach jezior. W Polsce znanych jest kilkanaście takich stanowisk. W tym miejscu pragnę bliżej się przyrzyć temu zjawisku. Źródła archeologiczne informują o przynajmniej 11 stanowiskach z samej północno-zachodniej Polski, gdzie odkryto sierpy w jeziorach. Sama liczba znalezisk liczy 67 zabytków. Aż 32 z nich pochodzą z Ostrowa Lednickiego, z których 3 są to sierpy składane (nie odkryto tego rodzaju sierpów na innych stanowiskach)²³. W związku z tak licznymi znaleziskami tych narzędzi w akwenach wodnych, warto się zastanowić nad wierzeniami słowiańskimi dotyczącymi wody.

Demony wodne były uważane za najbardziej złośliwe, według ludności wiejskiej odpowiadały za: wciąganie ludzi i bydła w wodę, niszczenie sieci rybackich oraz zatapianie łodzi. Przypisywano im również wywoływanie wirów wodnych, czy też występowanie wód z brzegów rzek, które powodowało zatapianie pól oraz łąk, a niekiedy też domów. Istoty te uchodziły wśród ludności wiejskiej za niespokojne, budziły one lęk i grozę. Były wytłumaczeniem niezrozumiałej dla ludzi specyfiki żywienia wodnego²⁴. Na terenach Polski najbardziej rozpoznawalnym demonem wodnym był topielec. L.J. Pełka wyróżnia kilka powodów powstania topielca, a więc mogły to być:

- dusze osób, które popełniły samobójstwo przez utopienie się,
- dusze dzieci zmarłych, nieochrzczonych,
- dusze ludzi, którzy zaprzędali się diabłu, czy też byli opętani,
- dusze pokutujące ludzi złych²⁵.

W wierzeniach słowiańskich spotkać można także inne demony wodne tj. wieszczycy (w różnych regionach Polski nazywano ją także inaczej). Według przekazów kradła ona małe dzieci matkom, a podrzucała im inne. Pojawiają

²³ B. Tietz, *Sierp w wodzie – czy ziemski atrybut ujarzmił wodę*, [w:] *Świat Słowian. Na pograniczu chrześcijaństwa i pogaństwa*, red. P. Banasiak, M. Freygant, ArchaeGraph, Łódź–Toruń 2020, s. 43–45.

²⁴ L.J. Pełka, op. cit., s. 81.

²⁵ Ibidem, s. 84.

się także świetliki, które to miały prowadzić ludzi do topieliska²⁶. Wpływ na rozwój demonologii wodnej wśród Słowian na pewno miała symbolika i znaczenie samej wody. Według najstarszych mitów to właśnie z wody wyłonił się świat. W kulturze jest ona postrzegana dwojako, zarówno jako siła dobroczynna, jak też niszcząca. Podtrzymuje ona życie oraz leczy, ale jednocześnie topi i przenosi złe moce. Według Kazimierza Moszyńskiego kult wody u Słowian zaznacza się poprzez modlitwy i ofiary. Pozostaje pytanie, czy takimi ofiarami mogły być sierpy. W „Kulturze ludowej Słowian” pojawiają się informacje, że ofiarami składanymi wodzie były pieniądze, chleb i sól, a także zwierzęta, które do niej wrzucano w celu przebłagania wody²⁷.

Znaleziska sierpów często pojawiają się w jeziorach, dlatego też warto przyjrzeć się nie tylko symbolice samej wody, ale również jeziora. W wierzeniach Słowian to właśnie głównie jezioro jest siedliskiem wszelkiego typu demonów oraz duchów topielców. To także symbol przeszkód oraz schronienia, granicy między życiem a śmiercią. Co ciekawe, legendy i wierzenia na terenach Polski podają, że jeziora tworzyły się w miejscu zapadnięcia się kościoła. Było to skutkiem gniewu Boga, który w ten sposób karał ludzi. Pojawiają się także legendy odmienne, w których to jeziora są wynikiem działalności diabła. Z samymi jeziorami związane są liczne praktyki obrzędowe i magiczne. Znane jest topienie kukły, która miała symbolizować śmierć zimy, w jeziorach w niektórych rejonach Polski zatapiano podkowy skradzionego konia, a także dokonywano w nich rytualnych kąpiei²⁸.

Jak widać wierzenia związane z wodą oraz jeziorami to bardzo szeroka tematyka, ale nie ulega wątpliwości, że wodzie składano ofiary, przykłady takich praktyk pojawiają się w różnej literaturze dotyczącej wierzeń w Polsce. Choć brak jest dowodów składania w ofierze sierpów, myślę, że mogły być one wrzucane do wody. W końcu sierp jest narzędziem, dzięki któremu dokonywano zbiorów zbóż, dlatego też przypuszczam, że Słowianie mogli go ofiarować wodzie w celu niepodtapiania ich upraw.

²⁶ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 262–263.

²⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian. Kultura duchowa*, t. 2, z. 2, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934, s. 511–512.

²⁸ U. Majer-Baranowska, *Jezioro*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli. Kosmos*, t. 1, cz. 2, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999, s. 355–365.

Z sierpem i wodą znana jest z terenów Polski tylko jedna legenda. Pochodzi ona z północnej Wielkopolski:

„Przed laty dziewica orała nad jeziorem dwoma wołami. Przelękły się one, skoczyły do wody i wciągnęły za sobą dziewicę. Szukano zwłok daremnie. Wreszcie dano znać z Margonina, że je znaleziono w jeziorze tamtejszym. Woda zaniósła je tam podziemną drogą. Zrozpaczona matka, szukając córki, rzuciła do jeziora sierp, który właśnie miała w dłoni i odtąd jezioro zaczęło zarastać. Miejsce to nazywa się «wielkie jezioro»²⁹. W związku z przytoczoną opowieścią można sądzić, że sierpy odkrywane w wodach jezior mogły być tam wrzucane przez matki, jeśli w jeziorze utopiło się ich dziecko. W ten sposób ludzie mogli chcieć ujarzmić moc jezior i wody, jako żywiołu, który często doprowadzał do śmierci.

Polska kultura jest niezwykle bogata w różnego typu czynności magiczne powiązane z sierpami, dotyczą one zabiegów związanych z poprawą urodzaju zbóż, ale także z wróżbami zamążpójścia. Trudno przywołać tu wszystkie takie praktyki. Ich występowanie w kulturze ludowej świadczy o właściwościach magicznych przypisywanym sierpom. W związku z czym odnajdując tego typu przedmioty warto zwrócić uwagę na ich kontekst, gdzie się one znajdują i w otoczeniu jakich innych przedmiotów. Niestety bardzo często w publikacjach archeologicznych nie jest zwracana na to uwaga. Dopiero w ostatnich latach zaczynają się pojawiać próby ustalenia, dlaczego dany przedmiot znalazł się np. w pochówku. Niestety to zadanie też jest utrudnione, bo wiele opisów znalezisk archeologicznych sierpów na cmentarzyskach nie dostarcza informacji, gdzie dokładnie został odkryty dany przedmiot. Dlatego obecnie znajdując tego typu przedmioty, nie wystarczy jedynie wspomnieć, że na danym stanowisku został znaleziony sierp, ale także podać jego szerszy kontekst. Pozwoli on w połączeniu z wiedzą etnograficzną lepiej zrozumieć daną społeczność i dostarczy nam o wiele więcej informacji o niej. Drugim narzędziem o podobnym ładunku symbolicznym jak sierp jest kosa.

Kosa, podobnie jak sierp jest atrybutem śmierci. Na terenach Polski dość długo trwało zastępowanie sierpa kosą. Oczywiście były regiony, które bardzo szybko przyjęły to narzędzie, ale na większości ziem Polski ten proces był bardzo powolny. Kosa, podobnie jak sierp, wykonana jest z żelaza, dlate-

²⁹ B. Tietz, op. cit., s. 49.

go też często przypisywane są jej podobne moce. W magii i lecznictwie uważa się ją za narzędzie ochronne przed złymi mocami i chorobami. Co wydaje się istotne w opisach etnograficznych pojawiają się też praktyki magiczne związane z kosą, oto przykład:

„Przy uroczystym wypędzaniu bydła na pastwisko w dzień św. Wojciecha (23.IV) bydło musiało przejść przez próg, pod którym było zakopane jakieś narzędzie żelazne (np. siekiera, kosa, nóż, nożyce) lub też położona na progu miotła”³⁰.

Kosa, czy też sierp używane były przy czynnościach magicznych związanych z warunkami atmosferycznymi. Oto przykład takiej praktyki pochodzący z południa Polski:

„Gdy rozpędzać ma chmury, bierze sierp albo kosę i idzie w las lub na granicę swej wsi i macha tym w powietrzu, i odmawia pacierz swój”³¹.

Miejsce kosi inaczej niż sierpa było w komorze, a nie w sieni. Świadczy to o tym, że kosa nie była dla chłopów tak ważnym narzędziem. Warto też wspomnieć, że była ona atrybutem śmierci (sierp zresztą też), ale ludzie także jej używali do zadawania śmierci. Dzięki odpowiedniemu przystosowaniu była używana przez chłopów do walki. Stąd nazwa kosynierzy³². Można przypuszczać, że to mogło też być przyczyną niechęci do jej używania przy ścinaniu zbóż.

W polskich wierzeniach ludowych pojawiają się informacje dotyczące chowania zmarłego wraz z kosą, jako narzędzie służące zgładzeniu demona. W niektórych regionach wierzono w upiora (nazywany też wieszczem), według podań miał on czerwoną twarz i wychodził z grobu po to by dusić swoją rodzinę. Wierzono, że aby go powstrzymać należało w nocy odkopać jego grób i uciąć mu głowę kosą, a następnie położyć ją przy nogach³³. Wydaje się to dość ważną informacją przy badaniach przez archeologów cmentarzysk. Jeśli chodzi o chowanie zmarłego z kosą to miała ona taki sam cel jak sierp, czyli po-

³⁰ K. Prorok, *Żelazny sierp*, s. 371.

³¹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Sanockie – Krośnieńskie*, s. 55.

³² K. Prorok, *Żelazna kosa*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych. Kosmos*, t. 1, z. 4, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 371.

³³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 15, op. cit., s. 35.

wstrzymanie zmarłego przed wydostaniem się z grobu. Kładziono ją zmarłemu na szyję³⁴.

Dla archeologii najważniejsze są niewątpliwie elementy, z których złożona jest kosa. Choć na terenach Polski składała się ona z tych samych elementów, to już ich nazewnictwo mogło się różnić. Dlatego też pragnę przytoczyć tu opis kosy według O. Kolberga, pochodzącej z okolic Poznania: „kosa przytwierdzona jest dwoma pierścieniami na kosisku i ma graty (szczeble) przy których są stróże. Kula od kosiska, jest to jakoby kolba kosy, w środku rączka, na końcu przy gratach motyczka”³⁵.

Etnografowie wyróżniają również kilka typów kos. Wśród prac historycznych nie spotkałam się z typologią kos. Według źródeł etnograficznych kosy dzielą się ze względu na ich wykorzystanie, a różnią się kosiskiem. I tak można wyróżnić kosy do ścinania zbóż oraz do cięcia traw. Każda z tych kategorii posiada po dwa rodzaje kosisk³⁶.

Warto zwrócić uwagę na bardzo powolne pojawianie się kosy w gospodarstwach chłopskich. W niektórych rejonach narzędzie to zaczęło być wykorzystywane dopiero w drugiej połowie XX wieku. Przyczyną tego mogło być przekonanie ludności wiejskiej, że koszenie zbóż kosą powoduje większą utratę ziarna, a dodatkowo również pozostawia mniej prostej słomy wykorzystywanej do krycia dachów³⁷. Proces wprowadzania w użycie kosy zaczął się w Polsce od rejonów północno-zachodnich. Spowodował on zmianę organizacji żniw. Wcześniej przy użyciu sierpów pracą tą zajmowały się głównie kobiety. Wprowadzenie kosy spowodowało, że koszeniem zajmowali się już praktycznie jedynie mężczyźni³⁸.

W wykopach archeologicznych raczej brak jest znalezisk kos. Niewykluczone, że archeolodzy znajdują ich fragmenty, ale niestety nie są w stanie ich przyporządkować do tego narzędzia i określają je jako nieznanymi przedmiot metalowy. Obręcz do osadzania kosy na kosisku prawdopodobnie znaleziono na st. 3 w Gębczycach, ale równie dobrze mogła być to obręcz do obsadzania

³⁴ J. Kolczyński, *Jeszcze raz o upiorze (wampirze) i strzygoni (strzydze)*, „Etnografia Polska” 2003, t. 47, z. 1–2, s. 220.

³⁵ O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 11, PTL, Wrocław–Poznań 1963, s. 136.

³⁶ A. Nasz, *Narzędzia żniwne...*, s. 323.

³⁷ Ibidem, s. 320.

³⁸ Ibidem, s. 322.

półkoska³⁹. Niestety znalezisko to nie było publikowane. Jako fragment kosy zostało zinterpretowane też znalezisko z Jaskini Górnej w Okopach. Tej interpretacji dokonał S.J. Czarnowski. Niestety nie da się zweryfikować tego znaleziska⁴⁰. Także prawdopodobnie fragment kosy odkryto w Kruszwicy w woj. bydgoskim na stanowisku numer 2. Fragment ten datowany jest na 2 połowę XIII wieku, początek XIV wieku⁴¹.

Znaleziska archeologiczne jakimi są fragmenty kos trudno zweryfikować. Z reguły w publikacjach brak jest ich fotografii, czy też rysunków. Na pewno trudno fragmentaryczne znalezisko przyporządkować do danego narzędzia. Można powiedzieć, że jest to praktycznie niemożliwe, jeśli nie jest to jakiś element charakterystyczny. Nie udało mi się natrafić na znalezisko całej kosy. Na pewno dla archeologów istotną informacją są elementy składowe oraz wygląd każdego elementu. Dzięki temu można interpretować poszczególne znaleziska.

Do narzędzi żniwnych, czy też związanych z żęciem w etnografii zalicza się także półkoski i cepy. Najpierw zajmę się pierwszym z tych narzędzi, których znalezisk w archeologii jest dość sporo. W polskiej kulturze nie był on tak rozpowszechniony jak inne narzędzia. Jego funkcjonowanie zanikało dużo szybciej niż innych narzędzi żniwnych, czy też ornych. W XIX i XX wieku był on już niemal praktycznie niespotykany na ziemiach Polski. Jedynie gdzieś odnotowywano jego występowanie⁴². O utracie znaczenia tego narzędzia świadczą też jego brak w wierzeniach, przysłowiaach czy też magii Słowian. Nie udało mi się dotrzeć do żadnych przesądów z nim związanych. Wydaje się, że mogłoby mieć ono podobne znaczenie jak sierp czy kosa, ale jednak tak się nie stało. Wynikiem tego może być fakt zastąpienia półkosków przez kosy, przez co narzędzie nie było tak często używane, a to powodowało brak potrzeby przypisywania mu magicznych zdolności.

Półkoski według badań etnograficznych w Polsce nazywane były też „kosakami”. Narzędzie to było przydatne do ścinania zbóż z których łatwo obsy-

³⁹ K. Fokt, op. cit., s. 199.

⁴⁰ M. Wojenka, *Jaskinie wyżyny krakowsko-częstochowskiej w średniowieczu. Wstęp do problematyki*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Władysława Szafera” 2012, s. 28.

⁴¹ W. Dzieduszycki, W. Hensel, *Kruszwica, woj. bydgoskie. Stanowisko 2*, „Informator Archeologiczny” 1981, t. 15, s. 184.

⁴² J. Pawłowska, op. cit., s. 60–61.

pywało się ziarno⁴³. Różnią się one od siebie głównie kątem między rękojeścią a ostrzem. Niektóre z nich mają rękojeść wraz z ostrzem połączoną pod kątem rozwartym, inne pod kątem przybliżonym do prostego. Posiadają również krótką rękojeść⁴⁴. Możemy zauważyć różnicę między danymi historycznymi dotyczącymi średniowiecznych półkosków, a materiałami etnograficznymi pochodzącymi najdalej z XIX wieku. Według ikonografii półkoski posiadały dość długi trzonek (nie tak długi jak u kosy, ale dłuższy niż u sierpa), zaś materiały etnograficzne przedstawiają półkoski z krótkimi trzonkami. Trudno powiedzieć, czy aż taka zmiana jest wynikiem ewolucji tego narzędzia, czy też jakieś inne czynniki miały na to wpływ. Możliwe, że rozpowszechnienie się kosy spowodowało brak potrzeby by półkoski miały nadal długi trzonek, a bardziej przydatne było narzędzie o krótkim trzonku. Niestety nie wiadomo też dokładnie, kiedy nastąpiła ta zmiana.

Wykopaliska archeologiczne dostarczają sporej liczby tych narzędzi żniwnych, nie jest ich tak dużo jak sierpów, na pewno więcej niż kos. Analiza tego narzędzia i odróżnienie go od innych nie powinny przysparzać archeologom większych trudności (o ile oczywiście odkryją oni kompletne narzędzie). W swojej budowie mają one proste ostrze, zagięte dopiero przy samym końcu, dlatego raczej nie jest możliwe pomylenie go z ostrzem sierpa. Niektóre źródła ikonograficzne pokazują półkoski o ostrzach całkowicie prostych. Są one również dłuższe od sierpów⁴⁵. Nie wszystkie półkoski odnalezione przez archeologów są przez nich pewnie interpretowane. Często przy sprawozdaniach z badań pojawia się przy tym narzędziu znak zapytania. Niestety przy tego typu opracowaniach brak jest z reguły fotografii czy rysunku, przez co nie ma możliwości weryfikacji, czy rzeczywiście jest to element półkoska. Narzędzia te mogą oczywiście znajdować się też w takim stanie, że nie ma możliwości ich pewnego nazwania.

Ostatnim narzędziem związanym ze żniwami jest wspomniany już wcześniej cep dwudzielny. Urządzenie to służyło do młócenia zboża. Wiadomo, że używano go już w XII wieku⁴⁶. Mimo że w średniowieczu pojawiło się narzędzie mające na celu młócenie zbóż, to ze źródeł etnograficznych wynika, że

⁴³ Ibidem, s. 61–62.

⁴⁴ Ibidem, s. 60.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ M. Trojan, *Młócenie zbóż*, [w:] *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 2*, red. M. Biernacka, J. Bohdanowicz, PTL, Wrocław 1994, s. 101.

często stosowane były inne metody, bardziej prymitywne. Takimi sposobami było np.:

- uderzanie kłosami zbóż o przedmioty – Mieczysław Trojan zauważa, że na terenie Polski do początku XX wieku metoda ta zachowała się w wielu wsiach, ale była stosowana raczej jako zabieg uzupełniający,
- młócenie przy pomocy kija, pałki – według danych etnograficznych sposób ten był stosowany przez bardzo biednych mieszkańców wsi, ze względu na bardzo małe plony, a także w wyniku braku miejsca do młócenia. Wtedy pracę tę wykonywano w sieni domu, właśnie przy pomocy kija,
- wydeptywanie ziarna przez ludzi – metoda ta na terenach Polski na początku XX wieku stosowana była jeszcze na Polesiu i Podolu,
- wydeptywanie ziarna przez zwierzęta – metoda ta była znana w Europie, ale w Polsce nie ma potwierdzonych informacji by ją stosowano. Z danych etnograficznych wynika jedynie, że używano jej do pozyskiwania nasion rzepaku⁴⁷.

Nie bez przyczyny postanowiłam przedstawić tu różne metody młócenia zboża. Z jednej strony mamy znany już od średniowiecza przyrząd jakim jest cep, ale w gospodarstwach chłopskich jeszcze do XX wieku używano bardziej prymitywnych form. Zależne to było na pewno od potrzeb ludności chłopskiej, które metodę młócenia dostosowywała do własnych możliwości i aktualnych potrzeb. Cep, który na pewno pojawił się już w XII wieku, nie wyparł całkowicie innych sposobów młócenia.

Na terenach Polski występowało dość duże zróżnicowanie form cepów. Można je było podzielić na podstawie występowania kapicy lub pałaka, na podstawie samej formy kapicy, różny był również materiał z jakiego je wykonywano, a także sposób przytwierdzenia. W cepach kapticowych różnie mogły być także zakończone drzewce, miały one różne proporcje oraz kształt bijaka. W cepach niekapticowych podziału można było dokonać na podstawie różnych form elementu łączącego dzierżak z bijakiem⁴⁸.

Warto również zaznaczyć w jakich rejonach występowały dane typy cepów. Badania etnograficzne pozwoliły na podzielenie Polski na trzy strefy występowania cepów. W północno-wschodniej Polsce były to cepy o wiązaniu gą-

⁴⁷ Ibidem, s. 98–99.

⁴⁸ Ibidem, s. 112.

zewkowym. Na północnych i zachodnich terenach cepy posiadały drewniany pałączek na dzierzaku, a w reszcie regionów występowały cepy o prostych, skórzanych kopicach na bijaku i dzierzaku. Cepy gązewkowe były najprostszą odmianą tego narzędzia. Gązewkę w nich wykonywano ze skóry cielęcej, niekiedy krowiej lub też końskiej⁴⁹. Jak wiadomo te odmiany sierpów różniły się jedynie łączeniem (złożone były tak samo z dzierzaka i bijaka). W cepach gązewkowych tym łączeniem był skórzany rzemień (gązewka). W kopicowych do łączenia potrzebna była dodatkowo „kapica”, a więc pasek skóry przymocowywany do bijaka. W Polsce występowały cepy z dwoma kopicami, wtedy była ona przymocowana zarówno do dzierzaka i bijaka, bądź też cepy jednokopicowe, które na dzierzaku posiadały kabłąk⁵⁰. Typy łączenia cepów gązewkowe i kopicowe potwierdza także O. Kolberg:

„Cepy do młócki zboża w stodole, złożone z dwóch kijów połączonych rzemieniem: z dzierzaka i bijaka”⁵¹.

„Cepy. Dłuższy kij (laskowy) zwany dzierzakiem, krótszy (grabowy) bijakiem. Na każdym z kijów tych są kapturki skórzane, a uwiązadło kręcone ze skóry wiąże bijak z dzierzakiem”⁵².

Młócenie zboża też było męską pracą, świadczą o tym choćby ludowe powiedzenia tj.: „Dawno ludzie powiedzieli: – chłop do cepów, baba do kądzieli”⁵³.

Niestety cep należy do tego typu narzędzi rolniczych, które nie są nam znane ze źródeł archeologicznych. Wykonane z drewna, nie zachowują się na badanych stanowiskach archeologicznych. Można się zastanawiać, czy jest szansa na zachowanie gązewki, czyli elementu wykonanego ze skóry. Warto na pewno zwrócić uwagę, czy podczas wykopalisk nie znajdujemy elementu skórnego, który mógł służyć do połączenia dwóch części. Z racji tego, że to właśnie cep gązewkowy był najbardziej prymitywny, możliwe, że takimi właśnie cepami posługiwano się w średniowieczu.

Kolejnym narzędziem, któremu warto się przyjrzeć ze strony etnograficznej jest radło. Jak wiadomo wykonane było ono z drewna, a jedynymi metalowymi elementami były radlice. Główną funkcją było głębokie wzruszanie ziemi. Radło

⁴⁹ Ibidem, s. 104.

⁵⁰ Ibidem, s. 104–105.

⁵¹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Kujawy*, t. 3, PTL, Wrocław-Poznań 1962, s. 88.

⁵² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Lubelskie*, s. 84.

⁵³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, t. 8, s. 252.

było najstarszym narzędziem do mechanicznej uprawy ziemi. Dopiero po nim pojawiły się pługi i sochy. Warto zwrócić uwagę, że pojawienie się nowych metod uprawy ziemi nie spowodowało całkowitego zaniku używania radła. Dane etnograficzne pokazują, że przyrząd ten ciągle znajdował się w gospodarstwach wiejskich i co ważne dalej był używany. Jeszcze w XIX wieku w niemal każdym gospodarstwie można było spotkać radło⁵⁴. Radło służyło także, według danych etnograficznych, do poprzecznej uprawy roli⁵⁵. Według danych z Polskiego Atlasu Etnograficznego od drugiej połowy XIX wieku radło straciło swoją pierwotną funkcję, a zaczęło służyć do sadzenia, pielęgnacji i wykopywania warzyw okopowych. Używano go głównie do uprawy ziemniaków. Taką funkcję pełniło ono niemal we wszystkich rejonach Polski. Do redlenia w tym czasie było ono używane jedynie reliktoowo, w pojedynczych gospodarstwach i jedynie do początku XX wieku. Później już całkowicie wyszło z użycia⁵⁶.

W kulturze ludowej często różnie nazywano elementy, z których zbudowane było radło. Pragnę w tym miejscu przytoczyć fragment z badań O. Kolberga. „Radło. Dług u niego najdłuższy (do zaprzęgu) zowią ciężadłem. Część dolna, okuta żelaznym naradłakiem zachodzi w ziemię, ma wycięcie oparte o ciężadło (w Krakowskiem: kłęk). Tylny drążek (rączka) z sękiem u góry; przy rączce podrazy, to jest: kliny podtykające się pod drąg, do głębszego lub płytszego zapuszczania radłaka służące”⁵⁷. Przytoczony opis radła pochodzi z regionu lubelskiego. Warto zwrócić uwagę, że radło praktycznie od średniowiecza aż po wiek XIX nie zmieniło swojego wyglądu. Nadal było to narzędzie prosto zbudowane i cały czas jedynymi metalowymi elementami były radlice. Warta odnotowania jest też informacja, że radlice nie zawsze były wykonane z żelaza. Biedniejsze gospodarstwa, które nie było stać na żelazną radlicę, w swoich narzędziach miały ją wykonaną z drewna⁵⁸. Metalowe elementy radła mogły być

⁵⁴ B. Garyga, *Narzędzia uprawy ziemi w górskich terenach na pograniczu Czech i Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny” 1960, t. 15, nr 4, s. 517.

⁵⁵ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*. Kujawy, s. 88.

⁵⁶ I. Marczyk, *Radła*, [w:] *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 1*, red. J. Bohdanowicz, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1993, s. 84–85.

⁵⁷ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*. Lubelskie, s. 83.

⁵⁸ J. Topolski, *Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie panowania folwarku pańszczyźnianego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1955, R. 3, z. 2, s. 372.

określane także „sośnikami” lub „żelazami”. Jednak najbardziej rozpowszechnioną nazwą była radlica, która stosowana jest także przez archeologów⁵⁹.

Radła według badań etnograficznych można podzielić na dwa typy: rylcowe i płozowe. Dokonując tego podziału brano pod uwagę kilka elementów, tj.: sam sposób w jaki była połączona część pracująca narzędzia z jego resztą, różne połączenia grządzieli z resztą elementów radła, kształt oraz długość, zwracano również uwagę na to jak był podparty koniec grądzieli, a także na liczbę rękojeści oraz to jak one były przymocowane⁶⁰. Warto także zwrócić uwagę na sposób łączenia poszczególnych elementów. Z badań etnograficznych wynika, że były one łączone przy pomocy czopów, klinów, gwoździ, obręczy lub śrub⁶¹.

Radła w znaleziskach archeologicznych nie przysparzają większych problemów przy interpretacji. Zresztą wśród znalezisk znajdują się z reguły jedynie radlice. Znane są pojedyncze przypadki znalezisk części drewnianych. Podczas badań warto zwrócić uwagę czy koło radlic nie znajdują się inne metalowe przedmioty, takie jak np. gwoździe, wtedy może to oznaczać, że pochodzą one również z radła. Przyczyną znalezisk samych radlic może być to, że były one elementem zdejmowanym. Topolski zauważa, że często we wsi znajdowało się więcej radlic niż radeł⁶². Na pewno zastanawiające są znaleziska archeologów, gdzie na jednym stanowisku znajduje się kilka tego typu elementów radła. W końcu radło było wyposażone w jedną radlicę.

Pług to kolejne narzędzie, nad którym warto się zastanowić z punktu widzenia etnograficznego. Pojawia się ono w różnego typu wierzeniach, przysłowiach Słowian. Pług stał się symbolem chłopskiej doli. Według tradycji oranie pługiem (posiadającym żelazny lemiesz) naruszało świętość ziemi, która była traktowana jak żywa osoba. W związku z tym w niektórych rejonach Polski pojawiały się zwyczaje, aby „przeprosić ziemię”: „w Załęczu obowiązywało zwyczajowe przeżegnanie się przed rozpoczęciem pracy i wykonanie krzyża biczyskiem przed

⁵⁹ Ibidem, s. 371.

⁶⁰ I. Marczyk, op. cit., s. 86.

⁶¹ Ibidem, s. 87.

⁶² J. Topolski, op. cit., s. 372.

koźmi oraz na żelazie pługa – to ostatnie jest jakby prastarym przeproszeniem ziemi za wprowadzenie w nią żelaza i naruszenie jej świętości⁶³.

Co ciekawe z takimi praktykami nie spotykamy się w przekazach etnograficznych dotyczących radła. A przecież ono także jest wykonane po części z drewna i żelaza. Może być to spowodowane pojawieniem się elementu pługa (lemiesza) w tekstach biblijnych, gdzie połączenie drewna i żelaza w pługu jest interpretowane jako oczyszczenie i przygotowanie ziemi pod siew. Pług jest symbolem stworzenia⁶⁴. Z drugiej strony tak postrzegany pług nie odpowiada praktykom ludowym, w których pojawia się przeproszenie ziemi za jej naruszenie. Dlatego warto przyjrzeć się polskiemu folklorowi. Ziemia symbolizuje tam płodność, jest ona także traktowana jako dar od Boga (to on ją stworzył). I to Bóg powoduje, że wydaje ona plony⁶⁵. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska zauważa także, co jest dość istotne, że w kulturze ludowej panowało przekonanie, iż człowiek może w różny sposób wpływać na płodność, zarówno własną, jak i świata przyrody. Do ochrony jej i pobudzenia służyły odpowiednie gesty, słowa, czy też przedmioty⁶⁶. Takie przekonanie mogło być przyczyną stosowania różnych praktyk mających na celu może nie tyle przeproszenie ziemi za jej naruszanie, a bardziej wyblaganie jej o lepszy plon. Ziemia była przez ludność wiejską uważana wręcz za świętą. Na terenie Polski istniało przekonanie, że w trakcie adwentu nie można już z ziemią nic robić, a za nieprzestrzeganie tego zakazu ziemia może cierpieć i chorować:

„Ziemi świętej podczas adwentu już się nie ruszy (pługiem, bronami, łopata), bo cierpieć będzie do lat siedmiu”⁶⁷.

Przykład ten pokazuje również, jak bardzo życie na wsi było zależne od kalendarza kościelnego. Adwent i zakaz orania w tym czasie nie jest jedynym przykładem. Określone jest też do kiedy koniecznie należy zacząć pracę w polu:

⁶³ K. Prorok, *Żelazny pług*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. Kosmos, t. 1, z. 4, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 369.

⁶⁴ S. Kobieliński, *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2000, s. 62–63.

⁶⁵ S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Symbolika płodnościowa w Polskim folklorze*, „Etnolingwistyka” 2016, nr 28, s. 212.

⁶⁶ Ibidem, s. 213.

⁶⁷ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Tarnowskie - Rzeszowskie*, t. 48, PTL, Wrocław–Poznań 1967, s. 50.

„Po Bożym Narodzeniu piętnastego tygodnia w pole z pługiem wyjechać konieczna”⁶⁸.

Podobnych zaleceń w literaturze etnograficznej można odnaleźć mnóstwo i nie da się ich wszystkich przytoczyć. Takie przykłady dostarczają nam niezwykle cennych informacji na temat funkcjonowania ludu wiejskiego. Choć dla archeologii nie mają one większego znaczenia.

Z elementami żelaznymi pługą są też związane praktyki magiczne dotyczące dnia zadusznego: „w dzień zaduszny nie wolno było robić nic w polu i na ten czas odkręcało się płużne żelaza, bo wtedy duszyczka przychodziła odwiedzić swoją chałupę, obejście i pole i nie należało jej w tych obchodach przeszkadzać”⁶⁹.

Pług pojawia się także jako atrybut istot demonicznych, np. na Kujawach: „Zmora jeździ na tem kółku od pługą, które skrzypi (jako nienasmarowane). Wylatuje ona z izby kominem, i gdy piszczy drzewo mokre paląc się na kominie, mówią, że to zmora skwierczy, przeciskając się przez komin”⁷⁰.

Inny przykład podania ujarzmiania demona przy pomocy pługą pochodzi z regionu poznańskiego. Dotyczy ono wierzenia w jeźdźca wietrznego:

„W czasie roboty w polu, gdy powstanie mocny wiatr, a osobliwie, gdy zadmie gwałtowny wicher, chłop dla oddalenia złego ducha, zatyka swój nóż lub kozik w drzewo od pługą”⁷¹.

Z pługą związane są też czynności magiczne przed jego pierwszym użyciem. Przedstawię tu przykład z okolic Kielc i Brzezin:

„Przed użyciem nowo kupionego lub zrobionego pługą, potrzeba go obmyć, lub pokropić święconą wodą. Wyprowadzając pługą w pole, przyczepia się do niego ziele święcone, nazwane płużnikiem, który w kieleckich okolicach kładzie się pod skibę. W Brzezinach oprócz płużnika przyczepiają pławinę brzezicy (gałązkę brzeziny), ułamanej z ołtarza w czasie Bożego Ciała, a którą trzymają w schowaniu w komorze”⁷².

Podobną praktykę można było spotkać w okolicach Rzeszowa:

⁶⁸ Ibidem, s. 51.

⁶⁹ S. Niebrzegowska-Bartmińska, op. cit., s. 213.

⁷⁰ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Kujawy*, s. 103.

⁷¹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 15, s. 12.

⁷² W. Siarkowski, op. cit., s. 7.

„W dzień Bożego Ciała (w oktawy) poświęca kapłan „wianuszki”, do których różne wchodzi zioła, a nawet pokrzywa, którą wraz z rozchodnikiem kadząc, złe rozpędza się chmury. Wchodzi do wianuszków i dzwonek, który rolnik, pierwszy raz z pługiem wyjeżdżając w pole, pod pierwszą podkłada skibę, aby Pan Bóg pobłogosławił zasiewom”⁷³.

Nazwy części pługa na terenie całej Polski były takie same. Niektóre z nich posiadały kilka określeń. Na pług składała się: „grządziel, drag, czyli dyszel”, kolejnym elementem był płóz, a więc osada lemiesza, dalej słupica (słupier), próg (prożek), była to deska na kołach podpierająca grządziel. O. Kolberg dalej wymienia: „cofta, łańcuch, (czyli ogniwa żelazne) od spodu progu do grządzieli idący ... krój, nóż osadzony w środku grządzieli ... nogi drewniane, za które chłop trzyma ... odkładnia czyli odkładnica żelazna lub (drewniana) u końca grządzieli, do odrzucania ziemi ... lemiesz na płozie drewnianym osadzony do podrzynania ziemi ... koła z oškami ... chłopek, dziurka u spodu proga, przez którą przechodzi cofta do związania ciągadła z grządzielą ... ciągadła, są to dragi czyli spójnie jarzma (jarzma) z pługiem dla wołów odkólnych ... wicie z żelaza, jest to spójnia ciągadła z jarzmem ... klucz, drag do założenia wołów przodkowych mający na końcu ... pióro”⁷⁴.

Po tym opisie jasno wynika, że pług był narzędziem dość złożonym. Niestety, jeśli chodzi o znaleziska archeologiczne, udało mi się wyszczególnić tylko trzy, z czego głównie znajdowany był lemiesz. Trudno wnioskować co może być przyczyną tak małej ilości części tego narzędzia rolniczego w materiale archeologicznym. Możliwe, że te żelazne są błędnie interpretowane albo trudno jednoznacznie określić, czy dany przedmiot jest częścią pługa. Źródła etnograficzne nie podają żadnych przykładów praktyk magicznych, czy też pogrzebowych, łączących się z pługiem. Dlatego też archeolodzy nie powinni mieć trudności przy znaleziskach tego narzędzia, ponieważ nie powinno się ono znajdować w jamie grobowej, czy też innych miejscach, które dostarczałyby wątpliwości co do miejsca.

Następnym narzędziem służącym do orki na terenach Polski była socha, przez wielu uważana za narzędzie rodzime⁷⁵. Jedynym elementem metalowym sochy były sośniki. Narzędzia te według badań etnograficznych wykonywane

⁷³ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Tarnowskie – Rzeszowskie*, s. 81.

⁷⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Kujawy*, s. 87.

⁷⁵ I. Marczyk, op. cit., s. 112.

były własnoręcznie, z dostępnego materiału. Sochy na terenie, w którym występowały, bardzo się od siebie różniły, przyczyną tego było ich wytwarzanie na podstawie doświadczenia i tradycji. Dlatego też miały one różne wielkości oraz budowę⁷⁶. Podobne przekazy pojawiają się u O. Kolberga, który opisując kulturę wiejską Mazowsza zauważa, że zarówno socha, jak i brona nie były wyrabiane przez specjalizujących się w tym rzemieślników. Narzędzia rolnicze wykonywane były przez samych chłopów, którzy już od dzieciństwa posiadali zdolności i chęci do strugania, przez co w przyszłości zostawali cieślami, czy też kołodziejami. Zajmowali się oni później między innymi właśnie wykonywaniem narzędzi rolniczych, wozów, ale też konstrukcji budynków gospodarskich⁷⁷.

Niestety szukając materiałów dotyczących znalezisk soch, czy też jej elementów na terenie Polski nie udało mi się na takie natrafić. Przyczyną może być późne pojawienie się soch na terenach Polski. Według danych historycznych pojawiła się ona w nowożytności.

Niezwykle ważnym narzędziem w gospodarstwie wiejskim były brony. Warto w tym miejscu bliżej przyjrzeć się typom bron stosowanym przez ludność wiejską do początków XX wieku. Bardzo często zdarzało się, że w niektórych gospodarstwach wiejskich jeszcze w tym okresie używano bron podobnych do tych stosowanych również w średniowieczu. Jest to kolejny przykład tego, że zmiany na wsi zachodziły bardzo powoli. Dane historyczne i podawane przez nie daty kolejnych udoskonalień urządzeń nie zawsze pokrywają się ze stanem faktycznym.

Jak wiadomo najbardziej prymitywną i najstarszą formą bron były wykonane z gałęzi, czy też wierzchołków drzew. Ten typ bron w XIX i XX wieku funkcjonował nadal w Polsce. Badania etnograficzne wykazały pojawianie się tej formy w kilku miejscowościach w Polsce. Także brony laskowe cały czas funkcjonowały w gospodarstwach wiejskich. Posiadały one dwie odmiany:

- brona o kształcie trapezowatym z pałąkiem – była łączona z trójpolowym systemem uprawy roli. Taka brona pojawiała się w miejscowościach północno-wschodniej Polski;
- brona prostokątna bez pałąka – była powszechnie stosowana do I wojny światowej w Wielkopolsce.

⁷⁶ M. Pokropek, *Rozwój narzędzi rolniczych na Podlasiu na tle przemian gospodarczych XIX i XX wieku*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 7, s. 225–228.

⁷⁷ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Mazowsze*, t. 26, PTL, Wrocław–Poznań 1963, s. 47.

W powszechnym użyciu cały czas były także wszystkie rodzaje broni beleczkowych. Na terenach całej Polski używano już do nich zębów żelaznych, ale w dalszym ciągu cały czas w użyciu były także zęby drewniane⁷⁸. Potwierdzają to między innymi dane zebrane przez O. Kolberga z Pokucia: „brony bardzo lekkie, czasem z żelaznemi lecz zwykle z drewnianemi zębami”⁷⁹.

Podobnie jak przy innych narzędziach rolniczych całkowicie drewnianych, także w przypadku broni nie powinien nas dziwić fakt braku jej elementów w materiale archeologicznym. Tak długie funkcjonowanie przez dziesiątki pokoleń form broni wskazuje, że tradycje o nich były przekazywane z pokolenia na pokolenie, tak jak zresztą przy wszystkich innych narzędziach. Na pewno też były wykorzystywane przez właścicieli do czasu ich całkowitego zużycia. W informacjach archeologicznych pojawia się teoretycznie informacja dotycząca znalezienia zęba od broni na jednym ze stanowisk. Tylko czy nie jest to nadinterpretacja. Oczywiście dużo też zależy od tego czy przedmiot ten znajdował się w otoczeniu innych narzędzi rolniczych, wtedy jest bardzo prawdopodobne, że rzeczywiście jest to fragment broni. Z drugiej strony mógł to być to także inny przedmiot pochodzący z gospodarstwa wiejskiego.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że dla chłopów uprawa ziemi stanowiła podstawę utrzymania się i dlatego też ziemię traktowali z wielkim szacunkiem. Narzędzia, którymi się posługiwali również były traktowane jako ważny element ich życia. Stawały się one treścią powiedzeń, przysłów, wierzeń, czy też praktyk magicznych. O szacunku i tradycji do nich świadczy fakt bardzo powolnego przyjmowania zmian. W aspekcie archeologicznym na pewno przydatne są nazwy poszczególnych elementów narzędzi, czy też rodzaje tych narzędzi. Kształt czy wielkość narzędzia może świadczyć o celu jego użycia.

Bibliografia

- Banasiak P., Freygart M. (red.) *Świat Słowian. Na pograniczu chrześcijaństwa i pogaństwa*, ArchaeGraph, Łódź–Toruń 2020.
- Bartmiński J. (red.), *Słownik stereotypów i symboli. Kosmos*, t. 1, cz. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.

⁷⁸ A. Szymański, *Reliktowe formy broni*, [w:] *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 1*, red. J. Bohdanowicz, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1993, s. 168–171.

⁷⁹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Pokucie*, t. 29, PTL, Wrocław–Poznań 1962, s. 64.

- Bartmiński J. (red.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. Kosmos, t. 1, z. 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012.
- Biedermann H., *Leksykon symboli*, MUZA SA, Warszawa 2003.
- Biernacka M., Bohdanowicz J. (red.) *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 2*, PTL, Wrocław 1994.
- Bohdanowicz J., *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. Rolnictwo i hodowla – część 1*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1993.
- Dzieduszycki W., Hensel W., *Kruszwica, woj. bydgoskie. Stanowisko 2*, „Informator Archeologiczny” 1981, t. 12, s. 174–175.
- Fokt K., *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012.
- Garyga B., *Narzędzia uprawy ziemi w górskich terenach na pograniczu Czech i Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny” 1960, t. 15, nr. 4, s. 515–535.
- Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Kobiela S., *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2000.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, t.5, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, t. 8, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Kujawy*, t. 3, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Lubelskie*, t. 16, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Mazowsze*, t. 26, PTL, Wrocław–Poznań 1963.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Pokucie*, t. 29, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Sandomierskie*, t. 2, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Sanockie – Krośnieńskie*, t. 51, PTL, Wrocław–Poznań 1973.
- Kolberg O., *Dzieła Wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 11, PTL, Wrocław–Poznań 1963.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. W. Ks. Poznańskie*, t. 15, PTL, Wrocław–Poznań 1962.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Tarnowskie – Rzeszowskie*, t. 48, PTL, Wrocław–Poznań 1967.
- Kolczyński J., *Jeszcze raz o upiory (wampirze) i strzygoni (strzydze)*, „Etnografia Polska” 2003, t. 47, z. 1–2, s. 211–246.
- Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian. Kultura duchowa*, t. 2, z. 2, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934.
- Nasz A., *Etnograficzne aspekty badań archeologicznych w Polsce*, „Archeologia” 1949, t. 3, s. 28–44.
- Nasz A., *Narzędzia żniwne w Polsce*, „Etnografia Polska” 1960, t. 3, s. 309–328.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., *Symbolika płodnościowa w Polskim folklorze*, „Etnolingwistyka” 2016, nr 28, s. 207–226.
- Pełka L.J., *Polska demonologia ludowa*, ISKRY, Warszawa 1987.
- Pokropek M., *Rozwój narzędzi rolniczych na Podlasiu na tle przemian gospodarczych XIX i XX wieku*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 7, s. 221–249.
- Siarkowski W., *Materyjały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej” 1879, t. 3, roz. 3, s. 3–62.
- Skóra K., Kurasiński T. (red.) *Wymiary inności. Nietypowe zjawiska w obrzędowości pogrzebowej od pradziejów po czasy nowożytne*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2010.

Tęcza K., *Zjawy i strachy Polskie*, Jelenia Góra 1987, s. 9. [dokument elektroniczny; dostęp: 15.09.2020].

Topolski J., *Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie panowania folwarku pańszczyźnianego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1955, R. 3, z. 2, s. 356–374.

Wojenka M., *Jaskinie wyżyny krakowsko-częstochowskiej w średniowieczu. Wstęp do problematyki*, „Prądnik. Prace i Materiały Muzeum im. Władysława Szafera” 2012, s. 7–43.

Paula Kowalczyk
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Idea administracji amerykańskiej w opozycji do idei administracji europejskiej

Abstract: The article below refers to the idea of the American administration which arose in opposition to the European administration. The European administration is based on the "welfare" model, while the American administration focuses on the domination of man over the institution – on self-management, and not on paternalism. Administration shapes relationships between people. Although there are many political systems in history, the administration is able to adapt to each of them.

W definicji administracji publicznej wyróżnia się ujęcie podmiotowe oraz przedmiotowe. „Ujęcie podmiotowe odnosi się do struktury, organizacji, zespołu organów i ludzi. Natomiast ujęcie przedmiotowe podkreśla działalność administracji publicznej na rzecz realizacji celów interesu publicznego”¹. We współczesnym świecie mamy do czynienia z trójpodziałem władzy na władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą. Osoba, dzięki której zawdzięczamy ten podział to Monteskiusz. Najprościej rzecz ujmując władza ustawodawcza zajmuje się stanowieniem powszechnie obowiązującego prawa. Władza sądownicza, jak sama nazwa wskazuje zajmuje się rozstrzygnięciem sporów, orzekaniem o czyjejs winie. Władza wykonawcza według klasycznej koncepcji Monteskiusza jest

¹ M. Karpiuk, J. Kowalski (red.), *Administracja publiczna i prawo administracyjne w zarysie*, Polskie Wydawnictwo Prawnicze IURIS, Warszawa–Poznań 2013, s. 15.

właśnie administracją publiczną². „Samo słowo administracja wywodzi się od łacińskiego czasownika administrare, oznaczającego: być pomocnym, obsługiwać, zarządzać, ministrare zaś – służyć”³. Zadania, którymi zajmuje się administracja dzieli się na własne, zlecone i powierzone. Zadania własne realizowane są samodzielnie i na własną odpowiedzialność. Regulowane są przepisami prawa w uchwale bądź ustawie. Podzielone są na obowiązkowe i fakultatywne. Jednostki samorządu terytorialnego powinny mieć przygotowane pieniądze w budżecie na zadania, które są obowiązkowe do wykonania. Fakultatywne, czyli organy mogą wykonywać te zadania, na które wystarczy im środków finansowych. Zadania powinny być wykonywane legalnie. Zadania zlecone dotyczą administracji rządowej. Unormowane są w ustawach. Zleceniodawca powinien przekazać danej jednostce środki finansowe na wykonanie określonego zadania. Jednostka nie może odmówić wykonania tego zadania z powodu braku tychże środków. Wszystkie zadania powinny być wykonywane rzetelnie i gospodarnie. Nadzór nad tymi zadaniami sprawuje wojewoda. Zadania powierzone to te przechwycone przez jednostki samorządu terytorialnego od administracji rządowej poprzez porozumienie lub umowę⁴. Podział terytorialny jest niezbędny dla funkcjonowania państwa⁵. W swojej pracy chciałabym odwołać się do idei administracji amerykańskiej, która powstała w opozycji do administracji europejskiej. Administracja europejska opiera się na modelu „opiekuńczym”, administracja amerykańska stawia na dominację człowieka nad instytucją – na samorządzenie, a nie na paternalizm.

Jakie są zasadnicze różnice między administracją amerykańską a europejską? Odpowiadając na to pytanie musimy odwołać się do historii amerykańskich kolonii. Jest to kraj (właściwie – kraje) bardzo zróżnicowany kulturowo i narodowościowo, praktycznie od rewolucji amerykańskiej, która w opozycji do Korony Brytyjskiej w 13 koloniach w Ameryce Północnej doprowadziła do powstania nowego kraju na mapie świata – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Powstał wtedy najwyższy akt prawny – Konstytucja Stanów Zjednoczonych, czyli podstawa systemu prawnego i ustroju politycznego. Państwo jest podzielone na stany,

² Ibidem, s. 16.

³ Ibidem, s. 15.

⁴ Ibidem, s. 19–20.

⁵ E.J. Nowacka, *Samorząd terytorialny w administracji publicznej*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 1997, s. 35–36.

dystrykty oraz hrabstwa, które posiadają sporą autonomię. Główny akt prawny łączący wszystkie te stany, dystrykty oraz hrabstwa pod jedną władzą to Konstytucja. Warto wspomnieć, że Konstytucja ta była pierwszą na świecie i ustanowiła trójpodział władzy z szerokimi uprawnieniami głowy państwa, czyli Prezydenta wybieranego w wyborach pośrednich głosami elektorów. Główne kompetencje prezydenta to:

- głównodowodzący armii;
- posiada prawo łaski;
- zawiera traktaty międzynarodowe za zgodą senatu;
- mianuje ambasadorów i sędziów za zgodą senatu;
- zapewnia realizację ustaw kongresu.

Instytucje skonstruowane są tak, aby żadna z nich nie przejęła całej władzy. Stany Zjednoczone na początku swojego istnienia nie posiadały modelu „opiekuńczego”. Państwo zapewniało obywatelom podstawowe środki do codziennego funkcjonowania, takie jak: straż pożarna, policja czy różne instytucje zajmujące się porządkiem. Państwo zabierało tylko niewielkie podatki. Każdy z obywateli sam dysponował swoimi pieniędzmi i wydawał je tak jak chciał. Bardzo różni się to od idei administracji europejskiej, której model jest bardzo opiekuńczy. Zapewnia on wiele różnych dotacji, zasiłków, a one doprowadzają często do stagnacji państwa. Historia Stanów Zjednoczonych jest świetnym przykładem, że państwo kapitalistyczne bez modelu opiekuńczego rozwija się zdecydowanie lepiej od państwa, którego system jest nastawiony na „pomaganie” swoim obywatelom. Ustrój Stanów Zjednoczonych nie odwołuje się do żadnych tradycji monarchii absolutnych, w przeciwieństwie do krajów europejskich. Konstytucja jest kompromisem zwolenników federalizmu i innych. Pozwala to na zachowanie autonomii i ograniczenie władzy centralnej. Kraje europejskie w podobnym czasie były głównie monarchiami absolutnymi, których władza była dziedziczna z pokolenia na pokolenie. Władza monarchii absolutnej ograniczała się do sprawowania rządów przez jednego człowieka, dynastię. Monarcha posiadał całą władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą, bez jakiegokolwiek kontroli przez obywateli. Monarchia była tożsama z państwem. Władzę monarchy uzasadniano łaską Boga i dla społeczeństwa była to przesłanka, aby takiego monarchy nie pozbawić władzy. „Za istotne wyróżniki monarchii absolutnej uznawano:

- scentralizowany aparat państwowy, składający się z fachowych, przygotowanych do pełnienia funkcji państwowych urzędników;
- sprawny aparat biurowy;
- silną, narodową armię;
- dążenie do uniezależnienia się od Kościoła;
- osłabienie pozycji możnowładców”⁶.

Administracja była ważnym elementem władzy monarchy absolutnego. To właśnie za czasów monarchii narodził się pierwsze uwarunkowania prawne, dzięki którym powstała administracja, którą znamy obecnie. Aparat państwowy w monarchii absolutnej opierał się na centralizmie, np. we Francji organ centralny pełnił kanclerz, który był zwierzchnikiem sądów⁷. Francja posiadała również czterech sekretarzy, odpowiedzialnych za politykę zagraniczną, wojnę, marynarkę, czy stan dworu królewskiego. Każdy z nich odpowiadał w sposób indywidualny przed monarchą. Z kolei w Prusach wyodrębniano organy centralne tzw. ministerstwa. Zajmowały się one administracją wewnętrzną, finansami (Generalne Dyrektorium), sprawami zagranicznymi (Ministerstwo Gabinetu), zaś Ministerstwo Sprawiedliwości zajmowało się sądownictwem. Podobnie jak we Francji władza należała do monarchy⁸. W monarchii absolutnej wszystko było podporządkowywane władzy centralnej, która była zorganizowana hierarchicznie. Chodziło o ograniczenie, zniesienie samorządu stanowego i lokalnego. Jednym z głównych zadań monarchii absolutnej była służba królowi. Różnice między służbą publiczną, interesem społecznym lub prywatnym zacierały się. Jak wyglądała sprawa zatrudnienia w administracji monarchii absolutnej? Przede wszystkim trzeba było być posłusznym, popierać króla, ministra czy polityka. Oprócz tego można było kupić lub sprzedać stanowisko urzędnicze. To zjawisko nie było nowe i nie należało do rzadkości. Ponadto można było stanowisko odziedziczyć, lecz w takim przypadku wiązało się to z zapłaceniem odpowiednio wysokiego podatku na rzecz państwa⁹. Częstotliwość tych zjawisk zależała również od krajów. Najczęściej mamy

⁶ J. Hausner (red.), *Administracja publiczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 48, 82.

⁷ Ibidem, s. 49.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 51.

z tym do czynienia we Francji, w której utworzono do tego celu osobny urząd, którego celem było sprzedawanie stanowisk.

Po likwidacji w 1806 r. Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego doszło do utworzenia odrębnego cesarstwa Austrii, będącego hegemonem w nowo powstałym w 1815 r. Związku Niemieckim. W 1867 r. doszło do przekształcenia Austrii w dualistyczną monarchię Austro-Węgierską, która rozpadła się w 1918 r. Administracja centralna od 1848 r. składała się z ministerstw i Rady Ministrów na czele z Prezesem Rady Ministrów. Stworzono system rządów gabinetowych. Początkowo ministrowie byli odpowiedzialni przed cesarzem. Dopiero od 1867 r. wprowadzono odpowiedzialność konstytucyjną ministrów przed Trybunałem Państwa. Austriacka część monarchii podzielona została w 1849 r. na 17 krajów koronnych. Na czele kraju koronnego stał namiestnik. Kraje koronne podzielono na powiaty. Na czele powiatu stał starosta, który był reprezentantem rządu. Powiaty składały się z gmin.

Model brytyjski to monarchia parlamentarna. Wielka Brytania nie posiada pisanej konstytucji (tylko konwenanse, precedensy, ustawy) oraz podziału na prawo prywatne i publiczne. Funkcjonuje tam system parlamentarno-gabinetowy. Głową państwa jest monarcha. Władza ustawodawcza należy do monarchy oraz dwuizbowego Parlamentu. Iza wyższa – Izba Lordów składa się z lordów dziedzicznych i dożywotnich, mianowanych przez władcę. Izba niższa – Izba Gmin pochodzi z wyborów większościowych. Władzę wykonawczą tworzy rząd wraz z premierem (gabinet).

Model hiszpański przyjął w XIX w. rozwiązania modelu francuskiego. Hiszpania została podzielona w 1833 r. na 49 prowincji, które były odpowiednikami francuskich departamentów. W prowincji wprowadzono przedstawiciela władzy centralnej jako urząd gubernatora. Wszystkie te rozwiązania z uwzględnieniem pewnych modyfikacji są obecne do dziś. Konstytucja z 1978 r. wprowadziła wiele nowych rozwiązań w administracji. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim wprowadzenie autonomicznych regionów. Państwo dzieli się również na prowincje. Jest ich obecnie około 50 z gubernatorem na czele. Są to jednostki administracji rządowej, ale ustrój samorządu terytorialnego jest zastrzeżony dla wspólnoty. Obecnie wspólnot jest około 17 (14 na półwyspie, 3 poza półwyspem). Autonomiczne regiony charakteryzują się tym, że mają własne parlamenty, rządy i administrację oraz działają na podstawie statutu. Obec-

nie Hiszpania jest państwem regionalnym. W Konstytucji znalazły się przepisy, które odnoszą się do zasad funkcjonowania samorządu terytorialnego.

Model niemiecki to republika federalna, podzielona na landy. Każdy z nich posiada własną konstytucję, parlament, rząd i administrację. Najważniejszym aktem prawnym Niemiec jest Ustawa Zasadnicza z 1949 r. Głową państwa jest Prezydent. „Funkcje prezydenta są ściśle reprezentacyjne, szczególnie w stosunkach międzynarodowych. Posiada on formalne uprawnienia związane z powoływaniem i odwoływaniem szefa rządu – kanclerza oraz przedterminowym rozwiązaniem parlamentu”¹⁰. Władza ustawodawcza należy do Parlamentu, który składa się z Izby Związku (Bundestag) oraz Rady Związkowej (Bundesrat). „Władza wykonawcza w Niemczech oparta jest na trzech zasadach:

- 1) kanclerskiej – szef rządu-kanclerz decyduje o najważniejszych sprawach politycznych,
- 2) gabinetowej – członkowie rządu podejmują decyzje kolegalne,
- 3) ministerialnej – ministerstwa odpowiadają za działalność departamentów”¹¹.

W skład władzy sądowniczej wchodzi niezawisłe sądy niemieckie, które można podzielić na: administracyjne, do spraw socjalnych, finansowych, konstytucyjne, powszechne, pracy.

Model szwedzki został ukształtowany na przełomie XVII i XVIII w. Szwecja jest monarchią parlamentarną. Konstytucja szwedzka składa się łącznie z czterech aktów prawnych: Naczelne Zasady Ustroju, Ustawa o Sukcesji, Ustawa o Wolności Prasy oraz Ustawa o Wolności Słowa. Uchwalono ją w 1974 r. Ta ustawa zasadnicza nie jest konstytucją sztywną. Głową państwa jest król, który nie posiada żadnych kompetencji, tylko odgrywa rolę przedstawiciela państwa. Władza ustawodawcza należy do parlamentu (Riksdag), który składa się z 349 posłów. Władzę wykonawczą tworzy rząd (ministrowie i premier). Osoba, która decyduje się na stanowisko premiera najpierw jest przedstawiana przez spikera, a o wyborze decyduje większość głosujących deputowanych. Powołać i odwołać ministra może jedynie premier. Ministrowie tworzą władzę wykonawczą, czyli gabinet, który odpowiada za politykę publiczną. W skład władzy sądowniczej wchodzi: sądy okręgowe, Sąd Apelacyjny oraz Sąd

¹⁰ Ibidem, s. 74.

¹¹ Ibidem.

Najwyższy. Warto również wspomnieć o sądach administracyjnych, od których decyzji zawsze można odwołać się do Sądu Najwyższego. Sądownictwo jest niezależne od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Posługuje się przepisami Riksdagu. Najbardziej charakterystyczną instytucją modelu szwedzkiego jest ombudsman, czyli rzecznik parlamentu, mający za zadanie kontrolować działalność administracji publicznej, zarówno centralnej, jak i terenowej. Szwecja posiada występujące od 1809 r. konstytucyjnie i ustawowo zagwarantowane prawo dostępu obywateli do administracyjnych dokumentów państwowych¹².

Administracja istnieje od początku ludzkości. Kształtuje ona relacje między ludźmi. Mimo iż w historii mamy do czynienia z wieloma ustrojami politycznymi, administracja potrafi przystosować się do każdego z nich. Obywatele oczekują od władzy, aby ich administracja istniała i działała sprawnie. Fundamentem rozwoju administracji jest jego samodzielność w określeniu rozwoju, finansowania przedsięwzięć, które pozwolą na realizację nowych zadań.¹³

Bibliografia

- Chmielnicki P., Dybała A. (red.), *Nowe kierunki działań administracji publicznej w Polsce i Unii Europejskiej*, LexisNexis Polska, Warszawa 2009.
- Ferens A., Macek I. (red.), *Administracja i polityka Wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.
- Hausner J. (red.), *Administracja publiczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, wydanie II.
- Karpiuk M., Kowalski J. (red.), *Administracja publiczna i prawo administracyjne w zarysie*, Polskie Wydawnictwo Prawnicze IURIS, Warszawa–Poznań 2013.
- Nowacka E.J., *Samorząd terytorialny w administracji publicznej*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 1997, wydanie 1.
- Sikorski J. (red.), *Sprawność administracji państwowej i samorządowej*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2007.

¹² Ibidem, s. 77–81.

¹³ P. Chmielnicki, A. Dybała (red.), *Nowe kierunki działań administracji publicznej w Polsce i Unii Europejskiej*, LexisNexis Polska, Warszawa 2009, s. 250.



ISBN 978-83-7133-983-7



9 788371 339837